

Nr 31

Filadelfia

Sierpień 2023

ISSN 2082-727X

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27



**Czas wyznaczony – Adwentyści,
obudźcie się...**

str 3

„...Dla wszystkiego, co dzieje się pod słońcem, jest czas wyznaczony”

(Kazn. Salom. 3:1, BWP).

**Czas wyznaczony –
Adwentyści, obudźcie się...**



str 3

Co dalej?



str 26

**Chcemy widzieć
Jezusa...**



str 35

**Droga jeszcze
doskonalsza...**



str 43

Odpochnienie...



str 50

Potrzeba jedności



str 52

**Wieczna Sprawiedliwość
cz. 1,2,3**



str 56

**Od zachodu czy
od wschodu**



str 98

Bezpłatne Czasopismo Chrystian Dnia Siódmego

e-mail: zborydomowe.chrystianie@gmail.com

Zespół redakcyjny:

Piotr Paweł Maciejewski tel.: 609-981-808, filadelfiamedia@gmail.com

Beata Maciejewska tel.: 723-807-444, beata.chrystianie@gmail.com

Layout i skład: Krzysztof Maciejewski

Wydawnictwo Filadelfia

Glinik Zaborowski 166

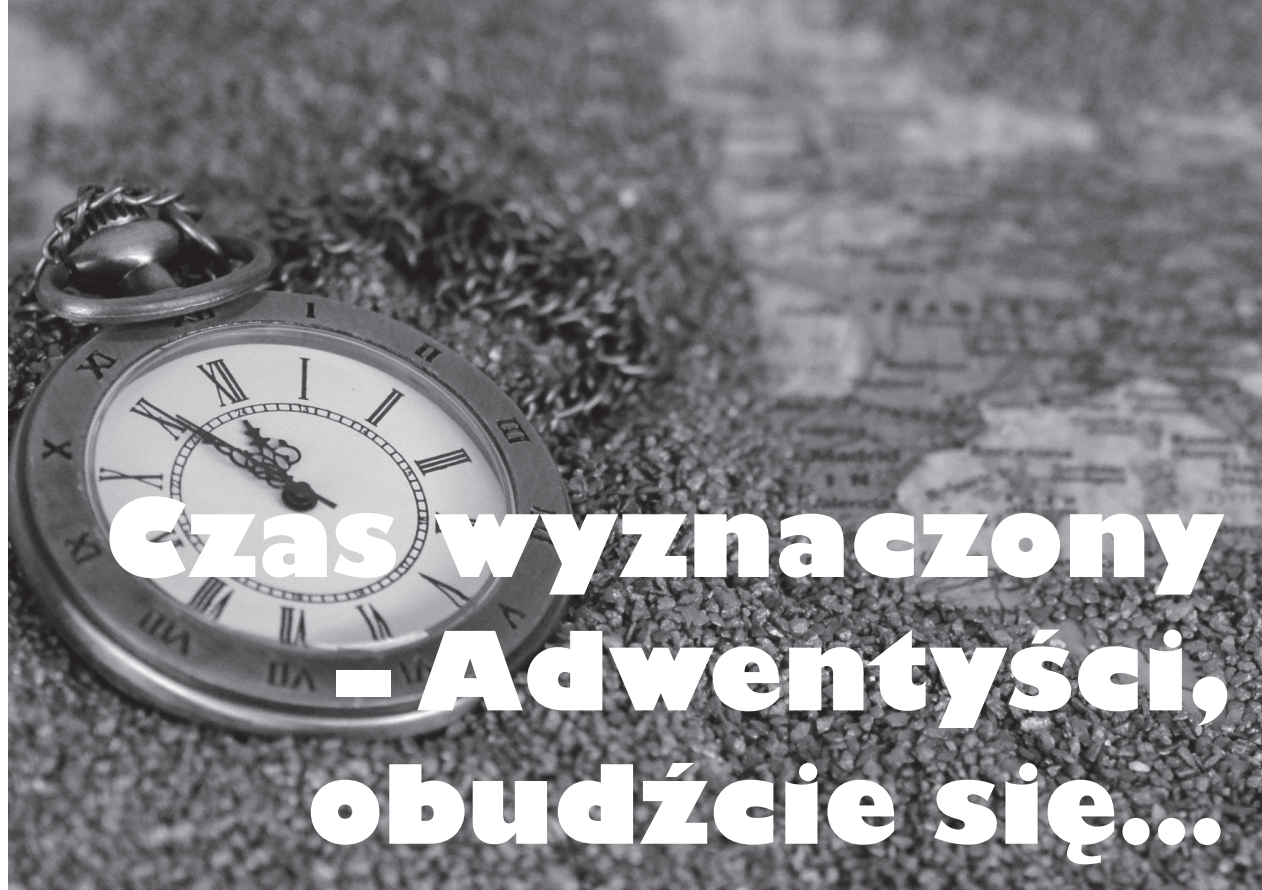
38-100 Strzyżów

Tel. kom. 609-981-808

e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com





Czas wyznaczony - Adwentyści, obudźcie się...

Czy Słowo Boże upoważnia nas do używania wyrażenia: „czas wyznaczony”? Czy w ogóle możemy pozwalać sobie na określanie pewnych wydarzeń w świecie mianem czasu wyznaczonego?

Pragnę wam wykazać, że cały nasz świat nie tylko funkcjonuje w zamkniętym interwale czasowym, co jego bieg, początek i koniec został wyznaczony, czyli ograniczony określonym czasem. W innym przypadku musielibyśmy stwierdzić, że Pan Bóg improwizuje i że cały Jego plan przywrócenia pierwotnego ładu, harmonii i pokoju w Jego Królestwie opiera się na przypadkowych działaniach, oraz że nie jest on zdefiniowany przez czas – czas wyznaczony. A więc wszystko się może zdarzyć w nieokreślonym czasie, jak również i nic może się nie wydarzyć, a wszystko opiera się na niekontrolowanych przypadkach, na losowym biegu chronologii dziejów, które same w sobie po prostu się dzieją, ot tak...

Przy takim spostrzeganiu naszego Stwórcy musielibyśmy stwierdzić, że nie jest On jednak wszechmocny, wszechwiedzący, a i Jego mądrość nie jest absolutna. Ale całe szczęście, że tak nie jest, bo nasz Stwórca jest drobiazgowo skrupulatny, a Jego mądrość przewyższa wszystkie mózgi tego świata i jest wprost niepojęta dla ja-

kiegokolwiek umysłu Jego stworzeń. Odkrywać tę mądrość możemy jedynie za sprawą Jego Ducha. To przez Swojego Ducha Pan Bóg co nieco objawia nam ze Swojego myślenia, ze Swoich zamysłów, tajemnic, planów – komu chce i w jaki sposób chce. Czy więc teraz i nam objawi rzeczy, które do tej pory były zakryte? A czy już nie objawił nam poselstwa siedmiu grzmotów? Ale teraz postarajmy się dostrzec jeszcze więcej w Jego Słowie na temat czasu wyznaczonego, aby nasza wiara coraz głębiej zaczęła opierać się na Jego Słowie, a nie tylko na naszych przypuszczeniach czy domysłach, a nawet logicznych argumentach. To żywe Słowo Żywego Boga musi wyrzyc na naszych umysłach ślad Jego pieczęci, Jego obecności w naszym życiu. Nawet żadne cuda nie są w stanie tego dokonać – tylko Jego Słowo! Cuda przemijają i wszystko wraca do szarej rzeczywistości, ale Jego Słowo jest stale żywe i trwa, jest mocą i objawianiem nam rzeczy nie z tego widzialnego świata pochodzące.

Naród Żydowski został wyprowadzony z Egiptu w mocy samych cudów Bożych. Morze się rozstało, we dnie nad obozem widzialny był obłok, a w nocy słup ognia, woda wytryskiwała ze skały, a pokarm spadał z nieba i... wszyscy oni widząc każdego dnia te niepojęte cuda pomarli

jednak na pustyni i nie osiągnęli ziemi obiecanej. Tylko dwie osoby weszły do ziemi obiecanej z tego pokolenia, które wyszło z Egiptu - Jozue i Kaleb.

Po tych wydarzeniach, setki lat potem przychodzi ich Mesjasz, którego oczekiwali wszystkie pokolenia narodu wybranego. Życie Mesjasza, charakter, słowa objawiały Niebo. Jego cuda, których dokonywał przywracały ludziom zdrowie i życie oraz wyzwalały ich z niewoli złego. Jednak czy te wszystkie cuda spowodowały, że naród żydowski przyjął swego Mesjasza?

„...i rzekł do Żydów: Oto król wasz! A oni zawołali: Precz, precz, ukrzyżuj go! Rzekł do nich Piłat: Króla waszego mam ukrzyżować? Odpowiedzieli arcykapłani: **Nie mamy króla, tylko cesarza**” (Jan 19:14-15, BW). Otóż to, jeszcze powrócimy do tych słów, odnośnie czasu wyznaczonego. Pragnę jedynie uświadomić nam pewną przypadłość ludzkiej natury, która jest tak zakłamaną jak sam jej twórca, czyli szatan. Ta natura domaga się cudów, aby uwierzyć, a kiedy już je widzi i ich doświadcza, to cuda te powszednieją i nie stają się czymś, co podtrzymuje ich wiarę. Prawdziwa wiara nie rodzi się na mocy cudów, lecz na mocy Słowa Bożego. Dlatego też cały świat zostanie zwiedziony właśnie na mocy cudów (zobacz: Obj. 13:14; 16:13; 19:20), a jedyną ochroną dla każdego człowieka przed tym zwiedzeniem jest Słowo Boga w jego mocy i prawdzie. Oczywiście, że nadnaturalne zjawiska od zawsze towarzyszyły ludowi Bożemu i nadal towarzyszą, ale one nigdy nie dokonują się po to aby uwierzyć, ale dlatego, że już się uwierzyło. A więc są wynikiem wiary opartej na Słowie, a nie odwrotnie.

Kontynuując nasz temat, wspomnę o pewnej wypowiedzi znanego polskiego biznesmena, która bardzo mi się spodobała. Ten biznesmen osiągnął i nadal osiąga niesamowite sukcesy w zasadzie w każdym obszarze rynku, w który zaczyna inwestować, a jest to jego ulubione powiedzenie, że „ogranicza nas tylko nasza wyobraźnia”. Jest to bardzo trafna myśl, gdyż zazwyczaj boimy się sięgać po rzeczy nieosiągalne, a ogranicza nas właśnie nasza wyobraźnia, gdyż nie wyobrażamy sobie, że to mogłoby się nam udać. Nasza wyobraźnia od razu podsyła nam mnóstwo problemów z tym związanych, trudów, które musielibyśmy ponieść, więc karłowaciejemy zarówno w sferze doczesnej, jak i tej duchowej.

Nie wiem dlaczego, ale kiedy tylko sięgnę pamięcią jeszcze do czasów z mojego dzieciństwa, to kiedy od najmłodszych lat poznawałem historię wielkich mężów Bożych, to od razu się

„...którzy z miłością oczekują na Jego przyjście [którzy umiłowali przyjście Jego, BW]” (2Tym. 4:8, BWP).

z nimi identyfikowałem i te wszystkie historie przeżywałem w taki sposób, jakbym sam był ich uczestnikiem. A kiedy już w pełni świadomy potrzeby Chrystusa oddałem Mu swoje życie jako dorosły człowiek, to moje spotkanie się z Nim na obłokach nieba, w które wierzyłem, że nastanie wkrótce, było dla mnie czymś, co do reszty mnie pochłonęło i zdeterminowało całe moje życie tylko do zakresu przygotowania się. Z dziecięcą wiarą przyjąłem obietnicę Jego powrotu i w zasadzie żyłem tylko tą nadzieją – nadzieją spotkania.

Przez całe swoje życie gdzieś wewnątrz czułem, że Pan Bóg pragnie objawić swojemu ludowi rzeczy, które dla reszty tego świata są zakryte. Tak się działo przecież już od samego początku powołania Ruchu Adwentowego. Powołanie proroka E. White; powołanie dwóch posłańców Jonesa i Waggonera z poselstwem, które jest tak piękne i pełne mocy, że przyjmując to poselstwo i je wyżywając, wiarą zaczynamy sięgać bram Nieba – uskrzydlało mnie i dodawało odwagi do szukania coraz więcej światła.

Pragnę wam tylko unaocznić, że moja wyobraźnia nigdy nie była dla mnie przeszkodą, ani w niczym mnie nie ograniczała, lecz wprost przeciwnie, napędzała we mnie pragnienie osiągnięcia rzeczy nieosiągalnych, odkrywania rzeczy nieodkrytych i sięgania wiarą po łaskę, przez którą możemy poznawać zamysły Boże, Jego plany i nawet tajemnice.

Trzeba być w jakimś sensie wariatem, aby zdobyć się na odwagę i oznajmić światu czas jego końca, a tym samym czas powrotu Jezusa. Kto dzisiaj z religijnych autorytetów byłby w stanie wszystko postawić na jedną kartę, jak to się potocznie mówi i takie poselstwo ogłosić? Kto ryzykowałby swoją reputację i pozwoliłby na to,

aby okrzyknięto go fałszywym prorokiem, zwo-
dzicielem, odstępcą, fanatykiem, itd...? Kto więc
może być do czegoś takiego dzisiaj zdolny, kiedy
panuje wszechobecna poprawność polityczna
(czytaj: kościelna)?

Wiecie kto? Ci „...którzy z miłością oczekują
na Jego przyjście [którzy umiłowali przyjście Jego,
BW]” (2 Tym. 4:8, BWP).

Niechaj więc nie ogranicza was wasza wy-
obraźnia, tylko sięgnijcie wiarą po rzeczy niedo-
stępne dla tych, którzy nie umiłowali przyjścia
naszego Zbawiciela. A moim pragnieniem jest,
aby wasza wiara nie opierała się na domysłach,
logicznych argumentach czy na ludzkiej sofisty-
ce, ale tylko na Słowie Najwyższego i Nieskoń-
czonego.

A więc przeczytajmy i posłuchajmy:

„Zarówno sprawiedliwego jak i bezbożnego
będzie sądził Bóg: **na każdą bowiem sprawę i
na każdy czyn jest czas wyznaczony**” (Kazn. Sa-
lom. 3:17, BT).

A więc Słowo Boże upoważnia nas do badania cza-
su, czy nie upoważnia? Skoro „każdy czyn ma swój
czas wyznaczony” (BWP) – to w takim razie nic,
ale to nic nie dzieje się ani w tym świecie, ani w
naszym życiu w sposób przypadkowy, niekon-
trolowany, na bazie jakiejś improwizacji, w spo-
sób nieuporządkowany, chaotyczny, niezorgani-
zowany, bez planu, bez sensu i określonego celu.
Tak może sądzić tylko człowiek niewierzący lub
ten, który nie zna swojego Stwórcy. Dlaczego
więc boimy się zajrzeć do tego, co niewidzial-
ne? Dlaczego boimy się odkryć to, co nie zostało
jeszcze odkryte? Dlaczego boimy się otworzyć
drzwi do miejsca, w którym jeszcze nigdy nie
byliśmy? Dlaczego boimy się posłuchać czegoś,
czego jeszcze żadne inne ucho nie słyszało? Dla-
czego boimy się poznać to, co nie zostało jeszcze
poznane? Dlaczego boimy się światła i wolimy
tkwić w mroku? Zbyt dużym uproszczeniem by-
łaby odpowiedź: bo wolimy tzw. święty spokój.
Nasz problem jest dużo głębszy i poważniejszy,
a już określiliśmy go sobie na Święcie Namiotów,
ale powtórzę go jeszcze raz: jest nim zakamuflo-
wana i nieuświadomiona wrogość do Chrystusa.
W czym to się objawia? W relacjach pomiędzy
ludźmi tak zwanymi wierzącymi. Wiecie ilu ludzi
odpowiedziało na mój apel o potrzebie jedności
z poza naszej społeczności? Jedna, tylko jedna
z kilkudziesięciu osób, do których to wezwanie

zostało wysłane. A co to oznacza? Przypomnijmy
sobie jeden z cytatów: „...**jeśli przynosimy owoc
w postaci niezgody, zawiści, zazdrości i waśni, to
znaczy, że nie trwamy w Chrystusie...**”. Czyli
wtedy w czym lub w kim trwamy? Muszę od-
powiadać? Ludzka duma i zatwardziałość serca
jest niepojęta... prędzej zginie na wieki, niż unży
się w pokorze ku pojednaniu i jedności.

Czy wyobrażacie sobie żyć bezgrzesznym ży-
ciem? Jeżeli nie, to też i nigdy takiego stanu nie
osiągniecie, a tym samym nie zostaniecie za-
pieczętowani pieczęcią późnego deszczu. Nasza
wyobraźnia jest kształtowana albo przez Ducha
Bożego, albo przez ducha przeciwnika Bożego.
Duch Boży oddziałuje na naszą świadomość i
wyobraźnię przede wszystkim poprzez Słowo
Boże. Jeżeli jest więc napisane:

„Kto umarł, wyzwolony został spod władzy
grzechu” (Rzym. 6:7, PD) – to czy wierzymy w to
Słowo? I w tym momencie niestety oddziałuje na
nas nasza wyobraźnia, która nas ogranicza, a w
zasadzie dla tego Słowa staje się ograniczeniem,
bo nie dociera do nas w swojej mocy. Ileż to razy
słyszałem takie słowa: „to jak to, już nigdy nie
zgrzeszę? Przecież to jest niemożliwe, jestem
tylko słabym człowiekiem”. A więc nasza wy-
obraźnia staje przeciwko Słowu Bożemu.

I nie ma znaczenia to, że dalej czytamy o
Chrystusie i o nas takie słowa:

„Jego śmierć była śmiercią dla grzechu **raz
na zawsze**, Jego życie natomiast jest życiem dla
Boga. **Tak i wy uważajcie siebie za umarłych dla
grzechu, żyjących zaś dla Boga w Chrystusie Je-
zusie**” (Rzym. 6:10-11, EŚP) – czyli nasza śmierć
również jest śmiercią dla grzechu raz na zawsze.
„Grzech bowiem nie będzie nad wami panował, bo
nie jesteście pod prawem, lecz pod łaską” (Rzym.
6:14, UBG).

Oczywiście, naszym problemem jest kwestia
śmierci. Stary człowiek, nasze „ja”, nasza duma
i niezależność nie poddają się tak łatwo. Więc
świadomie czy podświadomie przyzwalamy
na to, aby naszą wyobraźnię kształtował duch
przeciwnika Bożego, a nie Duch Boży w wypo-
wiedzianym Słowie. Dlatego później zaczyna się
ta cała groteska teologiczna, jakoby Słowo Boże
nie mówiło tego co mówi i wymyśla się przeróż-
ne interpretacje, aby tylko grzesznik nadal mógł
żyć swoim grzesznym życiem i miał nadal czyste
sumienie. W taki sposób został właśnie ukształ-

towany nędzny stan ostatniego zboru – Laodycei – bo jest o nas powiedziane: „...a nie wiesz... [nie zdajesz sobie sprawy ze swej nędzy... SŻ]” (Obj. 3:17, BW). Ale o tym jeszcze więcej sobie powiemy w dalszej części tego poselstwa. Teraz powróćmy do kwestii czasu wyznaczonego. Jest napisane:

„Lecz Jahwe-Pan **nie czyni niczego bez objawienia swego zamierzenia** [zamiaru, BT; planu, BW; postanowienia, NBG; tajemnicy, UBG] swym sługom, prorokom” (Amos 3:7, BP).

Przeczytajmy to Słowo jeszcze w dwóch innych przekładach Biblii:

„Albowiem nie uczyni Pan, Wiekuisty, **nic**, zanim nie objawi postanowienia swego sługom swoim, prorokom” (IC). „Bo Pan Bóg nie uczyni niczego, **zanim nie objawi** swojego zamiaru swoim sługom, prorokom” (EŚP).

Jakkolwiek chcielibyśmy interpretować to Słowo, to jednak przekaz jest tak wyraźny, że nawet małe dziecko zrozumie, że Pan Bóg nie działa nigdy z zaskoczenia, ale zawsze swój zamiar, postanowienie, plan, tajemnicę objawia zanim zacznie to realizować. Na tym polega właśnie słowo prorockie, na objawieniu tego, co ma nadejść wkrótce lub za kilkadziesiąt czy tysiące lat. W taki sposób skonstruowane jest Słowo Boże, w którym przedstawiony został cały Boży plan, od jego początku, aż do samego końca. Ale ten plan wiąże się również z czasem. Przypomnijmy sobie jeszcze raz Słowo z Kazn. Salom. 3:17.

„**każdy czyn ma swój czas wyznaczony**” (BWP). A Pan Bóg „...**nie czyni niczego bez objawienia swego zamierzenia**”, „**zanim nie objawi** swojego zamiaru”. A więc każdy Jego czyn powiązany jest również z wyznaczonym czasem, który to czas również nam objawia. Proszę mi teraz pokazać w Słowie Bożym, że Pan Bóg kiedykolwiek złamał tę zasadę czy też obietnicę.

Od zawsze ostrzegał przed czasem wyznaczonym dla jakiegokolwiek wydarzenia. Zawsze objawiał i objawia Swój plan, tajemnicę, Swój zamiar. Nie będę teraz przywoływał mnóstwa przykładów ze Słowa Bożego, gdyż niejednokrotnie to już czyniłem i można je znaleźć w naszych publikacjach. Każdy wnikliwy student Słowa Bożego jest świadom tego, że Pan Bóg zawsze ostrzegał swój lud, świat i objawiał Swój zamiar zanim jeszcze zostało cokolwiek z tych zamiarów zrealizowane. Więc, wobec tak jasnego przekazu

Prawdy w tym zakresie, dlaczego powszechnie uważa się, że najważniejsze wydarzenie dotyczące całego świata, wydarzenie, które kończy bieg tego świata, wydarzenie, które nie miało i nie ma sobie równych pod względem doniosłości związanej z zakończeniem ery grzechu, a zarazem zakończeniem istnienia tego świata, jaki znamy od sześciu tysięcy lat – nie posiada czasu wyznaczonego, a tym samym nie zostanie objawiony? Jedynie pierwsze przyjście Jezusa może równać się z tym wydarzeniem, gdyż ono rozpoczęło Jego misję, który to czas również został wyznaczony i bardzo dokładnie objawiony w Słowie proroczym. Czy zatem zakończenie Jego misji również nie posiada czasu wyznaczonego, a zarazem objawionego? Przecież Chrystus wyraźnie oznajmił nam koniec czasu, a więc ustanie czasu „chronos” i to pod przysięgą: „**czasu [chronos, PI] nie będzie więcej**” (Obj. 10:5-6, BJW).

Chronos [χρόνος] - czas chronologiczny, czas zegarowy, sekwencyjny porządek zdarzeń. Chronos ciągle upływa. Ale w czasie wyznaczonym chronos się zatrzyma.

Kończy się bieg historii tej ziemi, zegar przestaje tykać, koniec. To sam Stwórca zatrzymuje ten czas, gdyż był on już wcześniej wyznaczony dla grzesznej ludzkości. Określony w Bożym planie, który Pan Bóg objawia, również tylko w czasie wyznaczonym przez Siebie Samego, w określonych przedziałach historii tej grzesznej ziemi. A więc, koniec, więcej czasu już nie będzie. Ludzkość nie otrzyma więcej czasu łaski, gdyż ten czas z góry został już wyznaczony i to tak precyzyjnie, jak tylko Sam Bóg potrafi być precyzyjny, a więc w sposób doskonały.

Ludzkość otrzymała 120 jubileuszy łaski i dłużej „**nie będzie się wadził duch mój z człowiekiem na wieki**, gdyż jest ciałem [cielesną naturą, NBG]; **i będą dni jego sto i dwadzieścia lat**” (1Mojż. 6:3, BG) – mówi Pan Bóg. Czyli 120 jubileuszy razy 50 lat tworzy sześć tysięcy lat zamkniętego okresu dla grzesznej natury. Grzeszna ludzkość nie będzie istniała na wieki, a potop jest właśnie tego przykładem i zarazem zapowiedzią końca w określonym czasie.

Dlatego też czytamy, że Bóg Ojciec objawi ten czas, ale dokona tego również w czasie wyznaczonym. Gdyż objawianie Prawdy, Bożych zamysłów, planów, tajemnic również dokonuje się w wyznaczonym przez Niego czasie. Ten czas nad-

szedł, gdyż jesteśmy już ostatnim pokoleniem żyjącym przed zagładą tego świata.

Przeczytajmy te słowa w szerszym kontekście, one zostały skierowane do każdego z nas, a nie tylko do Tymoteusza.

„*Staczaj dobry bój wiary, uchwyc się żywota wiecznego, do którego też zostałeś powołany i złożyłeś dobre wyznanie wobec wielu świadków. Nakazuję ci przed obliczem Boga, który wszystko ożywia, przed obliczem Chrystusa Jezusa, który przed Poncjuszem Piłatem złożył dobre wyznanie, abyś zachował przykazanie bez skazy i bez nagan aż do przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa, które we właściwym czasie [καιρός - kairos] objawi [δεικνύω - deiknyō] błogosławiony i jedyny władca, Król królów, Pan panów, jedyny, który ma nieśmiertelność, który mieszka w światłości niedostępnej, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może; jemu niech będzie cześć i moc wieczna*” (1 Tym. 6:12-16, BW).

Już rozumiemy, co oznacza greckie słowo „kairos” i o jaki czas tutaj chodzi w tych słowach, więc nie będziemy się powtarzali. Natomiast, co dokładnie oznacza słowo: „deiknyō”, czyli przetłumaczone jako „objawi”? Czym ono różni się na przykład od słowa „ἀποκαλύπτω - apokaluptó”, które również tłumaczone jest w naszych Bibliach jako słowo „objawienie”, czy od słowa „ἀποκάλυψις - Apokálypsis”?

„Apokaluptó” oznacza: „odkryć”, „ujawnić”, „odsłonić”, a więc aby poznać to, co wcześniej było nieznanne, zakryte, zasłonięte. Ale w tekście 1 Tym. 6:15 nie zostało użyte słowo „apokaluptó”, tylko „deiknyō”, aczkolwiek oba słowa są tak samo tłumaczone przez tłumaczy biblijnych. Jaka więc zachodzi pomiędzy nimi różnica?

„Deiknyō” oznacza: „pokazać”, „wystawić na oczy”, „pokazać słowami lub uczyć”.

Natomiast „Apokálypsis” oznacza: „pojawienie się”, „przyjście”, „rozjaśnienie”, „manifestacja”, „objawienie”.

A więc zastosowanie tych greckich wyrazów jest bardzo podobne, co też zobaczymy na przykładzie kilku innych miejsc Słowa Bożego, w których trzy te wyrazy są stosowane. Aczkolwiek uważa się też, że w słowach z 1 Tym. 6:15 nie chodzi o to aby Bóg Ojciec objawił śmiertelnikom czas powrotu Jezusa, tylko, że po prostu we właściwym czasie Jezus się pojawi na obłokach nieba i w ten sposób zostanie nam Jego przyjście

pokazane, wystawione nam przed oczy.

Cóż, przeczytajmy więc kilka zastosowań tego greckiego słowa „deiknyō” w Biblii i sami stwierdźmy, czy rzeczywiście Bóg Ojciec objawi nam czas powrotu Jego Syna będąc wiernym Swojej własnej obietnicy, że nie uczyni nic, zanim wcześniej nie objawi nam tego, co zamierza, czy może w tych słowach chodzi raczej tylko o to, że we właściwym czasie po prostu zobaczymy Jezusa powracającego na obłokach nieba.

„*Od tej pory zaczął Jezus Chrystus tłumaczyć [deiknyō] uczniom swoim, że musi pójść do Jerozolimy, wiele wycierpieć od starszych arcykapłanów i uczonych w Piśmie, że musi być zabity i trzeciego dnia wzbudzony z martwych*” (Mat. 16:21, BW).

Jeszcze w innych przekładach Biblii to słowo jest tłumaczone jako: „ujawniać” (BWP); „wyrażnie mówić” (SŻ); „dawać uczniom do zrozumienia” (PWNT); „wyjaśniać” (PT).

Weźmy kolejny fragment Słowa Bożego z zastosowaniem tego greckiego słowa:

„*Ja, Jan, słyszałem to i widziałem. A gdy usłyszałem i zobaczyłem, upadłem do stóp anioła, który mi to pokazał [deiknyō]*” (Obj. 22:8, EŚP).

A więc zgadza się, że to słowo ma również zastosowanie w pokazaniu czegoś, dotyczy czegoś, co można zobaczyć. Ale wcześniej Jan mówi nam, że on nie tylko to widział, ale również to usłyszał, a więc było mu coś również wyjaśniane. Co ciekawe, w tym samym rozdziale, nieco wyżej to samo słowo użyte jest w formie właśnie wyjaśniania, a więc tłumaczenia czegoś, ujawniania, ukazania.

„*Anioł powiedział do mnie: Tym słowom można zaufać, bo są zgodne z prawdą. To Pan, Bóg, który daje swego Ducha prorokom, posłał anioła, aby ukazał [deiknyō] swoim sługom, co wkrótce musi nastąpić [co koniecznie musi stać się szybko, PT]*” (Obj. 22:6, PT).

Cóż, można by wysnuć wniosek, że skoro jednak w 1 Tym. 6:15 nie zostało użyte greckie słowo „apokaluptó”, które faktycznie objawia, odsłania coś, co było zakryte, to niekoniecznie w tych słowach musi chodzić o odsłonięcie nam czasu powrotu Jezusa. W takim razie zobaczymy teraz kilka zastosowań słowa „apokaluptó” w Słowie Bożym.

„*Potem Jezus odezwał się: Ojcze, Panie nieba i ziemi, dziękuję ci za to, że te sprawy zakryłeś przed mądrymi i uczonymi, a odsłoniłeś [apoka-*

luptó] je ludziom prostym [objawiłeś je ludziom o dziecięcej prostocie, PL]" (Mat. 11:25, PW).

„Wszystko zostało mi przekazane przez mojego Ojca [Ojciec powierzył Mi całą prawdę, SŻ] i nikt oprócz Ojca nie pojmuje, kim jest Syn. Nikt też nie pojmuje, kim jest Ojciec, jak tylko Syn oraz ten, komu Syn zechce to objawić [apokaluptó]" (Mat. 11:27, PL).

„...Jego gniew ujawnia [apokaluptó] się z nieba na wszelki grzech i niesprawiedliwość ludzi, którzy swoim złem pętają prawdę" (Rzym. 1:18, SŻ).

A więc, czytamy o tym, że Pan Bóg odsłania sprawy Nieba ludziom o dziecięcej prostocie. Im to właśnie Chrystus objawia również Siebie samego i Swojego Ojca. Kolejny fragment Biblii w użyciu tego greckiego słowa mówi nam o tym, że Boży gniew ujawnia się z nieba, a więc staje się widoczny na ludziach, którzy występują przeciwko Prawdzie.

Widzimy zatem, że oba te greckie słowa dotyczą zarówno odsłonięcia czegoś w sensie poznania tego, co było dotąd nie poznane, zakryte, jak i ukazanie tego w sposób widzialny. Z tym, że słowo „deiknyō” oznacza również tłumaczenie nam czegoś abyśmy to zrozumieli, wyjaśnianie. W tym przypadku abyśmy zrozumieli poselstwo o powrocie Chrystusa w wyznaczonym przez Boga czasie.

Sądzę, że gdyby w wypowiedzi z 1 Tym. 6:15 chodziło konkretnie o powrót Jezusa, a więc Jego pojawienie się, a nie objawienie czasu Jego powrotu, to użyte zostałyby słowo „Apokálypsis”, gdyż ono tłumaczone jest nie tylko jako „objawienie”, ale również jako „pojawienie się”. Na przykład: *„Nie brak wam żadnego duchowego daru w tym okresie oczekiwania na Jego powrót [apokálypsis]" (1 Kor. 1:7, SŻ).*

Najczęściej ten fragment jest tłumaczony jako „objawienie”, ale te słowa dotyczą widzialnego powrotu Chrystusa.

A więc, to właśnie poselstwo siedmiu grzmotów Apokalipsy ukazuje nam, wyjaśnia, objawia, uczy, tłumaczy, daje zrozumienie całego Bożego planu, który związany jest z przywróceniem pokoju w Królestwie Bożym w jego wyznaczonym czasie. Poselstwo to pokazuje nam, czyni widocznym to, czego wcześniej nie widziałeś, o czym wcześniej nie wiedziałeś, nie rozumiałeś, gdyż nie było przed tobą odkryte.

Studiowaliśmy już wielokrotnie to poselstwo

i każdy może się z nim zapoznać. Dziękuję Bogu, że również Walter Veith odkrył w tym poselstwie prawdę i również zaczął je głosić. Aczkolwiek jeszcze wielu elementów w jego głoszeniu brakuje, gdyż to poselstwo musi być połączone z obchodami Święta Namiotów, ponieważ jest to święto, podczas którego lud Boży otrzymuje wylewanie późnego deszczu. Bez obchodów Święta Namiotów lud Boży nie otrzyma deszczu (zobacz: Zach. 14:17). Ale najważniejsze, że on również upatruje koniec 6000 lat na 2027 rok.

To szczególne błogosławieństwo wynikające z obchodów Święta Namiotów w wyznaczonym czasie obdarza nas poznaniem i odkrywaniem tego wszystkiego, co ma już w bezpośredni sposób przygotować ostatnie pokolenie ludu Bożego na zapieczętowanie pełnią Ducha Chrystusowego i w ten sposób stawić go przed Bogiem jako lud udoskoniony poprzez *Chrystusa w nas, nadzieję naszej chwały.*

„...Sprawię, że deszcz będzie padał w wyznaczonym czasie, a będzie to deszcz mojego błogosławieństwa" (Ezech. 34:26, BWP) – mówi Bóg. A więc późny deszcz również zostanie wylany na lud Boży w czasie wyznaczonym, który to czas już się rozpoczął w zeszłym roku i w narastającym wpływie wody ze Świątyni w Niebie, w wyznaczonym czasie zapieczętuje nas pełnią Jego Ducha już na wieki i pośle z poselstwem ostrzeżenia do świata, aby wywołać z Babilonu lud Boży, który tam jeszcze pozostał.

Zarówno w świecie biznesu, jak i w każdym przejawie doczesności, każda informacja, która pozwala wcześniej zareagować na nadchodzącą zmianę jest bezcenna. Pozwala uniknąć porażek, utraty środków, a zarazem pozwala również na dokonanie takich posunięć np. biznesowych, które wpłyną na zwiększenie przychodów. Właściwe wykorzystanie dobrej informacji jest kluczowe w życiu doczesnym, a otrzymanie jej we właściwym czasie jest wprost bezcenne. Natomiast otrzymanie, zrozumienie i zastosowanie informacji, którą śle nam Niebo we właściwym czasie jest nie tylko bezcenne, ale stanowi o naszej wiecznej przyszłości lub jej braku. Możemy więc uwierzyć temu słowu lub nie, wygrać życie wieczne, lub je zaprzepaścić na wieki. To naszym życiem musimy potwierdzić wiarygodność tej informacji, która pochodzi ze Słowa Bożego, aby dotrzeć do innych i uratować ich przed zagładą

ludzkości. A tą wiarygodnością mocy Słowa Bożego jest życie Chrystusa w nas, życie Tego, którego zwiastujemy i którego oczekujemy.

A teraz otworzymy Dzieje Apostolskie, a przekonamy się, że już od samego początku ten świat funkcjonował według czasu wyznaczonego przez Boga. To nasz Stwórca wszystko i wszystkich kontroluje, a nie przypadkowe zdarzenia czy nawet diabelskie intrygi i jego zamysły. Tak naprawdę to szatan nie ma nic do powiedzenia. W Bożej sprawiedliwości i w Jego mądrości możemy dostrzec właśnie wprost niepojęte dzieło, którego dokonywał, dokonuje i dokona do samego końca. W zasadzie diabeł myśląc, że w swo-

„...Sprawię, że deszcz będzie padał w wyznaczonym czasie, a będzie to deszcz mojego błogosławieństwa”
(Ezech. 34:26, BWP)

jej zawziętości i przebiegłości dokonuje czegoś nadzwyczajnego krzyżując w ten sposób Boże plany - czyni jedynie to, co i tak Bogu przysporzy chwały i objawi piękno Jego charakteru, miłości, czystości, prawdy i Jego sprawiedliwość. On sam natomiast zostanie zniweczony na wieki i przestanie istnieć, a wraz z nim grzech, którego stał się przyczyną i początkiem.

Przeczytajmy te słowa w kilku przekładach Słowa Bożego:

„Wywiódł on cały rodzaj ludzki z jednego człowieka, aby siedziby swe rozmieścił po całym obszarze ziemi. On **wyzaczył im czas właściwy i jego trwanie** i ustanowił granice, w których mieszkać mają” (Dz. Ap. 17:26, SK).

„On to z jednego pnia powołał do istnienia cały rodzaj ludzki i dał mu całą ziemię na mieszkanie, **wyznaczając mu czas** i miejsce do życia” (PW).

„On to również z jednego człowieka powołał do istnienia cały rodzaj ludzki, dając mu do zamieszkania całą powierzchnię ziemi **z wyznaczeniem czasu** i granic owego **przebywania na ziemi**” (BWP).

„**wcześniej** ustaliwszy wyznaczone czasy” (NBG).

„**wszystkim tym narodom ustalił czas**” (PL).

„ustanowiwszy dla nich **wyznaczone okresy czasu**” (BW).

O czym nam te słowa mówią? O czasie wyznaczonym! Kilka wierszy dalej czytamy kolejne słowa o czasie wyznaczonym.

„*Nie zważając na czasy nieświadomości, wzywa Bóg teraz wszędzie i wszystkich ludzi do nawrócenia [aby się upamiętali, BW; aby odmienili swe życie pokutowali, SK; aby zmienili swój sposób pojmowania Boga, PW; by wszędzie okazywać skruchę, NBG], **dlatego że wyznaczył dzień**, w którym sprawiedliwie będzie sądzić świat przez Człowieka, którego na to przeznaczył, po uwierzytelnieniu Go wobec wszystkich przez wskrzeszenie Go z martwych*” (Dz. Ap. 17:30-31, BT).

Nie ma znaczenia dla ciebie mieszkańcu ziemi czy wierzysz w te słowa czy nie wierzysz. Dzień Sądu został wyznaczony, dlatego Boże wezwanie jest jasne i zrozumiałe. Poza tym nieświadomość nie będzie dla nikogo żadnym usprawiedliwieniem.

Dlaczego Pan Bóg wyznaczył, czy też ustalił określony czas wszystkim narodom? Zapamiętajmy, że jest to czas wyznaczony, a więc ma swój początek i zarazem koniec i to określony w Bożych planach, w których Pan Bóg „**wcześniej ustaliwszy wyznaczone czasy**” (NBG) – dokonuje Swojego dzieła, a z kolei nigdy nie uczyni niczego, czego wcześniej nie objawi swoim sługom prorokom. A więc dlaczego Pan Bóg wyznaczył czas wszystkim narodom, a zarazem całej ludzkości?

„...wszystko po to, **aby Go ciągle szukali i usiłowali wejść z Nim w bezpośredni kontakt**. W rzeczy samej zaś jest On niedaleko od każdego z nas” (Dz. Ap. 17:27, BWP).

Chwała Bogu! Czy widzicie czego pragnie nasz Stwórca? Pragnie bezpośredniego kontaktu z nami, pragnie abyśmy Go szukali, znaleźli i powrócili do Niego, do wieczności, do której nas pierwotnie stworzył i przeznaczył. Ale ten czas szukania Stwórcy, który został dany ludzkości ma swoją granicę, jest określony/wyznaczony.

Przypomnijmy sobie teraz kilka przykładów z historii dziejów narodów, aby powyższe słowa nabrały bardzo realnego przekazu i stały się dla nas ostrzeżeniem, które pokornie przyjmujemy, co z kolei zaowocuje naszym przebudzeniem w poszukiwaniu bezpośredniego kontaktu i relacji z naszym Stwórcą.

Gdy Pan Bóg składał obietnicę Abrahamowi, powiedział mu:

„Wiedz o tym dobrze, iż twoi potomkowie będą przebywać jako przybysze w kraju, który nie będzie ich krajem, i przez **czterysta lat** będą tam ciemiężeni jako niewolnicy; aż wreszcie ześlę zasłużoną karę na ten naród, którego będą niewolnikami, po czym oni wyjdą z wielkim dobytkiem. Ale ty odejdziesz do twych przodków w pokoju, w późnej starości zejdziesz do grobu. Twoi potomkowie powrócą tu dopiero w czwartym pokoleniu, gdy już **dopełni się miara niegodziwości Amorytów [dopełni się wina Amorytów, BW]**” (1Mojż. 15:13-16, BT).

Czy zatem Pan Bóg wyznaczył czas dla Amorytów jako narodu? Oczywiście! A po co to uczynił? Przeczytajmy jeszcze raz te słowa:

„...a wszystko po to, **aby Go ciągle szukali i usiłowali wejść z Nim w bezpośredni kontakt. W rzeczy samej zaś jest On niedaleko od każdego z nas**” (Dz. Ap. 17:27, BWP).

A więc, Amoryci tak długo zajmowali to miejsce na ziemi, które Bóg im wyznaczył, dopóki istniała nadzieja/łaska, że będą szukali prawdziwego Boga. Dlatego też, lud Boży nie mógł wcześniej zająć tych ziem. Ale gdy wina Amorytów się dopełniła, nie było potrzeby, aby nadal zajmowali te ziemie. To samo dotyczy Egiptu, gdyż czytaliśmy: „**aż wreszcie ześlę zasłużoną karę na ten naród, którego będą niewolnikami**”. A to wszystko dokonało się w czasie wyznaczonym, a określonym jako 400 lat.

I teraz moglibyśmy nawet kilka dni spędzić na studiowaniu dziejów narodów, które w podobny sposób powstawały i upadały. Dotyczy to również każdego człowieka indywidualnie, dla którego również został wyznaczony czas na szukanie Boga prawdziwego. Ale myślę, że doskonale znamy te dzieje, dlatego teraz tylko króciutko zaznaczymy tę występującą w Biblii prawidłowość, aby dla potrzeb tego przesłania podkreślić kwestię czasu wyznaczonego zarówno dla narodów, jak i dla pojedynczego człowieka, dla ludu Bożego, jak i dla jego przeciwników, a tym samym dla całego świata.

Tak więc kiedy wina Amorytów się dopełniła, Pan Bóg przywiódł wtedy do tej ziemi swój lud, a usunął z niej Amorytów. Powiedział też swojemu ludowi, aby nie postępował tak, jak postępowali Amoryci. Ale Jego lud czynił właśnie to, czego Pan Bóg zabronił mu czynić. I co się wtedy stało? Pan Bóg wydał ich w ręce króla babilońskiego i

uwolnił od nich ten kraj, do którego wcześniej ich przywiódł. Tak więc Pan Bóg powołał królestwo babilońskie w określonym celu i wyznaczył im czas. A jaki to był cel?

„**aby Go ciągle szukali i usiłowali wejść z Nim w bezpośredni kontakt**”. Czy król Nebukadnesar wykorzystał ten czas łaski jaki został mu dany? Przeczytajmy:

„Nebukadnesar, król, do wszystkich ludów, plemion i języków, które mieszkają na całej ziemi: Pokój wam! Postanowiłem oznajmić o znakach i cudach, których na mnie dokonał Bóg Najwyższy: **Jakże wielkie są jego znaki, jakże potężne jego cuda! Jego królestwo jest królestwem wiecznym, a jego władza z pokolenia w pokolenie**” (Dan. 3:31-33, BW).

Pan Bóg powiedział Nebukadnesarowi, iż dał mu wszystkie ziemie i okoliczne narody, aby mu służyły, aż przyjdzie kres jego kraju. A potem co? Inne narody skorzystają z jego upadku. Tak więc Pan Bóg określił czas i granice jego panowania, a gdy czas wyznaczony nadszedł, wiele narodów skorzystało z upadku Babilonu. W jaki sposób doszło do jego upadku?

Po Nebukadnesarze na tron wstąpił jego wnuk. Czy Belsazar szukał Boga i Go czcił? Oczywiście, że nie. Dlaczego więc Pan Bóg miałby dalej chronić go i jego naród? W takim razie podczas uczty, w obecności króla pojawiła się dłoń, pisząca na ścianie słowa, które oznaczały:

„Mene - Bóg określił twoje królowanie i jego koniec [**wyznaczył jego dni**, BWP; ustalił jego kres, BT]; Tekel - zważono cię na wadze i **okazałeś się bez wartości**; Peres - twoje królestwo zostało podzielone i oddane Medom i Persom” (Dan. 5:26-28, EŚP).

A więc, następnym królestwem było królestwo Medów i Persów. Zapewne doskonale znacie historię króla Dariusza i Cyrusa, którego Bóg powołał po imieniu, zanim ten się urodził. Nie będziemy zatem teraz przypominali sobie tej historii, tylko idźmy dalej.

„Wtedy on rzekł: **Czy wiesz, dlaczego przyszedłem do ciebie? Lecz teraz muszę wrócić, aby walczyć z księciem anielskim perskim, a gdy wyruszę do boju, oto zjawi się książę anielski grecki**” (Dan. 10:20, BW).

Anioł miał zostać przy nich tak długo, jak długo szukali Boga prawdziwego wedle wyznaczonego dla nich czasu, a gdy przestali szukać,

anioł miał odejść. A gdy anioł odszedł, wtedy przeminęła także Persja. Nastął czas Grecji, w jakim celu?

„**aby Go ciągle szukali i usiłowali wejść z Nim w bezpośredni kontakt**”.

„Kiedy zaś nadejdzie **kres** ich panowania i dopełni się miara ich grzechów [gdy grzesznicy dopełnią miary przewrotności, BP]...” (Dan. 8:23, BWP). Znacze zapewne dalszą historię tego narodu.

Czy dostrzegacie kwestię czasu wyznaczonego przez Boga narodom? Gdy wina narodu się dopełniała, na scenę dziejów wkraczało inne królestwo. Pan Bóg ustanawia narody, aby Go szukały, a gdy nie chcą tego czynić i odwracają się od Niego, wówczas schodzą ze sceny dziejów.

Po Grecji nastał... Rzym. „*Chrystus przyszedł na świat w czasach rzymskich, a Ewangelia Chrystusa była głoszona w imperium rzymskim, które było zepsute i ulegało rozkładowi. Potem Ewangelia Chrystusa została przyjęta jako zewnętrzna forma przez odstępczy Kościół, który uchwycił się władzy Rzymu, aby zmusić ludzi do uznania rzymskiej religii i do nieposłuszeństwa wobec Boga. Co stało się wtedy z rzymską władzą? Została zmieciona z powierzchni ziemi.*

Choć władza w czasach Tyberiusza daleka była od ideału, choć fatalna była w czasach Klaudiusza i Nerona, to jednak Bóg ogłosił ewangelię Rzymianom i przywiódł mnóstwo z nich do światła i poznania Jego dobrej nowiny. Nawet Neronowi apostoł Paweł dwa razy głosił ewangelię, ukazując mu wspaniałość Nieba. Jednak gdy ewangelia została wypaczona i stała się tylko przykrywką bezbożności, wówczas zamiast szukać Boga, wypaczono Boże środki zbawienia. Co Pan Bóg mógł zrobić dla tych ludzi? Ewangelia jest jedynym środkiem, przez który Bóg wiedzie ludzi do zbawienia. Jednak gdy ewangelia jest wykorzystywana jako przykrywka dla nikczemności, to jak Pan Bóg może uratować człowieka, który czegoś takiego się dopuszcza? Wtedy już nic nie jest w stanie poruszyć takiego człowieka” (A. T. Jones, The Third Angel's Message, p. 42-43).

I teraz, kiedy władza tego świata zaprzeda się odstępczemu kościołowi/chrześcijaństwu i zmusza ludzi, aby znieważali Boga, to co czeka ten świat? Zagłada! Ale zanim do tego dojdzie, to Pan Bóg pošle do świata poselstwo. Jakie poselstwo? Poselstwo trójjanielskie! Poselstwo trze-

ciego anioła w mocy późnego deszczu, którego reprezentuje czwarty anioł z Obj. 18:1. Nic się nie wydarzy, dopóki ten anioł nie pojawi się na scenie tego świata. A kiedy ma się on pojawić?

Teraz przystąpmy zatem do wyznaczonego czasu, który również dotyczy ludu Bożego. Nigdy nic nie dokonuje się w Bożym dziele przypadkowo bez ładu i składu. Pan Bóg nie improwizuje, lecz realizuje określony plan i to tak pieczołowicie, dokładnie i precyzyjnie, jak przystało na Boga wszechpotężnego, wszechwiedzącego i nieskończonego.

„*Siedemdziesiąt tygodni wyznaczono twojemu ludowi i twojemu miastu świętemu, aż dopełni się zbrodnia... [by nieprawość doszła do swojego kresu, EŚP]...*” (Dan. 9:24, BW).

Drodzy Bracia i Siostry, kiedy to nastąpiło? Kiedy dopełniła się zbrodnia narodu wybranego? Kiedy ich nieprawość doszła do swojego kresu? W 34 roku naszej ery. Czy coś się wtedy stało, kiedy Szczepan został ukamienowany w 34 roku? Nie! Czy coś się stało, kiedy drzwi arki się zamknęły dla świata przedpotopowego? Nie! I jeszcze przez siedem dni nic się nie działo. Moi drodzy, czy coś się wydarzy, kiedy skończy się czas łaski dla duchowego Izraela? Nic się nie wydarzy, nie od razu. Ale kiedy głupie panny zorientują się, że w ich religijności nie ma Ducha, to... przyjdą do mądrych panien po prośbie, ale Chrystusowy charakter jest nieprzenaszalny, nie da się go użyczyć, już jest za późno... czas wyznaczony dla duchowego Izraela dobiegł końca. Co prawda, za pieniądze ponoć można wszystko kupić, więc głupim pannom już nic nie pozostaje jak tylko udać się do upadłych kościołów po domieszczę ducha tam panującego, w którym również jest moc i dużo światła. Ale nie ma tam tego, co najważniejsze – słodkiej miłości Chrystusowej. Nie ma szaty Jego sprawiedliwości, nie ma czystości Jego życia, nie ma świętości, nie ma Jego charakteru, nie ma Jego usposobienia.

Kiedy zatem dopełni się miara nieprawości wśród nominalnego duchowego Izraela? Dla głupich panien już jest za późno i spostrzegą to, kiedy zostaną wybudzone. Lecz ich przebudzenie nie poskutkuje już ratunkiem!!! Zapamiętajcie to raz na zawsze. Wybudzenie się głupich panien nie ma dla nich już żadnego znaczenia w pojęciu wieczności! To jest koniec!

„*Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani go-*

dziny" (Mat. 25:13, BT). Dnia i godziny czego? Końca czasu łaski dla ludu Bożego. A dlaczego mamy być czujnymi? Po to, abyśmy właśnie ten czas poznali i zdołali się w porę przygotować. To samo dotyczy czasu powrotu Jezusa Chrystusa:

„Dlatego i wy bądźcie gotowi, **aby Syn Człowieczy nie nadszedł w godzinie, w której się Go nie spodziewacie**” (Mat. 24:44, BP).

„Czuwajcie więc, bo **nie wiecie**, którego dnia Pan wasz przyjdzie” (Mat. 24:42, BW).

„A to zważcie, że **gdyby gospodarz wiedział, o której porze złodziej przyjdzie, czuwałby i nie pozwoliłby podkopać domu swego**” (Mat. 24:43, BW).

„Jeśli nie będziesz czuwał, przyjdę niespodziewanie jak złodziej i wcale **nie będziesz wiedział, o której godzinie do ciebie przyjdę**” (Obj. 3:3, BWP).

Te wszystkie wypowiedzi Chrystusa oscylują wokół tych, którzy nie wiedzą kiedy On powróci i tych, dla których Jego powrót nie będzie zaskoczeniem, ponieważ doskonale będą znali ten czas, który również jest czasem wyznaczonym.

Pieczętowanie późnym deszczem jest jednocześnie końcem łaski dla tych z ludu Bożego, którzy tej pieczęci nie otrzymają. Ale to będzie już widzialny koniec, natomiast ten czas kończy się wcześniej, a nasze zaniedbania tylko objawią wtedy kto jest kim. Dopiero po siedmiu dniach od zamknięcia arki nastąpiła zagłada. Dopiero po 36-ciu latach nastąpiła zagłada narodu wybranego i zburzenie ich świątyni od momentu zakończenia łaski w 34 roku. Dlaczego, kiedy wszystkie panny się budzą, to dla jednych jest już za późno pomimo tego, że też się przebudziły? Czas łaski dla nich skończył się wcześniej, nie wykorzystały we właściwy sposób tego czasu, więc nie weszły na wesele, drzwi się zamknęły. Jest taki moment w życiu każdego człowieka jak i całego ludu Bożego, kiedy klamka zapada i nic już nie można zrobić, nie można już odwrócić swojego losu. Brak pieczęci późnego deszczu tylko unaocznia to, co już dużo wcześniej stało się faktem. A mianowicie, nie pozwalanie Duchowi Bożemu na przekształcanie naszej natury z grzesznej na Bożą. Nie pozwalanie Bogu na mówienie nam prawdy o nas samych; nie pozwalanie Bogu na zmianę naszego usposobienia; nie pozwalanie Bogu na zmienianie naszych nawyków, cech charakteru. Aż przychodzi moment,

kiedy jest już za późno na to...

„*Moje myśli zostały przeniesione do przyszłości, **kiedy będzie dany znak**. ‘Oto Oblubieniec idzie, wyjdźcie mu na spotkanie’. Niektórzy jednak **zwlekają** z uzyskaniem oliwy do uzupełnienia ich lamp i **zbyt późno stwierdzą, że tego charakteru, który jest reprezentowany przez oliwę, nie można już przenieść**” (E. White, The Review and Herald, February 11, 1896, par. 7).*

Przeczytajmy teraz pewne myśli zawarte w poselstwie brata Jonesa, abyśmy mogli dostrzec w jaki sposób cały lud Boży osiąga stan, z którego nie ma już odwrotu. Ten mechanizm bardzo

„Jeśli nie będziesz czuwał, przyjdę niespodziewanie jak złodziej i wcale **nie będziesz wiedział, o której godzinie do ciebie przyjdę**”
(Obj. 3:3, BWP).

dokładnie dotyczy dzisiejszego nominalnego ludu Bożego, a więc duchowego Izraela. Nam wszystkim również został wyznaczony czas, każdemu indywidualnie, jak i każdemu pastrowi, pracownikom i przywódcom Kościoła Adventystów Dnia Siódmego.

„*W dawnych czasach Bóg miał na świecie Kościół i naród jednocześnie... Chrystus przyszedł do tego Kościoła i tego narodu. Głosił ewangelię Bożą, objawił w niej żywe zasady – tajemnicę Bożą, Boga z ludźmi, Boga objawionego w ciele, Boga w ludziach jako nadzieję chwały. Objawił im to, ale oni nie przyjęli tego objawienia. Odrzucili Go. Usiłowali zabić. Oskarżyli Go o bluźnierstwo przed Piłatem, ale Piłat nie mógł Go za to sądzić, gdyż był to zarzut jedynie wobec żydowskiego prawa. Zatem Piłat powiedział: ‘Weźcie Go wy i osądzcie według swojego prawa’ (Jan 18:31, BT). Jednak oni odrzekli: ‘My mamy Prawo, a według Prawa powinien umrzeć’ (Jan 19:7, BT). Ponieważ nie mogli Go skazać na śmierć bez zgody rzymskiego namiestnika, na pytanie Piłata: ‘Cóż więc mam uczynić z Jezusem?’, odpowiedzieli: ‘Niech będzie ukrzyżowany!’ (Mat. 27:22, BW). Na to Piłat: ‘Króla waszego mam ukrzyżować?’. Lecz oni odrzekli: ‘Nie mamy króla, tylko cesarza’ (Jan 19:15, BW).*

Kiedy to powiedzieli, czy w ten sposób nie od-

rzucili zupełnie Zbawiciela i nie przyłączyli się do cesarza? Musieli się przyłączyć do cesarza, by wystąpić przeciwko Prawdzie Bożej – jedno szło w parze z drugim. Gdy odwrócili się od Boga, dobrowolnie odrzucając Go i wybierając cesarza jako swojego króla, tym samym sprzymierzyli się z ziemską władzą wbrew mocy Bożej, to co wówczas jeszcze Pan Bóg mógł uczynić dla nich jako ludu, Kościoła i narodu? Nic. Owszem, były jednostki w tym narodzie i Kościele – ludzie bogobojni, którzy nie mieli udziału w tej nikczemności – ale oficjalni przedstawiciele narodu i Kościoła dopuścili się rzeczy nikczemnej. Zjednoczyli się między sobą i razem sprzymierzyli się jako naród i Kościół z cesarzem, odwracając się od Boga. Wtedy Pan Bóg nie mógł nic więcej uczynić dla nich jako Kościoła ani jako narodu. Wszystko co mógł zrobić przed zupełnym i nieodwracalnym upadkiem, który miał zetrzeć naród z powierzchni ziemi, to wywołać tych, którzy jeszcze byli w stanie Go przyjąć. Zatem posłał swoje poselstwo, ewangelię, do tych ludzi w tamtych dniach i wielu odłączyło się od odstępczego Kościoła, aby poznać Boga. On wywołał ich i uczynił swoim ludem. Dzięki ewangelii, którą Chrystus posłał do odstępczego Kościoła, ludzie przyjmowali wezwanie oraz zbawienie, a następnie zostali ostrzeżeni, by mogli uciec przed powszechną zagładą, nadciągającą na odstępczy układ” (A. T. Jones, *The Third Angel’s Message*, p. 43-44).

Ten sam mechanizm wystąpił również w kontekście Kościoła Apostolskiego, który z czasem pogrążył się również w odstępczynie. Kościół Powszechny postanowił zniszczyć szabat i aby tego dokonać, przyłączył się do cesarza.

„Tak, jak postąpił Kościół żydowski, by usunąć Chrystusa, Pana Sabatu, tak odstępcza moc postąpiła, by pozbyć się Sabatu Pańskiego” (A. T. Jones, *The Third Angel’s Message*, p. 44).

Co następnie dokonuje się w dziejach ludu Bożego? Powstaje protestancka reformacja. Za pośrednictwem Lutera i innych reformatorów, Bóg wywołał ludzi z Kościoła rzymskiego. Jednakże z czasem Kościoły protestanckie jeden po drugim również przyłączały się do cesarza za przykładem swojej „matki”, wszędzie tam, gdzie miały ku temu sposobność. W telegraficznym skrócie dochodzimy teraz do czasu powołania Ruchu Adwentowego. Po śmierci proroka Bożego zaczyna się dokładnie ten sam mechanizm,

który zresztą E. White jeszcze za swojego życia przepowiedziała ludowi Bożemu.

„Pokazano mi, że duch świata szybko zakwasa kościół. **Idziecie tą samą drogą, którą szedł Izrael.** Zauważa się to samo odchodzenie od waszego świętego powołania jako szczególnego ludu Bożego, które miało miejsce w starożytnym Izraelu. Bratacie się z bezowocnymi dziełami ciemności. Wasze ugodowe związki z niewierzącymi sprowokowały Bożą nieprzychylność. Nie znacie spraw, które tworzą wasz pokój i szybko są one zakrywane przed waszymi oczami. Wasza niechęć do podążania za światłem **umiejscowi was w jeszcze gorszym położeniu niż Żydów**, nad którymi Chrystus wypowiedział „biada” (E. White, *Testimonies*, Vol. 5, pp. 75-76).

„Tak jak starożytny Izrael, kościół zniesławił swojego Boga poprzez odejście od światła, przez zaniedbanie swoich obowiązków i przez nadużywanie swojego wysokiego i chwalebego przywileju odrębności i bycia szczególnym oraz świętym w swoim charakterze. Członkowie kościoła odrzucili/złamali swoje przymierze, by żyć dla Boga i tylko dla Niego. Połączyli się z ludźmi dumnymi, samolubnymi i kochającymi świat. Duma oraz uwielbienie przyjemności, rozpusta i grzech są ich udziałem, wobec czego **CHRISTUS ICH ZOSTAWIŁ.** Jego Duch został zduszony/stłumiony w kościele. Szatan współdziała szeroko po stronie rzekomych chrześcijan; tymczasem oni tak bardzo są pozbawieni duchowego rozpoznania, że nie potrafią Go odnaleźć. **Tacy nie niosą odpowiedzialności dzieła Bożego**” (E. White, *Testimonies*, Vol. 2, pp. 441-442).

„Pomiędzy rzekomymi naśladowcami Chrystusa, jest ta sama duma, formalizm i próżna chwala, egoizm oraz ucisk jakie istniały w narodzie Żydowskim” (E. White, *Sketches from the Life of Paul*, pp. 251-252).

„Rzekomi wyznawcy Boga są egoistyczni, samolubni i dbający tylko o siebie. Miłują rzeczy tego świata i łączą się z siłami ciemności. Odczuwają przyjemność w nieprawości. Nie miłują Boga ani swojego bliźniego. Są oni bałwochwalcami, a nawet jeszcze czymś gorszym w oczach Boga niż poganie - wyznawcy rzeźbionych bożków, którzy nie mieli rozpoznania lepszej drogi” (E. White, *Testimonies*, Vol. 2, p. 441).

Czy to może być prawdą? Przecież Adwentyzm ma się dobrze i chlubi się swoim wzrostem

i działaniami na rzecz rzekomej prawdy i głoszonej ewangelii. Jak za chwilę zobaczymy, idzie dokładnie tą samą drogą, co literalny Izrael.

Na przestrzeni wielu lat pod wpływem Światowej Rady Kościołów, jak i przywódców kościołów protestanckich, Adwentyzm zaczął iść na kompromisy dostosowując swoje nauczanie i zasady wiary do tych upadłych denominacji religijnych. Boga prawdziwego adwentyzm usunął na rzecz trójjedynego boga w trójcy bóstw; uznał protestancką naukę o naturze Chrystusa, która głosi, że Jezus przyszedł w naturze Adama sprzed jego upadku; przyjął protestancką naukę o usprawiedliwieniu przez wiarę; odrzucił naukę o ostatecznym pojednaniu i udoskonaleniu ostatniego pokolenia ludu Bożego; kolaboruje z protestantyzmem i katolicyzmem; mówi tym samym głosem w kontekście wydarzeń na tym świecie; a ostatnim aktem dramatu będzie nie sprzeciwianie się ustawom niedzielnym, przez co Adwentyzm przyjmie znamię bestii jako wiążące przesłanie, które kieruje ludzi ku globalnemu pokojowi, bezpieczeństwu i pomyślności. Nigdy upadek danej denominacji, która kiedyś była czysta nie następuje nagle, lecz jest rozłożony w czasie i zżera daną denominację jak rak zżera chorego człowieka, pomału, ale skutecznie i doprowadza ostatecznie do śmierci.

Dzisiaj żyjemy w czasie, w którym Pan Bóg dokonuje tego samego, czego dokonał w czasach Chrystusa dla ludu Bożego, powtórzmy sobie jeszcze raz to przesłanie:

*„Wszystko co mógł zrobić przed zupełnym i nieodwracalnym upadkiem, który miał zetrzeć naród z powierzchni ziemi, to wzywać tych, którzy jeszcze byli w stanie Go przyjąć. Zatem **posłał swoje poselstwo, ewangelię, do tych ludzi w tamtych dniach i wielu odłączyło się od odstępczego Kościoła, aby poznać Boga. On wywołał ich i uczynił swoim ludem.** Dzięki ewangelii, którą Chrystus posłał do odstępczego Kościoła, ludzie przyjmowali wezwanie oraz zbawienie, a następnie zostali ostrzeżeni, by mogli uciec przed powszechną zagładą, nadciągającą na odstępczy układ” (A. T. Jones, *The Third Angel’s Message*, p. 44).*

Podobnie jest i dzisiaj:

*„Szatan robi wszystko co w jego mocy, aby nie dotarła do nas żadna nagana i napomnienie, które nawoływałyby nas do poprawy błędów. **Ale***

***jest pewien lud, który poniesie Bożą arkę...** Oni ogłoszą Słowo Pana, podniosą, swój głos jak trąba. Prawda nie będzie pomniejszona ani nie ztraci swojej siły w ich rękach. **Oni objawią ludziom ich przewinienia, a domowi Jakuba ich grzechy”** (E. White, *Testimonies to Ministers*, p. 411).*

*„Bóg powoła ludzi, którzy będą ogłaszać najbardziej wstrząsające poselstwa skierowane do ludu; Poselstwa te mają ostrzegać i wybudzać lud Boży. Niestety, wielu poczuje się urażonych tymi napomnieniami i ostrzeżeniami przez co zostaną doprowadzeni do odrzucenia światła i dowodów... Te poselstwa ostrzeżenia będą wychodzić poza ramy zwykłego ogólnie przyjętego porządku” (E. White, *Testimonies for the Church*, Vol. 9, p. 137).*

Moi Drodzy, tak jak dla każdego narodu był czas wyznaczony przez Boga, tak też ten czas jest wyznaczony dla ludu Bożego, dla każdej jednostki i dla całego świata. Od początku Biblii do jej samego końca czas wyznaczony tyka... aż do momentu kiedy przestanie już tykać. Chronologia dziejów grzesznej ludzkości dobiegnie końca. A ten koniec Pan Bóg objawił już na samym początku. Nie będę się teraz powtarzał, gdyż przerabialiśmy już wielokrotnie ten temat i można do niego wracać w naszych wykładach czy publikacjach. Pragnę jedynie podkreślić, że Boży plan przywrócenia pokoju w Królestwie Bożym zamyka się w liczbie siedem. Liczba siedem jest związana z całym planem przywrócenia porządku w Królestwie Bożym i rozprawienia się ostatecznie z buntem szatana, jego demonów, jak i z buntem ludzkości. Nic już nie występuje poza siódmką – jedynie wieczność!

Siedem dni ma tydzień i to od samego początku stworzenia naszej ziemi. W planie zbawienia został nam objawiony czy też określony porządek służby świątynnej również jako tzw. rok świątynny, który trwał siedem miesięcy. Ten świątynny rok posiada siedem świąt, które ukazują nam cały plan zbawienia i nic się nie wydarzyło i nie wydarzy w duchowej rzeczywistości poza tymi świętami i jego symbolicznym znaczeniem czy też przesłaniem, które niosą ze sobą te święta w ich duchowej i zarazem profetycznej rzeczywistości. A więc w Słowie Bożym możemy bez problemu dostrzec siedem dni, siedem miesięcy, siedem lat, siedem tysięcy lat. Wszystko zamyka się zawsze w cyklu siódmkowym. W słowie Bo-

zym mamy również aż nadto skierowanego do nas przesłania, które zawsze oddziela szóstkę od siódemki. Szóstka symbolizuje to wszystko co jest związane z człowiekiem, również w jego grzesznym stanie. Siódemka jest liczbą Boga, jest symbolem wyzwolenia, odpocznienia, pokoju. O tym wszystkim już bardzo dokładnie studiowaliśmy i możecie wrócić do tych zagadnień w tych poniższych fragmentach Słowa Bożego: (zobacz: 2Mojż. 21:2; 5Mojż. 15:12; 3Mojż. 25:3-4; Mat. 3:12; 13:36-43; Łuk. 8:4-15; Mat. 16:26-27 – 17:1-2; 2Król. 11:3-4, 13-16; 2Mojż. 24:16; Hiob 5:19; 2Król. 19:29-31; 3Mojż. 25:10; 3Mojż. 23:34-36; 3Mojż. 23:39-42; Jan 12:12-13).

Tak więc grzech, w jego globalnym i czasowym zasięgu nie będzie istniał poza liczbę sześć, a w tym przypadku dłużej niż sześć tysięcy lat. Dlaczego? Gdyż w taki właśnie sposób Pan Bóg skonstruował przekaz Swego Słowa, abyśmy jako ostatnie pokolenie zdołali to dostrzec. Cały Jego plan zasada się na tych dwóch liczbach – sześć i siedem. Tak jak Daniel swego czasu dostrzegł, że upływa właśnie 70 lat niewoli babilońskiej, tak też i my mamy dostrzec, że właśnie upływa sześć tysięcy lat naszej niewoli – niewoli ludzkości, która była zakuta w kajdany grzechu i śmierci. To wyzwalanie ludzkości z kajdan grzechu Chrystus rozpoczął w 27 roku, co też wynika niepodważalnie z proroctwa Daniela, jak i z historycznego faktu! Natomiast z kajdan śmierci wyzwoli nas dokładnie 2000 lat później, po czterdziestu jubileuszach, w którym to czasie Jego lud błąkał się po pustyni doczesności w grzesznej rzeczywistości. W Bożych obliczeniach, w Jego planach, zamierzeniach, wyznaczonym czasie nigdy nie było, nie ma i nigdy nie będzie przypadków. Tak więc to nie przypadek, że jesienią 2027 roku kończy się owe sześć tysięcy lat od momentu, w którym człowiek stał się niewolnikiem szatana.

„Nie będzie się wadził duch mój z człowiekiem na wieki [Mój duch nie będzie na zawsze się spierał z człowiekiem, UBG; Duch mój wiecznie się sądem nie będzie obchodzić z człowiekiem, BB], gdyż jest ciałem [cielesną naturą, NBG]; i będą dni jego sto i dwadzieścia lat” (1Mojż. 6:3, BG).

Te słowa nie dotyczą długości życia pojedynczego człowieka, gdyż ludzie po tym Bożym oświadczeniu żyli nadal znacznie dłużej. Ale jest to proroctwo, w którym Pan Bóg obwieszcza nam, że grzech nie będzie panoszył się w nie-

skończoność, ale jego istnienie jest już z góry ograniczone do stu dwudziestu proroczych lat, które jeżeli określimy symbolem wyzwolenia, a więc jubileuszem, wyznaczają 6000 lat zamkniętego okresu czasu istnienia grzesznej, cielesnej ludzkiej natury. A więc 120 jubileuszy x 50 lat = 6000 lat.

„Przez sześć tysięcy lat bunt szatana był ‘postrachem ziemi’. To on ‘ziemię obracał w pustynię’ a ‘grody jej burzył’; ‘swoich jeńców nie wypuszczał na wolność’. Przez sześć tysięcy lat więził lud Boży i czyniłby to dalej, lecz Chrystus zerwał łańcuchy i uwolnił uwięzionych” (E. White, Wielki Bój, str. 531, wyd. VII; GC 659.3).

„Raz na zawsze skończyło się niszczycielskie dzieło szatana. Przez sześć tysięcy lat gnębił ludzi, powodując płacz na ziemi i smutek w całym wszechświecie. Wszystkie istoty wzdychały i drżały z bólu. Teraz już na wieki uwolnione są od wroga i jego pokus” (E. White, Wielki Bój, str. 543, wyd. VII; GC 673.2).

To nie przypadek, że właśnie w tym czasie Święto Namiotów, którego wypełnieniem jest wylanie późnego deszczu, jak i powrót Jezusa, w roku 2027 rozpoczyna się szabatem i kończy szabatem, jak również łączą się wtedy dwa kalendarze, gdyż 15 tiszri jest równocześnie naszym 15 października. Uroczysty pierwszy dzień Święta Namiotów jest powrotem Jezusa, przez kolejne siedem dni święta wznosimy się ku Niebu do domu Ojca i ósmego dnia, który również jest uroczysty o randze szabatu, stajemy przed Jego obliczem. Taki właśnie wymiar ma Święto Namiotów, kto zatem nie ma w nim swojego udziału, nie będzie miał również udziału w wylaniu późnego deszczu, jak i udziału w powitaniu Chrystusa zstępującego na obłokach nieba. A kto nie ma udziału w Sądzie, który teraz się odbywa nad ludem Bożym, również nie może uczestniczyć w Święcie Namiotów. To Sąd jest weryfikacją, która osoba z ludu Bożego zostaje wytracona, a która będzie miała udział w Święcie Namiotów, a w tym przypadku również w zapieczętowaniu.

„A Słowo pełne łaski i prawdy stało się cielesną naturą oraz rozbiło wśród nas namiot. Więc oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę jako jedynaka u Ojca” (Jan 1:14, NBG).

Syn Boży „rozbił swój namiot przy naszych namiotach, aby mógł mieszkać wśród nas i zapoznać nas ze swym boskim charakterem i życiem”

(E. White, *The Desire of Ages*, p. 23).

Przypomnę nam jeszcze prorocstwo Ozeasa, które jest kluczowe w rozpoznaniu tego czasu, gdyż bardzo prosto i dokładnie określa nam koniec naszej wędrówki.

„On nas ożywi **po dwóch dniach, dnia zaś trzeciego podźwignie nas, i znowu żyć będziemy przed Jego obliczem**” (Ozeasz 6:2, BP).

Co może oznaczać ożywienie nas? Co może oznaczać życie przed Jego obliczem? Przeczytajmy jeszcze w innym przekładzie te słowa:

„Po dwóch dniach **nas wskrzesi, a dnia trzeciego nas podniesie, abyśmy żyli przed Jego obliczem**” (NBG).

Co może oznaczać wskrzeszenie? Oczywiście, że zmartwychwstanie! A co może oznaczać, że podniesie nas, abyśmy już żyli przed Jego obliczem? Czy Chrystus zstąpi na ziemię w czasie swojego powrotu? Oczywiście, że nie. Więc to zbawieni zostaną uniesieni, ku Niemu.

„Na głos archanioła i na dźwięk trąby Bożej Pan sam zstąpi z nieba, a **zmarli w Chrystusie zmartwychwstaną pierwsi**. Potem my, pozostający jeszcze wtedy przy życiu **wraz z nimi będziemy uniesieni w powietrze** [w przestworza, BP], w obłoki, na spotkanie z Panem, z którym tak już na zawsze pozostaniemy” (1Tes. 4:16-17, BWP).

Przeczytajmy prorocstwo Ozeasa z jeszcze jednego przekładu:

„Po dwóch dniach **przywróci nas do życia, a trzeciego dnia nas podźwignie** [wzniesie nas, PI] **będziemy żyli przed Jego obliczem**” (EŚP).

Czy te słowa są zbyt trudne, aby zrozumieć, jakiego wydarzenia dotyczą? Nie ulega wątpliwości, że chodzi o zmartwychwstanie i uniesienie się w przestworza na spotkanie powracającego Oblubieńca.

A teraz określimy sobie czas, gdyż w tym prorocztwie jest on bardzo jasno przedstawiony.

„Ale niech to jedno, umiłowani, nie będzie przed wami zakryte [**niech nie uchodzi waszej uwagi**, NBG; ta jedna rzecz **niech wam nie będzie tajna**, BG; szczególnie jednak **powinniście pamiętać o tym**, BWP], że **jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień**” (2Piotra 3:8, UBG).

Po dwóch tysiącleciach od rozpoczęcia mesjańskiej służby Chrystusa w 27 roku n.e. wskrzesza On zbawionych do życia przy swoim powrocie, co z kolei oznacza, że w rozpoczynają-

cym się kolejnym tysiącleciu zbawieni będą żyli już przed obliczem swojego Zbawiciela.

Wskrzeszenie i życie przed obliczem Boga są tutaj kluczowe, aby rozpoznać przesłanie, które niesie nam to prorocstwo. W żaden inny sposób nie można zrozumieć tych słów, gdyż zmartwychwstanie i wzniesienie się ku Niebu jasno określają wydarzenia, których dotyczą te słowa. Czasu tam podanego, również nie można inaczej zrozumieć, gdyż dwa tysiące lat są zamkniętym okresem czasu, czterdziestoma jubileuszami.

To prorocstwo nawiązuje również do wylania wczesnego jak i późnego deszczu, w mocy któ-

„Jego przyście jest pewne jak poranek, **jak wczesny deszcz przychodzi On do nas, i jak deszcz późny, co nasycy ziemię**” (Ozeasz 6:3, BJ).

rego Pan Bóg pieczętuje swój lud Duchem Syna Swego.

„Jego przyście jest pewne jak poranek, **jak wczesny deszcz przychodzi On do nas, i jak deszcz późny, co nasycy ziemię**” (Ozeasz 6:3, BJ).

Jezus Chrystus już swoim pierwszym uczniom obiecał: „nie zostawię was sierotami, przyjdę do was... **w tym dniu poznacie, że ja jestem w moim Ojcu, a wy we Mnie i Ja w was**” (Jan 14:18,20, UBG).

Który to był dzień? Nie był to dzień przypadkowy, ale dzień wyznaczony w porządku Świąt, w których Pan Bóg zawarł cały plan odkupienia i przywrócenia porządku w Jego Królestwie po buncie Lucyfera.

„Jeśli skupimy umysły na Chrystusie, On przyjdzie do nas **‘jak wczesny deszcz (...) i jak deszcz późny, co nasycy ziemię’**” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 66).

A więc mamy podwójne świadectwo, zarówno ze Słowa Bożego, jak i z Ducha Prorocztwa, że to Chrystus jest naszym deszczem, a nie „bóg duch święty” w pojęciu trynitarnego bóstwa.

Czy zatem otrzymanie pieczęci późnego deszczu jest zbyt trudne czy wręcz nieosiągalne? Wystarczy skupiać swój umysł na Chrystusie, a On dokonuje już wtedy całej reszty. To patrząc na Niego przemieniamy się w ten sam obraz. Więc

gdzie dzisiejszy nominalny lud Boży patrzy? Na czym skupiają się jego umysły? Żyjemy w porze późnego deszczu, zatem zwróćmy nasze umysły, serca i duszę tylko w jednym kierunku – ku Zbawicielowi!

Proroctwo Ozeasza nawiązuje do rozpoczętej służby Jezusa w uzdrawianiu, leczeniu, opatrywaniu, jeżeli tylko lud Boży zacznie szukać Jego oblicza i do Niego powróci. Ewangelia z jednej strony rani grzesznego człowieka i doprowadza go do śmierci w jego grzechach, aby następnie odrodzić go do zupełnie innej rzeczywistości – niebiańskiej, której ową rzeczywistością jest właśnie Chrystus. I to właśnie do tego proroctwa Pan Jezus nawiązuje, zwracając się pośrednio do szatana, którego narzędziem był Herod: „*Idźcie i powiedzcie temu lisowi: Oto **dziś i jutro** wyrzucam demony i uzdrawiam, a **trzeciego dnia stanę u celu**” (Łuk. 13:32, EŚP).*

I po tych owych „*dwóch dniach **przywróci nas do życia, a trzeciego dnia nas podźwignie [wzniesie nas, PI] i będziemy żyli przed Jego obliczem**” (EŚP).*

Oto ukończone dzieło Chrystusa, które dokonuje się w wyznaczonym czasie, a nie według przypadkowego czy też losowego czasu.

„*Szatan wskazał grzech Adama jako dowód na to, że Boże prawo jest niesprawiedliwe i nie da się go przestrzegać. W naszym człowieczeństwie Chrystus miał odkupić porażkę Adama. Jednak, gdy Adam został zaatakowany przez kusiciela, nie niósł na sobie żadnych skutków grzechu. Stał w sile doskonałego człowieczeństwa, w pełni mocy umysłu i ciała... Zupełnie inaczej było wtedy, **gdy Jezus na pustyni musiał zmierzyć się z szatanem**. Przez **cztery tysiące lat** rodzaj ludzki utracił fizyczną tężyznę, siłę umysłu i wartość moralną; a Chrystus przyjął na Siebie ułomności zdegenerowanego człowieczeństwa. Tylko w ten sposób mógł uratować człowieka z najniższych głębin upadku” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 117).*

To miało miejsce dokładnie w 27 roku. Po zanurzeniu Jezusa przez Jana Zanurzyciela, Jezus udaje się na pustynię, a po powrocie rozpoczyna zbawcze dzieło ogłaszając Siebie Mesjaszem. Słowo Boże bardzo precyzyjnie ukazuje nam ten czas, gdyż jest on kluczowy.

„*Stało się to w piętnastym roku panowania Tyberiusza cesarza. Poncjusz Piłat był wtedy namiestnikiem Judei, Herod tetrarchą Galilei, a jego*

brat Filip tetrarchą Iturei i ziemi Trachonu, Lizaniasz zaś tetrarchą Abileny. Arcykapłanami byli Annasz i Kajfasz. Wtedy to właśnie...” (Łuk. 3:1-2, BWP).

Następnie sprawozdanie z Łuk. 4:16-29, a szczególnie słowa „*dziś wypełniło się to Pismo w uszach waszych*”, były wyraźnym sygnałem dla słuchających Jezusa, że rok łaski, czyli symboliczny rok jubileuszowy właśnie się rozpoczął, czyli w 27 roku n.e. Pan Jezus jednak nie zacytował do końca tego fragmentu z Księgi Izajasza, gdyż zakończył na roku łaski Pana, nie obwieszczając jeszcze dnia pomsty Boga. Natomiast pełne proroctwo Izajasza obwieszcza początek i koniec, a więc zamyka jakby klamrą okres czterdziestu jubileuszy, rozpoczynając rokiem łaski, a kończąc dniem pomsty.

Zatem proroctwo Daniela o czasie wyznaczonym dla narodu Izraelskiego zostało bardzo wyraźnie zaznaczone rokiem 27, w którym z kolei rozpoczęło się ostatecznie siedem lat łaski dla tego narodu.

Powróćmy jeszcze do czasu pojawienia się grzechu, gdyż to właśnie w tym momencie rozpoczęło się sześć tysięcy lat niewoli ludzkości.

„*...wzniecę [ustanowię, BW] nienawiść między tobą a niewiastą, oraz między twoim potomstwem [nasieniem, BG] a jej potomstwem [nasieniem, BG]; ono porazi ci głowę, a ty mu porazisz piętę” (1Mojż. 3:15, NBG).*

W tych słowach przedstawiony nam został cały Boży plan rozprawienia się z grzechem i z tymi, którzy ten grzech zainicjowali, czyli z samym szatanem i jego poplecznikami. Na samym początku Pan Bóg oznajmił szatanowi, że on nie wygra tego boju o człowieka, gdyż Pan Bóg zawsze będzie miał w potomstwie niewiasty tych, którzy choć porażeni przez szatana grzechem, to jednak ostatecznie to on sam będzie zniszczony przez człowieka, a nie odwrotnie. I rzeczą oczywistą jest fakt, że tym potomkiem jest Chrystus i to On ostatecznie zwyciężył przeciwnika Bożego, ale dotyczy to również wszystkich tych, którzy skorzystali z tego zwycięstwa. Tak więc w tych słowach zostało przepowiedziane ostateczne zwycięstwo i że ta wrogość, czy też nieprzyjaźń pomiędzy potomstwem/nasieniem Bożym, a diabelskim przez cały okres sześciu tysięcy lat będzie miała miejsce. Więc szatan nie zwycięży w tym boju.

Dlaczego zatem Pan Bóg od razu nie przepowiedział, jak długo będzie to trwało? Dlaczego już na samym początku, kiedy człowiek upadł, Pan Bóg nie powiedział Adamowi, że ta niewola będzie trwała sześć tysięcy lat? A czy wyobrażacie sobie, aby właśnie w taki sposób Pan Bóg mógł postąpić i z góry wszystko objawić? Nigdy tak nie było i choć od samego początku czas został wyznaczony dla poszczególnych okresów Bożego planu, to jednak zawsze był on objawiany również tylko w czasie wyznaczonym kolejnym pokoleniom potomstwa Bożego. Oczywiście, że w Słowie Bożym wszystko zostało ukazane, ale są okresy czasu, kiedy lud Boży ma pewne rzeczy zakryte aż do momentu, kiedy słowo prorocze jest mu odkrywane, choć zapisane zostało ono dużo wcześniej. Dlatego też do Prawdy dochodzimy tylko za pośrednictwem Ducha Prawdy, a nie przy pomocy ludzkiego intelektu. Polecam w tym temacie poselstwo pt.: „Czas objawienia”.

*„A kiedy On, **Duch prawdy**, przyjdzie, będzie waszym przewodnikiem **w drodze do pełnej prawdy**. Nie będzie bowiem mówił od siebie, ale powie, co usłyszysz, i **oznajmi wam to, co ma nastąpić**” (Jan 16:13, BP).*

Czy zatem, prawdę weryfikujemy poprzez nasz rozum, czy przez Ducha? Czy poprzez nasz intelekt czy przez Ducha? Jezus nie objawił nam pełnej prawdy, kiedy żył na naszej ziemi, lecz to dopiero Jego Duch wprowadza nas do wszelkiej prawdy, czy też jak inne przekłady mówią, to Duch „*pozwoli wam zrozumieć **całą** prawdę*” (BWP); „*wprowadzi was we **wszelką** prawdę*” (BW). A Ducha Bożego otrzymują tylko ci, którzy są Bogu posłuszni, podporządkowani porządkowi ewangelii (zobacz w wielu przekładach: Dz. Ap. 5:32).

Tak więc, właśnie poprzez liczbę sześć i siedem Pan Bóg cały ten plan już od początku ukazał w Swoim Słowie, tylko ludzka krótkowzroczność nie mogła tego powiązać z czasem trwania niewoli grzechu.

Weźmy chociażby przykład Mojżesza, którego życie i służba stały się paralełą życia i służby Chrystusa, gdyż jak sam określił: „*Pan Bóg da wam proroka, którego powoła jak mnie z waszych braci, słuchajcie, co wam powie. Każdy, kto nie będzie posłuszny temu prorokowi, wyłączone zostanie z tego ludu [wytępiony, SK; wykorzeniony, PL; usunięty, BT]*” (Dz. Ap. 3:22-23, BP).

Pamiętacie jak mówiliśmy o tym, że życie Mojżesza nie przypadkowo trwało 120 lat? Podobnie jak nie przypadkowo trzech pierwszych królów Izraela panowało nad Izraelem również 120 lat, 40 lat każdy z nich, po czym nastąpił koniec dla dziesięciu plemion Izraela.

I teraz, Mojżesz po 80-ciu latach swojego życia wyprowadza lud Boży z egipskiej niewoli, następnie po czterdziestu latach wędrówki po pustyni lud Boży osiąga cel swojej wędrówki. I zobaczcie teraz, że ta paralela wskazuje to samo w globalnym znaczeniu. Otóż, od chwili upadku w grzech, po 80-ciu jubileuszach (4000 lat) przychodzi zapowiedziany Wyzwoliciel i wyprowadza uciskanych na wolność. Dokładnie 27 rok obwieszcza rokiem łaski/wyzwolenia. Lud Boży zostaje wyzwolony z niewoli grzechu poprzez głoszoną ewangelię, ale jeszcze nie osiąga celu swojej wędrówki. I teraz, dokładnie po 40-tu jubileuszach (2000 lat) osiąga ziemię obiecaną, niebiański Kanaan. Mamy więc 6000 lat, 120 jubileuszy w taki sam sposób podzielonych jak w przypadku życia i służby Mojżesza, które były zapowiedzią czy też paralełą dla całkowitego zakończenia wielkiego boju. Tego rodzaju przesłań w Biblii jest bardzo dużo, tylko wcześniej tego nie dostrzegaliśmy. Z większością z nich już się w ostatnich latach zapoznaliśmy.

Zatem moi Drodzy, jakie poselstwo przebudza lud Boży do bycia gotowym na zapieczętowanie, zwiastowanie i powrót Jezusa? Co takiego może najskuteczniej was obudzić, kiedy śpicie twardym snem? Krzyk!

Kiedy krzyk o północy budzi nas już z laodyjskiego snu, to jakiego teraz poselstwa potrzebujemy, aby przygotować się na powrót Oblubieńca? Być może uważacie, że potrzebujemy poselstwa o usprawiedliwieniu z wiary, że potrzebujemy przyjąć szatę Chrystusowej sprawiedliwości. Ale tak niestety nie jest. Już dużo wcześniej jesteśmy przesiewani na innym punkcie, jak też i innych prób nie przechodzimy, myśląc z kolei, że jako adwentyści bez problemu przejdziemy próbę szabatu. Jesteśmy jednak w błędzie, tak uważając.

Nie możemy przyjąć odświętnej szaty weselnej, jeżeli wcześniej nie dostrzeżemy w co jesteśmy przyodziani, czym jest nasza własna szata. Jeżeli nie dostrzeżemy plugastwa naszej szaty, to nie pozwolimy Bogu rozebrać nas i następnie

uznać swojej nagości.

Tylko przez uznanie i przyjęcie poselstwa skierowanego do Laodycei możemy zostać przygotowani na przyjęcie poselstwa o sprawiedliwości Chrystusa, w którą to szatę pragnie On nas przyoblec.

Zatem czym jest poselstwo do Laodycei? Co jest jego treścią? Czy ono dotyczy nas? A może to nie o nas chodzi tylko o tamtych innych... Gdyby to poselstwo nie dotyczyło nas, to znaczyłoby, że zostaliśmy już zapieczętowani i w pełni odzwierciedlamy charakter Chrystusa. A jest tak? Czy ktokolwiek z nas objawia Chrystusa? Przeżyjemy się oszukiwać. Czy życie naszego Zbawiciela jest już naszym życiem? Czy na naszych śmiertelnych ciałach objawia się Jego życie? Jeżeli nie, to zechcemy posłuchać, co ma nam do powiedzenia Wierny Świadek. Ale zanim Go posłuchamy, to zwróćcie proszę uwagę na diabelski majstersztyk w zwiedzeniu ludu Bożego. W ten sposób szatan ma druzgocącą przewagę nad ludem Bożym i to tuż przed samym zakończeniem tego wielkiego boju.

Przeczytajmy fragment z Apokalipsy:

„Pozwolono jej nawet tchnąć ducha w obraz bestii, aby obraz bestii przemówił i sprawił, że ci, którzy nie pokłonią się bestii, zostaną zabici. Ona też nakłania wszystkich: małych i wielkich, bogatych i biednych, wolnych i niewolników, aby przyjmowali znak [znamię, UBG] na swoją prawą rękę lub na swoje czoło. A każdy, kto nie ma znaku, imienia bestii lub liczby jej imienia, nie może niczego kupić ani sprzedać” (Obj. 13:15-17, EŚP).

Moi Drodzy, w tym finalnym okresie wielkiego boju mamy do czynienia z dokonaniem wyboru, co do oddawania czci. Widzimy więc cztery pola, że tak to nazwę, które dotyczą naszej życiowej przestrzeni, w której każdy człowiek będzie musiał dokonać ostatecznego wyboru.

Ręka; Czoło; Imię; Liczba.

Pamiętajcie, jak podczas Święta Namiotów mówiliśmy o ręce i czole? Czego te dwa symbole dotyczą? **Ręka** oznacza działanie, a więc aby móc funkcjonować w tym świecie ludzie przykładają swoją rękę do działań według ustalonego porządku przez ten świat, a dokładnie przez obie bestie, czyli poprzez połączenie się Kościoła Powszechnego z władzą tego świata, w tym przypadku chodzi dokładnie o USA. Ogólnie rzecz biorąc, chodzi o połączenie upadłego chrześci-

jaństwa ze świecką władzą, aby wspólnie mogli oni realizować swoje cele, wprowadzając w sposób ustawowy wymogi, które z kolei mają wspierać ustanowienie zarówno jednej zjednoczonej religii jak też i jednego ogólnoswiatowego rządu, aby w ten sposób zdobyć władzę absolutną nad ludzkimi sumieniami.

„Papiestwo nieustannie utrzymuje, iż żadne państwo nie może istnieć bez powiązania z Kościołem. Więcej – państwa istnieją jedynie po to, by wspierać Kościół i zapewnić mu trwanie” (A. T. Jones, Our present Standing and Work).

Czoło natomiast, oznacza ludzi zwiedzionych, a więc ludzi którzy już wcześniej zaprzękali się systemowi i stale go popierają, myśląc, że w ten sposób przyczyniają się do ogólnoswiatowego pokoju i bezpieczeństwa dla ludzkości.

Imię, co w Biblii oznacza imię? Charakter! I tutaj, o ile te dwa pierwsze symbole, „ręka” i „czoło” są w miarę czytelne dla adwentyzmu, to kiedy dochodzimy do kwestii imienia i liczby, nie przywiązuje się już takiego znaczenia tym dwóm symbolom. A co do liczby, to raczej wskazuje się na papieża i problem z głowy. Otóż tak nie jest!

Nasz problem polega na tym, że zasłuchujemy się wręcz w doniesienia z YouTube i myślimy, że jesteśmy dobrze poinformowani w tym, co się dzieje na świecie. Ale to jest kolejna diabelska pułapka, w którą niestety wpadają nierozumne stworzenia.

Z tej ziemi możemy zabrać tylko jedną rzecz do wieczności, a jest nią... charakter. Jeżeli więc nie posiadamy charakteru Chrystusowego i Jego usposobienia, to wówczas możemy nawet nie popierać dążeń tego świata, możemy nawet nie ugiąć się wobec ustaw niedzielnych, a i tak zginiemy na wieki, gdyż nosimy w sobie cechy charakteru bestii, a nie Chrystusa. A wystarczy tylko jedna skaza na charakterze i wówczas, już tylko przez tą jedną złą cechę identyfikujemy się bardziej z charakterem bestii, aniżeli z charakterem Chrystusa. Nie macie pojęcia jak bardzo wyraźnie to widać wśród braci i sióstr, którzy odważnie sprzeciwiają się zapędowi władzy odnośnie np. noszenia maseczek czy szczepienia się i bardzo dużo mówią o wolności i wierności Bogu, również w kontekście szabatu, a cechy ich charakteru nie mają niczego wspólnego z charakterem Chrystusa. Więc, co z tego, że są tacy „wierni” niby to Bogu, bo nie przykładają swojej ręki

do działań rządów tego świata, nie uznają również tych wszystkich przeróżnych ustaw, skoro w charakterze niczym nie różnią się od owej bestii? Czy w takim razie tak i tak nie oddają czci bestii zamiast Bogu? Pamiętajcie, co mówiliśmy w temacie oddawania Bogu chwały, na czym to oddawanie chwały polega? Przypomnijmy sobie te fragmenty ze Świadczeń:

„*Oddawanie Bogu chwały oznacza **objawienie Jego charakteru w naszym charakterze i w ten sposób zaznajamianie ludzi z Nim. I jeżeli w taki sposób zaznajamiamy się z Ojcem i Synem, wielbimy Boga***” (E. White, Manuscript 16, 1890.93).

„*Jeśli prawda **nie zmienia naszego charakteru, nie ma ona dla odbiorcy żadnej wartości***” (E. White, Manuscript 16, 1890.27).

Wierność Bogu jest owocem życia Chrystusa w nas i posiadaniem jego cech charakteru, Jego usposobienia, a nie odwrotnie. Ta pseudowierność, którą reprezentują bracia i siostry sprzeciwiający się władzy jest wynikiem ich własnego „ja”, ich dumy i niezależności, a nie owocem życia Chrystusa w nich.

Przejdźmy teraz do **liczby**:

„*Tu potrzebna jest mądrość. Kto ma rozum niech obliczy liczbę bestii. Otóż **jest to liczba człowieka...***” (Obj. 13:18, EŚP).

Moi Drodzy, ileż to można się nacytać przeróżnych obliczeń tej liczby, ileż to już funkcjonuje interpretacji tej liczby w kontekście tego, do kogo ona należy. A przecież Słowo Boże mówi nam wyraźnie, że jest to po prostu liczba człowieka, o czym wiemy już z pierwszych kart Biblii, gdyż człowiek został stworzony właśnie w szóstym dniu stwarzania. „*Otóż **jest to liczba człowieka, którego liczbą jest sześćset sześćdziesiąt sześć***” (Obj. 13:18, EŚP).

Nie zamierzam teraz podważać różnych interpretacji tej liczby, jak również tego, że pasuje ona do papieża, ale trzy szóstki określają przede wszystkim finalny obraz ludzkiego charakteru, który nie został ostatecznie ukształtowany na obraz Chrystusa. Jest to ostateczny obraz człowieka grzechu, jego grzeszności, jego cech charakteru i usposobienia. Jest to całkowite przeciwieństwo charakteru Chrystusa i Jego ludu.

Tak więc generalnie każdy człowiek, który nie poddał się tej Bożej obróbce i oszlifowaniu nosi na sobie tę liczbę, w tym sensie każdy człowiek jest „bestią”, gdyż łączy ich charakter, a co dalej

za tym idzie, jest wrogi Bogu. To właśnie zarówno działanie, zwiedzenie jak i posiadanie imienia bestii i jej liczby jest owocem braku Chrystusa w człowieku, tej jedynej nadziei chwały i piękna Bożego charakteru, Jego usposobienia, miłości, sprawiedliwości i czystości.

Jacy więc ludzie będą wyrzuceni poza nawias społeczeństwa, którzy będą również prześladowani, więzieni i zabijani? Wyłącznie ci, którzy w tym czasie będą już w pełni posiadali ukształtowany, cudowny charakter Chrystusowy... natomiast pozostali będą przedstawiali sobą ten sam obraz, który nosi sama bestia. Będą mogli zatem normalnie funkcjonować w tym świecie, kupować, sprzedawać, itd...

Jeszcze raz, powtórzmy sobie, owocem wierności Bogu we wszystkim jest Chrystus w nas, a nie moja religijność czy pobożność.

Zatem treścią i zadaniem trójjanielskiego poselstwa jest ostrzeżenie wszystkich narodów przed oddawaniem czci papieżowi i jego obrazowi w kontekście działania, myślenia, charakteru i liczby 666, która to wszystko spina kłamrą odstępstwa, zwiedzenia i wrogości wobec Stwórcy.

„*To prowadzi nas znowu do potrzeby takiego poświęcenia, jakiego jeszcze nie było wśród adwentystów dnia siódmego. Prowadzi nas to do potrzeby takiego poświęcenia, że oddamy nasze domy, rodziny, majątek i wszystko w ręce Boga, aby mógł nas powołać i posłać wraz ze wszystkim co mamy, tam, gdzie On zechce i wybierze dla nas miejsce. Czy jesteście na to gotowi? Czy nie czas, abyśmy byli gotowi? (...) Niechaj więc porusza nas to i niech sprawi, że wyzujemy się z siebie zupełnie, a obleczemy się w Jezusa Chrystusa*” (A. T. Jones, *The Third Angel's Message*, p. 48-49).

Co za wezwanie i to skierowane do adwentystów ponad 100 lat temu. Ale nie straciło ono nic na swojej mocy i znaczeniu, a wręcz nabrało jeszcze głębszego znaczenia w obliczu faktycznego czasu końca, w jakim przyszło nam żyć.

Powróćmy zatem teraz do poselstwa skierowanego do Laodycei. A dopiero kiedy ono dokonano swego dzieła w każdym z nas, będziemy gotowi na przyjęcie poselstwa o usprawiedliwieniu przez wiarę. Pan Bóg zaczynając nas ubierać w szatę sprawiedliwości Swego Syna, zaczyna od naszych stóp, poprzez kolana, biodra i dopiero wtedy nakłada na nas pełną szatę, jeżeli tylko w tym procesie pozwolimy Mu do końca na zdjęcie

z nas naszego własnego ubrania, które jest splugawione tym co ludzkie, grzeszne, zmysłowe, cielesne i doczesne.

„Ten, **kto ma Syna, ma życie...**” (1Jana 5:12, BT).

A jakie życie jest w Nim? Wieczne życie i żadne inne. Ale nie możemy mieć tego życia, nie podporządkowując Mu życia doczesnego.

„Podporządkuj Mu swoje życie, a otrzymasz w zamian nieskończenie lepsze. Teraz nastaje ten czas. Jeśli jednak trzymam się kurczowo tego doczesnego życia, to kiedy ono przeminie, co mi zostanie? Nic!

Dlatego człowiek, który ma i bazuje tylko na doczesnym życiu, nie powinien się angażować w poselstwo trzeciego anioła, bo gdy przyjdzie próba, której stawką będzie właśnie to życie, on ponad wszystko będzie się trzymał tego doczesnego życia... Ponieważ to życie jest wszystkim, co ma, będzie się go trzymał, gdy zaistnieje potrzeba położenia doczesnego życia na szali. Jednak kiedy podporządkuje to życie Bogu, uważając je za niewiele warte w porównaniu do życia Bożego, wówczas to życie, które otrzyma od Boga, nigdy nie będzie zagrożone. Taki człowiek będzie bezpieczny. Będzie mógł pójść wszędzie, dokąd wskaże mu poselstwo trzeciego anioła. Bowiem Ten, który jest życiem tego poselstwa, jest także życiem tego, kto trwa wiernie w tym poselstwie... **Zamiast więc reputacji – dobrej opinii, Bóg daje nam charakter**” (A. T. Jones, *The Third Angel's Message*, p. 62-63).

Chwała Bogu! Jakie więc życie wybierasz Drogi Braci i Droga Siostry?

Ale do tego życia możemy dojść czy też je otrzymać tylko przez przyjęcie poselstwa do Laodycei.

A więc, do kogo zostało ono skierowane? Te słowa mówi „Świadek wierny i prawdomówny” (Obj. 3:14, BP). I co On mówi? „Znam twoje czyny” (w. 15). Zastanówmy się nad tymi słowami. Pan Jezus jest wierny i prawdomówny i mówi nam, że zna nasze czyny. Jakie więc one są? Sami z siebie uważamy, że są one dobre, gdyż mówimy, że jesteśmy bogaci i że niczego nam nie potrzeba, więc jesteśmy na dobrej drodze. Ale Chrystus widzi to jednak inaczej i ukazuje nam nasz faktyczny stan: „nie wiesz, że jesteś nędzny i pożałowania godny, biedny, ślepy i nagi” (w. 17, UBG).

Drodzy Bracia i Siostry, czy to może być praw-

dą? Czy Jezus ma rację? Czy faktycznie jest z nami aż tak źle? Ale ktoś może z nas powie: „ja to wiem”. Cóż, Chrystus jednak mówi, że tego nie wiemy. Komu więc uwierzmy, sobie czy Wiernemu Świadkowi? Na czym więc polega uznanie tego świadectwa o nas? Tutaj najczęściej popełniamy błąd, gdyż w zasadzie patrząc na siebie i na swoje zaangażowanie religijne trudno nam pojąć, że może być z nami aż tak źle. A w rzeczy samej tak jest, bo gdyby było inaczej, to jednak Chrystus jaśniałby pełnym blaskiem w naszym życiu. Jego usposobienie i charakter byłyby widzialne i skutkowałyby takim samym życiem i służbą jakie były Jego udziałem.

Przytoczę teraz ciekawą myśl ze Świadectw:

„Czy jesteście Chrystusowi? Nie, jeśli nie przyznajecie, że jesteście błędzycami, bezradnymi, potępionymi grzesznikami. Nie, jeżeli wynosicie i gloryfikujecie siebie” (E. White, *Testimonies for The Church*, vol. 5, p. 48).

„Czy jesteście Chrystusowi? Nie, jeśli nie przyznajecie, że jesteście błędzycami, bezradnymi, potępionymi grzesznikami. Nie, jeżeli wynosicie i gloryfikujecie siebie” (E. White, *Testimonies for The Church*, vol. 5, p. 48).

Drodzy Bracia i Siostry, czy zatem jesteście błędzycami, bezradnymi i potępionymi grzesznikami? Śmiem twierdzić, że mało kto o sobie powie takie słowa, a to oznacza, że nie jest się wtedy Chrystusowym. W czym rzecz, pozwólcie, że szerzej to wyjaśnię.

„Na pełną wiarę i całkowite uznanie zasługuje tylko ta nauka, która głosi, że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników, wśród których **ja jestem największym**” (1Tym. 1:15, BWP). Może jeszcze w jednym przekładzie przeczytajmy te słowa apostoła Pawła:

„Godna to wiary nauka i warta, aby ją wszyscy przyjęli: Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników, a pierwszym z nich ja jestem” (BP).

A więc jak to? Pawłowi przecież w szczególny sposób ukazał się Chrystus i doświadczył on spektakularnego nawrócenia, a teraz mówi, że jest największym grzesznikiem i pierwszym ze

wszystkich grzeszników? Czy nie powinien powiedzieć, że **był** największym grzesznikiem dopóki nie spotkał na swojej drodze Chrystusa? On jednak nie mówi nam, że był, ale że **jest** największym grzesznikiem.

Tego właśnie większość ludzi wierzących nie rozumie, pozwólcie, że wyjaśni nam to brat Jones.

*„Nie rozumiem dlaczego, mam przyznać, skoro jestem w Chrystusie, że jestem bezradnym, zgubionym grzesznikiem, Myślałem, że skoro jestem w Chrystusie, to mogę dziękować Panu za to, że jestem dobry, bezgrzeszny, absolutnie doskonały, uświęcony i tak dalej. **Otóż nie wy! To On taki jest!** Gdy jesteście w Chrystusie, to On jest doskonały, On jest Sprawiedliwy, On jest święty i nieomylny, a Jego świętość jest wam przypisana – jest wam podarowana. Jego wierność, Jego sprawiedliwość jest moja, ale **ja taki nie jestem!**” (A. T. Jones, *The Third Angel’s Message*, p. 80). I nigdy takim nie będę!*

Świadomość tego w sposób naturalny uczyni nas najpokorniejszymi ludźmi na tej ziemi. A w konsekwencji będziemy dla siebie nawzajem uniżonymi sługami. Duch synostwa, Duch uległości będzie nas przenikał i zawsze każdego brata czy siostrę będziemy uważali za wyższych od siebie samych.

*„**Tylko dzięki Niemu** życie teraz w Chrystusie Jezusie. I to On jest naszą mądrością, sprawiedliwością, uświęceniem i odkupieniem - wszystkim od Boga” (1Kor. 1:30, SŻ).*

*„Zatem gdzie jest moja sprawiedliwość? W Chrystusie! Gdzie jest moja mądrość? W Chrystusie! Gdzie jest moje zbawienie? W Chrystusie. Gdzie jest moje odkupienie. W Chrystusie” (A. T. Jones, *The Third Angel’s Message*, p. 80).*

A kiedy już otrzymuję tę Jego mądrość, to czy mogę powiedzieć teraz, że jestem mądry? Otóż nie! Gdy tylko zaczynam tak mówić, jestem wtedy większym głupcem niż kiedykolwiek wcześniej.

To Jego mądrość opanowała mój umysł i serce, prowadzi mnie i wiecie drogą mądrości. Dlatego to On jest moją mądrością, a ja nie posiadam żadnej poza Jego mądrością.

„Moje oko poprowadzi cię” (Ps. 32:8, KJV).

Więc, czy to nasze oczy nas prowadzą, czy to Jego oko nas prowadzi? Jedyne więc co możemy zrobić, to pozwolić Chrystusowi na całkowite

prowadzenie nas, oraz mieć zgodę, aby w zupełności należeć do Niego, aby to On był wszystkim w każdym z nas.

*„Tak więc On jest naszą mądrością, uświęceniem, odkupieniem i sprawiedliwością. On jest moim uświęceniem, gdy ja jestem godny pożalowania. On jest moją pociechą, gdy ja jestem nędzny. On jest moim wzrokiem, gdy ja jestem ślepy. On jest moim bogactwem, gdy ja jestem biedny, On jest moją wiedzą, gdy ja nic nie wiem” (A. T. Jones, *The Third Angel’s Message*, p. 81).*

Drodzy Adwentyści, Bracia i Siostry, jakie poselstwo przygotowuje nas na wydanie głośnego wołania trzeciego anioła? Poselstwo do Laodycei! Kto nie przyjmie tego poselstwa i nie pozwoli, aby ono dokonało w nim tego z czym zostało nam posłane, nie będzie miał udziału w zapieczętowaniu późnym deszczem.

*„Ci, którzy czują się samowystarczalni, nie odczuwają potrzeby ciągłej modlitwy i czujności, zostaną usidleni. Przez żywą wiarę i żarliwą modlitwę, posłańcy Boży muszą się stać uczestnikami boskiej natury, bo w przeciwnym razie okaże się iż **rzekomo działają dla Boga, ale w rzeczywistości służą księciu ciemności**” (E. White, *Testimonies to Ministers*, p. 460).*

Czy może być coś bardziej przerażającego, niż znalezienie się w takim położeniu? Myśleć, że działa się dla Boga, w rzeczywistości pełni służbę na rzecz przeciwnika Bożego! A kto znajdzie się w takim położeniu? Ci, którzy nie mają żarliwej wiary, którzy nie poddali się zupełnie i nie mają Chrystusa. Innymi słowy, ci, którzy nie przyjęli poselstwa do Laodycei.

Dlatego Jezus mówi nam: *„**Radzę ci**, kup u mnie złota oczyszczonego w ogniu, aby się wzbogacić i białe szaty, aby się ubrać, i nie musisz się wstydzić swojej nagości, oraz balsam do namaszczenia twych oczu, aby przejrzeć” (Obj. 3:18, EŚP).*

Osobiście pragnę posłuchać tej rady, uznać też to, co Jezus o mnie mówi, że jestem godny pożalowania, nędzarz, biedak, ślepy i nagi. Mało tego, Chrystus mówi, że tego nawet nie wiem, więc przyznaję, że nie wiem tego, a przyjmuję te słowa, gdyż pochodzą one od mojego Zbawiciela, a On wie co mówi, a ja nic nie wiem.

I to jest to pierwsze sito, przez które przesiewany jest każdy adwentysta, a pamiętacie w jaki sposób traktowane jest to poselstwo? Przypomnijmy sobie:

„Widziałam, że niektórzy nie uczestniczyli w tym dziele udręki i błagania. Robili wrażenie obojętnych i nierozważnych. Nie stawiali oporu znajdującej się wokoło nich ciemności i ona otoczyła ich niczym gęsty obłok... Zapytałam o znaczenie przesiewu, który widziałam, i pokazano mi, że spowodowany zostanie on dobitnym świadectwem wywołanym **radą Wiernego Świadka**, skierowaną do Laodycejczyków. To wywoła swój skutek na sercu przyjmującego je i doprowadzi go do wywyższenia wzorca oraz wylania dobitnej prawdy. **Niektórzy nie zniosą tego dobitnego świadectwa. Powstaną przeciwko niemu i to właśnie jest tym, co spowoduje przesiew wśród ludu Bożego (...)** To świadectwo musi spowodować głęboką pokutę; wszyscy, którzy naprawdę je przyjmą, **okażą mu posłuszeństwo i będą oczyszczeni**” (E. White, *Wczesne pisma*, str. 211, wyd. Inspired Books).

Pragnę teraz już na koniec zwrócić waszą uwagę na jeszcze jeden bardzo ważny aspekt związany z próbą, w czasie której żyjemy.

Skupiamy się na wystawieniu posągu bestii, którym to posągiem są ustawy niedzielne i jest to oczywiście istotne i ważne. Ale zapominamy o czymś, co poprzedza wystawienie posągu, a również wiąże się z próbą. Przypomnijmy sobie paralelne wydarzenie, które również było związane z posągiem. Na pewno dobrze pamiętamy posąg króla Nebukadnesara, którego kazał wystawić na równinie Dura w Babilonie z nakazem pokłonenia się temu posągowi, aby w ten sposób oddać cześć i hołd babilońskiemu królowi. To jest dokładnie ta sama sytuacja, która powtórzy się już niebawem na skalę całego świata. Ale zanim nastąpiło to wydarzenie, które było próbą wierności dla Izraela, a dzisiaj wiąże się z próbą szabatu przed którą zostanie postawiony każdy adwentysta - Daniel i jego towarzysze musieli przejść wcześniejszą próbę, w skutek której można powiedzieć, że wyświęcili siebie do przejścia tej kolejnej próby. Bez pozytywnego przejścia tej wcześniejszej próby, nie przeszliby tej na równinie Dura. Jaka to więc była próba? Przeczytajmy:

„Daniel postanowił w sercu swoim, że się nie splami pokarmem króla i winem, które on pił. Prosił więc przełożonego dworzan, aby się nie musiał plamić. Bóg sprawił, że Daniel znalazł życzliwość i zrozumienie u przełożonego dworzan. Przełożo-

ny dworzan rzekł do Daniela: *Boję się pana mego, króla, który wyznaczył wam pokarm i napój; gdy zobaczy wasze twarze mizerniejsze niż innych młodzieńców w waszym wieku, narazicie moją głowę u króla.* Daniel powiedział dozorczy, któremu przełożony dworzan zlecił pieczę nad Danielem, Chananiaszem, Miszaelem i Azariaszem: **Poddaw próbie, proszę, sługi twoje przez dziesięć dni. Niech nam dają jarzyny do jedzenia i wodę do picia.** Zobaczysz, jak wyglądamy my, a jak młodzieńcy, którzy jedzą pokarm królewski, i według tego, jak zauważysz, postąp z twoimi sługami. Posłuchał ich w tej sprawie i poddał ich próbie przez dziesięć dni. Po upływie dziesięciu dni ich wygląd okazał się lepszy i ciało lepiej odżywione niż wszystkich młodzieńców, którzy jedli pokarm królewski” (Dan. 1:8-15, BP).

Drodzy Bracia i Siostry, dlaczego adwentyści dzisiaj chorują? Dlaczego adwentystów dotyka zaraza pandemiczna, dlaczego adwentyści się szczepią i jeszcze namawiają do szczepienia, dlaczego na sposób babiloński żyją, odżywiają się i leczą? Bo nie przechodzą próby! A jeżeli ktoś uważa, że nie przechodząc próby związanej z reformą zdrowia przejdzie zwycięsko próbę szabatu, to żyje po prostu w samozwiedzeniu.

Ale dzisiejszy Adwentyzm używa tej samej narracji, której używa świat wobec tej całej sytuacji jaką mieliśmy na świecie i tej samej narracji użyje również w przypadku ustaw niedzielnych.

Przeczytajmy:

„*Kościół Adwentystów Dnia Siódmego kładzie silny nacisk na kwestie dotyczące ludzkiego zdrowia i samopoczucia. Adwentystyczne rozumienie zdrowia oparte jest na biblijnym objawieniu, natchnionych pismach Ellen G. White (współzałożycielki Kościoła) oraz literaturze naukowej.*

Dlatego też zachęcamy do odpowiedzialnego uodparniania/szczepienia i nie znajdujemy religijnych lub wyznaniowych powodów, aby nie zachęcać naszych wyznawców do odpowiedzialnego uczestnictwa w ochronnych profilaktycznych programach szczepień. Ceniemy zdrowie i bezpieczeństwo ludności, które wiąże się również z utrzymaniem odporności populacji.

Jednocześnie nie jesteśmy sumieniem poszczególnych członków Kościoła i szanujemy ich indywidualne wybory. Są one podejmowane osobiście, przez każdego człowieka. Decyzja o tym czy poddać się szczepieniom nie powinna być traktowana

jako dogmat, ani też jedna z doktryn Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego”.

Oto oficjalne stanowisko Kościoła ADS, które jest stanowiskiem globalnym i dotyczy ono każdego kraju na świecie. Czy zauważacie w jaki sposób sami sobie zaprzeczają?

Zatem, po co Pan Bóg dał swojemu ludowi poselstwo zdrowia, skoro poprzez zaszczepianie się mamy uodparniać nasze organizmy, aby w ten sposób utrzymać odporność populacji? Słowo Boże mówi nam jednak tak:

*„Jeżeli pilnie słuchać będziesz głosu Pana, Boga twego, i czynić będziesz to, co prawe w oczach jego, i jeżeli zważać będziesz na przykazania jego, i strzec będziesz wszystkich przepisów jego, to **żadną chorobą**, którą dotknąłem Egipt, nie dotknę cię, bom Ja, Pan, twój lekarz [Ja jestem Jahwe, który zdrowie przywraca, BWP; który cię leczę, BGJ]” (2Mojż. 15:26, BW).*

Skoro więc obietnica Boża jest tak jasna, to dlaczego nie spełnia się ona wśród ludu Bożego, skoro jednak dotyczą go choroby „Egiptu”? A w dalszej kolejności stosuje się babilońskie metody leczenia, odżywiania się i prowadzenia jeszcze kampanii wspomagającej działanie Babilonu? Ano z powodu tego, że nie słucha się głosu Bożego, nie czyni się tego, co jest prawe w Jego oczach, nie zważa się na Jego przykazania, nie strzeże się Jego przepisów i nie jest się Mu wiernym.

„Są tacy wśród adwentystów dnia siódmego, którzy nie chcą zważać na dane w tej sprawie światło. Czynią mięso częścią składową swej diety. Przychodzi na nich choroba. Chorując i cierpiąc wskutek własnego przewrotnego życia, proszą sługi Boże o modlitwy. Lecz jak może Pan działać na ich korzyść, kiedy oni nie są chętni by czynić Jego wolę i jeśli wzbraniają się zważać na Jego pouczenia odnośnie reformy zdrowia? (E. White, List 200, 1903; „Chrześcijanin a dieta”, str. 279, popr. wg org.).

Ano właśnie, a owo światło dotyczące reformy zdrowia świeci coraz mocniej i coraz głębiej dotyka naszych zwyczajów, praktyk, stylu życia i odżywiania, więc te słowa nie dotyczą wyłącznie mięsa.

Tak jak każdy antybiotyk i wiele chemicznych lekarstw, tak też i każda szczepionka osłabia naturalny system odpornościowy ludzkiego organizmu. Natomiast, aby go wzmocnić wobec na-

rastającej fali chorób na świecie i wirusów, Pan Bóg posłał swojemu ludowi drogocenne poselstwo reformy zdrowia. Jeżeli więc nie przyjmujemy tych drogocennych rad, to pozostaje nam już tylko zdanie się na system tego świata, aby w ten sposób podtrzymywać nasze zdrowie. Ale jak wiemy, to nie jest nawet podtrzymywanie naszego zdrowia, lecz ciągłe usuwanie skutków już podupadającego zdrowia, nie lecząc jednak prawdziwych przyczyn zaistniałych problemów.

Nieposłuszeństwo rodzi owoc niewierności, niewierność skutkuje chorobą, lekceważenie i nonszalancja powodują stałe narażanie siebie i innych na zainfekowanie chorobowymi wirusami, które dotyczą „Egipt”. Reforma zdrowia to rozległy temat, gdyż nie dotyczy wyłącznie kwestii odżywiania, ale wielu podstawowych zasad życia, o których już moja żona wspominała w poselstwie: „Odpocznienie w naturze” i to ponad trzy lata temu, jeszcze przed nastaniem tego całego pandemicznego okresu.

Przeczytajmy jeszcze ciekawy fragment z przemówienia brata Jonesa w kontekście reformy zdrowia:

*„Gdy reforma zdrowia została dana ludowi Bożemu, była określona jako środek służący przygotowaniu wierzących do przemienienia. Taki jest sens reformy zdrowia. **Najważniejsze i największe, co zgodnie z Bożym zamierzeniem ma być dokonane dzięki reformie zdrowia, to przygotowanie ludu Bożego na przemienienie.** Jednak zanim zostaniemy przemienieni, musimy przejść przez siedem plag ostatecznych, a jeśli krew człowieka jest tak nieczysta i skażona, to czy będzie on w stanie przetrwać ten czas, gdy powietrze przesiąknięte będzie zarazą? Oczywiście nie” (A. T. Jones, *The Third Angel's Message*, p. 40).*

Ale czy my zdajemy sobie z tego sprawę? Czy dostrzegamy ten niezwykle doniosły cel reformy zdrowia? Ileż to ludzi zginie na wieki tylko z powodu nieopanowanego apetytu, z powodu braku Chrystusa i owocu Jego Ducha, którym jest również wstrzeмиęźliwość/opanowanie.

Ten sam rodzaj narracji Kościoła ADS, który widzimy teraz w aspekcie szczepień, będzie również stosowany, kiedy ustawy niedzielne obejmą już cały świat, lecz tym razem z większym animuszem i wymuszaniem, przeczytajmy:

*„Ci którzy niedbale zachowują Sabat poniosą w konsekwencji wielkie straty. **W ostatecznych***

dniach, Pan toczy bój ze swoim powszechnie uznanym ludem. W walce tej, osoby na odpowiedzialnych stanowiskach przyjmą kurs wręcz przeciwny do tego, jaki zajął Nehemiasz. One nie tylko osobiście będą ignorowały i lekcewały Sabat, ale będą usiłowały innych trzymać z dala od niego, chowając go pod przykrywką absurdalnych zwyczajów i tradycji. W zborach i w wielkich, publicznych zgromadzeniach, kaznodzieje będą zalecać, a wręcz wymuszać na ludzie konieczność zachowywania pierwszego dnia tygodnia” (E. White, *Review and Herald*, 18.03.1884).

W skutek takiego działania nastąpi bardzo szybko wyraźna polaryzacja wśród adwentyistów:

„Widziałam, że **istniejący z nazwy [nominalny] Kościół i adwentyści z imienia** – podobnie jak Judasz – zdradzą nas katolikom, aby uzyskać swój wpływ przeciwko Prawdzie. **Święci** będą dla katolików ledwie znanym ludem. Jednak te zbory i ci adwentyści z imienia, którzy znają naszą wiarę i zwyczaję (i dlatego, że nas **nienawidzą z powodu Sabatu**, gdyż nie mogą go obalić), zdradzą świętych i wskażą katolikom, że to są ci, którzy lekceważą zarządzenia ludu, to znaczy, iż oni zachowują Sabat, a lekceważą niedzielę” (E. White, *Spaldink an Magan’s Unpublished Manuscript Testimonies*, str. 1; nawiasy w oryginale).

W tym cytacie podane są trzy sformułowania: „z nazwy”; „nominalny”; „adwentyści z imienia” – wszystkie trzy dotyczą tego samego. Słowa „z nazwy” chyba nie trzeba tłumaczyć, a nominalny

oznacza z łacińskiego „nominalis” - istniejący tylko z nazwy; tytularny, formalny. Natomiast słowo „z imienia” charakteryzuje nam tekst z Obj. 3:1 – „Znam twoje czyny - **masz imię** które mówi, że żyjesz, a **jesteś umarły** (BP).

W obliczu tego wszystkiego, z czym się teraz zapoznaliśmy, pozostaje nam posłuchanie już ostatniego słowa, które teraz zacytuję i trwanie w tym słowie aż do powrotu naszego Zbawiciela.

„Połączenie latorośli z krzewem’ – powiedział Chrystus – ‘przedstawia relację, w jakiej macie trwać ze Mną’... Życie winnego krzewu staje się życiem latorośli. Podobnie serce martwe w przestępstwach i grzechach otrzymuje życie poprzez połączenie z Chrystusem. Przez wiarę w Niego jako osobistego Zbawiciela formuje się związek. Grzesznik jednoczy swoją słabość z siłą Chrystusa, swoją pustkę z Jego pełnią, swoją kruchość z Jego niewzruszoną mocą. **Wówczas ma on umysł Chrystusa**. Człowieczeństwo Chrystusa dotknęło naszego człowieczeństwa, a **nasze człowieczeństwo dotknęło boskości**... Ta jedność z Chrystusem, raz uformowana, musi być podtrzymywana... **Trwanie w Chrystusie oznacza stałe przyjmowanie Jego Ducha**, życie całkowicie poddane Jego służbie” (E. White, *The Desire of Ages*, pp. 675-676).

Bez posiadania umysłu Chrystusa nigdy nie będziemy w stanie przyjąć szaty Jego Sprawiedliwości, o czym już głębiej studiowaliśmy podczas Święta Namiotów 2022, a poselstwo to zostało opublikowane w *Filadelfii* nr 30.

W błogostawionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski



Co dalej?

Mam na imię Elżbieta i mam 32 lata. Jestem mężatką i mam dwójkę dzieci. Mimo to samotność wypełnia moje serce... Ciągłe kłótnie i awantury z mężem doprowadziły do tego, że moje dzieci nie mają szczęśliwego dzieciństwa. Jak dalej żyć?

Mam na imię Andrzej, jestem żonaty, mam syna, długi... i straciłem pracę, a nie mogę znaleźć nowej. Więc, co dalej?

Mam na imię Anna, mój mąż odszedł ode mnie i założył nową rodzinę. Nie byłam dobrą żoną, stale mu dokuczałam, poniżałam go, o wszystko miałam pretensje. Ale teraz, wolałabym jednak aby pozostał ze mną. Bez niego życie stało się pustką, straciło sens. Jak mam dalej żyć?

Mam na imię Iwona, jestem osobą głęboko wierzącą, od wielu lat jestem związana z moim kościołem, do którego przynależę. Kościół stał się ważną częścią mojego życia, a członkowie

tego kościoła stali mi się bardzo bliscy. Ale ostatnio zaczęłam odkrywać, że nauczanie tego kościoła nie do końca jest zgodne z Biblią, którą stale czytam. Zaczęłam zdawać sobie sprawę z tego, że w zasadzie mój kościół żyje w odstępstwie od prawdy, a nie w Prawdzie, którą odkrywam w Słowie Bożym. Więc, co dalej? Gdzie jest moje miejsce? W jaki sposób je rozpoznać? Czy mam udawać, że wszystko jest dobrze, kiedy widzę jednak, że tak nie jest? Jak się zachować? W jaki sposób uzmysłowić innym, że coś jest nie tak w tym kościele?

Jestem młodą dziewczyną i zachwyliłam się Chrystusem, którego spotkałam na drodze swojego życia i pragnę teraz Jemu oddać całe swoje życie. Ale moi rodzice wierząc tradycyjnie nie pozwalają mi na to i grożą mi, że jeżeli pójdę za swoją wiarą, to będę musiała opuścić ich dom? Więc, co mam robić dalej?

Można by w zasadzie bez końca przytaczać podobne doświadczenia, z którymi ludzie zderzają się w swoim życiu, spotykając się również z przeróżnymi dylematami i borykając się też z różnymi problemami. Są one różnorakie, mogą dotyczyć każdego obszaru ludzkiego życia na tej ziemi. Przytoczyłem tylko kilka w ich różnorodności, chcąc jednak sprowadzić je do jednego wspólnego mianownika, a w zasadzie wskazać na jedyne skuteczne rozwiązanie w każdym z tych problemów.

A zatem, co dalej? Biorąc pod uwagę to, z czym zderzamy się jako adwentyści, kiedy odkrywamy, że kościół, który umiłowaliśmy, który spostrzegaliśmy jako jedyny bastion Prawdy w tym zakłamanym świecie, okazuje się jednak nie do końca czysty Biblijnie, że tak to nazwę – chciałbym teraz odnieść się właśnie do tego przypadku, aczkolwiek skuteczne rozwiązanie na każdy nasz życiowy dylemat czy problem jest takie samo.

Nie chcę się jednak powtarzać i nawiązywać do poselstwa, które głosiłem na Święcie Namiotów 2022, ale jednak w pewnych obszarach muszę pewne kwestie powtórzyć, aby słowo to nadało nam właściwego kierunku, wskazało właściwą drogę i skutecznie rozwiązało nasze problemy i żeby przede wszystkim tym sposobem oddana została Bogu chwała, cześć i dziękczynienie.

Co takiego nam grozi, kiedy jesteśmy błędnie nauczani w obszarze naszej wiary, w kwestii drogi, którą powinniśmy podążać i w zakresie naszego postępowania w naszym życiu? Można by rzec, że przecież każdy z nas może indywidualnie czytać Słowo Boże i nie potrzebuje żadnego nauczania od kogokolwiek. Czy jednak ten sposób gwarantuje nam odkrycie Prawdy i życie w Prawdzie? Gdyby tak było, to w zasadzie niepotrzebny byłby nam nikt i nic, a na pewno niepotrzebny byłby nam żaden kościół, aby osiągnąć wieczność. I faktycznie tak jest, ale nie do końca, dlatego w tej kwestii jest wiele niezrozumienia i błędnych teorii.

Jezus Chrystus dla osiągnięcia jedności wśród Jego wyznawców ustanowił pewien porządek, którego sam jest Głową, Zarządcą, Przewodnikiem, Nauczycielem i określił go mianem - ciała - Jego ciała.

„Ten, który zstąpił, jest i Tym, który wstąpił

ponad wszystkie niebiosa, aby wszystko napełnić. I On ustanowił jednych apostołami [wysłannikami/posłańcami, PI], innych prorokami, innych ewangelistami [głosicielami dobrej nowiny, PI], innych pasterzami i nauczycielami dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi [ze względu na wydoskonalenie świętych, PI], celem budowania Ciała Chrystusowego, AŻ dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego [do osiągnięcia doskonałego człowieczeństwa, BP; abyśmy też doszli do prawdziwej dojrzałości duchowej, BWP], do miary wielkości według Pełni Chrystusa. Chodzi o to, abyśmy już nie byli dziećmi, którymi miotają fale i porusza każdy powiew nauki, na skutek oszustwa ze strony ludzi i przebiegłości w sprowadzaniu na manowce fałszu. Natomiast żyjąc prawdziwie w miłości sprawmy, by wszystko rośło ku Temu, który jest Głową - ku Chrystusowi” (Efez. 4:10-15, BT).

Ciało, którego Głową jest Chrystus nie może w żadnym wypadku funkcjonować w oderwaniu od Głowy, lecz spójnie ze sobą współpracować. Jak pamiętacie z zeszłorocznego poselstwa, ciało Chrystusa jest Świątynią (zobacz: Jan 2:19-21). Dlatego też, każdy z nas indywidualnie również jest świątynią (zobacz: 1Kor. 3:16-17), jak i jako zgromadzenie świętych czy też społeczność wywołanych, tworzymy Jego Świątynię dla Jego obecności w nas (zobacz: 1Kor. 6:15). Tak więc coś takiego jak „kościół” w dzisiejszym pojęciu, w ogóle nie występuje w Słowie Bożym. Tym bardziej zinstytucjonalizowana religia. Jest to diabelska mistyfikacja, aby trzymać ludzi pragnących duchowości w niewoli pojęć narzucanych im przez kościelnych najemników jako określone przez nich doktryny, dogmaty czy też przez tzw. teologię. Jest to skrzętnie uknuta przez szatana symulacja drogi, która niby to wszystkich wierzących ma doprowadzić do wieczności. Kościoły handlują „biletami” wstępu na tą drogę, a jest nią po prostu angażowanie członków tych wszystkich kościołów do przyprowadzania kolejnych, aby dany kościół rósł w siłę, w bogactwo i władzę. Kościół Powszechny zabezpieczył sobie nawet już sporo owieczek poprzez wprowadzenie chrztu niemowląt, aby w ten sposób dostarczać sobie stały dopływ ludzkich istnień, które będą utrzymywały te spasione brzuchy.

Mami się więc ludzi pozorem prawdy, po-

przez używanie wielu słów prawdziwych, ale bez głoszenia im jednak Prawdy. I dlatego ten porządek, który ustanowił Chrystus jest zabezpieczeniem dla Jego ciała – społeczności wywołanych - przed diabelską przebiegłością, fałszywymi naukami, oszustwami, aby Jego ciało/świątynia zostały dopełnione w Nim. Ten porządek został ustanowiony również dla czystości i jedności zboru – zgromadzenia świętych.

„Gdy odstępujesz od zasad, które mają wieczną wartość i wnosisz do służby Bogu pospolite rzeczy, On rozproszy twoje dzieło na wszystkie cztery wiatry... Potrzebujemy, aby do naszego życia zostały wprowadzone żywe zasady Nieba... Zasady Nieba powinny być wyżywane w każdej rodzinie...” (E. White, The General Conference Bulletin, 1901, pp. 68-70).

A zatem, co nam grozi kiedy jesteśmy niewłaściwie nauczani? Utrata życia wiecznego! Szatan nie spocznie do samego końca w walce z Chrystusem o każdą duszę na tej ziemi. Można by rzec, że patrząc na dzisiejszy świat, wygrywa z Chrystusem, ale ta jego pozorna wygrana jest właśnie gwoździem do jego trumny – wiecznego unicestwienia. Podobnie było z ukrzyżowaniem Chrystusa, gdzie wydawało się, że to przeciwnik Boży odniósł triumf, ale to był jednak jego definitywny koniec, które teraz rozłożony jest tylko w czasie, a faktyczny koniec nastąpi w wyznaczonym czasie. Aby odnaleźć wyjście z sytuacji, z przeróżnych sytuacji, których przykłady podałem na początku, musimy zacząć widzieć i słyszeć... Prawdę! Natomiast bez tego widzenia i słyszenia, Pan Bóg mówi, że *„Lud mój wydany jest na zgubę [marnieje, EŚP], bo mu brakuje poznania [z powodu braku nauki, BT]” (Ozeasz 4:6, BP)*. A więc z powodu niewłaściwego nauczania. Ale z kolei nawet właściwe nauczanie jeszcze nie gwarantuje nam przepustki do Nieba, gdyż jeszcze trzeba chcieć się uczyć, przyjmować Słowo i je żywić w naszym codziennym praktycznym życiu. A jeżeli nie, to dalej czytamy takie słowa: *„ponieważ ty odrzuciłeś poznanie, i Ja ciebie odrzucę...” (Ozeasz 4:6, BW)*.

Jedynym skutecznym rozwiązaniem czy też odpowiedzią nam na zadane pytanie: „co dalej?” – jest Jezus Chrystus. Dla wielu może się to okazać jedynie sloganem religijnym i znacznym upraszczaniem sytuacji w jakiej się znaleźliśmy. Ale to nie jest slogan, lecz – rzeczywistość, gdyż

Chrystus nie jest sloganem, lecz rzeczywistością.

O naszej jedynej przynależności powinien stanowić Chrystus. Naszą jedyną wartością powinien być Chrystus. Naszym jedynym spełnieniem życiowym powinien być Chrystus. Naszą jedyną radością i nadzieją powinien być Chrystus. Naszą jedyną drogą do Ojca – do wieczności – powinien być Chrystus. Zatem co dalej? Mamy zacząć żyć życiem wiary – wiary Syna Bożego. A on najpierw poszedł do Jana, aby zostać przez niego zanurzonym w Jordanie.

„Kiedy wystąpił z wody, ukląkł na brzegu Jordanu i począł się modlić modlitwą, jakiej nigdy przedtem nie słyszano. W czasie modlitwy otworzyło się niebo i chwała Boża w postaci gołębic, podobnej do błyszczącego się złota, spoczęła na Nim i z wysokości nieba dał się słyszeć głos Nie skończonego, ‘Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie’ (Mat. 3:17, BT)” (E. White, The General Conference Bulletin, 1901, pp. 35-37).

Zastanawialiście się kiedykolwiek nad tym, jakie znaczenie dla nas mają te słowa Boga Ojca o Jego Synu? Przeczytajmy ten tekst w jeszcze innym przekładzie Biblii: *„Ty jesteś moim umiłowanym Synem, w Tobie znalazłem upodobanie” (PD)*.

Czy dostrzegacie to samo co ja? Bóg Ojciec informuje całą zgubioną ludzkość o swoim upodobaniu, a znalazł je tylko i wyłącznie w swoim Synu. Stąd też *„gdy Jezus został [zanurzony, PI] i modlił się, otworzyło się niebo i...” (Łuk. 3:21, BW)* - w odpowiedzi na modlitwę Jezusa Bóg Ojciec obdarzył Go mocą Swego Ducha i to w takiej mierze, w jakiej nikt wcześniej go nie posiadał, gdyż napisane jest, że *„w Nim bowiem w cieleśnej postaci mieszka cała pełnia boskości (PD) i w Nim wy macie swoją pełnię. To Jemu podlegają wszelkie zwierzchności świata duchowego. I w Nim zostaliście obrzezani, ale nie fizycznie, lecz duchowo - On odciął waszą grzeszną naturę. Przez [zanurzenie, PI] zostaliście razem z Chrystusem pogrzebani, ale również wraz z Nim ożywieni, bo zaufaliście potężnemu Bogu, który Go wskrzesił z martwych. Byliście martwi, pogrążeni w przestępstwach i zniewoleni grzeszną naturą. Lecz Bóg ożywił was wraz z Chrystusem. Darował wam wszystkie te przestępstwa” (Kol. 2:10-13, SŻ)*.

Upodobanie, które Bóg Ojciec znalazł w Swo-

im Synu „oznacza, że ponad ponurym cieniem, który szatan rzucił na twoją ścieżkę, Chrystus uotrował ci drogę do tronu Nieskończonego Boga” (E. White, *The General Conference Bulletin*, 1901, pp. 35-37). To jest miejsce, do którego masz podążać. A więc tym wspólnym mianownikiem jest Chrystus, natomiast drogą wyjścia czy też rozwiązaniem dla każdego naszego dylematu, problemu czy też życiowej sytuacji jest Jego Duch – Duch Synostwa, Duch Prawdy, Duch uległości. I tylko takich ludzi Pan Bóg szuka, którzy oddawać Mu będą cześć w tym właśnie Duchu i w Prawdzie, którzy będą z wielką determinacją i gorliwością poszukiwali Prawdy, aby też i posiadać tego samego Ducha, którego posiadał Jezus Chrystus (zobacz: Jan 4:23-24). Człowieczeństwo Jezusa Chrystusa w jego czystości, świętości i doskonałości jest objawieniem postanowienia Bożego dla upadłej ludzkości, dla każdego człowieka na tej ziemi. Gdyż ucieleśnienie Chrystusa, to „doskonała manifestacja życia Bożego w jego nieskazanej czystości w grzesznej ciele” (E. J. Waggoner, *GCB*, 1901, p. 404).

Diabeł doskonale o tym wiedział, więc niemalże już od samych początków chrześcijaństwa spersonifikował Ducha Bożego jako oddzielny byt czy też istotę, aby w ten sposób oddzielić ludzi od Chrystusa. Od tej pory to on sam podszywając się pod utworzony przez siebie trynitarny dogmat przejął kontrolę nad całym chrześcijaństwem. W ten sposób uzyskał swój własny nieświętobliwy wpływ na ludzi stwarzając w ten sposób religię, która zastąpiła ludziom żywego Chrystusa. Pozostały tylko pewne nazewnictwa, które są jedynie pustą religijną formą. W tym wszystkim nie przejawia się Duch Synostwa, Duch uległości, ale duch wyniosłości, duch samostanowienia, duch niezależności, duch samowystarczalności, zawoalowany tą całą religijną szopką czyli tylko pozorem pobożności. W religii nie dąży się do świętości, lecz tylko do emocjonalnego przeżywania i duchowych uniesień w przeróżnych doznaniach. Nie ma miejsca tutaj na to, co stanowi samą istotę w przeniesieniu człowieka do wieczności – na charakter.

Zwróćmy proszę uwagę na etymologię słowa „religia”. Nazwa „religia” pochodzi od łacińskiego słowa „releger e” lub „religer e”, co oznacza ciągłe powtarzanie, jak i związanie. Tak więc w religii nie występuje rozwój, nie występuje wzrost,

lecz ciągłe mielenie tego samego, w kółko powtarzanie określonych schematów, form, ciągłe czytanie czy rozważanie tych samych słów, te same nabożeństwa, tworzenie przeróżnych przepisów, zasad kościelnych czy zborowych, które stają się tradycją, a nie Słowem Najwyższego. W religii nie ma światła! Ciągłe w kółko to samo i obracanie się w znanych sobie rewirach myślowych, w określonych schematach, i w tym wszystkim człowiek niby wierzący czuje się bezpiecznie. I nawet nie wie o tym, że jest po prostu związany w swoim sumieniu podległym kościołowi czy wyznawanej religii, ale nie Chrystusowi. A kiedy spotyka się z żywym Słowem żywego Boga w Jego Prawdzie, to co się wówczas dzieje? Przechylenie, niepewność, lęk, więc stawia opór temu Słowu, gdyż ono go wybudza z tego religijnego letargu, z tej śpiączki, a człowiek ululany przez spożywanie ciągle mleczka, śpiący w miękkiej pościeli kościelnictwa nie chce i nawet nie jest w stanie przyjąć twardej mowy, bo nie chce zostać wybudzonym z tego religijnego upojenia. Dlatego też i w którymś momencie wszyscy odeszli od Jezusa, gdyż nie zdzierżyli Jego twardej mowy. Mało brakowało, aby i Jego uczniowie od Niego odeszli. Ale Chrystus wiedział kogo wybrał i wiedział, że oni jednak zaskoczą i Prawda dosięgnie ich duszy.

Religia karmi się dysputami, ciągłą polemiką i prześciganiem się w argumentowaniu swoich poglądów, ale to wszystko nigdy niczego nowego nie wnosi i niczego nigdy nie zmienia. Przymus zborowy czy kościelny nigdy nie doprowadzi do jedności, lecz zawsze będzie wywoływał podziały, rozdzielenie, doprowadzał będzie do różnego rodzaju antagonizmów i na bazie ludzkich ambicji do powstawania niezliczonej ilości odłamów, grup i grupki religijnych.

Dlatego kiedy Nikodem przyszedł do Jezusa, to chciał sobie z Nim podyskutować. Ale Jezus dał mu do zrozumienia, że w jego przypadku polemika mu nie pomoże, gdyż argumenty nie przynoszą duszy światła. Nikodem nie był duchowo usposobiony, aby zrozumieć znaczenie słów Chrystusa. Jednak Pan Jezus nie bawił się w odpowiadanie mu argumentem na argument, ale powiedział wprost, że jeżeli ktoś nie narodzi się ponownie, nie może nawet ujrzeć Królestwa Bożego. Gdyż to „co się narodziło z ciała, jest ciałem, a co się narodziło z Ducha, jest duchem” (Jan 3:6, UBG).

Zmysłowość cielesnego umysłu nie jest w stanie ujrzeć Królestwa Bożego. A co to znaczy? Nie rozumiemy zasad tam panujących, nie jesteśmy w stanie uznać porządku w jakim Królestwo Boże funkcjonuje, określonych praw, według których zarządzane jest Królestwo Boga. Nie rozumiemy charakteru Królestwa Bożego, nie mamy pojęcia o jego czystości, wielkości, potędze i świętości. Dlatego też tylko ponowne narodzenie się z wody i z Ducha pozwala nam dojrzeć to wszystko co z Ducha Bożego pochodzi. Ale aby się narodzić ponownie, aby się narodzić z Ducha, najpierw trzeba swoje stare, cielesne i zmysłowe życie złożyć do grobu, uśmiercić wraz z Chrystusem na krzyżu.

Ale zacznijmy od początku, kiedy człowiek spotyka na swojej drodze Chrystusa - nie religię - lecz żywego Chrystusa, to pierwszą jego reakcją w obliczu doskonałej świętości jest... skrucha. Słyszy wtedy takie słowa, które kieruje do niego Bóg: „Umilknij i poznaj, że Ja Bóg” (Ps. 46:10, KJV). Nie mamy wówczas już nic do powiedzenia, możemy jedynie zdać się na łaskę Boga, na Jego miłosierdzie i przebaczenie, spotykając się z niepojętą wprost czystością, świętością i potęgą naszego Stwórcy.

„*Bo tak mówi Wysoki i Wyniosły, Zamieszkujący wieczność, Jego imię jest święte: Mieszkam w miejscu wyniosłym i świętym, lecz **jestem ze skruszonym i uniżonym w duchu, by ożywić ducha uniżonych i ożywić serce skruszonych***” (Izaj. 57:15, EŚP).

Prawdziwa skrucha prowadzi nas do wyznania, nie do dyskusji, lecz do pokornego wyznania, nie tylko naszych grzechów, ale naszej całej grzeszności. Wówczas rodzi się wiara i doświadczamy odnowy. Odnowy naszego myślenia, spostrzegania duchowej rzeczywistości. Zostaje nam odchylona kurtyna ze spraw nie z tego świata pochodzących, ze spraw Bożego Królestwa i zaczynamy proces poznawania Ojca i Syna, Ich dzieła, Ich planów i naszego własnego przeznaczenia.

Skrucha, wyznanie, wiara, odnowa, zanurzenie...

Jakie zanurzenie? I tutaj ponownie zwróćmy uwagę na Boże upodobanie. W kim Bóg Ojciec je odnalazł? W kim Jego upodobanie zakotwiczyło się i uznało kompatybilność z Królestwem Boga? W Jego własnym Synu, którego przecież posłał,

aby przemówić przez Niego do zgubionej ludzkości. Jeżeli więc Bóg Ojciec w synostwie Jezusa Chrystusa ulokował całe Swoje upodobanie, to też i niczym pomniejszym się nie zadowoli i to nie dlatego, że tak sobie wymyślił. Po prostu w zderzeniu z niepojętą wprost świętością Stwórcy nieba i ziemi nic nie ostanie się poza synostwem Chrystusa, lecz wszystko spłonie. Chrystus ukazał nam doskonałe człowieczeństwo i dlatego też tak istotna jest teraz kwestia zanurzenia. Diabeł również o tym wiedział, więc wymyślił sobie pewną formułkę, którą plecie się przy chrztach, a który to chrzest nic nie wnosi i nic nie zmienia w życiu człowieka poza emocjonalnymi doznaniem i różnego rodzaju uczuciami. Dlaczego? Gdyż prawdziwe zanurzenie się w śmierci Chrystusa, aby doznać mocy zmartwychwstania Jego i otrzymać Jego Ducha, Ducha Prawdy dokonuje się w Jego imieniu, w imieniu Syna Bożego, w wierze w Jego rzeczywiste Synostwo, bo „*któż może zwyciężać świat, jeżeli nie ten, który wierzy, że Jezus jest Synem Bożym?*” (1Jana 5:5, BW).

Dlatego kiedy tylko etiopski eunuch dowiedział się o tym kim był i jest Jezus Chrystus, od razu uznał w Nim Syna Boga i co wtedy zrobił? Poprosił o zanurzenie. Jakie zanurzenie? Na podstawie jakiej wiary? Wiary w kościelne credo? Wiary w jakieś kościelne zasady? Nie! Wiary w to, że Jezus Chrystus jest Synem Boga, wiary w Jego synostwo, wiary w Jego imię, które oznacza wszystko. Tym wszystkim jest Jego charakter, charakter Jego Ojca, charakter Królestwa Bożego.

„*...jeśli z całego serca wierzysz. Zatem odpowiadając, rzekł: **Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Boga***” (Dz. Ap. 8:37, NBG). Więc „*poleciał zatrzymać powóz, razem zeszli do wody, a Filip dokonał zanurzenia*” (SŻ).

Oto jedyne i pełne wyznanie wiary, które potrzebne jest do zanurzenia się w imię Syna Bożego.

„*Słowa te tak wstrząsnęły słuchaczami, że zapytali Piotra i pozostałych apostołów: – Bracia, co mamy robić w takiej sytuacji [co dalej]? Zerwijcie z grzechem i szczerze zwróćcie się do Boga [starajcie się o wewnętrzną przemianę, BP; skruszcie się, NBG; zmieńcie myślenie, PI] – odrzekł Piotr – i **dajcie się zanurzyć w imię Jezusa Chrystusa, by uwolnić się od swych grzechów. Wtedy otrzy-***

macie dar Ducha Świętego” (Dz. Ap. 2:37-38, SŻ).

Zmienić myślenie oznacza pościć umysł Chrystusa, już o tym obszernie studiowaliśmy podczas zeszłorocznego Święta Namiotów. A więc tylko zanurzenie się w Chrystusie, w Jego imię, w Jego charakter skutkuje otrzymaniem Jego świętego Ducha, „aby się działały znaki i cuda przez imię **świętego Syna** twego, Jezusa” (Dz. Ap. 4:30, BW).

To jest jedyna nasza przynależność, jedyna nasza tożsamość, jedyna nasza wartość, jedyna nasza nadzieja chwały – Chrystus obecny w nas w mocy Swego świętego Ducha.

„...Niech się stanie nie to, co Ja chcę,
ale co Ty chcesz”
(Mar. 14:36, BP).

„Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi. Wszak nie wzięliście ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni, lecz wzięliście **ducha synostwa**, w którym wołamy: Abba, Ojcze! Ten to Duch **świadczy** wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy” (Rzym. 8:14-16, BW).

„Aby zaś **udowodnić**, że jesteście synami, Bóg zesłał do naszych serc **Ducha Syna swego**, który woła: Abba, Ojcze!” (Gal. 4:6, BP).

To jest jedyny dowód naszej przynależności, naszego wiecznego dziedzictwa, Chrystus w nas jako jedyna nadzieja przyszłej chwały.

I teraz moi Drodzy, jest tylko „jedno ciało i jeden Duch, tak jak i powołani jesteście w jednej nadziei – powołania waszego; jeden Pan, jedna wiara, jedno zanurzenie, jeden Bóg i Ojciec wszystkich” (Efez. 4:4-6, PI). Wszystko co ponadto, pochodzi tylko od diabła i mami ludzi fałszywą nadzieją na wieczne życie.

Nie mamy już czasu na oglądanie się wstecz, a więc co dalej?

„On chce przez ciebie objawić swoją moc, a może się to stać jedynie wtedy, kiedy zajmiesz takie stanowisko, na którym będzie mógł ci udzielić tej mocy” (E. White, The General Conference Bulletin, pp. 35-37).

O jakim stanowisku jest tutaj mowa? Oto kilka znamienitych wypowiedzi E. White:

„Najwyższy czas, aby Jego lud narodził się na

nowo... Każdy z was niechaj idzie do domu nie po to aby paplać, paplać i paplać, lecz aby się modlić. Rozmawiajcie z Bogiem. Idźcie do domu i błagajcie Go; tylko On może was uformować i ukształtować na Boskie podobieństwo (...)

Przede wszystkim potrzebujecie, aby pokój panował między wami. Kiedy tak będziecie czynić, formujecie swój charakter, który kształtujecie do przyszłego, nieśmiertelnego życia (...)

Zamknijcie serca przed przyziemnymi sprawami, a otwórzcie ku niebiańskim, wówczas otrzymacie ogromne błogosławieństwa nieba i nieśmiertelną koronę chwały (...)

Kiedy Duch Boży ogarnie naszą duszę, ciało i ducha, i kiedy uznamy nasze posiadłości za Bożą własność; kiedy uznamy, że to dzieło jest dziełem Bożym, a my jesteśmy jego szafarzami i Jego narzędziami, wtedy zobaczymy jak nigdy przedtem moc i błogosławieństwo Boże (...)

Przez to, że weźmiemy Jego jarzmo i Jego ciężar na siebie, znajdziemy pokój... ‘Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca’. Kiedy będziesz się tym kierował, znajdziesz w swoim życiowym doświadczeniu pokój, który daje Chrystus; ten pokój, który jest związany z noszeniem Jego jarzma i dźwiganiem Jego ciężarów” (E. White, The General Conference Bulletin, pp. 35-37).

Jak to możliwe, aby wziąć na siebie czyjeś jarzmo i ciężar i przez to odnaleźć pokój? Przecież jarzmo wiąże się z ograniczaniem nas, a kto lubi być ograniczanym? Kto lubi jak stawia mu się pewne granice? Żaden człowiek cielesny tego nie uzna i nie przyjmie, natomiast człowiek duchowy z pełną zgodą i wdzięcznością przyjmie na siebie Chrystusowe jarzmo i Jego ciężar, żyjąc i funkcjonując w porządku ewangelii. To właśnie nasza zgoda na wszystko i to bezwarunkowo czyni w nas pokój, w naszych sercach i umysłach i to jest pokój, który przewyższa wszelki rozum.

„Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łuk. 1:38, BW).

„...Niech się stanie nie to, co Ja chcę, ale co Ty chcesz” (Mar. 14:36, BP).

Oto właściwa postawa zarówno niewiast jak i mężczyzn.

Skierujmy teraz naszą uwagę do kolejnych fragmentów ze Świadectw i pamiętajmy, że jest to Świadectwo samego Chrystusa:

„Kaźde z różnych ugrupowań wyznających wiarę adwentową, ma trochę Prawdy, lecz **Bóg**

dał WSZYSTKIE Prawdy Swoim dzieciom, które przygotowują się na Jego dzień. Dał im również Prawdy, których żadne z tych ugrupowań, ani nie zna, ani nie rozumie. Rzeczy, które dla nich są zapieczętowane, odkrył Pan tym, którzy chcą je widzieć i rozumieć. Jeśli Bóg chce przekazać nowe światło, wtedy da On swym wybranym i umiłowanym niezbędną zrozumienie, by nie potrzebowali udawać się po oświecenie i słuchanie tych, którzy tkwią w ciemnościach i błędach.

Pokazano mi konieczność, aby ci, którzy wierzą, że mamy ostatnie poselstwo łaski, byli oddzieleni od tych, którzy codziennie przyswajają sobie nowe błędy. Widziałam, że ani młodzi, ani starzy nie powinni uczęszczać na ich zebrania, gdyż nie jest to właściwe, aby w ten sposób zachęcać ich, do nauczania fałszu, który stanowi dla duszy śmiertelny jad i przekazywania nauk, które są tylko przykazaniami ludzkimi. Wpływ takich zebrań nie jest dobry. Jeśli Bóg wyprowadził nas z takiej ciemności i błędów, powinniśmy stanowczo stać w tej wolności, którą nas obdarował i cieszyć się Prawdą. Nie podoba się Bogu, jeśli chodzimy tam i przysłuchujemy się błędom, chyba, że zostaliśmy zobowiązani, aby tam pójść. Jeżeli On nas nie pośle na takie zebranie, gdzie fałsz siłą woli jest narzucany ludowi, nie będzie też nas strzegł. Wówczas i aniołowie nie będą nas strzec, a my zostaniemy wystawieni na ataki wroga, i on oraz jego aniołowie pogrążą nas w ciemności, pozbawią siłę, a otaczające nas światło zostanie skażone ciemnością” (E. White, Doświadczenia i widzenia, str. 99, Wydawnictwo „Poselstwo wyzwolenia”, wyd. III).

Te słowa definiują dzisiejszy prawdziwy lud Boży, który posiada pełne światło, a są nimi ci, którzy przygotowują się na powrót Jezusa Chrystusa. Jest to też bardzo jasna wskazówka, według której powinniśmy postępować. Podobnie postąpił również apostoł Paweł, kiedy zdał sobie sprawę z tego, że ówczesny lud Boży pogrążony jest w odstępstwie. Przeczytajmy:

„Potem przez trzy miesiące przychodził do synagogi przedstawiając z całą odwagą prawdę o królestwie Bożym i przekonując ludzi. Kiedy jednak niektórzy **trwali z uporem** w niewierze [zatwardziałości, SK] i bluźnili publicznie, występując przeciw drodze nowego życia, przestał do nich przychodzić; **oddzielił swoich uczniów** i codziennie nauczał przemawiając w szkole Tyranosa” (Dz. Ap. 19:8-9, BWP; EŚP).

Przeczytajmy teraz jeszcze komentarz ze Świadectw do tych słów:

„Obowiązując się, że wiara wierzących mogłaby zostać zachwiana **poprzez kontynuowanie związków z przeciwnikami Prawdy**, Paweł oddzielił się od nich **zgromadzając uczniów w jedno, odrębne ciało**” (E. White, Działalność Apostołów, w ang. wydaniu str. 286).

Nie pozostaje więc nam nic innego, jak iść za przykładem apostoła Pawła i wedle wzorca apostołskiego, w czystości wiary budować społeczność wywołanych w jedno ciało Chrystusowe, którego On będzie Głową, prowadzącą nas każdego dnia wedle Swojej woli i planów.

Pamiętajmy jeszcze o tym, że Duch Jezusa, to Duch uległości w prawdziwym synostwie, a duch szatana, to wyniosłość i opór. Jest to duch „który teraz działa w synach **opornych** [w synach niewierności, BJW; w synach buntu, EŚP; w synach niedowiarstwa, BG; w synach nieposłuszeństwa, PD]” (Efez. 2:2, BW).

Zauważcie Drodzy Przyjaciele, że jeżeli jesteście niewierni, jeżeli stawiacie opór Prawdzie, jeżeli buntujecie się i jesteście nieposłuszni w całej rozciągłości waszego życia, w jego wielu obszarach – to znaczy, że działa w was duch przeciwnika Bożego, a nie Duch uległości Syna Bożego.

Na koniec pragnę skupić się jeszcze na kwestii charakteru, gdyż jest to jedyna rzecz, którą możemy zabrać z tej ziemi do nieba – ukształtowany charakter na wzór charakteru Jezusa Chrystusa. Z tego charakteru wypływają również określone relacje, które możemy przenieść do wieczności.

Co to w ogóle jest charakter? Pamiętajmy, że charakter jest to coś co możemy stale kształtować w okresie naszego rozwoju i dorastania, że możemy go zmieniać i stale ulepszać. To znaczy, że możemy pracować nad jego cechami. Jeżeli nasz wzrok, umysł i całe serce skoncentrowane są na Chrystusie, wówczas patrząc na Niego oczami wiary będziemy przekształceni w ten sam obraz, na który stale i nieprzerwanie patrzymy. Dlatego tak ważne jest, abyśmy odwracali się od wszystkiego, co zaburza nam ten przepiękny obraz Chrystusowego charakteru. Charakter określa to, w jaki sposób się zachowujemy. Nie tylko wtedy, kiedy ktoś nas widzi, ale zawsze, również wtedy kiedy nikt nas nie widzi.

„Powinniśmy być wobec wszystkich ludzi uprzejmi, życzliwi i współczujący, gdyż **taki był charakter Chrystusa**, który On objawiał na ziemi. Im ściślej będziemy zespoleni z Chrystusem, tym czulszymi i miłszymi będziemy we wzajemnym obejściu” (E. White, *Special Testimonies, seria A, nr 9, p. 38*).

Na charakter składają się również nasze nawyki, które powinny być zaniechane, jeżeli nie budują w nas Boskiego charakteru. Natomiast te właściwe nawyki powinniśmy nabywać czy też kształtować w oparciu o Słowo Boże i stale je pielęgnować oraz rozwijać, czy też umacniać wprowadzając do naszego życia dyscyplinę, sumienność i stałość. Charakter wiąże się również z wartościami moralnymi, etyką, zachowaniem, z właściwą postawą zawsze i wszędzie.

„Pan Bóg zamierza na nowo przywrócić swój obraz w człowieku, za pomocą ugruntowania w umysłach – które zostały splamione grzechem – nowych i żywych zasad życia. Miłość Boża jest w stanie całkowicie odnowić, odbudować, zachęcić i wzmocnić każdą żyjącą duszę, jeżeli ona przyjmie prawdę taką, jaka jest w Jezusie” (E. White, *Special Testimonies, seria A, nr 9, p. 38*).

Jeżeli w naszym życiu spotkaliśmy się jedynie z religią, a nie z żywym Chrystusem, wówczas nie odczuwamy potrzeby posiadania Jego charakteru, przez co też i nie wywieramy właściwego wpływu na otoczenie, aby przybliżyć ludziom Niebo.

Jakie wymienilibyście teraz cechy charakteru, które dostrzegacie w Chrystusie i które sami pragnęlibyście posiadać czy też już je posiadacie stale je pielęgnować i rozwijać. Spróbujmy je sobie wymienić:

Bezinteresowność, odpowiedzialność, cierpliwość, dyskrecja, gościnność, konsekwencja, lojalność, łagodność, odwaga, opiekuńczość, dobroduszość, oszczędność, skromność, pracowitość, punktualność, prawdomówność, rozsądek, roztropność, rozważa, przezorność, skuteczność, systematyczność, szczerowość, uczciwość, uprzejmość, wyrozumiałość, wierność, cichość, życzliwość, uważne słuchanie, dokładność i precyzja, dbałość, skuteczne działanie, wytrwałość, wytrzymałość, zaangażowanie.

Możecie jeszcze sami dodawać kolejne cechy, które dostrzegacie w Chrystusie.

A jakie wymienilibyśmy teraz negatywne

cechy charakteru, które być może kiedyś posiadaliśmy, a może wymieniając je sobie teraz, dostrzeżemy jeszcze niestety u siebie pewne ich znamiona.

Arogancja, bezczelność, chciwość, despotyzm, brak taktu, kłótniowość, plotkarstwo, obgadywanie, lekkomyślność, niecierpliwość, niewierność, mściwość, nielojalność, opryskliwość, oschłość, małostkowość, podejrzliwość, próżność, rozrzutność, skąpstwo, snobizm, wyniosłość, wścibstwo, zarozumiałość, złośliwość, zrzędlivość, cynizm, egoizm.

Dodalibyście coś jeszcze do tego?

To, jacy jesteśmy dla ludzi w tym świecie określa właśnie nasz charakter. To właśnie cechy naszego charakteru wpływają na naszą osobowość. Charakter określa również nasze usposobienie, które pozwala nam na właściwe zachowanie się i postawę w każdych okolicznościach życia.

„Mamy być reprezentantami Jezusa Chrystusa; **mamy być przedstawicielami Jego charakteru**. Powinniśmy być takimi, abyśmy te zasady wyżywali na każdej linii działania, w każdym kraju i na każdym miejscu – wszędzie tam, gdzie ma to coś wspólnego ze służbą. Pan nie przyjmie żadnego ‘obcego ognia’. On pragnie, abyś przyjął ogień, który jest rozniecony na Boskim ołtarzu; On pragnie, abyś według niego postępował, a wypali on wszystką twoją gburowatość, egoizm, niepowściągliwość, wszystkie twoje bezwartościowe idee, niepohamowane popędy i skłonności. To wszystko On chce odsunąć od swego ludu, gdyż lud ma być przygotowany do przetrwania w tym wielkim, ostatnim boju, który jest tuż przed nami. Nasze własne ‘ja’ musi być ukryte w Bogu, a kiedy jest tam ukryte, wtedy ujawnia się w nas Jezus Chrystus, a nie własne ‘ja’. Tylko na Niego można patrzeć jako na wielkiego Mistrza. **Jesteście zwiedzeni, jeśli sądzicie w swojej ciasnocie umysłowej, że przez własne zarozumiałe idee, własne planowanie, przez własną zachłanność czy swój rozum, możecie poprawić Boskie plany i jeszcze przy tym coś osiągnąć**. Jeżeli dotychczas tego nie pojęliście, będziecie się musieli tego nauczyć” (E. White, *Spalding and Magan’s Unpublished Manuscript Testimonies, pp. 162-168*).

Obyśmy zdążyli nauczyć się tej jedynej drogi wyznaczonej nam przez Niebo, na której dzieło Boże zostanie zakończone w sprawiedliwości i

w mocy Jego Ducha. Drogi, którą utorował nam sam Chrystus. Idźmy więc Jego śladem, a dojdziemy do kresu naszej wędrówki zdobywając upragniony niebiański Kanaan. W myśl słów, które już cytowałem na Święcie Namiotów 2022 - „...jeśli mamy być bezpieczni, musimy wyprzedzać wydarzenia... dzięki oświeceniu przez Ducha Bożego możemy zawsze wybiegać do przodu” (A. T. Jones, *The Third Angel's Message*, 1893, p. 194) - na Święcie Namiotów w 2023 roku wiodącym tematem skierowanego do nas poselstwa będzie „**Przekroczenie Jordanu**”.

To poselstwo w szczególny sposób zostanie skierowane do całego adwentyzmu, gdyż od przyjęcia tych słów będzie zależało życie wieczne każdego adwentysty na świecie. Od przyjęcia tego poselstwa zależeć będzie, czy każdy adwentysta ostatecznie wyjdzie z Babilonu, czy jednak zostanie pochłonięty przez obcy ogień, uznając go niestety - za prawdziwy. Od przyjęcia tego poselstwa zależeć będzie, czy duchowy Izrael czasu końca doskonale zjednoczy się w Jezusie Chrystusie. Od przyjęcia tego poselstwa zależeć będzie, czy rozpoznamy właściwą drogę i sposób przekroczenia Jordanu. Od przyjęcia tego poselstwa zależeć będzie, czy przekroczymy Jordan i zdobędziemy niebiański Kanaan, czy jednak zgi-

niemy na pustyni. Od przyjęcia tego poselstwa zależeć będzie, czy zostaniemy zapieczętowani późnym deszczem, czy jednak nie rozpoznamy Jezusa Chrystusa w błogosławieństwie pełni Jego Ducha. Od przyjęcia tego poselstwa zależeć będzie, czy będziemy mieli swój zwycięski udział w zakończeniu dzieła Bożego, czy jednak przepadniemy na wieki w odmętach tego ginącego świata przywaleni gruzami rozpadającego się Babilonu Wielkiego.

Ale zanim spotkamy się na Święcie Namiotów w 2023 roku, to już teraz „*bądźcie wobec siebie **jednakowo usposobieni** [jednomyślni, BG; życie we wzajemnej zgodzie, BWP]; nie bądźcie wyniosli, lecz się do niskich skłaniajcie; nie uważajcie sami siebie za mądrych*” (Rzym. 12:16, BW).

„*Takiego bądźcie względem siebie **usposobienia**, jakie było w Chrystusie Jezusie [niech będzie w was takie **nastawienie umysłu**, jakie też było w Chrystusie Jezusie, UBG], który chociaż był w postaci [w naturze, BP] Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie [sam siebie poniżył, BP], przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej*” (Filip. 2:5-8, BW).

W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski



Chcemy wiedzieć Jezusa...

Spotkaliśmy się w pewien szabat, gdyż dwie osoby zapragnęły oddać swoje życie Chrystusowi, zanurzyć się w Jego śmierci, aby doznać mocy zmartwychwstania Jego i żyć już tylko Jego życiem na chwałę Bogu Ojcu. Zapragnęły zanurzyć się w Jego imię, czyli w Jego charakter, usposobienie. Zapragnęły skryć się w Jego miłości i w Jego Prawdzie, w czystości Jego Słowa i w świętości Jego Istoty. Zapragnęły zanurzyć się w imię Jezusa Chrystusa, „*albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które [w którym, BL] moglibyśmy być zbawieni*” (Dz. Ap. 4:12, BW). Nie istnieje żaden inny charakter, który może dostać się do Nieba. Nie istnieje żadne inne usposobienie, inna miłość, sprawiedliwość, czystość i świętość, która mogłaby dostać się do Nieba. Jedynie to wszystko co posiadał Jezus, a co zasada się właśnie w Jego imieniu, nie tyle w dźwięku Jego imienia, co w mocy tego imienia, może dostać się do wieczności w Królestwie naszego Stwórcy. Tę niebiańską moc objawił nam właśnie tylko Jezus Chrystus w swoim życiu. Moc nad każdym grzechem, moc nad każdym złem, moc nad każdą chorobą, moc nad wszystkimi mocami ciemności, nad wszystkimi demonami na czele z samym szatanem.

Nie dziwny się zatem, że ludzie prosili o to, aby zobaczyć Jezusa, wołali więc:

„*Chcemy ujrzeć Jezusa*” (Jan 12:21, BT); „*chcemy zobaczyć Jezusa*” (NBG); „*pragniemy zobaczyć Jezusa*” (EŚP).

I dlatego te osoby, które zapragnęły zanurzyć się w Chrystusie w Jego imię, stają się świadkami tej mocy, która odradza ludzkie serce i czyni je zdatnym do życia w niebiańskiej rzeczywistości. Ale nie tylko te osoby, ale my wszyscy zostaliśmy powołani do tego, aby wyjść naprzeciw potrzebie ginącej ludzkości, potrzebie ujrzenia przez nich Jezusa. Tylko w tym jednym celu zostaliśmy powołani i wybrani, aby ludzkość mogła w nas zobaczyć Jezusa, jedyną nadzieję chwały dla ginącego człowieka. To właśnie cały świat w swoim cierpieniu i beznadziei woła: „*chcemy zobaczyć Jezusa*” (NBG). Żaden kościół nie pokaże im Jezusa, żadna religia, żadne doktryny ani creda kościelne – to w was świat ma dojrzeć Chrystusa, to w was i we mnie Jezus pragnie się objawić dla ginącej ludzkości i wskazać im drogę prowadzącą „*poza śmierć*” (Ps. 48:15, BW).

Te osoby nie są zanurzane w żaden kościół, w żadne kościelne zasady i creda, w żadne kościelne nauczanie doktrynalne, w żadną religię i formy religijne – one zanurzają się w imię

Tego, który oddał za nie Swoje drogocenne życie, przez co odkupił je dla wieczności, dla Siebie i dla Swojego Ojca. Zanurzają się w Jego imię, aby otrzymać Jego świętego Ducha (zobacz: Dz. Ap. 2:38), aby od tej pory żyć w Jego Duchu i w mocy tego Ducha iść przez świat, „**aby i życie Jezusa mogło być ukazane** [było widoczne, BWP] w naszym śmiertelnym ciele” (2Kor. 4:11, NBG). Aby świat mógł zobaczyć Jezusa!

„Jesteśmy więc posłani w zastępstwie Chrystusa jako przedstawiciele Boga, który przez nas zachęca [wzywa, PT; udziela napomnień, BWP]. W zastępstwie Chrystusa prosimy więc [nalegamy, BL]: Pojednajcie się z Bogiem!” (2Kor. 5:20, EŚP).

Proszę tego doświadczenia zanurzenia w Chrystusie nie mylić z tymi wszystkimi chrztami upamiętania, których doświadczaliśmy w naszej przynależności do kościoła. Te osoby, które zanurzając się w imię Jezusa Chrystusa doświadczają zanurzenia w Jego Duchu i ogniu.

Najczęściej w naszym życiowym doświadczeniu, kiedy Chrystus odnajduje nas w tym świecie pełnym grzechu, doświadczamy upamiętania, nawrócenia. W zależności od naszego poznania, zrozumienia, świadomości, szukamy wówczas przynależności, a więc kościoła, zboru. Jeżeli już takowy znajdujemy, to przystępujemy do chrztu, aby w ten sposób wyrazić nasze doświadczenie nawrócenia i zarazem naszą potrzebę przynależności do danego kościoła i do jego zasad wiary. Najczęściej jednak na tym właśnie etapie kończy się doświadczenie ludzi wierzących i zaczynają się po prostu realizować w religii. Ale ci, którzy są z Prawdy, którym ten początek nie wystarcza kopią dalej, szukają, badają, dociekają, porównują wszystko ze Słowem Bożym i zaczynają dostrzegać, że owe zasady wiary danego kościoła nie do końca pokrywają się z tym, co samodzielnie odkrywają w Słowie Bożym. A przede wszystkim ich potrzeba duchowego rozwoju nie jest zaspakajana w strukturach kościoła. Smutne jest tylko to, że ten początek dla zdecydowanej większości ludzi wierzących staje się jednocześnie ich końcem.

A Jezus wyraźnie powiedział do tych, którzy uwierzyli w Niego, aby trwali w Jego Słowie i w uczniostwie, a dojdą do poznania pełnej prawdy, która uczyni ich prawdziwie wolnymi w Chrystusie (zobacz: Jan 8:31-36).

Czym zatem jest owo zanurzenie w Duchu i

w ogniu? Przede wszystkim w Słowie Bożym nie występuje słowo „chrzest”. Tak więc, kiedy przeczytamy teraz Słowo Boże w jego właściwym tłumaczeniu, to sami dostrzeżecie czym jest owo zanurzenie w Duchu i w ogniu. Zwróćcie proszę uwagę na posługę Jana Zanurzyciela w kontekście posługi Chrystusa.

„Dlatego cieszcie się już teraz, nawet jeśli musicie jeszcze odczuwać smutek z powodu różnych doświadczeń. Są one potrzebne dla wypróbowania waszej wiary, o wiele cenniejszej od przemijającego złota, które przecież oczyszcza się w ogniu. Ukaże się ona w pełnym blasku, a wy doznacie chwały, uznania i czci, gdy objawi się Jezus Chrystus”
(1Piotra 1:6-7, EŚP).

„Ja was zanurzam w wodzie ku skrusze [ku upamiętaniu, BW]; ale ten, który przychodzi za mną, jest mocniejszy niż ja; on jest tym, którego butów nie jestem godzien nosić; ten was zanurzy w Duchu Świętym i ogniu” (Mat. 3:11, NBG).

I może przeczytajmy jeszcze w przekładzie interlinearnym te słowa:

„Ja was zanurzam w wodzie ku zmianie myślenia. Zaś za mną przychodzący silniejszy ode mnie jest, którego nie jestem wart sandały nosić. On was zanurzy w Duchu Świętym i ogniu” (PI).

To dopiero nasze nawrócenie, opamiętanie się, a więc kiedy zaczynamy zmieniać nasze myślenie ze światowego na Boże, z cielesnego na duchowe pozwala Bogu prowadzić nas pod wpływem Jego Ducha. Ale to jest dopiero wpływ Jego Ducha na nasz umysł, serce, na naszego ducha. Ale to nie jest jeszcze zanurzenie w Duchu, a więc posiadanie w sobie samym Ducha Chrystusa, a więc Jego życie. Kiedy więc idąc dalej wyznaczaną nam przez Boga drogą ku pełnemu poznaniu, nasze pragnienie zupełnego pojednania się z Bogiem coraz bardziej się nasila, gdyż dostrzegamy w sobie nieprzystosowanie nas jeszcze do życia przed świętym obliczem Boga, dlatego potrzebujemy Jego świętego Ducha wewnątrz nas. Pragniemy pełnej harmonii,

pełnego pojednania, wolności od grzechu, życia w pokoju i odpocznieniu. Dlatego też Nikodem, człowiek religijny, na którego oddziaływał Duch Boży usłyszał od Jezusa, że jeżeli nie narodzi się z wody, ale również i z Ducha, to nawet nie ujrzy Królestwa Bożego (zobacz: Jan 3:1-7).

Tak więc zanurzenie w Duchu świętego Boga zdradza nas do świętego życia, „*aby przez swego Ducha wzmocnił w was wewnętrzznego człowieka*” (Efez. 3:16, SŻ). „...Według bogactwa swojego majestatu, **obdarzy was przez swojego Ducha siłą umacniającą wewnętrznego człowieka**” (EŚP).

Zanurzeni w Duchu stajemy się uczestnikami Boskiej natury, a więc w sposób naturalny zostajemy przystosowani do życia wobec tego bogactwa Bożego majestatu. Posiadamy w swoim wnętrzu tego samego Ducha, którego posiada Bóg Ojciec i Jego Syn – stajemy się jednością w tym samym myśleniu, rozumieniu, poznaniu, celach, zamiarach i stale w tym wszystkim wzrastamy.

„Dlatego nie zniechęcamy się. Chociaż nasze doczesne ludzkie ciało ulega zniszczeniu, to jednak [duchowe, SŻ] **życie wewnętrzne odnawia się z dnia na dzień**” (2Kor. 4:16, BP).

Dlatego też „*niech waszą ozdobą nie będzie to, co zewnętrzne... Lecz ukryty, wewnętrzny człowiek w niezniszczalnej ozdobie łagodności i spokoju ducha, który jest cenny w oczach Boga*” (1Piotra 3:3-4, UBG).

To z naszego wnętrza, z naszej odrodzonej natury, z nowego serca w naturalny sposób musi wypływać po prostu Boże życie i zasady Królestwa Bożego w jego sprawiedliwości i miłości. Dlatego też „*szukajcie najpierw królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane*” (Mat. 6:33, EŚP).

O czym myślisz każdego dnia i o co zabiegasz? Czym się kłopotujesz? Życie przynosi ze sobą mnóstwo problemów, kłopotów, trudów i znoju, ale przecież Jezus wie o tym i dlatego powiedział nam:

„*To wam powiedziałem, abyście radowali się pokojem dzięki Mnie [abyście pokój mieli we Mnie, SK]. W świecie będziecie doświadczać [wiele, BWP] ucisków [będziecie musieli cierpieć, SK], lecz ufajcie [odwagi, PL; nie traćcie ducha, BWP] – Ja zwyciężyłem świat*” (Jan 16:33, EŚP).

I o tym mówi nam właśnie zanurzenie w

ogniu. Czym zatem jest owo zanurzenie w ogniu? Kiedy Duch Boga zamieszkuje w naszym wnętrzu, stajemy się wówczas świadkami Boga w tym Jego wielkim boju z mocami ciemności. Tym samym dajemy Bogu pełną swobodę w rozporządzaniu nami, pełne przyzwolenie na każde doświadczenie, które pali jak ogień. Nasza wiara, miłość i oddanie Bogu muszą być wypróbowywane, abyśmy stale mogli wzrastać w wierze i stawać się naczyniami do celów zaszczytnych i wzniosłych.

„Dlatego **cieszcie się już teraz**, nawet jeśli musicie jeszcze odczuwać smutek z powodu różnych doświadczeń. **Są one potrzebne dla wypróbowania waszej wiary**, o wiele cenniejszej od przemijającego złota, które przecież oczyszcza się w ogniu. **Ukaże się ona w pełnym blasku, a wy doznacie chwały, uznania i czci, gdy objawi się Jezus Chrystus**” (1Piotra 1:6-7, EŚP).

Cokolwiek złego nas w życiu spotkało, spotyka i jeszcze spotka, to i tak jest to przemijające, więc nie ma co się nad tym roztrząsać, tylko iść wiarą dalej naprzód i w każdym trudnym doświadczeniu wielbić Boga, że uznaje mnie za godnego do przechodzenia wszelkich prób i do doświadczenia wszelakiego cierpienia dla chwały Jego imienia i Jego Królestwa. A przy tym jeszcze, przecież to wszystko czego doświadczam służy Bogu do oczyszczania mnie z wszelkich zanieczyszczeń, bo On pragnie stawić mnie przed Swoim świętym majestatem zupełnie czystym.

A zatem, ludzie niczego nie potrzebują tak bardzo, jak „*zobaczyć Jezusa*” (NBG). A gdzie Go mogą znaleźć i zobaczyć? Gdzie Go mogą dojrzeć? Mają Go zobaczyć w życiu tych, którzy zanurzyli się w Nim, którzy przyjęli Jego imię i w tym imieniu żyją, w tym imieniu służą i w tym imieniu dokonują tego samego czego On sam dokonał w Swojej miłości do upadłej ludzkości. A „*Jezus niczego bardziej nie pragnie, jak mieć na ziemi Swoich przedstawicieli, demonstrujących światu JEGO DUCHA i JEGO CHARAKTER*” (E. White, *Przypowieści Chrystusa*, str. 271, wyd. I).

Najpierw musi ukazać się, być widoczne w nas życie Chrystusa, abyśmy następnie mogli w Jego zastępstwie wzywać ludzi do pojednania się z Bogiem. Ludzkość musi zobaczyć Chrystusa, a nie tylko o Nim usłyszeć opowiadania. On Sam tego właśnie dokonał objawiając nam Ojca, będąc Jego chwałą. A dokonał tego w Duchu i w

Mocy Swego Ojca będąc w swoim Człowieczeństwie dokładnie takim jakimi i my jesteśmy, aby się z nami zidentyfikować, a następnie wyprowadzić nas z niewoli upadłego/grzesznego człowieczeństwa i na mocy Swej łaski, miłości i zwycięstwa obdarzyć swoim własnym Człowieczeństwem, w którym pokonał grzech i zniewalającą jego moc. Tak dalece wyzbył się Samego Siebie i oddał się dla nas, abyśmy mogli osiągnąć zupełność w Nim, w tym obrazie, na który pierwotnie zostaliśmy stworzeni. Niechaj zatem chwała będzie Bogu Ojcu i Jego Synowi!

Powiedźcie mi, jaki sens mają jakiegokolwiek dysputy teologiczne i wzajemne przekonywanie się, jeżeli ani jedna strona, ani druga strona nie demonstrowa Ducha i charakteru Jezusa Chrystusa? Przecież własne „ja” zawsze będzie dążyło do tego aby mieć rację. Ale komu ta racja jest potrzebna? Co nam po racji, skoro ona i tak jest martwa? Jeżeli nie zamieszkuje w nas Słowo Boże, które jest żywe, to ta cała nasza paplanina religijna jest martwa, nie ma w niej życia, są jedynie ludzkie argumenty, ludzka wiedza, ludzkie przekonywanie, ludzka racja, a oparte to wszystko jest na ilości przeczytanych publikacji religijnych czy też nawet samej Biblii, ale bez odrodzenia z Ducha, który nadaje przeczytanemu Słowu sensu naszego istnienia, a ono jest zawarte tylko w Bożym życiu.

Czy zatem wierzysz, że Jezus Chrystus jest Synem Boga? Czy wierzysz, że jest Twoim osobistym Zbawicielem? Oto jedyne wyznanie wiary, na mocy której możesz zanurzyć się w imię Jezusa, aby osiągnąć Jego Ducha (zobacz: Dz. Ap. 8:35-38; 2:38; 10:48; 19:5), aby odtąd twoje życie wraz z Nim mogło być już ukryte w Bogu Ojcu (zobacz: Kol. 3:3). Jesteś bezpieczny i choćbyś umarł i tak żyć będziesz, bo Ten, który już niebawem powróci, zawezwie cię z grobu i przywróci do życia – już do wiecznego życia! Odtąd twoje życie jest już pasmem radości i pokoju, miłości i sprawiedliwości, prawdziwej wolności i czystości, o ile tylko trwasz nieprzerwanie w Tym, który cię odkupił. Jezus Chrystus zdjął z ciebie plugawą szatę twojej grzeszności i przyoblekł cię płaszczem swojej własnej sprawiedliwości. A sprawiedliwy z wiary żyć będzie... w to cudowne dzieło zbawienia, na mocy którego powracasz do Swojego Ojca, do wieczności z Nim i dla Niego w nieprzemijającej egzystencji w Jego

wiecznym Królestwie. Zaczynasz żyć w zupełnie innej rzeczywistości od tej, która cię zewsząd otacza. Stałeś się obywatelem Królestwa Bożego, a na tej ziemi jesteś jedynie przechodniem. Jest to chwilowa przerwa, przystanek, poczekalnia, w których szukasz tych, którzy również należą do wieczności, a nie do tego przemijającego świata i zapraszasz ich do domu Swego Ojca, nie ustając w trudzie pozyskania ich dla Chrystusa, gdyż pragniesz dla nich tego samego, co sam już otrzymałeś. A otrzymałeś życie w pokoju i radości, z powodu których twoja wdzięczność jest nieskończona w swoim wyrazie, poświęceniu i zaangażowaniu. Niebo jest tak łatwe do osiągnięcia, gdyż otrzymujemy je, czy też powracamy do niego na mocy tego czego dokonał Chrystus, a nie na mocy tego czego my sami musimy dokonać czy też osiągnąć. Więc przyjmij ten dar i pozwól, aby Ten, który cię stworzył mógł mieć pełne prawo do ciebie, do twojego życia teraz i po całe wieki.

Jeżeli narodziłeś się z Chrystusa, z Jego Ducha to automatycznie zaczynasz żyć życiem pochodzącym od Chrystusa, a więc życiem chrześcijańskim.

„Gdyż u Ciebie jest źródło życia, w Twojej światłości oglądamy światło” (Ps. 36:10, EŚP).

I jeżeli stajesz się uczestnikiem tego Źródła, automatycznie sam stajesz się również owym źródłem, gdyż jak Jezus sam powiedział: *„woda, którą mu dam stanie się w nim źródłem życia wiecznego” (Jan 4:14, PWNT)*. Wtedy *„...staniesz się jak dobrze nawodniony ogród i jak źródło wody, co nie wysycha” (Izaj. 58:11, BL)*.

Twoje słowa nie będą wówczas paplaniną religijną, lecz będzie w nich Duch i Życie, ożywcza moc.

Natomiast *„...ci, którzy od ciebie odstępują [Boże], będą zapisani na piasku, gdyż opuścili Pana, źródło wód żywych!” (Jer. 17:14, BW)*.

Życie poza Bogiem nie istnieje, jest jedynie chwilowym i krótkim bytem, które bez Niego po prostu przestaje istnieć. Trudno jest ogarnąć naszym umysłem życie, które jest nieskończone w swoim istnieniu, ale za sprawą Ducha Bożego możemy wnikać w tę nieskończoność i w niej pozostać już na zawsze, stale wzrastając w niej nieprzerwanie przez całą wieczność.

Zarówno Duch jak i Słowo, Umysł jak i Życie są ze sobą nierozdzielalną całością Bożego istnie-

nia. I tym wszystkim właśnie nasz Stwórca dzieli się z nami, obdarzając nas Swoim Duchem, posyłając nam Swoje Słowo, w mocy którego otrzymujemy Jego umysł i życie, które są wieczne i nieskończone w swoim istnieniu.

„Ideał Boży, który ma służyć człowiekowi za wzór, jest tak wzniosły, iż najpotężniejszy umysł ludzki nie jest w stanie go pojąć. Pobożność - podobieństwo Boże - OTO CEL, który ma być osiągnięty” (E. White, Słudy Ewangelii, str. 66.4).

Ten ideał zradza w nas chrystiańskie życie, które pochodzi od Chrystusa. Jego Słowo, które będzie w nas stale obecne stwarza niebiańskie życie, które przystosowuje nas do przyszłego życia w Królestwie Boga Ojca. Jego Duch i Jego umysł stwarza w nas to samo myślenie, które posiada Chrystus, to samo usposobienie i cechy charakteru. A Jego życie - stwarza w nas te same zachowania, postawy, słowa, relacje, czystość, miłość i niebiańską sprawiedliwość.

Przybliżmy zatem sobie teraz to chrystiańskie życie pochodzące od Chrystusa w jego praktycznym przełożeniu na naszą codzienność. Jest ono oczywiście nieskończone, tak jak i Boże Słowo jest nieskończone, ale jednak Jego Duch poprowadzi nas w taki sposób, abyśmy mogli z tego Słowa jak najwięcej zrozumieć, przyjąć i cieszyć się nim każdego dnia w naszej ziemskiej egzystencji.

Chryściańskie życie

Życie to objawia się przede wszystkim w relacjach, gdyż gdybyśmy żyli na pustyni w odosobnieniu, to nie byłoby czego i komu objawiać. A więc aby świadczyć takim życiem na rzecz Królestwa Bożego, aby w ten sposób innym wskazać właściwy kierunek, sami takie życie musimy posiadać i nim żyć każdego dnia. Zapomnijcie teraz o jakiegokolwiek definicji religii, jaką do tej pory znaliście, gdyż chrystiańskie życie nie jest życiem religijnym, lecz życiem Chrystusa w nas.

Nie sposób teraz pojąć coś co jest nieskończone w swojej egzystencji, a takim jest właśnie życie Chrystusa. Pragnę więc zwrócić teraz jedynie na kilka cech takiego życia, które przykuły moją uwagę i pozwoliły mi samemu jeszcze głębiej zastanowić się nad sobą i moim dotychczasowym podejściu do relacji z ludźmi, do relacji z moją małżonką, domownikami, dziećmi, czy

ogólnie do relacji jakie zachodzą w naszej społeczności. W ten sposób pragnę również przekazać tym osobom, które pragną zanurzyć się w Chrystusie, aby niczym pomniejszonym się nie zadawała, jak tylko życiem Chrystusa w nich samych dla chwały Boga Ojca. Niechaj tylko taki cel przyświeca każdemu, kto zdecydował się na oddanie swojego życia Zbawicielowi.

Pragnę dzisiaj zwrócić wam uwagę na pewne cechy, które od Chrystusa pochodzą, a które powinny być naszymi cechami, jeżeli to On gości w naszych sercach:

„...Nie obmawiajcie się nawzajem...” (Jak. 4:11, BWP).

„Nie oczerniajcie jeden drugiego...” (BT, wyd. V).

„Nie narzekajcie jedni na drugich...” (BL).

„Nigdy nie mówcie źle jedni o drugich!” (BWP).

„Przełożonemu nad ludem twoim nie będziesz złorzeczył [nie będziesz przeklinał, BG]” (2Moj. 22:28, BJW).

Kolejne słowa przeczytamy z Listu do Tytusa

„O nikim nie mówić krzywdząco” (Tyt. 3:2, NBG).

„O nikim źle nie mówić i nie kłócić się” (SŻ).

„Zrównoważeni i życzliwi ludziom” (PWNT).

*„Uprzejmi, okazujący wszelką łagodność wobec **wszystkich** ludzi” (UBG).*

„Skromnymi, wszelką ukazując cichość” (PR).

*„Unikają kłótni... **pełni** delikatności względem **wszystkich** ludzi” (EŚP).*

„Ustępniwi” (BW).

A więc Chryścianie nie obmawiają, nie oczerniają, nie narzekają na innych, o nikim źle nie mówią ani krzywdząco, nie złorzeczą swoim przełożonym, nie kłócą się, są zrównoważeni i życzliwi wobec wszystkich ludzi, uprzejmi, łagodni, skromni, cisi, delikatni, ustępniwi.

Nie łudźmy się więc Drodzy, że jesteśmy chryścianami, jeżeli nie objawiamy tych powyższych cech w relacji z innymi ludźmi - wszystkimi ludźmi. A tym samym w małżeństwie, w rodzinie, w braterstwie, w społeczności, w pracy i we wszelkich relacjach z drugim człowiekiem, również w relacjach z naszym wrogiem czy nieprzyjacielem. To właśnie do takiego życia powołuje nas Chrystus, takim właśnie życiem pragnie nas obdarzyć, jeżeli tylko nasze „ja” i my sami zanurzymy się w Jego śmierci.

Tylko nie starajmy się teraz takimi stawać, bo nigdy takimi się nie staniemy, gdyż takim był

i jest tylko Chrystus. Tak więc to na Nim koncentrujemy wszystkie nasze uczucia, pragnienia i myśli, a nie na sobie, aby być kimś. My nigdy nie będziemy „kimś”, gdyż to tylko Jezus w nas jest jedyną wartością i nadzieją naszej przyszłej chwały. Zrodzeni z Chrystusa i trwający w Nim nieprzerwanie, w naturalny sposób takimi się stajemy w mocy Jego Ducha.

Idźmy dalej w poszukiwaniach chrystiańskiego życia. Dostrzeżemy je między innymi w 12-tym rozdziale Listu do Rzymian:

„Darzcie siebie nawzajem serdeczną, braterską miłością (Rzym. 12:10, PL).

„Z czułością okazujcie sobie wzajemnie braterską miłość i z oddaniem” (SŻ).

„Bądźcie sobie życzliwi” (BWP).

„Wzajemnie się wyprzedzajcie w okazywaniu szacunku” (EŚP).

„Uczciwością jedni drugich uprzedzając” (BG).

„W gorliwości nie bądźcie opieszali” (Rzym. 12:11-12, BP).

„Bądźcie pracowici, nie leniwi” (PNŚ).

„Bądźcie niestrudzeni” (PD).

„Ożywieni radosną nadzieją, **cierpliwie** znosicie uciski” (BWP).

„Pomagajcie waszym braciom, gdy znajdą się w potrzebie, bądźcie gościnni dla tych, którzy do was przyjdą” (Rzym. 12:13, BL).

„Wielbijcie Boga tym, którzy was prześladują” (Rzym. 12:14, NBG).

„Odnoscie się do siebie z podobną wyrozumiałością. Nie bądźcie wyniośli, skłaniajcie się raczej do tego, co skromne” (Rzym. 12:16, PL).

„Bądźcie między sobą jednomyślni. Nie miejcie o sobie wysokiego mniemania, ale się ku niskim skłaniajcie. Nie uważajcie samych siebie za mądrych” (UBG).

„Bądźcie zgodni we wzajemnych uczuciach. Nie gońcie za wielkością, lecz niech was pociąga to, co pokorne” (BT). „Nie bądźcie zarozumiali” (EŚP). „Zabiegajcie o przyjaźń prostych ludzi (SŻ). „Nie wywyższajcie się myśląc, że wszystko już wiecie” (SŻ).

„Bądźcie życzliwi dla **wszystkich** ludzi” (Rzym. 12, 17, EŚP).

„Dokładajcie wszelkich starań, aby, o ile to od was zależy, z **wszystkimi** żyć w zgodzie [w pokoju, SŻ]” (Rzym. 12:18, BWP).

„Nie rewanżujcie się za doznane krzywdy” (Rzym. 12:19, SŻ).

„Kiedy twój wróg [nieprzyjaciel, BT] jest głodny, nakarm go, a gdy jest spragniony, daj mu pić” (Rzym. 12:20, EŚP).

„Nie daj się pokonać przez zło, lecz pokonuj je dobrem” (Rzym. 12:21, SŻ).

Jak się wam podoba takie życie? Czy to Słowo jest już naszym życiem każdego dnia? Moi Drodzy, na każdym etapie naszej codziennej egzystencji musimy żyć tym Słowem, bo jeżeli nawet stare życie zatopiliśmy już w Chrystusie, to jednak Słowo Boże musi w nas być żywe w każdej chwili naszego nowego życia, w każdych okolicznościach, doświadczeniach i w każdych relacjach z innymi ludźmi. To jest wiara! Bez takiej wiary bardzo szybko wkradnie się wyłącznie religijność w nasze życie, które okaże się jedynie pozorem pobożności i podróbką życia w Chrystusie. Bądźcie więc czujni i niechaj moc Słowa Bożego żyje w was stale i nieprzerwanie. Bo właśnie to Słowo – Słowo Jezusa Chrystusa jest Jego Duchem i Jego Życiem (zobacz: Jan 6:63).

Czytaliśmy przed chwilą między innymi takie słowa: „wzajemnie się wyprzedzajcie w okazywaniu szacunku” (EŚP).

Jak je rozumiecie? Co to jest w ogóle okazywanie komuś szacunku? A co to znaczy wyprzedzać się w okazywaniu szacunku drugiemu człowiekowi?

Nie czekasz aż ktoś będzie okazywał ci szacunek, lecz zawsze będziesz pierwszy w okazywaniu szacunku drugiemu człowiekowi. To ty pierwszy będziesz się zawsze „kłaniał” drugiemu człowiekowi. Nieistotne jest czy ktoś wobec ciebie okazuje szacunek czy nie, ty na to nie zważasz, gdyż w twoim odnowionym sercu przez łaskę Chrystusa każdy człowiek jest dla ciebie godny okazywania mu szacunku. A dlaczego?

„Pan Bóg sobie życzy, abyśmy **każdego** człowieka uznawali za własność Bożą” (E. White, The General Conference Bulletin, 1901, p. 37).

Czy może tylko niektórych ludzi mamy uznawać za własność Bożą? A może tylko takich, którzy rokują nadzieję, którzy są mili i sympatyczni? Chrystus oddał swoje życie za ilu ludzi i za jakich ludzi?

„Chrystus oddał życie za nas, gdy byliśmy grzesznikami... [gdy jeszcze byliśmy upadli, we właściwym czasie umarł za bezbożnych, PL], za ludzi, którzy oddalili się od Boga” (Rzym. 5:8,6, PWNT).

Czy to nie o nas chodzi? Czy nie chodzi tutaj o każdego człowieka na tej ziemi? Czy nie wszyscy jesteśmy grzesznikami? Czy nie wszyscy potrzebujemy odkupienia, przebaczenia i odnowy?

A co to jest w ogóle szacunek? Jak rozumiecie pojęcie szacunku i okazywania go drugiemu człowiekowi? Jeżeli waszym pragnieniem jest świadczyć o Chrystusie, to właśnie ta cecha, którą jest szacunek, pozwala zjednać sobie wielu ludzi. Pomaga żyć z innymi bez konfliktów, gdyż w szacunku do ludzi akceptujesz ich takimi jakimi są, ich odmienność, ich własną drogę życia. Szacunek polega na tym, że podchodzimy z dystansem do odmiennych poglądów, opinii innych, z którymi niekoniecznie się zgadzamy. Jest to również zachowanie emocjonalnego dystansu podczas różnicy zdań.

Nigdy nie powinniśmy wymuszać na drugim człowieku okazywania nam szacunku. To ty pierwszy masz uprzedzać innych w okazywaniu im szacunku. Okazywanie szacunku oznacza respektowanie godności drugiej osoby, uznawanie wartości drugiego człowieka, a jej wartość dla Boga jest wartością przelanej krwi Jego Syna.

W imię okazania szacunku drugiej osobie dajemy coś z siebie, nie skupiamy się na sobie, lecz na tej drugiej osobie. I przede wszystkim, jak już czytaliśmy w Słowie Bożym, szacunek oznacza, że nigdy nie mówimy źle o innych, a już absolutnie, gdy tego nie słyszą.

Małżonek nigdy nie będzie źle mówił o własnej żonie, małżonka nigdy nie powie niczego złego o swoim mężu, dzieci o rodzicach, a rodzice o dzieciach. Szacunek nie pozwala na mówienie źle o przełożonych, o starszych, niezależnie od tego jacy oni są.

A więc, chrystianin zawsze będzie wyprzedzał innych w okazywaniu szacunku. Z tym wiążą się również nasze słowa jakich używamy, jakie wypowiadamy w jakichkolwiek relacjach z drugim człowiekiem. Aby temu sprostać nasz umysł musi być stały, w pełni zatopiony w Chrystusie, w Jego Duchu w Jego Słowie. Natomiast nasza cichość pozwoli nam usłyszeć samego siebie, zanim jeszcze usłyszą nas inni. Dlatego też nasze słowa są rozważne, przemyślane, a emocje zatopione w śmierci Chrystusa pozwalają nam wszystko i wszystkich wokół spostrzegać w takiej samej rzeczywistości w jakiej widzi to wszystko Bóg. Żyjemy w Jego Duchu, a nie w na-

szym cielesnym, zmysłowym i doczesnym sposobie patrzenia na otaczającą nas rzeczywistość.

Dlatego Bożą odpowiedzią na to wołanie: „*chcemy widzieć Jezusa*”, jest powołanie was do stania się świadkami niebiańskiej rzeczywistości i mocy, którą jest „*Chrystus w was, nadzieja chwały*” (Kol. 1:27, BW) – jedyna nadzieja chwały dla ginącej ludzkości. Jest to wprost niepojęte Boże powołanie i wybranie, a nam samym pozostaje jedynie być wiernymi i to bezwarunkowo i bez końca. Niechaj w ten sposób nasz Stwórca zostanie uwielbiony i rozślawiony w Prawdzie po całej ziemi.

Pragnę nam wszystkim zwrócić jeszcze uwagę na kolejny aspekt chrystianizmu. Pomimo tego, że w zasadzie czytając Słowo Boże, każdy zna przecież te słowa, to jednak nigdy nie widziałem w żadnej społeczności, wspólnocie, aby te słowa, które już powyżej przytaczałem i które teraz przytoczę, były faktyczną rzeczywistością owej społeczności czy też wspólnoty lub zboru, kościoła. W tym wszystkim panuje raczej religia, a ludzkie „ja” realizuje się w tej religii, gdzie nie prowadzi to wszystko do niebiańskiego usposobienia w relacjach między braćmi i siostrami, w małżeństwach i społeczności. Ludzkość poprzez instytucjonalną religię została skutecznie odłączona od Chrystusa, choć na ustach mają Go pełno.

„*Tak więc jako wybrani, uświęceni i umiłowani przez Boga powinniście się przyodziać w prawdziwe miłosierdzie, w dobroć, w pokorę, w cichość [życzliwość, NBG; łagodność, delikatność, EŚP] i w cierpliwość. Znoście jedni drugich [bądźcie dla siebie wyrozumiali, SŻ] i wybaczajcie sobie nawzajem... Przede wszystkim zaś starajcie się o miłość, która zapewni wam zdobycie pełnej doskonałości. A pokój, który pochodzi od Chrystusa, niech kieruje sercami waszymi. [Jako ludzie tworzący jedno Ciało zostaliście przecież do życia w nim powołani, PL]. Bądźcie też pełni wdzięczności. Słowo Chrystusa niech przebywa w was z całym swoim bogactwem [niech was napełnia i uczy mądrości... **Wszystko**, cokolwiek mówicie albo robicie, czyńcie jako reprezentanci Jezusa, waszego Pana, i przez Niego wyrażajcie Bogu wdzięczność, SŻ]” (Kol. 3:12-16, BWP).*

W jaki sposób mamy znosić siebie nawzajem? W miłosierdziu, w dobroci, w pokorze, w cichości, w łagodności, w delikatności, w cierpliwości

i w życzliwości.

Do Nieba, do wieczności dostanie się wyłącznie w pełni ukształtowany charakter Jezusa Chrystusa, na którym nie będzie nawet ani jednej skazy. Do wieczności będziemy mogli zabrać również tylko takie relacje międzyludzkie, które wpływały czy też objawiały cechy charakteru Chrystusa. Jedynie to oznacza - być chrystianinem - gdyż jego pochodzenie bierze swój początek w Chrystusie, jest zrodzony z Jego Ducha i posiada Jego umysł, usposobienie, pokój, miłość i prawość.

Pełnię doskonałości zapewnia nam tylko miłość, jako zasada naszego życia. Nie są to sentymentalne uniesienia uczuciowe, które zależne są od okoliczności życia i od ludzi, którzy mają z nami styczność. Zasada miłości pozostaje zasadą zawsze i wszędzie i wobec każdego człowieka.

Tylko w Chrystusie jest możliwe łączenie miłości ze sprawiedliwością i sprawiedliwość z miłością. Tak więc to na Nim mamy się koncentrować, a nie na tym, aby kochać innych ludzi. Miłość Bożą, którą otrzymujemy w darze wraz z Życiem i Duchem Chrystusa jest niewymuszoną zasadą w naszym postępowaniu, postawie i za-

chowaniu. To nie jest chwiejne uczucie zależne od nastroju. Bóg JEST miłością, On jest nią przepełniony i cała Jego Istota i istnienie wyrażone są właśnie w Jego Miłości.

„Tak bardzo bowiem Bóg umiłował świat, że dał [wydał, SK] swojego jednorodzonego Syna, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, lecz miał życie wieczne” (Jan 3:16, EŚP).

Uwierz i przyjmij ten dar, jako dowód Bożej miłości do ciebie, a będziesz żył – wiecznie.

Dlaczego teraz tyle czasu poświęciłem na relacje międzyludzkie? Po pierwsze, to właśnie nasze relacje definiują to kim jesteśmy i jacy jesteśmy. Po drugie, jak się przekonacie z tegorocznego poselstwa, które otrzymamy podczas Święta Namiotów 2023 – nikt w pojedynkę nie przekroczy Jordanu i nie zdobędzie niebiańskiego Kanaanu, jest to niemożliwe. Zbawienie, co prawda jest sprawą indywidualną, ale zakończenie dzieła Bożego już nie. Dlatego też niechaj to Słowo, które dzisiaj rozważaliśmy zamieszka w naszych sercach i dokona tego z czym zostało nam posłane, abyśmy mogli jako Ciało Jezusa Chrystusa dokonać ostatecznego zadania na tej ziemi. Amen

*W błogostawionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*



Droga jeszcze doskonalsza...

Moim pragnieniem jest wskazanie wam drogi jeszcze doskonalszej w podążaniu za Chrystusem, ale nie będzie to dotyczyło miłości, o której apostoł Paweł wspominał w kontekście doskonalszej drogi. O miłości trąbi cały religijny świat, ale co z tego skoro tej właśnie miłości, o której wspomina apostoł Paweł nie znajdziemy wśród kościołów czy u ludzi religijnych, co najwyżej sentymentalne uniesienia uczuciowe, które jednak nijak się mają do miłości, która jest zasadą w postępowaniu, która jest zasadą wierności, prawości i czystości. Ale nie o tym chcę teraz pisać. Zadam wam jednak pytanie: czy jesteśmy sobie bliscy? Czy miłość Chrystusowa spaja nasze serca w taki sposób, że tęsknimy za sobą i jest nam dobrze być razem?

Jak myślicie, w którym momencie zniknęły wszelkie różnice pomiędzy uczniami Chrystusa? W którym momencie zakopane zostały wszelkie antagonizmy, nieporozumienia, wywyższanie się? W chwili odrodzenia ich serc, w chwili, w której Chrystus zamieszkał w ich sercach i je połączył ze Sobą. Tylko odrodzone serce, a więc obecność w nim Ducha Chrystusowego łączy w miłości serca, które już nie szukają swego, tylko szukają tego co Chrystusowe. A to co jest Chry-

stusowe dotyczy tego, że Jezus umiłował mnie miłością wieczną, ale taką samą miłością umiłował również mojego brata, moją siostrę, moich bliskich, mojego bliźniego. Więc, jeżeli nie stanowią jeszcze jedno, nie spaja nas Chrystusowy Duch miłości, nie posiadamy tych samych przekonań i tego samego zdania – to znaczy, że Chrystus jest jeszcze na zewnątrz naszych serc, a wszystko co posiadamy jest tylko religią.

Ale powróćmy do naszego dzisiejszego tematu.

Jakiś czas temu przedstawiłem poselstwo o poświęceniu, ukazując skalę poświęcenia na przykładzie Chrystusa. I właśnie w kontekście poświęcenia pragnę przedstawić wam teraz drogę jeszcze doskonalszą...

A tą doskonalszą drogą jest: zaangażowanie się!

Tego wyrażenia raczej nie znajdziecie w Biblii, a jednak pragnę wykazać wam, że jest ono kluczowe w podążaniu za Chrystusem drogą wyznaczaną nam przez Boga Ojca.

Bynajmniej nie chodzi tutaj o religijną gorliwość, gdyż w jakimś sensie ludzie religijni są przecież gorliwi w różnego rodzaju działaniach kościelnych, społecznych i potrafią się poświęcać nawet własnym kosztem. Jednak gorliwość religijna jest niewystarczająca do zakończenia

działa Bożego, a tym samym do przygotowania się na zapiecztowanie późnym deszczem.

Poświęcenie, które nie wynika z zaangażowania się, można określić mianem „muszę”. Poświęcam się, więc muszę to czy tamto. Nierzadko takiemu poświęcaniu się towarzyszą narzekania, biadolenie, niezadowolenie, jeżeli ktoś jeszcze nie uznaje tego całego naszego poświęcania się lub nie docenia. Natomiast zaangażowanie można określić mianem „chcę”, „pragnę”, mam zgodę”. Mam zgodę na co? Na wszystko! Zaangażowanie się jest bezwarunkowe, a wynika właśnie z tej miłości, o której mówi nam apostoł Paweł. Z miłości, która nie szuka swego, wszystko znosi i nigdy nie ustaje. Kto posiada taką miłość, to nie tyle poświęca się, co angażuje się całą duszą, sercem i umysłem w sprawy Królestwa Bożego.

Zaangażowanie się określa kwestia woli, albo żyjemy według własnej woli, albo rezygnujemy z niej na rzecz woli Ojca, którą Chrystus określił mianem: „...nie to, czego Ja chcę, ale to, czego Ty pragniesz [Ojczy]” (Mar. 14:36, BWP).

A zatem, czy Syn Boży poświęcił się, czy zaangażował w sprawy Ojca? Czy On musiał, czy chciał? Czy miał na wszystko zgodę?

Zaangażowanie, to znaczy, że chcę, mam zgodę, więc chcę, „pragnę czynić Twą wolę, mój Boże...” (Ps. 40:9, PL); „Chcę wypełniać Twoją wolę...” (EŚP); „Pełnienie woli Twej, Boże mój, jest moim upodobaniem...” (BL); Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę...” (BT).

Jest to postawa osoby, która jest przekonana o słuszności określonych działań albo celów i zdecydowanie dąży do ich zrealizowania lub osiągnięcia, poświęcając temu cały swój czas, wszystkie swoje siły, całą energię, środki, życie – i to bezwarunkowo.

Zaangażowanie można jeszcze określić takimi synonimami jak: aktywność, oddanie, przywiązanie, samozaparcie, czynny udział, pracowitość, prężność, operatywność, zaradność, obrotowość, zapał, determinacja, wytrwałość, konsekwencja, gorliwość, niezłomność.

A dokąd doprowadziło Jezusa Jego zaangażowanie się w sprawy Ojca? Gdyby tylko się poświęcał, to nie zwyciężyłby, nie zmartwychwstałby, a tak, że całym swoim sercem, duszą i umysłem zaangażował się w dzieło Ojca, dlatego mógł zwyciężyć.

Dzisiaj w zasadzie nie występuje w małżeń-

stwach, rodzinach, społecznościach religijnych pojęcie angażowania się, a jeżeli już, to tylko jakiś tam skrawek może poświęcania się, ale nie angażowania się całym sobą w sprawy związane czy to z głową domu lub w sprawy faktycznie Królestwa Bożego. Tak zwane ewangelizowanie nie ma niczego wspólnego z angażowaniem się w sprawy Królestwa Bożego. Chodzi mi o to, że

*"beze Mnie nie jesteście w stanie nic uczynić [beze Mnie niczego nie dokonacie, PWNT]"
(Jan 15:5, PL).*

czy to w małżeństwach, rodzinach, czy w społecznościach religijnych, każdy członek czy to rodziny czy społeczności, obok tego wszystkiego prowadzi jeszcze swoje własne życie. Natomiast prawdziwe zaangażowanie się pozbawia już ciebie własnego życia. Ty już nie żyjesz dla siebie!

Niestety, najczęściej żona niekoniecznie angażuje się w sprawy swego męża, jedynie poświęca się domowi, dzieciom, mężowi, dlatego też jakże często narzeka, że jest jej ciężko, jakże często jest niezadowolona, czuje się niedoceniana, a może nawet i wykorzystywana. A czy w Chrystusie dostrzegacie taką postawę? Mało tego, przecież On przez to co wycierpiał nauczył się właśnie posłuszeństwa (zobacz: Hebr. 5:8).

A więc jeszcze raz: dokąd doprowadziło Jezusa Jego zaangażowanie się w sprawy Ojca? Do śmierci na krzyżu, a wcześniej do niepojętej wprost udręki w ogrodzie Getsemane.

Dlatego „Jedyną wartością na świecie, która ma istotne znaczenie na drodze do zbawienia, jest życie Boże w Chrystusie” (E. J. Waggoner, *The Glad Tidings*, p. 51).

Od jakiegokolwiek strony nie podchodzilibyśmy do spraw wiary, czy do ewangelii, czy Bożych dróg – to zawsze i wszędzie spotkamy się z tą jedyną wartością i drogą ku zbawieniu, którą jest życie Boże dostępne dla nas wyłącznie w Chrystusie. Tylko w Nim możemy dostąpić takiego samego zaangażowania się w sprawy Królestwa Bożego, jakim było Jego zaangażowanie się. Tylko w Nim możemy doświadczyć krzyża,

tylko w Nim możemy doświadczać nowego życia i zwycięstwa, tylko w Nim możemy osiąść wiarę, która zniesie wszystko i zawsze, i to jeszcze w pokoju/odpocznieniu. Tylko w Nim możemy zawsze się radować i za wszystko dziękować niezależnie od okoliczności życia i od tego co nas w tym życiu spotyka. Tylko w Nim mamy Życie i to wieczne, dlatego nigdy nie będziemy mieli powodu do jakiegokolwiek narzekania czy niezadowolenia. Jak możemy narzekać, skoro w Chrystusie posiadamy wszystko! Jak możemy być niezadowoleni z czegokolwiek, jeżeli posiadamy Jego życie wraz z tym wszystkim co oddaje Bogu prawdziwą chwałę i część?

Więc, „*na co może uskarżać się człowiek, póki żyje? Niech się uskarża na swoje grzechy!*” (Treny 3:39, BW). „*Czy człowiek, póki żyje, może zrzucić winę na cokolwiek poza własnym grzechem?*” (PL).

Oto jedyny powód do narzekań, uskarżania się czy obwiniania! A jeżeli pomimo tego narzekamy, uskarżamy się na coś, na kogoś lub jesteśmy niezadowoleni z czegoś lub kogoś, czy szemrzemy, to znaczy, że pomyliliśmy życie w Chrystusie po prostu z religią, która nie ma niczego wspólnego z rzeczywistością, którą jest Chrystus w nas, jako jedyna nadzieja chwały (zobacz: Kol. 1:27).

Dlatego Jezus powiedział: „*beze Mnie nie jesteście w stanie nic uczynić [beze Mnie niczego nie dokonacie, PWNT]*” (Jan 15:5, PL).

Czy jest ktoś z wyznawców Chrystusa, kto nie znałby tej wypowiedzi Jezusa? Wszyscy ją znają. W takim razie, co te słowa oznaczają drodzy Bracia i Siostry? Najczęściej słyszę taką odpowiedź: „tylko Jezus może mi pomóc”; bez Jego pomocy nic nie mogę uczynić”. W związku z takim myśleniem, nasze modlitwy z kolei są prośbami o pomoc. A więc prosimy: „Panie Jezu pomóż mi w tym czy w tamtym, nie chcę już Ciebie zasmucać, nie chcę grzeszyć, nie chcę upadać, pragnę żyć Tobie na chwałę. Wzmocnij mnie, pomóż mi w pokuszeniach”. I co? I nic! Nadal upadacie, grzeszycie, nadal rządzi wami ciało. Nie mówiąc już o tym, że słów Jezusa: „*proście o cokolwiek będziecie chcieli, stanie się wam*” – w ogóle nie doświadczacie. Ale cóż, ciągle nadal jesteście Jego wyznawcami, pomimo tego, że wasze wyznawanie Jezusa nie uwielbia Bożego imienia i nie przynosi Mu chwały w obfitości owocu Ducha (zobacz: Jan 15:5-8).

Zwróćcie uwagę proszę na to, co sam Jezus powiedział o Sobie: „*Sam z siebie nic uczynić nie mogę...*” (Jan 5:30, BP). I jeszcze raz powtórzmy wcześniejsze słowa: „*beze Mnie nie jesteście w stanie nic uczynić*” (Jan 15:5, PL).

Te dwie wypowiedzi Jezusa mówią nam o wszystkim, czego potrzebujemy – one mówią o wszystkim!

Kiedy Jezus powiedział, że „*Sam z siebie nic uczynić nie mogę...*”, tym samym obwieścił, że przyszedł na ten świat w naszym cieleskim, w ludzkiej grzesznej naturze. Postawił się dokładnie w sytuacji zgubionego człowieka. Odłożył swoją boskość i stał się takim, jak my. Bezradny jak my – bez Boga; zaryzykował to, aby nas zabrać ze sobą i wrócić tam, gdzie jest Bóg. Chwała Bogu, że zwyciężył i dokonał tego co zamierzał.

I teraz kiedy już zajął nasze miejsce, powiedział takie słowa: „*w Nim będę pokładał całą moją ufność...*” (Hebr. 2:13, BWP) i w tej ufności nigdy się nie zawiódł. W odpowiedzi na tę ufność, Ojciec zamieszkał w Nim i z Nim, zachowując Go od grzechu.

Kim zatem Chrystus był? Jednym z nas! Ale przyniósł On każdemu z nas boską wiarę! To jest jedyna zbawienna wiara. Wiara nie jest czymś, co się bierze z nas i dzięki czemu wierzymy w Niego. To On jest sprawcą wiary i zarazem jej celem. Przeczytajmy fragment Słowa Bożego w jego kilku przekładach, aby dotarło do nas, o jaką wiarę chodzi w naszym odkupieniu.

„**Wpatrujmy się w Jezusa, który jest dawcą naszej wiary i jej celem** (Hebr. 12:2, EŚP).

„**Utkwijmy swój wzrok w Jezusie, przez którego doszliśmy do wiary i który doprowadził nas do jej celu**” (SK).

„**Ze wzrokiem utkwionym w Jezusie, w Tym, który wzbudza i doskonali wiarę**” (PD).

„**Patrzmy na Jezusa, który jest sprawcą i ostatecznym wykonawcą wiary**” (BL).

„**Wpatrujmy się w Jezusa, który nas przywiódł do wiary, czyniąc ją coraz doskonalszą**” (BWP).

A więc jak wygląda kwestia naszej wiary? Gdzie spoglądamy? Na co patrzymy? Gdzie lub w kim utkwiony jest nasz wzrok?

„*Jezus Chrystus utożsamiając się z nami, przyniósł nam tę boską wiarę, która nas ratuje – tę boską wiarę, dzięki której możemy mówić wraz z Nim: ‘w Nim będę pokładał całą moją ufność...! Pokładając naszą ufność w Nim, nigdy się nie za-*

wiedziemy dzisiaj tak, jak On nie zawiódł się pokładając ufność wtedy. Bóg odpowiedział na Jego ufność i zamieszkał w Nim. Także dzisiaj Bóg odpowie na tę naszą ufność i **zamieszka w nas**" (A. T. Jones, *The Third Angel's Message*, 1895, p. 82).

W jaki sposób zamieszka w nas?

To nie bez Chrystusa **obok nas** i Jego pomocy nie możemy niczego uczynić, lecz bez Chrystusa **w nas**! Nie jesteście w stanie niczego uczynić bez mieszkającego w was Ducha Chrystusowego.

Naszą największą potrzebą jest nowonarodzenie, bo „jeśli ktoś jest w Chrystusie, **NOWYM jest stworzeniem**" (2Kor. 5:17, BW) – nie starym człowiekiem zmienionym w nowego, zmodyfikowanym i ulepszonym, ale na nowo stworzonym człowiekiem. Nie będziemy już wtedy posiadali starego umysłu bazującego na religijnej literze, lecz umysł Chrystusa dający nam usposobienie Chrystusowe i Jego poznanie Prawdy – duchowej rzeczywistości. Duch Boży staje się dla nas wówczas obecnością samego Jezusa Chrystusa. Dlatego „Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy" (Rzym. 8:9, BT). „Aby zaś udowodnić, że jesteście synami, Bóg zesłał do naszych serc **Ducha Syna swego**, który woła: *Abba, Ojcze!*" (Gal. 4:6, BP). Posiadacie ten dowód?!

Naradzając się na nowo z Ducha Chrystusowego, automatycznie „mamy tego samego ducha wiary..." (2Kor. 4:13, BP). Dostrzegacie tę unikatową podstawę dla jedności? Tutaj nie chodzi o żadne zabiegi stosowania argumentów na rzecz prawdy i jedności, lecz o narodzenie z Ducha Chrystusowego.

„**Ten sam Duch wiary** pozwala nam wierzyć i mówić" (PWNT).

Mało tego, ten Duch jest wieczny. Pamiętajcie jak mówiłem w poselstwie o krzyżu, że Jezus poniósł ofiarę z wiecznego Ducha? (zobacz: Hebr. 9:14). Oddał za nas Swoje wieczne życie! I teraz zwyciężając i zmartwychwstając, odzyskał ponownie wiecznego Ducha, „**Ducha Świątości**" (Rzym. 1:4, EŚP), przez co może obdarzyć nas teraz tym samym Duchem.

„**Bóg daje nam swojego wiecznego Ducha i życie wieczne – życie na wieczność – aby ten wieczny Duch mógł objawić nam i nauczyć nas wiecznych głębin zbawienia, które mamy w Chrystusie, a którego początki są od wieczności**" (A. T. Jones, *The Third Angel's Message*, 1895, p. 80).

Dlatego lud Boży czasu końca scharakteryzowany jest jako ci, „którzy przestrzegają przykazań Bożych i **wiary Jezusa**" (Obj. 14:12, BW). Oni strzegą wiary Jezusa, ponieważ jest to boska wiara, którą posługiwał się sam Jezus.

Jeszcze jedna bardzo ważna rzecz, skoro wiara Jezusa jest Bożym darem, a otrzymujemy go poprzez wpatrywanie się w Chrystusa, poprzez koncentrowanie naszego serca i umysłu na Nim – to z kolei prowadzi każdego z nas do uległej pokory względem siebie nawzajem. Wiara nie bierze się z nas samych, lecz jest darem, więc nie ma żadnej, ale to żadnej jakiegokolwiek podstawy do wywyższania się jeden nad drugiego.

„*W imię otrzymanej łaski proszę was, by nikt nie miał o sobie mniemania wyższego; niż należy; przeciwnie - niech każdy **trzeźwo i skromnie [mądrze, BP; z umiarem, BW; rozsądnie, PT]** ocenia się **według** rozmiarów wiary, której mu Bóg udzielił*" (Rzym. 12:3, BWP).

Może końcówkę tych słów przeczytajmy jeszcze z kilku innych przekładów Biblii:

„**Bóg każdemu przydzielił wiarę według wyznaczonej mu miary**" (BP).

„**Stosownie do stopnia wiary, jakiej Bóg każdemu udzielił**" (PWNT).

„**Według daru wiary, jaką każdemu Bóg odmierzył**" (ED).

Rozmiar, miara, stopień, dar wiary, której Bóg udziela – w tym wszystkim jest całkowita zależność od Boga, więc jakiegokolwiek wynoszenie się jeden nad drugiego, czy też stawianie siebie w lepszej pozycji od brata czy siostry lub w ogóle od bliźniego – jest tylko dowodem na... zupełny brak wiary! Z drugiej strony musimy być w pełni pogodzeni z tym, że ten dar wiary jest różnej miary czy też stopnia u każdego z nas. Powinniśmy zatem szanować siebie nawzajem w tym przekonaniu, że o ile wiara jest darem, to jednak nie każdy otrzymuje ten sam stopień tej wiary. Mało tego, pamiętajmy, że „**wiara nie jest udziałem wszystkich**" (2Tes. 3:2, SK).

A zatem, wszyscy jesteśmy równi w Chrystusie, ale posiadamy różny stopień wiary i przeznaczenia, jak i różne zadania do wykonania. Pamiętajcie, że apostoł Jan był umiłowanym uczniem Chrystusa? Pamiętajcie, że tylko trzech uczniów Jezusa mogło być świadkami Jego doświadczenia na Górze Przemienienia, jak i doświadczenia w ogrodzie Getsemane? Widzimy więc, że w cie-

le Chrystusowym jest różnorodność darów, jak i stopień posiadanej wiary. Dlatego czytaliśmy „*by nikt nie miał o sobie mniemania wyższego; niż należy*”. Bez tego Chrystusowego usposobienia nigdy jako społeczność nie staniemy się jedno w Chrystusie, gdyż zawsze będziemy patrzyli na siebie nawzajem z pozycji własnego „ja”, a nie tego, co Chrystusowe. Ten brak zgody na miejsce wyznaczane nam przez Boga w porządku ewangelii jest posiewem złego. Obyśmy w porę to zrozumieli i prosili Boga o łaskę Chrystusowej wiary i o to, co określiłem mianem: zaangażowania się – nie dla jakichkolwiek profitów doczesnych czy wiecznych, ale dla chwały Bożego imienia bez względu na własny koszt.

Wyobraźcie sobie teraz, że ktoś uderza was w twarz, lub niszczy jakąś waszą rzecz, złorzeczy wam lub waszym bliskim, a może oskarża was i rzuca kalumnie na wasz temat? Jak reagujecie? Czy Chrystianin musi znosić takie rzeczy? Czyj duch kontroluje Twoją reakcję i jaka ona jest? Jak reagujecie kiedy ktoś was pomawia, oczernia? Jeżeli powiedzmy niesłusznie osądza i wmawia wam jacy to źli jesteście.

Moi Drodzy, każdy przejaw samoobrony ma swoje źródło w egocentryzmie, we własnym „ja” i stanowi o nikczemności naszej grzesznej natury. Domaganie się w naszym mniemaniu sprawiedliwości lub próbowanie samemu ją wymierzać czy domaganie się swoich praw wynika z domniemanego poczucia własnej sprawiedliwości opartej na własnym, grzesznym i egocentrycznym „ja”.

Nigdy nie dojdziemy do jedności Drodzy Bracia i Siostry, jeżeli nie pozwolimy Bogu na usunięcie nas samych z centrum naszego doczesnego życia. Nigdy nie usuniemy z pomiędzy nas różnorodnych antagonizmów, dopóki nie przestaniemy istnieć w ogóle. Nigdy nie dojdziemy do porozumienia, do jednego zrozumienia i jednego zdania, jednego serca i ducha – dopóki nie będzie to Chrystusowe zrozumienie, Jego zdanie, Jego serce i Jego Duch wiary.

Spójrzcie zatem na Chrystusa: pluto na Niego, naigrywano się z Niego, bito go po twarzy, wyrywano włosy, biczowano, wciśnięto Mu na głowę cierniową koronę, oddawano szydercze pokłony i wołano: „*bądź pozdrowiony, królu żydowski!*” (Mat. 27:29, BW). Związano Mu oczy, policzkowano i wołano: „*prorokuj nam, Chrystusie, kto cię*

uderzył?” (Mat. 26:68, BW).

Jak myślicie, czy w umyśle Chrystusa pojawiła się taka myśl, aby zmanifestować swoją boskość i zmieść z powierzchni ziemi tę hałastę? Szatan na pewno nie omieszkiał Mu tego sugerować. A co On zrobił? Stał bezbronny, jak Baranek Boży. Stał tam jako Człowiek, powierzający w ufności wszystko Bogu Ojcu, aby On zrobił z tym to, co uważa za słuszne. Dlaczego tak? Bo Syn Boży był zaangażowany w sprawy Ojca, w sprawy Jego Królestwa, a nie w swoje własne. Taka jest wiara Jezusa, takie jest Jego usposobienie, charakter i miłość do Ojca. Tylko takie życie dostanie się do Nieba, tylko takie usposobienie i taki charakter.

Dlatego mamy osiąść boską wiarę Jezusa Chrystusa, ofiarowaną nam na mocy nowozrodzenia z Ducha Syna. Wówczas otrzymujemy nowy umysł, nowe usposobienie, a tym samym zmiana naszego myślenia prowadzi nas wówczas do właściwego działania, życia i służby.

„*On chodził po ziemi nierozpoznany, z nielicznymi tylko wyjątkami nie uznany przez swoje stworzenia. Żył w atmosferze skażonej przez grzech i przekleństwa, zamiast przepętnionej pieśniami chwały. Jego los znaczyły bieda i upokorzenie. Kiedy szedł pełniąc swą misję miłosierdzia, niosąc pomoc chorym, podnosząc uciśnionych, rzadko kto nazywał Go błogostawionym, a największy z narodów potraktował Go z pogardą.*

*Porównajcie to z bogactwem chwały, niepojętym uwielbieniem płynącym z nieśmiertelnych ust, milionami potężnych głosów w Bożym wszechświecie, śpiewających pieśni uwielbienia. A jednak On uniżył się i przyjął śmiertelne ciało. Jako jeden z ludzi stał się śmiertelnikiem, ale jako Bóg był źródłem życia dla świata. W swojej Boskiej osobie mógł na zawsze odeprzeć ataki śmierci i nie ulec jej panowaniu, jednak On dobrowolnie oddał swe życie, aby przez to obdarzyć życiem i nieśmiertelnością ludzkość. Poniósł grzechy świata i przyjął karę za nie wszystkie, oddając swoją duszę na mękę, która przytłoczyła Go niczym ogromna góra. Złożył swoje życie w ofierze, aby uratować człowieka od wiecznej śmierci. Umarł nie dlatego, że nie miał innego wyjścia, ale dlatego, że **tak postanowił**” (E. White, RH. 05.07.1887).*

To jest prawdziwe zaangażowanie się poprzez wyrzeczenie się siebie. Patrzmy zatem na Golgotę i wstydzmy się swojej chełpliwości i pychy.

„Jakże nisko upadliśmy, skoro, aby nas podnieść z moralnego skażenia, On musiał zstępować krok po kroku tak nisko, aż do dna upokorzenia? Pomyślcie o tym i zastanówcie się, jak nisko upadliśmy! Wszystko to zostało dokonane dla was, którzy dążycie do wywyższenia siebie, zabiegacie o ludzką chwałę, ludzkie uznanie – dla was, którzy drżycie z obawy, że nie zostaniecie należycie docenieni i sądzicie, że wam się to należy! Czy taka postawa jest godna naśladowcy Chrystusa?” (A. T. Jones, *The Third Angel's Message*, 1895, p. 100).

Kto teraz nauczy się cichości i pokory z tego przykładu? Kto będzie gorliwie dążył do tego, by ujarzmić swoje „ja”? Kto weźmie ten krzyż i pójdzie za Jezusem? Kto powalczy ze swoim zarozumiałstwem? Kto z całym zaangażowaniem, gorliwością i energią pokona szatańską zawiść, zazdrość, złośliwość, dumę i lubieżność, oczyszczając świątynię duszy z wszelkiego skażenia i otwierając w ten sposób drzwi serca na przyjęcie czystego życia Jezusa Chrystusa?

„Obyśmy głęboko wryli w naszych sercach świadomość wielkiego uniżenia i upokorzenia, jakie podjął Syn Boży, abyśmy mogli stać się uczestnikami boskiej natury” (E. White, *RH*. 05.07.1887).

Czy możemy zatem wraz z apostołem Janem powiedzieć: „**Wiemy, że Syn Boży przyszedł i dał nam zrozumienie...**” (1Jana 5:20, SK)? Czy posiadamy już Boże zrozumienie Jego Słowa i spraw Królestwa Bożego?

„Bądźcie [zatem] przejści tym samym duchem, który ożywił Chrystusa Jezusa” (Filip. 2:5, SK), aby posiadać „...umysł Chrystusa” (1Kor. 2:16, UBG).

A zatem jeszcze raz: „*beze Mnie nie jesteście w stanie nic uczynić [beze Mnie niczego nie dokonacie, PWNT]*” (Jan 15:5, PL) – bez Mojego Ducha w was, bez mojego umysłu w was – powiedział Jezus Chrystus. Dlatego „*jeśli się ktoś nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć królestwa Bożego*” (Jan 3:3, UBG).

Wraz z nowymi narodzinami otrzymujemy nowe życie, nowego Ducha, nowe serce i nowy umysł, przez co stajemy się uczestnikami Boskiej natury, uczestnikami Bożego życia, które jest nieskończone. Gdyż to „*co się narodziło z ciała, jest ciałem, a co się narodziło z Ducha, jest duchem*” (Jan 3:6, UBG). Dlatego potrzebujemy niebiańskiego życia, aby móc się dostać do nieba.

W ten sposób Bóg Ojciec ma związane ręce,

gdyż do Nieba może dostać się tylko Syn Boży, gdyż „*nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy, który jest w niebie*” (Jan 3:13, UBG) – nie ma innego życia, które nadawałoby się do wieczności w obliczu świętego Boga. Dlatego Jezus nam powtarza: „*beze Mnie nie jesteście w stanie nic uczynić [beze Mnie niczego nie dokonacie, PWNT]*” (Jan 15:5, PL).

Nie mylcie Drodzy Przyjaciele nawrócenia z odrodzeniem, życia religijnego z życiem Chrystusa, pozorów pobożności ze świętością. Każdemu z nas darowany jest tylko jeden dzień życia i ten jeden dzień życia mamy przeżyć w śmierci i w zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Nie kolejne dni, nie kolejny tydzień, miesiąc – tylko ten jeden dzień, gdyż nie wiesz czy w kolejnym dniu, ba nawet w kolejnej chwili będziesz jeszcze żył. Tak więc naszym życiem Jezus Chrystus ma być tylko przez jeden dzień. A każdy kolejny, jeżeli otrzymamy go z Bożej łaski ma być kolejnym dniem życia Chrystusa w nas, a nie naszym grzesznym życiem.

Kiedy Pan Bóg powiedział: „*wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, między potomstwo twoje a potomstwo jej...*” (1Mojż. 3:15, BWP), uczynił każdego człowieka wolnym, aby mógł wybrać, komu będzie służył. Odtąd każdy człowiek, który grzeszy na tym świecie, czyni to z wyboru.

Abraham, poganin, urodzony w pogaństwie – jak my wszyscy – wychowany w pogaństwie, wyrastał w pogańskiej rodzinie, jest przykładem tego, kim może stać się każdy poganin na tej ziemi, czyli każdy człowiek niewierzący. Abraham odwrócił się jednak od tego wszystkiego co pogańskie i wybrał Boga prawdziwego przyjąwszy dar wiary. Jest on więc Bożym dowodem na to, że żaden poganin/człowiek niewierzący nie ma usprawiedliwienia, jeśli nie znalazł ratunku w Jezusie Chrystusie poprzez wieczną Ewangelię.

Przeczytajmy teraz bardzo ważne myśli:

„*Tak więc, jak pierwszy Adam obejmuje człowieka, tak drugi Adam również obejmuje człowieka. Pierwszy Adam poddał człowieka pod potępienie grzechu oraz śmierć; drugi Adam przez swoją sprawiedliwość odwraca to i daje każdemu człowiekowi nowe życie. Kiedy tylko Adam zgrzeszył, Bóg dał mu drugą szansę i wyzwolił go, by mógł wybrać pana, jakiego chce mieć. Odtąd każdy człowiek może wybrać, którą drogą pójdzie, a*

więc jest odpowiedzialny za swoje grzechy. Kiedy Jezus Chrystus wyzwolił nas wszystkich z grzechu i śmierci, które przyszły na nas przez pierwszego Adama, ta wolność została darowana każdemu człowiekowi, a więc każdy może ją **wybrać**. Jednakże Pan Bóg nie przymusza nikogo, by wybrał wolność. Nie przymusza nikogo do grzechu i nie przymusza nikogo do sprawiedliwości. Każdy grzeszy **z własnego wyboru**. Pismo Święte wyraźnie to podkreśla. Każdy też, na podstawie **własnego wyboru** może zostać obdarzony doskonałą sprawiedliwością... Nikt nie umrze drugą śmiercią, jeżeli zamiast grzechu, **wyberze** sprawiedliwość i zamiast śmierci – życie. W Jezusie Chrystusie zapewnione jest wszystko, czego człowiek potrzebuje i co może mieć w sprawiedliwości. Każdy człowiek, aby to otrzymać, musi tylko **wybrać Chrystusa**" (A. T. Jones, *The Third Angel's Message*, 1895, pp. 81-82).

Na Święcie Namiotów 2022, bardzo dokładnie rozważaliśmy w jaki sposób wybrać i osiąść to życie, które jako jedyne nadaje się do wiecz-

ności i będzie mogło przebywać w obecności Świętego i Nieskończonego – w nieskończoność. Na Święcie Namiotów 2023 będziemy rozważali w jaki sposób jako zgromadzenie świętych, wspólnie, razem, w jedności przekroczyć Jordan i zdobyć niebiański Kanaan - zapraszamy.

„Dlatego zawsze modlimy się za was, aby nasz Bóg uczynił was godnymi powołania, aby **z mocą** spełnił każde dobre pragnienie i **doprowadził do końca dzieło wiary** [skutkiem wiary, wypełnił całą łaską szlachetności, NBG]. W ten sposób będzie **uwielbione imię naszego Pana Jezusa w was, a wy w Nim** dzięki łasce naszego Boga i Pana, Jezusa Chrystusa" (2Tes. 1:11-12, EŚP).

Imię Jezusa uwielbione w tobie Drogi Bracie i w tobie Droga Siostrzo! Czy wyobrażacie sobie stopień owej chwały? Tym imieniem jest Chrystusowy charakter – jedyna rzecz, która może dostać się do wieczności. Niechaj zatem Pan Bóg w Swojej mocy doprowadzi do końca dzieło wiary Chrystusowej w nas, ku Jego chwale na wieki wieczne, amen.

W błogostawionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski



Moi Drodzy, niechaj te słowa będą dla Was przedsmakiem poselstwa, które otrzymamy na tegorocznym Świącie Namiotów i niechaj przywiodą nas na to Święto w pełni gotowymi na przyjęcie tych wszystkich błogosławieństw, które Pan Bóg w tym czasie pragnie zlać na nas w kolejnej dawce wody wypływającej ze Świątyni w Niebie.

Jeżeli znaleźliśmy Jezusa Chrystusa jako naszego Stwórcę i staliśmy się nowym stworzeniem w Nim, to co przede wszystkim znajdujemy w Chrystusie? To jest najważniejsze pytanie, które musimy postawić sobie w obliczu nadchodzących wydarzeń, a właściwa odpowiedź postawi nas w miejscu obfitych błogosławieństw, które będą kontynuacją pieczętowania nas już na wieczność pieczęcią Bożej Miłości i Jego Świątości. A więc, czego przede wszystkim doświadczamy w Chrystusie czy też co takiego znajdujemy w Nim, jeżeli staliśmy się już nowym stworzeniem? Odpocznienie!!! Zwróćcie proszę uwagę, że to jest pierwsza rzecz jaką On uczynił na początku stworzenia człowieka – odpoczął, wytchnął w społeczności z człowiekiem. Tak więc pierwszą rzeczą, której doświadczamy przy nowostworzeniu / nowozrodzeniu jest przede wszystkim przejaw Jego mocy w nas, która obja-

wia się w naszym odpocznieniu/odpoczynku w Nim. Jakiego rodzaju jest to odpocznienie/odpoczynek? Bóg jest Duchem, a więc jest to odpocznienie duchowe!!! Dlatego Chrystus takie oto zaproszenie kieruje do nas: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a **Ja wam sprawię odpocznienie***” (Mat. 11:28, BG). Przekład Biblii Jakuba Wujka dodaje: „*a Ja was ochłodzię*”, co też ponownie uświadamia nam, że jest to duchowe odpocznienie w Jego Duchu. Jeżeli nie doświadczamy tegoż duchowego odpocznienia, bez względu na życiowe okoliczności, to znaczy, że jeszcze nie przyszliśmy do Chrystusa tak jak powinniśmy przyjść, a nasza wiara opiera się wyłącznie na religii, a nie na stwórczej mocy naszego Zbawiciela!

„*Sześć dni masz pracować i wykonywać wszelkie twoje zajęcia, lecz dzień siódmy jest...*” odpocznieniem/odpoczynkiem Boga, a nie twoim. To jest Jego Odpocznienie, to jest całkowicie Boży odpoczynek, a pojęcie tegoż odpocznienia Boga jest główną ideą przykazania o szabacie, jak również głównym uzasadnieniem tego przykazania. Jeżeli więc nie przyjmujemy tego duchowego, Bożego odpocznienia szabatu, to nie zachowujemy szabatu. Dlatego też napisane jest: „*Gdyby Jozue zdołał wprowadzić lud do miejsca*

owego odpocznienia, nie mówiłby chyba potem Bóg o jeszcze jednym dniu. [A tak zostaje jeszcze odpocznienie ludowi Bożemu, BG]. Tak więc lud Boży cieszy się posiadaniem odpoczynku szabatniego na wzór owego pierwotnego odpocznienia Boga. I tak kto wejdzie tam, gdzie odpoczywa się z Bogiem, znajdzie wytchnienie po trudach swego życia, tak jak Bóg odpoczął po swoich dziełach [kto bowiem wszedł do Jego odpoczynku, on także odpoczął od swoich czynów, UBG]. Starajmy się przeto wejść do owego odpocznienia; zabiegajmy o to, żeby nikt nie poszedł za przykładem tych, którzy zbuntowali się na pustyni” (Hebr. 4:8-11, BWP).

On mówi: „Ja jestem z wami” (Jer. 42:11; Agg. 2:4; Mat. 28:20, BW); „nie porzucę cię, ani cię nie opuszczę” (Hebr. 13:5, BW). A gdy powiedział Mojżeszowi na pustyni: „Moje oblicze będzie szło z tobą, dopóki nie zaznasz odpocznienia” (2Mojż. 33:14, BWP), to co im przyniosło Jego oblicze? Odpocznienie, odpoczynek, pokój, uświęcenie, bezpieczeństwo... ale oni „...zbuntowali się na pustyni”.

A gdy człowiek stał się nowym stworzeniem w Chrystusie i znalazł już odpocznienie, to co robi dalej? Najpierw się raduje, a następnie z radością, wdzięcznością i w pokoju Chrystusowym pracuje, spełniając uczynki Boże, nie swoje. Raduje się z zamierzenia dokonanego przez Boga w nim samym! Tak więc nasz Stwórca również ponownie raduje się tym pierwotnym odpoczynkiem, który nam daje i który otrzymujemy w Nim jako nowe stworzenie. Na nowo Pan Bóg doznaje wytchnienia po Swoim stwórczym dziele oraz znajduje rozkosz w swoim ludzie, w społeczno-

ści z odrodzonym w Chrystusie człowiekiem. W Chrystusie Bóg wie z powrotem człowieka tam, gdzie dał mu początek! **Czy rozumiecie teraz, że Szabat może być zachowywany tylko wtedy, kiedy w człowieku mieszka Chrystus?!** Szabat bowiem niesie z sobą obecność Chrystusa i tylko wtedy może być znakiem świętości, gdyż to obecność Chrystusa uświęca człowieka, a nie szabat. Bez Jego obecności nasze zachowywanie szabatu jest wyłącznie sobotnim odpoczynkiem po pracy, a nie odpocznieniem Bożym w Nim i dla Niego, pełnym radości, rozkoszy i piękna... szabatu? Nie, to nie szabat jest pięknem, rozkoszą i radością naszą, ale nasz kochany Ojciec i Jego Syn. To obecność Chrystusa w szabacie czyni ten dzień świętym, a bez Jego obecności przestrzeganie tego dnia jest bez znaczenia. To obecność Chrystusa uświęca osobę, w której On jest obecny Swoim Duchem. Tylko jeżeli w taki sposób traktujemy szabat, możemy rozkoszować się naszym Stwórcą, gdyż szabat jest znakiem tego, kim nasz Zbawiciel jest dla człowieka... i kim my jesteśmy w Nim dla naszego Ojca w Niebie! A nasz Bóg w Jezusie Chrystusie, dla każdego prawdziwie wierzącego dziecka Bożego jest odpocznieniem, wytchnieniem, pokojem, rozkoszą, radością, błogosławieństwem, sprawiedliwością, świętością i uświęceniem... bez względu na okoliczności życia, bez względu na jakikolwiek trud, znój, ucisk, ból, cierpienie, głód, chłód... dlatego możemy zawsze się radować i zawsze mieć pokój w sercu i za wszystko dziękować, jeżeli tylko nieprzerwanie trwamy w Nim i dla Niego w Jezusie Chrystusie...

*W błogostawionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*



Potrzeba jedności

Czy jest wśród was ktoś, kto mógłby być nieświadomy potrzeby jedności wśród ludu Bożego? I to szczególnie teraz, kiedy jesteśmy świadkami faktycznych wydarzeń czasu końca?

Zapewne każdy z was jest świadomy tej potrzeby. W takim razie odpowiedzcie mi, dlaczego tej jedności nie ma, dlaczego ona nie istnieje w szeroko pojętym adwentyzmie? Dlaczego ona nie istnieje nawet wśród adwentystów, którzy głębiej pojmują poselstwo adwentowe w jego pierwotnym przesłaniu i znaczeniu?

Czy ten szeroko pojęty adwentyzm, czyli *duchowy Izrael* nie jest dzisiaj tak samo podzielony jak Izrael za czasów Jezusa? Czy zatem wśród tych, którzy wyznają Jezusa nigdy nie dojdzie do jedności serc, ducha, myśli i słowa? Czy modlitwa Jezusa do Ojca, Jego przemożne pragnienie zjednoczenia się Jego ludu w taki sam sposób, w jaki Bóg Ojciec i Jego Syn są jedno - nigdy nie zostanie urzeczywistnione? Czy jesteśmy świadomi tego, że pieczęć późnego deszczu spocznie tylko na zjednoczonym ludzie Bożym w Prawdzie, którą jest Chrystus?

Czy my naprawdę kochamy naszego Zbawiciela w Prawdzie, czy raczej bardziej samych siebie, swoje poglądy, ambicjonalne zapędy, chęć górowania i ciągle wykazywanie swoich racji wobec innych?

Moi Drodzy, wystarczy tylko głęboko spojrzeć w oczy Chrystusa, aby na tyle skutecznie zawstydzić się tych wszystkich swoich poglądów, aspiracji, działań, pragnień, które nie tylko nie prowadzą do ostatecznego pojednania się z naszym Ojcem w Niebie, ale również nigdy nie usuną podziałów między nami, antagonizmów, poróżnień, niechęci, a nawet wrogości.

A ponoć wszyscy wybieramy się do tego samego Nieba... Czy więc wyobrażacie sobie teraz moment, w którym przenosimy wraz ze sobą do Nieba to wszystko, co teraz nas dzieli, powoduje rozbieżności, spory, rozdwojenie, podziały? Przecież taka sytuacja jest wręcz niemożliwa do zaistnienia! Jakie więc kroki czynicie w kierunku pojednania, ku jedności z bratem i siostrą, ku jedności w małżeństwie, rodzinie, społeczności?

Nasz Zbawiciel cały czas umywa nam nasze stopy, każdemu z nas. On cierpiał tak samo za ciebie jak i za mnie, więc dlaczego nie jesteśmy jedno w Jego Miłości, w Jego Prawdzie?

Niechaj ten poniższy obszerny fragment ze Świadectw odpowie nam na to pytanie i skłoni nasze serca i umysły do głębokiej skruchy i modlitwy z prośbą o wybaczenie nam wszystkich antagonizmów istniejących między nami, których jesteśmy winni wobec siebie nawzajem i wobec naszego Stwórcy.

„To grzech, w takiej czy innej postaci, powo-

duże niezgodę i brak jedności. Uczucia muszą się zmienić; **konieczne jest osobiste doświadczenie odradzającej mocy Chrystusa.** 'W Nim mamy odkupienie przez krew Jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski Jego' (Efez. 1:7). O chrystianach powołanych z łaski Boga, apostoł mówi: 'Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, **społeczność mamy z sobą,** i krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu' (1Jana 1:7). Oto są jasno wyrażone warunki. Jeśli chodzimy w światłości, jak On jest w światłości, wówczas rezultat jest pewny - **mamy społeczność z sobą.** Wszelkie zazdrości, zawiści i złość zostaną odrzucone. Będziemy żyć tak, jakbyśmy widzieli świętego Boga.

Powszechne stało się pobłażanie naszym wrodzonym, naturalnym skłonnościami, nawet w naszym życiu religijnym. Taka postawa nigdy nie przyniesie pokoju i miłości duszy, gdyż zawsze odwodzi nas od Boga, od Jego świętości. 'Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia' (Jan 8:12, BP). **Gdy powstają między braćmi rozbieżności co do zrozumienia jakichś prawd wiary, wtedy jest jedna biblijna reguła, której należy przestrzegać. W duchu pokory i miłości do Boga i do siebie nawzajem, niechaj bracia spotkają się i po żarliwej modlitwie, ze szczerym pragnieniem poznania woli Bożej, studiują Biblię w duchu właściwym dzieciom, by przekonać się, jak bardzo mogą zbliżyć swoje stanowiska, nie rezygnując z niczego prócz egoistycznego poczucia fałszywej godności. Powinni przy tym czuć się tak, jakby znajdowali się w obecności całego Bożego wszechświata, przyglądającego się im z najwyższą uwagą, jak bardzo starają się patrzeć sobie w oczy i zrozumieć słowa Chrystusa, żeby byli wykonawcami słowa, a nie tylko słuchaczami.**

Gdy przypomnicie sobie modlitwę Chrystusa o to, aby Jego uczniowie byli jedno, jak On jest jedno z Ojcem, czy rozumiecie, jak bardzo całe niebo przygląda się temu, jakiego ducha przejawiacie wobec siebie nawzajem? Czy ci, którzy twierdzą, że są zbawieni przez sprawiedliwość Chrystusa, starają się wszelkimi sposobami odpowiedzieć na modlitwę Zbawiciela? Czy zasmucają Ducha Bożego, pobłażając swoim niepoświęconym uczuciom, walcząc o pierwszeństwo i trzymając się z dala od siebie nawzajem? ...Uroczyste i ważne

godziny dzielące nas od czasu sądu nie powinny upływać na waśniach ze współwierzącymi. To jest dzieło szatana. Rozpoczął je w niebie i z nie-spożytą energią prowadzi je od tamtej pory. 'Jeśli bowiem wzajemnie się kąsacie i pożeracie, to uważajcie, abyście się nawzajem nie zjedli' (Gal. 5:15, BP). Niech nie będzie w żadnym z was złego, niewierzącego serca. Nadszedł czas, kiedy ma się rozlegać wołanie jednego wiernego strażnika do drugiego: 'Jaka to pora nocna?', na które padnie odpowiedź: 'Nadszedł poranek, lecz także noc' (Izaj. 21:11-12).

Czy nie byłoby dobrze, gdyby każdy z osobna uważnie przemyślał swoją sytuację wobec Boga, w świetle Jego świętego Słowa, aby ujrzeć, jakie grożą mu niebezpieczeństwa?

Bóg nie odłącza się od swojego ludu, ale Jego lud odłącza się od Boga wskutek swego postępowania. **Nie znam większych grzechów w oczach Boga niż pielęgnowana zazdrość i nienawiść wobec braci i sióstr oraz zwracanie się ku nim z wrogimi postawami i czynami.**

Wskazuję moim braciom i siostram Golgotę. Pytam was: jaka jest wartość człowieka? Jest zmierzona ofiarą jednorodzonego Syna, nieskończonego Boga. Jest to wartość wszystkich skarbów nieba.

Zło zawsze walczy przeciwko dobru. A skoro wiemy, że bój z księciem ciemności toczy się nieustannie i musi być srogi, zatem **bądźmy zjednoczeni w tym boju.**

Przeście walczyć przeciwko współwierzącym. Niech nikt z was nie pomaga szatanowi w jego działaniach. Mamy czynić wszystko, co tylko jest możliwe, w przeciwnym niż jego kierunku.

Bierna pobożność na nic się nie zda w tych czasach. Niech bierność przejawia się tam, gdzie jest potrzebna – w cierpliwości, uprzejmości i wyrozumiałości. Jednak światu mamy zanieść zdecydowane poselstwo ostrzeżenia. Ksiądz Pokoju tak określił swoje dzieło: 'Przynoszę nie pokój, ale miecz' (Mat. 10:34, PL). Złu należy postawić wyraźne zarzuty. Fałsz i kłamstwo muszą zostać ukazane w ich prawdziwym charakterze. Grzech należy zdemaskować. **Świadectwo wszystkich wierzących w Prawdę musi być jednomyślne.** Wszystkie drobne rozbieżności, które budzą ducha sporu wśród braci i sióstr, są środkami szatana, obliczonymi na odwracanie umysłu od wiel-

kich i doniosłych spraw, jakie są przed nami...

Uważajcie na to, jaki wpływ wywieracie w obecnych czasach. Ci, którzy wyznają, iż wierzą w szczególnie prawdy przeznaczone na nasz czas, muszą być nawróceni i uświęceni przez prawdę. Jako chrystianie jesteśmy powiernikami świętej prawdy i nie wolno nam jej zatrzymywać na zewnętrznym dziedzińcu ale mamy ją wnieść do świętyni duszy. Wtedy cały zbór będzie przeniknięty boską żywotnością. Słaby będzie jak Dawid, a Dawid jak anioł Pański (zobacz: 2Sam. 14:17; 19:27).

Jedno dążenie będzie pochłaniać WSZYSTKICH: **jak najbardziej upodobnić się do Chrystusa**. Aby jak najwięcej uczynić dla ratowania dusz ku sprawiedliwości. Gdy taka ambicja będzie przyświecać wierzącym, spory ustaną, a modlitwa Chrystusa zostanie spełniona.

Gdy Duch święty został wylany na zbór wczesnochrystiański, wszyscy wierzący byli zjednoczeni sercem i duszą. Duch Chrystusowy czynił ich jednością. **Taki jest owoc trwania w Chrystusie**. Lecz jeśli przynosimy owoc w postaci niezgody, zawiści, zazdrości i waśni, to znaczy, że nie trwamy w Chrystusie...

Jeśli ci, którzy otrzymali wielkie światło, nie mają stosownych do tego wiary i posłuszeństwa, wkrótce ulegną zakwaszeniu przez powszechnie panujące odstępstwo – inny duch przejmie nad nimi władzę. Choć zostali wywyższeni do nieba w kwestii możliwości i przywilejów, są w gorszym stanie niż najzarliwsi rzecznicy błędnych nauk. W ten sposób wielu stanie się moralnie niezdolnymi do sprostania wielkiemu kryzysowi” (The Ellen G. White, 1888 Materials, vol. 3, p. 1008-1016).

Czy do tych słów potrzebujemy jakiegokolwiek ludzkiego komentarza?

Za sprawą łaski Bożej, mogliśmy doświadczać początków tej jedności na Święcie Namiotów 2021, podczas którego Pan Jezus umywał nam nasze stopy i jednoczył nas w Swojej Miłości i Prawdzie. On pragnie dokonać tego dla każdego z nas, dla swojego podzielonego zboru, dla swojego rozproszonego ludu, dla swego ciała, dla swoich umiłowanych, za których przelał swoją drogocenną krew. Spójrzmy na Niego w Prawdzie, a wówczas nasze serca zjednoczą się w Jego Duchu, Miłości i Mocy.

Na koniec, pragnę jeszcze przytoczyć frag-

ment wypowiedzi brata Jonesa; jakże aktualne są to słowa dla nas, jako ostatniego pokolenia ludu Bożego:

„Bracia i siostry, niebezpieczeństwa zagrażające nam w związku z końcem świata, z prześladowaniami i wszystkim co zewnętrzne, są, jak zawsze, niewielkie w porównaniu z niebezpieczeństwem, jakie wisi nad każdym człowiekiem w jego osobistym doświadczeniu. Największym niebezpieczeństwem w tym zgromadzeniu i w całym naszym ludzie jest to, że nie dostrzegą tego, co dotyczy ich osobiście, ale będą spoglądać tylko ku temu, co zewnętrzne, badać dowody tych rzeczy, zamiast baczyć na to, czy ich serce jest w porządku wobec Boga. Będą badać te sprawy bardziej jako teorię, zamiast posiadać żywego Chrystusa w sobie, aby te wszelkie zewnętrzne sprawy stały się dla nich żywą rzeczywistością i aby byli przygotowani na nie w bojaźni Bożej i Bożym zbawieniu” (A. T. Jones, The Third Angel's Message, p. 72).

I jeszcze jeden fragment ze Świadectw:

„To świadectwo o założeniu zboru chrystiańskiego jest nam dane nie tylko jako ważna część historii świętej, ale także jako nauka. Wszyscy, którzy wyznają imię Chrystusa, powinni czekać, czuwać i modlić się w jedności serc. Wszelkie rozbieżności należy odrzucić, a jedność czułej, wzajemnej miłości powinna przeniknąć wszystkich. Wtedy możemy cierpliwie i z nadzieją czekać na spełnienie tej obietnicy” (E. White, Historia zbawienia, str. 175, wyd. I).

Przeczytajmy teraz komentarz do tych słów brata Jonesa:

„To właśnie czynili uczniowie, gdy szukali Pana w owych dniach. Odrzucili wszelkie rozbieżności. Czy sądzicie, że w ciągu tych dziesięciu dni, inni uczniowie – którzy byli tak zazdrośni, kiedy Jakub i Jan za pośrednictwem swej matki poprosili Zbawiciela o miejsce przy Jego boku w Królestwie Bożym, co bardzo nie podobało się pozostałym – nie porzucili tego rodzaju odczuć i nie wyznali ich sobie nawzajem, nie przebaczyli sobie i nie uznali, że było to niskie i podłe?”

Zbawiciel wskazał im małe dziecko i powiedział, że kto chce być wielki w królestwie niebios, ten powinien się stać jak to dziecko i służyć wszystkim. Tak więc odrzucili wszelkie rozbieżności niezgodę, zawiść o to, kto będzie większy w

Królestwie Bożym – tego wszystkiego wyzbyli się w owym czasie. Czytamy, że takie rzeczy istnieją także pośród nas – ambitne pragnienie wyższych stanowisk, zawiść o wpływy, zawiść o sytuację życiową – to wszystko jest pośród nas. Teraz przyszedł czas, by to wszystko odrzucić. Przyszedł czas, by każdy z nas przekonał się, jak nisko może się pokłonić do stóp Chrystusa, a nie jak wysoko pozycję może zdobyć” (A. T. Jones, *The Third Angel's Message*, p. 73).

I kolejne fragmenty ze Świadectw:

„Częścią naszego zadania jest trwanie w łączności z Bogiem, Bóg zaś odpowiada za Swoją część działania. On jest wierny swoim obietnicom. Wielką i doniosłą sprawą dla nas jest **jedność serc i umysłów**, usunięcie wszelkiej zawiści i złości, pokorne oczekiwanie i czuwanie. Jezus, nasz Przedstawiciel i Głowa, jest gotowy uczynić dla nas to, co uczynił dla modlących się i czuwających w dniu Pięćdziesiątnicy” (E. White, *Historia zbawienia*, str. 175, wyd. I).

„Uczniowie i apostołowie Chrystusa mieli głębokie poczucie swojej niemocy, więc w pokorze i modlitwie łączyli swoją słabość z Jego mocą, swoją niewiedzę z Jego mądrością, swoją niegodność z Jego sprawiedliwością, swoją nędzę z Jego niewyczerpanym bogactwem. Tak wzmocnieni i wyposażeni, przestali się wahać w służbie dla Mistrza” (E. White, *The Spirit of Prophecy*, vol. 3, p. 274).

W jaki sposób uczniowie Pana Jezusa otrzymali Jego Ducha i Jego moc?

„**Uznając swoją słabość i przyznając się do niej**. W jaki sposób otrzymali mądrość? Przyznając się do swojej niewiedzy. Jak otrzymali sprawiedliwość? Wyznając swoją niegodność. Jak otrzymali bogactwo? Przyznając się do swojej nędzy.

Oto sytuacja w jakiej mamy się znaleźć: nieefektywni, nieświadomi, nędzni, niegodni i ślepi. Czy nie jest to sytuacja opisana w liście do Laodycei – iż jesteśmy nędzni, biedni, ślepi i nadzy, a o tym nie wiemy? (...)

Trudność w okazywaniu przez nas skruchy polega na tym, iż nie potrafimy przyznać, że to, co Chrystus nam powiedział, jest prawdą. Gdy wiem, że jestem nędzny, wówczas wiem, że potrzebuję czegoś, co mnie ubogaci. Wiem też, że nikt prócz Jezusa nie potrafi tego dać, więc polegam wyłącznie na Nim, aby to otrzymać. Gdyby nie On, miałbym tylko nędzę. W każdej chwili, kiedy Go nie mam, mam tylko nędzę, a gdy nie mam Jego pocieszenia, jestem godzin pożałowania. W każdej chwili, gdy nie polegam zupełnie na Jego nieprzebranych bogactwach – jestem nędzarem i biedakiem. **W każdej chwili, w której nie zauważam i nie przyznaję, że jestem ślepy i nie mam Jego wzroku, jestem w grzechu.** On tak powiedział” (A. T. Jones, *The Third Angel's Message*, p. 75).

Drodzy Bracia i Siostry, nie mamy ani chwili do stracenia, uczynmy więc wszystko co tylko możemy, aby dążyć do pojednania, do jedności, do spojenia naszych serc w prawdzie i w miłości naszego Zbawiciela. On czeka, aby obficie wylać na nas Swego Ducha w mocy, która znacznie przewyższy to wszystko czego doświadczali nasi bracia i siostry żyjący przed nami. Oni to dzieło rozpoczęli, a nasze pokolenie ma je zakończyć.

Pozostańmy zatem w modlitwie i szukaniu łaski, w mocy której Pan Bóg zjednoczy nasze serca w miłości Chrystusowej, w Jego Prawdzie czasu końca. „...Zatem bądźmy zjednoczeni w tym boju”.

W błogostawionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski



Wieczna Sprawiedliwość

(część pierwsza)

Zarówno literalnemu Izraelowi, jak też i duchowemu Izraelowi Niebo określiło czas, a więc został wyznaczony czas, aby „nieprawość doszła do swojego kresu” (Dan. 9:24, *EŚP*); aby nastąpiło w nas „zgådzenie grzechów, oczyszczenie nieprawości” (*NBG*); a w naszych sercach i umysłach, aby nastąpiło „wprowadzenie wiecznej sprawiedliwości” (*UBG*).

70 proroczych tygodni, które zostały odcięte dla literalnego Izraela z 2300 wieczorów i poranków upłynęło dokładnie w 34 roku. Publiczne ukamieniowanie Szczepana po jego przemówieniu, w którym oskarżył Radę Najwyższą Izraela, że stali się zdrajcami i mordercami Sprawiedliwego (zobacz: Dz. Ap. 7:51-60) – było końcem czasu łaski, co oznacza, że czas wyznaczony dla Narodu Wybranego został zakończony.

Ruchowi Adwentowemu, który został powołany jako duchowy Izrael, a więc kontynuator Narodu Wybranego - Niebo również wyznaczyło określony czas, aby „położyć kres nieprawości” (*BT*); „zgådzić grzech” (*BG*); „zmazać winę” (*BW*) i „wprowadzić wieczną sprawiedliwość” (*BT*) w życie chwalczy Bożego, aby w ten sposób Świętynia została oczyszczona, a dzieło Boże zostało

zakończone w sprawiedliwości! (zobacz: Dan. 8:24).

Bo „jak grzech jest śmiercią, tak sprawiedliwość jest życiem. ‘Pragnienie ducha wiedzie do życia i pokoju’ (Rzym. 8:6, *SK*). Posiadanie duchowego zmysłu – pragnienia, oznacza posiadanie zmysłu Ducha Bożego, a to znowu oznacza **posiadanie Jego życia i Jego sprawiedliwości**” (*E.J. Waggoner, The Gospel in Creation, p. 26*).

Aby więc żyć życiem innym od dotychczasowego, musimy koniecznie pojąć inne życie i inną sprawiedliwość niż ta nasza własna, według której postępujemy w naszej religijnej egzystencji. Musimy zrozumieć, że dzisiaj, niemalże wszystko w zorganizowanej religii jest odwrotnością Prawdy. Powiem więcej, instytucjonalna, kościelna religia jest wrogiem Prawdy, a tym samym – wrogiem Chrystusa.

A cały dzisiejszy Adwentyzm, który również z Bożego Ruchu przeniósł się w instytucjonalną religię, nie zdaje sobie sprawy z tego, że jeżeli ktokolwiek z Adwentyzmu nie otrzyma udoskonalającej pieczęci późnego deszczu, zostanie wytracony z ludu Bożego, usunięty i powieli stan całego Babilonu, a tym samym skończy w

taki sam sposób w jaki skończy wielki Babilon – wiecznym unicestwieniem. O tym mówi nam właśnie Chrystus w przypowieści o dziesięciu pannach.

W trakcie pieczętowania nastąpi ostateczna i nieodwracalna polaryzacja wśród ludu Bożego, a ten czas nie należy do przyszłości lecz do teraźniejszości, gdyż w tym czasie właśnie żyjemy – w czasie „kairos” – w czasie pieczętowania, w czasie nawiedzenia naszego. Tą pieczęcią jest właśnie sprawiedliwość Jezusa Chrystusa – wieczna sprawiedliwość. Tylko, że my jej nie rozumiemy, nie zdajemy sobie sprawy na czym owa wieczna sprawiedliwość polega. Myślimy sobie, że jeżeli przestrzegamy dziesięć biblijnych Bożych przykazań, to znaczy, że żyjemy prawym i sprawiedliwym życiem. Ale w taki sposób myśleli również Żydzi i w tej swojej prawości zamordowali Dawcę Prawa Bożego – Dawcę Życia.

Dlatego w dzisiejszym przesłaniu skupimy się na owej wiecznej sprawiedliwości, która ma zostać wprowadzona zarówno w moje życie, jak i w życie każdego, kto... wierzy!

Wiara jest tutaj kwestią kluczową, gdyż napisano, że „...sprawiedliwy z **wiary** żyć będzie” (Rzym. 1:17, BW). Zapomnijcie zatem o wszelkich ludzkich kryteriach sprawiedliwości; zapomnijcie również o Bożym kryterium sprawiedliwości, które zostało podane nam na kamiennych tablicach, gdyż „nikt nie zostanie przed Bogiem usprawiedliwiony na podstawie Prawa, bo napisane jest: **Sprawiedliwy będzie żył dzięki wierze**” (Gal. 3:11; zobacz: Hab. 2:4).

Nie jesteśmy w stanie pojąć Bożej sprawiedliwości, a tym bardziej ją osiągnąć i żyć zgodnie z nią. Dlatego jedyne co możemy, to uznać ją, przyjmując i żyć zgodnie z nią **wyłącznie** przez wiarę. A wiarę tę otrzymujemy w darze na mocy Słowa Bożego, którym jest Syn Boży – Jezus Chrystus. Dlatego też apostoł Paweł, który „co do sprawiedliwości, opartej na zakonie, człowiek bez nagan” (Filip. 3:6, BW), napisał dalej, że tą całą swoją sprawiedliwość opartą na prawie uznał za „szkodę” (w. 7, BW), „stratę” (UBG), za „bezwartościową” (BP).

Mało tego, w porównaniu do niepojętej wprost doniosłości i najwyższej wartości jaką stało się dla niego poznanie Jezusa Chrystusa, dla którego wyrzekł się wszystkiego i wszystko porzucił, uznał tę całą swoją religijność i sprawie-

dliwość „za gnój” (BG), „jako odchody” (NBG). Czy zdawaliście sobie sprawę z tego, że całe to nasze przestrzeganie prawa jest odchodami? A dlaczego aż tak? Dlaczego apostoł Paweł wyrzekł się wszystkiego i wszystko porzucił? Dlaczego, aż w tak dosadnych słowach, określił siebie samego? Kiedy spotkał się z Chrystusem, kiedy ujrzał to Światło, to wszystko przestało mieć dla niego już jakąkolwiek wartość, nic nie przedstawiało dla niego już żadnej wartości i całą swoją dotychczasową religijność i całe to swoje przestrzeganie prawa, swoją prawotę i poczciwość uznał za coś, co można tylko wyrzucić na śmieci lub do szamba. Od tej chwili zapragnął tylko jednego, coraz głębszego poznawania Chrystusa, aby Go w pełni pozyskać (zobacz: Filip. 3:8).

A co to takiego: pozyskanie Chrystusa? Inne przekłady mówią nam, „**żeby tylko zyskać jego uznanie**” (PNŚ); „**Byle tylko zdobyć Chrystusa**” (SK). W jaki sposób można zyskać Chrystusa? Zyskać Jego uznanie, zdobyć Go? „...**Zjednoczyć się z Nim całkowicie, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na Prawie, lecz tę przez wiarę Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, ze względu na wiarę**” (Filip. 3:9, BWP, UBG, PD).

Innymi słowy, przyjmując życie Jezusa Chrystusa, gdyż tylko ono było sprawiedliwe w oczach Boga Ojca. Zjednoczyć się z Nim oznacza osiągnąć tego samego Ducha i czerpać z tego samego Ducha życie Boże i jako latorośl wkorzenić się w ten Krzew i stale czerpać soki z tego nieograniczonego Źródła chwały Bożej. *To w życiu Chrystusa Bóg Ojciec objawił nam swoją sprawiedliwość.* I tę sprawiedliwość możemy przyjąć jedynie przez wiarę, **żeby z kolei „poznać Go i moc Jego zmartwychwstania, i mieć udział w Jego cierpieniach, będąc kształtowanym Jego śmiercią”** (Filip. 3:10, PT). „**By poznać i doświadczyć Chrystusa, tej potężnej mocy, dzięki której zmartwychwstał, i tego, co znaczy z Nim cierpieć, a nawet umrzeć**” (SŻ). Aby „uczestniczyć w jego cierpieniach” i „**tak jak On umrzeć**” (PWNT).

Adwentyści tak bardzo chcą zasłużyć sobie na zbawienie, że mocniej uczyli się Prawa i jego przestrzegania aniżeli Chrystusa, stąd są właśnie rozdwojenia, podziały, spory, kłótnie, antagonizmy, obrażanie się, wzajemne oskarżanie, bo każdy chlubi się swoją własną sprawiedliwością opartą na przestrzeganiu prawa i na różnych innych zasługach. Jakież to wszystko jest żalosne!

A Pan Bóg dokonuje Swojego dzieła poprzez przyjęcie Jego łaski, a jest nią Jego Duch, w mocy którego Jezus Chrystus przemienia nasze myślenie, obdarza nas Swoją własną Boską naturą nowego człowieczeństwa, stwarza w nas nowe serce i czyni nas sprawiedliwymi według swojej własnej miary sprawiedliwości, a nie naszej, nawet tej opartej na prawie moralnym. Czy Bożą sprawiedliwość da się zmierzyć? Czy da się ją pojąć, ogarnąć naszym rozumem, naszą własną oceną, analizą, według naszych własnych kryteriów opartych na doświadczeniu życiowym i nawet na naszym własnym rozumieniu Słowa Bożego? Jest to rzeczą niemożliwą, dlatego jak się za chwilę przekonacie, Bożą sprawiedliwość można jedynie uznać i przyjąć przez wiarę na mocy Bożej łaski. Żadne nasze uczynki, starania i wysiłki nie mają tutaj żadnego znaczenia, gdyż wówczas to z nich byśmy się chlubili, a nie z Bożej łaski okazanej nam bez względu na jakiegokolwiek nasze zasługi. To sam Chrystus wypracował dla nas zupełne i całkowite zbawienie, przywrócenie nas do wieczności, do pierwotnego stworzenia. Możemy jedynie to uznać wdzięcznym, radosnym sercem i przyjąć w uwielbieniu dla naszego Stwórcy, albo - odrzucić.

Jako adwentyści musimy zrozumieć i uznać, że „to właśnie dzięki Prawu **przestałem istnieć dla Prawa**, a żyję dla Boga. Jestem bowiem ukrzyżowany razem z Chrystusem. Już sam nie kieruję swoim życiem, lecz Chrystus żyje we mnie i mnie prowadzi. Moją postawą jest teraz zaufanie Synowi Bożemu, który mnie ukochał i za mnie oddał życie” (Gal. 2:19-20, SŻ).

A jest niestety wprost odwrotnie, bo to my ciągle żyjemy swoim własnym religijnym życiem, a nie Chrystus w nas, więc nie pozwalając na skuteczne działanie krzyża, uważamy, że dzięki przestrzeganiu prawa żyjemy dla Boga i dlatego kurczowo się tego Prawa trzymamy, jako wyznacznika naszej własnej sprawiedliwości. Stąd nie ma jedności wśród nominalnego adwentyzmu. A przecież „w oczach Boga nikt nie zostanie usprawiedliwiony na podstawie przestrzegania Prawa. Ono pokazuje jedynie, czym jest grzech” (Rzym. 3:20, SŻ). Więc dlaczego ciągle staracie się przestrzegać Prawo? Oczywiście, że zaraz każdy adwentysta powie, że to Chrystus w nim przestrzega prawa. To w takim razie „czy Chrystus może być rozdzielony?” (1Kor. 1:13, BP);

„Czy można dzielić Chrystusa?” (EŚP). A jeżeli nie, to skąd te wszystkie podziały w adwentyzmie? Skąd tyle przeróżnych kościołów adwentowych i przeróżnych opcji teologicznych? Dlaczego też i w naszej społeczności nie ma jeszcze tej doskonałej jedności?

„Lecz teraz Bóg wskazał **inny sposób usprawiedliwienia – bez przestrzegania Prawa**, ale

„To niezniszczalne, nieskalane życie daje Chrystus wszystkim, którzy w Niego wierzą” (E.J. Waggoner, Bible Echo, 15.10.1892).

poświadczony przez to Prawo i przez proroków” (Rzym. 3:21, SŻ).

Ojej, zaczyna się robić niebezpiecznie, jak to, mam teraz przestać przestrzegać dziesięć przykazań? Dokładnie tak! Bo „**teraz zaś niezależnie od Prawa ukazana została sprawiedliwość Boża**, zaświadczona przez Prawo i proroków” (PD). Jak tu więc dalej żyć nie mając już oparcia w przestrzeganiu Prawa? Gdzie mamy to świadectwo, gdzie mamy to poświadczenie przez Prawo i proroków? Gdzie możemy je znaleźć? Gdzie się mamy udać, aby je dojrzeć i się nim zachwycić do tego stopnia, aby porzucić już nasze własne przestrzeganie Prawa?

„Kiedy Filip spotkał Natanaela, oznajmił mu: **Znaleźliśmy Tego**, o którym napisał Mojżesz w **Prawie i prorocy**, JEZUSA, syna Józefa z Nazaretu” (Jan 1:45, PENT). Czy wy również znaleźliście już Jezusa Chrystusa? Czy odnaleźliście sprawiedliwość, którą poświadczyło Prawo i prorocy w Jezusie Chrystusie, w Jego życiu? A czy posiadacie już przez wiarę to właśnie życie? A jakie to było życie?

„W Nim było życie, a **życie było światłem dla ludzi**” (Jan 1:4, BWP). Co to było za światło? Jaką ono miało moc? „Światło świeci w ciemności, ale ciemność go nie pochłonęła [**ciemność nie była w stanie go przewyciężyć**, PNŚ]” (Jan 1:5, PENT).

Czy rozumiecie o co tu chodzi? Jezus Chrystus mówi nam: „Ja jestem światłem świata; kto idzie za Mną, nigdy nie będzie błądził w ciemności, lecz **będzie miał światło życia**” (Jan 8:12, PD). Jakie

światło? Światło, którego „**ciemność nie była w stanie przewyciężyć**” (Jan 1:5, PŃŚ). Więc za kim dzisiaj idziecie Drodzy Bracia i Siostry, Drodzy Adwentyści?

„**Nic nie mogło zgasić tego świętego i żywego światła!** Kiedy ludzie brnęli w ciemności i nie znali drogi prawdy, pojawiło się w tej ciemności **światło życia Chrystusa** (...) Ciemnością świata jest ciemność grzechu i ciemność cienia śmierci. Kto znajduje się w grzechu, przebywa w cieniu śmierci. Światło, które mu wschodzi, jest **światłem bezgrzesznego życia Chrystusa**” (E.J. Waggoner, *The Gospel in Creation*, p. 26).

Dlatego też „Lud tkwiący w ciemności zobaczył wielkie światło, które weszło mieszkańcom mrocznej krainy śmierci” (Mat. 4:16, PL). Czy ujrzeliście to światło? Zastanówcie się zanim odpowiecie twierdząco. Pamiętajcie, że tego światła nie jest w stanie przewyciężyć ciemność. A co to oznacza? Jakiego argumentu Bóg Ojciec użył przeciwko władcom ciemności? Ten argument mogli wszyscy zobaczyć, ujrzeć go i nikt nie mógł go obalić. A jakiego wy używacie argumentu na rzecz Prawdy? Prowadzicie dysputy teologiczne i może spieracie się o to kto ma rację?

„On przedstawił im **moc Boskiego życia i możliwość objawienia tego życia w ludziach. A to życie, które prowadził Jezus Chrystus, nie było skalane grzechem!** Szatan wyteżył wszystkie swoje potężne siły, aby je skalać, jednak to mu się nie udało. Światłość Chrystusa stale świeciła niezmiennym blaskiem” (E.J. Waggoner, *Bible Echo*, 15.10.1892).

Czy przyjeśliście już to światło? Czy pozwoliliście mu rozświecić mroki waszej duszy? Czy posiadliście życie, które nie jest skalane grzechem?

„**Jedynie doskonałe, sprawiedliwe życie, jakie kiedykolwiek było na ziemi, to było życie Jezusa Chrystusa. Tylko Jego życie może oprzeć się grzechowi... Życie Chrystusa jest sprawiedliwością Bożą... To sam Bóg, musi żyć tym życiem w nas**” (E.J. Waggoner, *The Gospel in Creation*, p. 29).

Jezusowi Chrystusowi zostało nadane prawo stania się Najwyższym Kapłanem właśnie na „**mocy niezniszczalnego [nieskazitelnego, BG; nieprzemijającego, SK] życia**” (Hebr. 7:16, BW).

I teraz, uważajcie moi Drodzy i uważnie posłuchajcie:

„**To niezniszczalne, nieskalane życie daje Chrystus wszystkim, którzy w Niego wierzą**” (E.J.

Waggoner, Bible Echo, 15.10.1892).

No to jak to jest z tą naszą wiarą? Widzicie gdzieś to niezniszczalne i nieskalane życie Chrystusa wśród Jego wyznawców? W jaki sposób Chrystus pragnie dać nam to Swoje niezniszczalne życie? Przez powoływanie nas do Swojego życia, które następnie zdradza w nas w mocy Swojego „**nasienia... niezniszczalnego [nieskazitelnego, BW] przez Słowo Boga, żywe, nieprzemijające**” (1Piotra 1:23, PL). To niezniszczalne nasienie jest Jego Słowem, które posiada stwórczą odradzającą moc. Zatem ten kto wierzy w to Słowo i ufa temu Słowu, ten otrzymuje to nieskalane i niezniszczalne życie Jezusa Chrystusa.

„**Chrystus mieszka w sercach tych, którzy w Niego wierzą... Chrystus, światło świata, który mieszka w sercach swoich naśladowców, ustanawia ich światłością świata. Ich światło nie pochodzi od nich samych, lecz od Chrystusa, który w nich mieszka. Ich życie nie jest z nich samych, lecz jest to życie Chrystusa, które się objawia w ich przemijającym ciele** (zobacz: 2Kor. 4:11). **To właśnie oznacza prowadzenie życia Chrystusowego. To żyjące światło przychodzi z niewyczerpalnego źródła od Boga**” (E.J. Waggoner, *Bible Echo*, 15.10.1892).

Co zatem stoi na przeszkodzie aby to życie posiąść? Niewiara!

„**Duch i oblubienica mówią: Przyjdź! A kto słyzy, niech powie: Przyjdź! A kto pragnie, niech przyjdzie, a kto chce, niech darmo weźmie wodę życia**” (Obj. 22:17, UBG). Pragniecie tej wody? To dlaczego jej nie bierzecie? Ona nic nie kosztuje!

Spożywanie i picie życia Chrystusa następuje wtedy, gdy się odżywiamy Jego Słowem: „**Zrozumcie: to Duch daje życie – ludzkie wysiłki nie mają tu znaczenia. Słowa, które wam powiedziałem, są właśnie duchem i życiem**” (Jan 6:63, SŻ).

„**Chrystus mieszka w swoim natchnionym Słowie, a przez to Słowo otrzymujemy Jego życie. To życie jest dane w nieograniczonej mierze tym wszystkim, którzy chcą je przyjąć... To jest Jego życie, a błogosławieństwem i pociechą jest świadomość, że ciemność nie ma takiej mocy, aby zgasić to światło, bez względu na to, jak wielką jest owa ciemność, przez którą ma przejść chrystianin. To światło życia należy do niego tak długo, dopóki ćwiczy się w wierze, a tego ciemność nie może przewyciężyć**” (E.J. Waggoner, *Bible Echo*, 15.10.1892).

Czy chcecie przyjąć to życie? Tylko pamiętajcie, w was nie mogą istnieć dwa życia. Aby przyjąć i posiadać życie Chrystusa, musicie zrezygnować z własnego życia – ono musi umrzeć.

I teraz, jeżeli nie posiadacie tego życia i tego światła, tego Ducha i tej sprawiedliwości, to znaczy, że „odłączyliście się od Chrystusa” (Gal. 5:4, BW). Oj, mocne słowa, ale kogo one dotyczą? Każdego, kto nie posiada tego światła i życia Jezusa Chrystusa. Ale jak to możliwe, aby być adwentystą, człowiekiem wierzącym, a zarazem pozbawionym Chrystusa?

„Nie macie nic wspólnego z Chrystusem, wy wszyscy, którzy usiłujecie szukać usprawiedliwienia w Prawie. Utraciliście łaskę [wypadliście z łaski, BW]” (Gal. 5:4, BL).

Czy zdajemy sobie sprawę z tego, co to znaczy stracić łaskę? Za chwilę więcej powiemy sobie o łasce, ale teraz, w jaki zatem sposób możemy stać się sprawiedliwymi w Jezusie Chrystusie? Słowo Boże nam odpowiada: „**My bowiem dzięki Duchowi, przez wiarę, wyczekujemy spodziewanego usprawiedliwienia. W Chrystusie Jezusie bowiem nie ma znaczenia ani obrzezanie, ani jego brak, lecz liczy się wiara ujawniająca swą moc dzięki miłości [wiara wyrażająca się w miłości, EŚP ; czynna w miłości, BW]**” (Gal. 5:5-6, BL).

Tę miłość okazał nam właśnie nasz Zbawiciel i sam powiedział, że „będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy” (Mat. 22:37-40, BW).

I ponownie mamy w tych słowach odniesienie do prawa i proroków. Czy zatem, w waszym życiu owa sprawiedliwość, która wyraża się w miłości jest poświadczona przez Prawo i proroków, tak jak to miało miejsce w życiu Jezusa Chrystusa? Bo jeżeli nie, to znaczy, że nie posiadacie ani życia Chrystusa, ani Jego sprawiedliwości, ani Jego miłości. Co zatem posiadacie? Własną sprawiedliwość, własną miłość i własne śmiertelne religijne życie. To Duch wykonuje dzieła Boże i to Duch je zakończy (zobacz: Zach. 4:6). To wiara, a nie uczynki jest tym, przez co ludzie są zbawieni. „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę! Nie jest to więc waszą zasługą, lecz darem Boga” (Efez. 2:8, EŚP). Dlatego „**cokolwiek nie jest**

z wiary, grzechem jest” (Rzym. 14:23, BG). „**Gdzież więc jest powód do chluby? Został wykluczony. Przez jakie prawo? Uczynków? Nie, przez prawo wiary. Tak więc twierdzimy, że człowiek zostaje usprawiedliwiony przez wiarę, bez uczynków prawa**” (Rzym. 3:27-28, UBG). To wiara prowadzi nas do celu.

Ewangelia wyklucza chlubę, a chwalenie się jest naturalnym następstwem wszelkich usiłowań i starań usprawiedliwiania się przez uczynki, jak też i usprawiedliwiania swoich potknięć, upadków, grzechów, błędów, braku prawdziwej i dogłębnej skruchy.

Pan Bóg jest Stwórcą i Jego zbawcze dzieło jest również stwarzaniem, „ponieważ jesteśmy Jego dziełem i w Chrystusie Jezusie **zostaliśmy stworzeni dla szlachetnych uczynków, które Bóg wcześniej przygotował, abyśmy w nich żyli**” (Efez. 2:10, NBG).

To jest kluczowa myśl. Tutaj nie ma miejsca na jakiegokolwiek nasze uczynki. To w Chrystusie zostaliśmy stworzeni do naszego przeznaczenia, zarówno tego jeszcze doczesnego jak i wiecznego. A objawia się ono w tym kim jesteśmy i jacy jesteśmy w Jezusie Chrystusie. Owo przeznaczenie mamy tylko przyjąć z wdzięcznym sercem i z radością - przez wiarę.

„**Nasze uczynki są zawsze niedoskonałe i błędne. Czyny Boże są zawsze doskonałe. Dlatego, aby być doskonałymi, potrzebujemy uczynków Boskich. Lecz my nie jesteśmy zdolni do wykonywania uczynków Bożych, gdyż On jest nieskończony, a my jesteśmy niczym... Jedynie Pan Bóg jest dobry, toteż jedynie Jego uczynki się liczą. Tylko ten człowiek, który ma Boże uczynki, jest sprawiedliwy. Lecz dlatego, że żaden człowiek nie może wykonywać uczynków Bożych, z konieczności wypływa wniosek, iż Pan Bóg musi nam je dać, o ile mamy być zbawieni. Dokładnie to czyni Pan Bóg dla wszystkich, którzy wierzą! (...) Owa wiara wykonuje uczynki u tego, który wierzy, że Chrystus zamieszkał w jego sercu (zobacz: Efez. 3:17) i że w nim jest pełnia boskości (zobacz: Kol. 2:9)... O ile Chrystus w ten sposób przez wiarę mieszka w sercach, uczynki Boże objawią się w życiu**” (E.J. Waggoner, Bible Echo, 17.08.1896).

I to niepojęte wprost stwórcze dzieło Boga dokonuje się na mocy Jego łaski, gdyż „każdemu z nas została dana łaska według miary daru Chrystusa” (Efez. 4:7, UBG).

Co to jest za miara? O jaki dar tutaj chodzi? Miarą daru Chrystusa jest „cała pełnia Bóstwa cieleśnie” (Kol. 2:9, PBG).

Dostrzegacie ten niepojęty ogrom Bożej łaski?

„To, że miarą daru Chrystusa jest miara pełni Boskości cieleśnie i że tylko to jest miarą łaski danej każdemu z nas, wniosek z tego, że każdemu z nas dana jest łaska bez miary – po prostu nieograniczona łaska (...) ta łaska jest niewymierna, nieskończona, nieograniczona... Ta cała bezgraniczna łaska jest ‘każdemu z nas dana’ **dobrowolnie bez żadnych zasług z naszej strony**” (A.T. Jones, R.H. 17.04.1894).

Nie może być inaczej, gdyż nie ma żadnej innej możliwości abyśmy otrzymali sprawiedliwość samego Boga, która również jest niezmierną, nieskończoną i nieograniczoną żadnym przejawem ludzkiej miary czy też zweryfikowaną poprzez grzeszny umysł.

„Mądrość Jego jest niezmierną [niepojęta, EŚP; nieskończona, NBG; mądrość Jego nie zna miary, BP]” (Ps. 174:5, BW). „Nie do zgłębienia jest Jego wielkość [nie ma granic, NBG]” (Ps. 145:3, BWP).

I czy myślicie, że Pan Bóg tylko dla Siebie Samego tą całą Swoją wspaniałość zatrzymuje? Pamiętajcie, że wcześniej czytaliśmy, że to „Duch daje życie”? A więc jakie życie? Życie samego Boga Ojca, które otrzymujemy dzięki Jego łasce przez Jezusa Chrystusa, który to życie właśnie posiadał. A ono jest niczym nieograniczone i niezmiernie, wieczne i nieskończone. W tym życiu jest bezmiar mądrości, miłości i sprawiedliwości. To właśnie Duch daje to życie każdemu kto wierzy, którego wiara jest czynna i skuteczna, a ta niepojęta moc łaski nie jest przez niego daremnie przyjmowana.

„A myśmy nie otrzymali ducha świata, lecz **Ducha, który z Boga jest, abyśmy poznali, co nam Bóg darował przez swą łaskę**” (1Kor. 2:12, BL).

Czy zatem istnieją jakiegokolwiek ograniczenia w tym darze łaski?

„Ten bowiem, którego Bóg posłał, wypowiada Słowa Boga; gdyż **Bóg daje Ducha bez miary [bez ograniczeń, BL]**” (Jan 3:34, PD).

Zatem dlaczego jesteście tak ograniczeni? Przecież „Pan Bóg pragnie, abyśmy byli doskonałymi. Dlatego jest napisane: ‘Bądźcie wy tedy doskonałymi, jak Ojciec wasz niebieski doskonały

jest.’ Dlatego, że Pan Bóg pragnie, abyśmy byli doskonałymi, daje każdemu z nas całą łaskę jaką posiada, a ta przynosi pełnię zbawienia, aby każdy człowiek w Chrystusie mógł się stać doskonałym. Prawdziwy cel tego daru Jego **bezgranicznej łaski** jest, aby móc nas uczynić **takimi jakim był Jezus**, który jest odbiciem Boga... Chciecie być takimi jak Jezus? Jeżeli tak, to przyjmijcie łaskę, którą On dobrowolnie i w pełni udzielił. Przyjmijcie ją w tym wymiarze, w którym jej udzielił, a nie w tym wymiarze, na który – jak sądzicie – zasłużyliście. Poddajcie się jej, żeby mogła w was i dla was urzeczywistnić ten wspaniały cel, dla którego została wam dana, a ona na pewno tego dokona. **Ona was uczyni takimi, jakim był Jezus!** Ona wypełni ten cel i to życzenie Tego, który ją dał. ‘Poddajcie się Bogu!’ ‘Proszę was, nie przyjmujcie nadaremno łaski Bożej!’” (A.T. Jones, R.H. 17.04.1894).

Cały szkopał leży w naszej niewierze i w nieprzyjmowaniu daru łaski Bożej. Jeżeli łaska jest potężniejsza od grzechu, to dlaczego grzeszymy? Łaska jest niczym nieograniczoną mocą i jest w niej znacznie więcej mocy aniżeli w grzechu. Więc gdzie szukać przyczyny naszych słabości? Gdzie szukać przyczyny braku w nas życia Chrystusa w Jego mocy i sprawiedliwości? A przecież zazwyczaj każdy wierzący wyznaje, że przyjął łaskę Bożą. Ale jeżeli u takiego wierzącego człowieka łaska nie panuje nad grzechem, wówczas jest rzeczą oczywistą, że taki człowiek przyjął łaskę Bożą nadaremno. Nie oszukujmy się, to niewiara niweczy łaskę Bożą. Taki człowiek nie chce pozwolić łasce dokonać dla siebie i w nim tego, do czego ona została dana. Przez niewiarę niweczy on łaskę Bożą. Tak więc w stosunku do niego, ofiarowana łaska okazuje się bezskuteczna.

„Wielu wierzy i przyjmuje łaskę Bożą do wybawienia od grzechów przeszłości, jednak na tym poprzestają i nie dają jej tego samego miejsca w duszy, aby **opanowała moc grzechu**. Tu nie przypisują jej tej samej mocy, jaką miała przy wybawieniu od grzechów przeszłości. To jest także niewiara, aczkolwiek innego rodzaju. Tacy w ten sposób nie osiągają tego wielkiego celu łaski Bożej, to jest **prowadzenia doskonałego życia na wzór Jezusa Chrystusa**, przez co również przyjmują łaskę Bożą nadaremno” (A.T. Jones, R.H. 22.09.1896).

To jest ten kluczowy punkt. Najczęściej porzucając jakieś zniewalające nas nałogi, cieszy-

my się z przebaczenia i uwolnienia. I w zasadzie na tym poprzestajemy, uznajemy wtedy, że zostaliśmy nawróceni i podążamy drogą ku Niebu. Ale już mniej przejmujemy się tym, że nadal własne „ja” nami rządzi, że tracimy cierpliwość, denerwujemy się, obrażamy, gniewamy, że brakuje nam pokoju, a nawet czasami wracamy również do grzechów przeszłości. Co prawda nawróciliśmy się, ale nasze serca nie zostały jednak odrodzone. Jakże często się skarżymy, narzekamy i jesteśmy niezadowoleni, jakże często przeżywamy różnego rodzaju rozczarowania. Nie potrafimy być Bogu wdzięcznymi za wszystko, zawsze się radować i wielbić Go bez względu na okoliczności życia. Stąd nadal jesteśmy martwi duchowo, choć intelektualnie uznajemy pewne prawdy biblijne. Usiłujemy co prawda służyć Bogu, ale niestety za pomocą siły szatana. W taki sposób nigdy nie osiągniemy celu. Nie oszukujemy się, gdyż „wszelkie **drzewo dobre rodzi dobre owoce, a złe drzewo rodzi złe owoce**” (Mat. 7:17, BP). My o tym oczywiście wiemy, ale ta wiedza nie przeszkadza nam jednak, aby obojętnie przechodzić obok naszych przeróżnych niewłaściwych zachowań, postaw, reakcji, nie mówiąc już o upadkach, czy wprost o pojawiających się grzechach, niechęci do różnych osób czy też negatywnych myślach o nich. Nie można zbierać winogron z krzaka ciernia, ani jabłek z gruszy. Drzewo musi zostać uczynione dobrym i to zarówno korzeń jak i gałęzie. Po prostu „musicie być na nowo zrodzeni” (Jan 3:7, PD); „Konieczne jest, abyście zostali zrodzeni z góry” (PT).

Zadam wam pytanie, czy Jezus miał trudności z właściwym postępowaniem? Każdy z nas od razu odpowie, że nie. A dlaczego Jezusowi nie było trudno właściwie postępować?

„On był dokładnie takim samym człowiekiem jak my. Przyjął na siebie dokładnie to samo ciało i krew, które my posiadamy. ‘A słowo ciałem się stało...’ Rodzaj tego ciała, w którym przyszedł na ten świat był taki, jaki istniał na tym świecie. ‘We wszystkim musiał upodobnić się do braci’ i to ‘we wszystkich rzeczach!’ Tutaj nie jest napisane, że tylko w jednej rzeczy. Tutaj nie ma żadnego wyjątku. Jezus we wszystkich rzeczach był taki sam jak my. Osobiście był tak słaby jak my jesteśmy, gdyż powiedział: ‘Sam od siebie nic nie mogę uczynić’. **Wobec tego, będąc nam równy we wszystkich rzeczach, dlaczego tak łatwo było**

Mu właściwie postępować w życiu?” (A.T. Jones, RH.01.09.1896).

Jak myślicie, dlaczego? Właściwa odpowiedź na to pytanie jest kluczowa, co do naszego dalszego pielgrzymowania ku wieczności i prowadzenia zwycięskiego życia. Przeczytajmy więc dalej:

„Dlatego, że **nigdy nie ufał sobie, a całe za-**

„Grzech bowiem nie będzie nad wami panował, gdyż nie jesteście pod Prawem, ale pod łaską”
(Rzym. 6:14, PD).

ufanie miał zawsze ugruntowane jedynie na Bogu. Polegał całkowicie na łasce Bożej. Stale dążył do służenia Bogu i to tylko w mocy Bożej. Ponieważ Ojciec mieszkał w Nim i dokonywał w Nim tych czynów sprawiedliwości, dlatego zawsze było dla Niego łatwą sprawą postępować właściwie... Wszelka moc na niebie i na ziemi została Mu dana, a Bóg pragnie, żebyście zostali wyposażeni wszelką mocą, stosownie do Jego wspaniałej mocy. ‘W Nim mieszka pełnia Boskości cieleśnie’ i On wyposaża was mocą przez swego Ducha świętego w wewnętrznym człowieku, aby Chrystus mógł zamieszkać przez wiarę w waszych sercach, abyście byli ‘napełnieni **pełnią** Boskości’” (A.T. Jones, RH.01.09.1896).

Wierzycie w ten dar pełni Boskości w was?

„Nic na tym świecie nie zostało dane Jezusowi i też nic tu nie posiadał, co wam bez waszych zasług nie będzie dane, lub też co nie możecie otrzymać” (A.T. Jones, RH.01.09.1896).

A to wszystko dzieje się po to, abyście mogli chodzić w nowości żywota, abyście byli uwolnieni od grzechu, aby grzech nie panował nad wami, abyście mogli sercami pełnymi wdzięczności i radości uwielbiać swojego Stwórcę; i abyście mogli być takimi, jak Jezus!

Jezus „nigdy nie ufał sobie”. Jak to możliwe, przecież On był taki mocny, silny duchem, czysty i bezgrzeszny! No właśnie dlatego takim był, gdyż nigdy nie ufał sobie! „Polegał całkowicie na łasce Bożej”. Więc jak to jest z naszym poleganiem na łasce Bożej? No właśnie, my bardziej polegamy

na sobie aniżeli na łasce, dlatego przynosi to tak mizerny skutek, jesteście po prostu karłami religijnymi. A na domiar złego mamy jeszcze wysokie mniemanie o sobie, a przecież w nas nie ma żadnej wartości. Tylko, że my nie chcemy tego uznać. Wartość naszego człowieczeństwa określa miara człowieczeństwa Chrystusa, a nie naszego grzesznego. W naszej grzeszności nie ma żadnej wartości.

Pamiętam, jak pewnego razu znalazłem się w okolicznościach, w których dosyć często upadałem. Grzech czał się, a pokusa stawała się wręcz nie do przezwyciężenia, i gdy tylko się zbliżała, to już wiedziałem, że pod ciężarem tej pokusy i tak upadnę. Ale w tym momencie przypomniałem sobie moje rozważania na temat łaski Bożej. Więc postanowiłem wypróbować jej moc, czy faktycznie Pan Bóg może dać mi zwycięstwo ot tak, po prostu z łaski? Pomodliłem się więc i wprost Bogu powiedziałem, że wystawiam Go na próbę, bo trudno było mi uwierzyć, że On może się nade mną zmiłować i dać mi zwycięstwo ot tak, po prostu, tylko dlatego, że Go o to proszę. Oczywiście, że aktem mojej woli nigdy więcej nie chciałem już upaść pod mocą tej pokusy i pragnąłem otrzymać skuteczne i stałe zwycięstwo. I jak myślicie, co się stało? Nawet nie wiem, w jaki sposób to się dokonało, ale po prostu moc pokusy przestała istnieć. Nigdy więcej już nie upadłem pod wpływem tej pokusy, „*albowiem od śmierci wybawiłeś moje życie, a moje nogi od upadku, abym w światłości życia chodził przed Bogiem*” (Ps. 56:14, BL). „*Tak, Ty uchroniłeś mnie od śmierci, me oczy - od łez, nogi - od potknięcia*” (Ps. 116:8, PL). Taka jest potęga Bożej łaski!

Zatem „*Temu, który może zachować was przed wszelkim upadkiem i stawić w swej chwale jako niewinnych [bez nagany, BG; bez wszelkiej skazy, SK; bez zarzutu, BWP; nieskazitelnych, PL], napełnionych radością [w triumfie, SK], jedynemu Bogu, naszemu Zbawcy przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana, niech będzie chwała, majestat, moc oraz władza, jak przed wiekami, tak teraz - i na zawsze*” (Judy 1:24-25, SŻ).

Ale to jeszcze nie wszystko, gdyż to miejsce we mnie, w którym diabeł miał zawsze swój przyczółek, gdyż za każdym razem kiedy w nie uderzał pokusą, to celnie trafiał i niestety mnie zwyciężał - teraz przestało istnieć, i teraz zostało ono wypełnione czystością i mocą łaski. Po pro-

stu od momentu mojej modlitwy i prośby, aby to Bóg działał, diabeł mógł uderzać w nie ile tylko chciał i zawsze spotkał się tam z mocą łaski, którą Pan Bóg we mnie roztoczył. Czy to możliwe, aby to było takie łatwe? Doświadczyłem czegoś podobnego, co zawsze było przecież doświadczeniem samego Chrystusa, kiedy powiedział: „*...nadchodzi bowiem władca tego świata. Nie ma on jednak nic swego we Mnie [nade Mną nie ma on władzy, SŻ]*” (Jan 14:30, BT). Takiego właśnie zwycięstwa pragnie dla nas Zbawiciel, aby w ten sposób oddać Bogu Ojcu cześć i uwielbienie.

„*Usprawiedliwieni zatem na podstawie wiary, mamy pokój z Bogiem. Stało się to dzięki naszemu Panu, Jezusowi Chrystusowi*” (Rzym. 5:1, PL).

W takim razie, nasz Ojciec, od teraz, zawsze pragniemy polegać jedynie na Twojej łasce, tak jak Twój Syn na niej polegał!

„*Im słabszy i bardziej bezradny wydajesz się samemu sobie, tym silniejszy staniesz się w Jego mocy. Im cięższe są twoje ciężary, tym bardziej błogosławiony jest odpoczynek, jakiego doznajesz, kiedy wrzucasz je na Tego, który je dźwiga*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 329).

Zatem w swoich słabościach i bezradności spocznijcie w Bożej łasce i w Jego miłości, ufając Jego Słowu, że Ono ma moc was ustrzec przed wszelkim złem i dać zwycięstwo w każdej pokusie.

Zwróćcie proszę szczególną uwagę na poniższe słowa:

„*Grzech bowiem nie będzie nad wami panował, gdyż nie jesteście pod Prawem, ale pod łaską*” (Rzym. 6:14, PD).

Czy chcecie nadal starać się przestrzegać przykazania, czy jednak zdacie się na panowanie w waszym życiu łaski? Ktoś może powiedzieć, że on dużo więcej nagrzeszył w życiu niż inni ludzie i dużo gorsze grzechy popełnił, więc jak może liczyć na łaskę Boga? Ale to nie ma znaczenia, bo „*gdzie zaś grzech się rozmnożył, tam łaska bardziej obfitowała*” (Rzym. 5:20, BW).

Taki jest nasz Stwórca i taka jest Jego miłość. Celem łaski Bożej jest doprowadzenie każdego z nas do doskonałości w Chrystusie. Gdy ktoś jej nie posiada, to nie dlatego, że jej nie otrzymał w wystarczającej ilości, lecz dlatego, że darowanej łaski nie przyjął.

„*Nie pozwól sobie na usiłowania służenia Bogu*

*czymkolwiek innym, jak tylko daną ci do dyspozycji żywą mocą Bożą, która ciebie przemienia w nowe stworzenie. Służ Mu tylko przez tę o wiele potężniejszą moc łaski, która potępia grzech w ciele i rządzi w nim **sprawiedliwość aż do życia wiecznego** przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wówczas służba Bogu stanie się rzeczywiście 'nowością żywota'; wówczas doświadczymy, że jarzmo Jego jest 'wdzięczne', a ciężar jego jest 'lekki'. Wówczas też służenie Jemu będzie rzeczywiście przyjęte z 'niewysłowioną radością i chwałą'" (A.T. Jones, RH.01.09.1896).*

Oto podstawa dla osiągnięcia, czy też otrzymania wiecznej sprawiedliwości. Ale to jest dopiero początek tej drogi. W drugiej części sięgniemy po głębsze znaczenie wiecznej sprawiedliwości, gdyż „każdy, kto odżywia się tylko mlekiem, nie wie, co to sprawiedliwość [nie pojmuje, BW; jest niedoświadczony w nauce sprawiedliwości, PT], bo jest jeszcze niemowlęciem” (Hebr. 5:13-14, BWP).

Musimy zatem wejść w doświadczenie sprawiedliwości, a zaczniemy od przewodu sądowego i odczytania aktu oskarżenia. Kto jest oskarżonym? Stwórca nieba i ziemi. A kto jest oskarżycielem? Bardzo ochoczo odpowiecie na pewno, że szatan i jego demony. I jest to prawdą, ale tylko częściową. Kto zazwyczaj sporządza akt oskarżenia? Policja, ale też i prokurator i następnie wnosi go do sądu. Kogo reprezentuje zatem policja i prokurator? Może będziecie w lekkim szoku, ale głównie ludzi wierzących. Pamiętajcie, że to ludzie „wierzący” zamordowali swojego Stwórcę; pamiętajcie, że to ludzie „wierzący” ukamieniowali Szczepana; pamiętajcie,

że to ludzie „wierzący” palili na stosach innych ludzi wierzących; pamiętajcie, że to ludzie „wierzący” wykluczają i usuwają ze zborów swoich członków za ich wierność Prawdzie, za to, że zapragnęli oni kroczyć za Chrystusem, a nie za kościołem czy jego przywódcami. Więc „zbliża się czas, kiedy was będą usuwać ze społeczności wierzących, a ci, którzy pozbawią was życia, **będą przekonani, że służą Bogu**. A uczynią tak, bo **nie poznali ani Ojca, ani Mnie**” (Jan 16:2-3, PWNT, PE) – powiedział Chrystus.

Oni wszyscy byli i są przekonani, że służą Bogu, a więc dokonują tego wszystkiego zgodnie ze swoją wiarą. Czy wyobrażacie sobie skalę tego opętania? Ale wystarczy, że się obrażasz, albo gniewasz na brata swego, na żonę czy męża, na dziecko czy rodzica, że jesteś z czegoś lub z kogoś niezadowolony, że narzekasz i szemrasz, a to oznacza, że posiadasz tego samego ducha, co ci wszyscy, którzy zamordowali Chrystusa w poczuciu swojej własnej sprawiedliwości. A więc oni wierzyli, że wymierzają sprawiedliwość. Zatem to ludzie wierzący stali się oskarżycielami swojego Stwórcy, choć ustami wyznają, że w Niego wierzą. A to dlatego, że nie znają ani Boga Ojca, ani Jego Syna, a tym samym Ich wiecznej sprawiedliwości. Tym samym, nie mogą jej osiąść przez wiarę, gdyż w nią nie wierzą, a najczęściej jawi się ona im jako niesprawiedliwość.

Tak więc teraz, na potrzeby tego poselstwa stanę przed sądem jako obrońca naszego Stwórcy, a wy reprezentować będziecie ławę przysięgłych. Zapraszam zatem na drugą część tego poselstwa.

*W błogostawionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*

Wieczna Sprawiedliwość

(część druga)

Czy Bóg jest sprawiedliwy? Każdy z nas odpowie, że oczywiście, bo przecież inaczej być nie może. A jednak będę starał się wam wykazać, że tak naprawdę, w głębi waszych serc, i w zasadzie powszechnie, uważa się jednak, że Pan Bóg jest niesprawiedliwy. Uważa tak nie tylko świat, ale również i ludzie wierzący, a także nominalny lud Boży, czy też i my sami, o czym się za chwilę przekonacie. Swego czasu tak samo uważały również istoty niebiańskie i choć nie wszystkie się zbuntowały, to jednak nawet u tych lojalnych pojawiły się wątpliwości, co do sprawiedliwości Bożej. Dlatego też akt oskarżenia skierowany przeciwko Bogu brzmi: „Bóg okazał się niesprawiedliwy”.

A zatem, jak to możliwe, że Boża sprawiedliwość została uznana za niesprawiedliwość i w ten sposób powstało zło w Królestwie Bożym, a następnie zostało przeniesione na ziemię i w ten sposób teraz „...cały świat spoczywa w mocy Złego” (1Jana 5:19, EŚP)? Ta wypowiedź apostoła Jana w całości brzmi tak: „**wiemy, że jesteśmy z Boga, a cały świat tkwi w niegodziwości**” (UBG). Czy faktycznie to wiemy? Czy jesteśmy pewni tego, że jesteśmy **z Boga**? A co to znaczy być **z Boga**? Lub jak inne przekłady nam mówią, że „*należymy do Boga*” (PWNT); „*od Boga pochodzimy*” (BL).

A więc, co to znaczy należeć do Boga, posiadać swoje pochodzenie od Niego? Czyż cały wszechświat nie pochodzi od Niego, czy nie został stworzony przez Niego? Jest taki tekst, który mówi nam, że „*z nas wyszli, ale nie byli z nas. Bo gdyby byli z nas, pozostaliby z nami [trwaliby z nami, PT]. Ale to się stało dlatego, by mogło zostać pokazane, że nie wszyscy są z nas*” (1Jana 2:19, NBG).

Zobaczcie jeszcze raz: „*wiemy, że jesteśmy z Boga*”; „*z nas wyszli, ale nie byli z nas*”. Czy zatem można być z Boga, a jednak nie pochodzić

od Niego, nie należeć do Niego? Co takiego o tym decyduje? Jeżeli znajdziemy właściwą odpowiedź na to pytanie, to odnajdziemy jednocześnie sedno tego, co stanowi o naszym wiecznym przeznaczeniu, albo okaże się, że nie ma dla nas już żadnej nadziei. Pamiętajmy przy tym jednak, że niedowiarstwo, czyli powątpiewanie, brak wiary, brak ufności, bezbożność, odstępstwo, tak i tak nie odbiera ludziom bólu, cierpienia, trudu, znoju i ucisku, ale odbiera im przede wszystkim - nadzieję. To jest zasadnicza różnica pomiędzy wiarą, a niedowiarstwem; ufnością, a brakiem zaufania; pewnością, a powątpiewaniem. To jest zasadnicza różnica w mierzeniu się z tym wszystkim, co nas w życiu spotyka. Jeżeli w doświadczeniu różnych przeciwności losu, trudów, bólu, cierpienia, znoju i ucisku nie obfitujemy jednocześnie w radość, wdzięczność i pokój, to znaczy, że jesteśmy ludźmi niewierzącymi. To znaczy, że nie ufamy Bogu, to znaczy, że emanujemy niedowiarstwem, to znaczy, że świadomie lub podświadomie oskarżamy Boga o niesprawiedliwość!

Czy ktoś z was narzekał kiedykolwiek? Obojętnie czy na swój los, czy na kogoś kto spowodował, że ponieśliście jakieś straty, a może utraciliście przez niego zdrowie, a może zostaliście niesprawiedliwie potraktowani i musieliście przez to cierpieć. Czy kiedykolwiek byliście z czegoś lub z kogoś niezadowoleni? Czy kiedykolwiek szemraliście, marudziliście, utyskiwaliście, nie mieliście zgody na zło czy niesprawiedliwe traktowanie? Czy kiedykolwiek mieliście niechęć do jakiejś osoby, z którą musieliście mieć akurat styczność, czy to w pracy, w kościele, czy w rodzinie? Czy mieliście o takich osobach negatywne myśli? Czy kiedykolwiek narzekaliście na swoją żonę, swojego męża, na rodziców, czy na swoje dzieci, na brata, siostrę, czy na swojego szefa lub pracownika? Czy kiedykolwiek się

zamartwialiście? Czy kiedykolwiek byliście rozczarowani?

Jeżeli na jakiegokolwiek z tych pytań odpowiecie twierdząco, choćby tylko na jedno z nich, to znaczy, że jesteście oskarżycielami Boga i zarzucacie Mu niesprawiedliwość. W takim razie w jaki sposób chcecie wiarą przyjąć Bożą sprawiedliwość, skoro nie uznajecie jej za sprawiedliwą, a tym samym w nią nie wierzycie? Skoro nie godzicie się na przejaw tej sprawiedliwości w waszym własnym codziennym życiu? Sprawiedliwość przez wiarę osiągnana jest tylko przez tych, którzy za wszystko Bogu dziękują, nawet za każde cierpienie i ból, za każde złe potraktowanie, za każdą wyrządzoną nam krzywdę, za każdą stratę, za ponoszenie konsekwencji czyjegoś błę-

„Chrystus jest gotów uwolnić nas od grzechu, lecz nie przymusza i nie łamie naszej woli. Jeśli przez uporczywe trwanie w grzechu wola skierowana jest całkowicie w stronę zła, jeśli nie chcemy być wolnymi i przyjąć Jego łaski, to cóż więcej może On dla nas uczynić? Sami niszczymy siebie przez uporczywe odrzucanie Jego miłości i łaski”

du, za chorobę, za utratę pracy, za brak środków do życia, za wszelkie trudności, czy to spowodowane naszymi złymi wyborami, czy przez wybory kogoś innego. Sprawiedliwość przez wiarę osiągnana jest przez tych, którzy dziękują Bogu również za to czego nie rozumieją w swoim życiu, a czego doświadczają i z czym się spotykają; Sprawiedliwość przez wiarę osiągnana jest przez tych, którzy dziękują Bogu za każde życiowe rozczarowanie, za każdą porażkę, za wszystko co nie poszło po ich myśli. Za to wszystko okazujecie Mu autentyczną wdzięczność, wierząc, że to Jego dziełem jesteście stwarzani do waszego przeznaczenia i to On kontroluje wszystkie okoliczności i wydarzenia w waszym życiu, przez które was wychowuje, uczy, kształtuje, lepi, wypala, przysposabia, doskonali, karcą, a to wszystko jest niepojętą wprost łaską i przywilejem, że możemy uczestniczyć w tym stwórczym dziele.

Dodatkowo, nasza wdzięczność powinna wy-

pływać z radosnego serca, które wielbi Boga za wszelkie Jego działanie w naszym życiu w Jego sprawiedliwości, choć możemy tego działania kompletnie nie rozumieć. A jest to możliwe tylko przez wiarę! Nie przez to, co czujemy czy odczuwamy, nie przez to co widzimy i czego dotykamy lub co nas dotyka. Nie przez nasze zmysły, doznania, emocje czy też nasz rozum – tylko przez wiarę, która jest aktem naszej woli w poddaniu, ufności i podporządkowaniu się Słowu Bożemu. A jeżeli Słowo Boże mówi, „**że Bóg kieruje wszystkim tak, by działało na korzyść tych, którzy Go kochają, którzy zostali z Jego woli powołani**” (Rzym. 8:28, SŻ) – to znaczy, że w takim razie wszystko to, co nas w życiu spotyka dokonuje się pod Bożym kierownictwem i działa na naszą korzyść, „pomaga ku szlachetnemu postępowaniu” (NBG); „służy dla naszego dobra” (EŚP). To jest wystarczający powód, aby przez wiarę uznać to za fakt i w radości serca spoczywać w Bożej miłości i zarazem w Jego sprawiedliwości, wielbiąc naszego Stwórcę każdą naszą myślą, słowem i czynem zatopionymi w Jezusie Chrystusie. Mamy wielbić Boga nie dlatego, że rozumiemy Jego działanie w naszym życiu przez to co nas spotyka, ale dlatego, że Mu ufamy i wierzymy w Jego sprawiedliwość bez względu na to, co nas spotyka w jakichkolwiek okolicznościach naszego życia.

W myśl tych powyższych słów, każdy przejaw narzekania, niezadowolenia czy też biadolonia i szemrania jest grzechem, gdyż oskarża Boga o niesprawiedliwość, a oskarżenie to, ma swe źródło w samym szatanie.

„Chrystus jest gotów uwolnić nas od grzechu, lecz nie przymusza i nie łamie naszej woli. Jeśli przez uporczywe trwanie w grzechu wola skierowana jest całkowicie w stronę zła, jeśli nie chcemy być wolnymi i przyjąć Jego łaski, to cóż więcej może On dla nas uczynić? Sami niszczymy siebie przez uporczywe odrzucanie Jego miłości i łaski” (E. White, Kroki do Chrystusa, str. 23, wyd. Filadelfia).

Moim pragnieniem jest, abyśmy potrafili dojrzeć w sobie samych te wszystkie cechy, które skutkują brakiem jedności pomiędzy nami, a tym samym brakiem dogłębnego pojednania z Bogiem. Tego pojednania brakuje, gdyż mamy pewne, być może nieuświadomione, zarzuty wobec Boga, które podważają Jego sprawiedliwość.

Żeby dogłębnie zrozumieć tę kwestię, musimy poznać to całe zarzewie buntu w Niebie, czyli jego źródło, przyczynę i później zmierzyć się z **faktycznymi przejawami Bożej „niesprawiedliwości”** i tego, jak jest ona spostrzegana przez Boże stworzenia.

To poselstwo ma nas wprowadzić w taki stan ducha, abyśmy bezwarunkowo uznali, że nawet w tym, co my ludzie uznajemy za *niesprawiedliwość Bożą*, jest Boża sprawiedliwość. W jaki sposób mamy to zrobić? Na wiarę, tylko na wiarę i to niezależnie od tego, jak mocno sami doświadczymy owej *niesprawiedliwości*. Ale o tym później. Na razie musimy zrozumieć, co to znaczy być z **Boga**.

Czy Jezus Chrystus pochodzi od Boga? Czy On jest z Boga? Co to zatem znaczy być z Boga, należeć do Niego czy też pochodzić od Niego? Tylko na przykładzie Syna Bożego możemy zrozumieć, co to znaczy być z Boga. Przeczytajmy zatem kilka myśli ze Słowa Bożego:

„Mistrzu! Wiemy, że **przyszedłeś od Boga jako nauczyciel; nikt bowiem takich cudów czynić by nie mógł, jakie Ty czynisz, jeśli by Bóg z nim nie był**” (Jan 3:2, BW).

Pomimo tej wiedzy, musimy sobie uzmysłowić, że począwszy od Adama i Ewy, przez Kaina i Abła, przez Egipcjan, przez Izraelitów przekraczających Morze Czerwone, aż po tych, którzy widzieli cuda Jezusa – widzenie tych rzeczy, jak też i wiedza o nich – nigdy nie wyzwalały w ludziach wiary. A jak się przekonamy w dalszej części tego poselstwa, upadek Lucyfera potwierdza to.

Czytajmy dalej:

„...**tylko ten, co jest od Boga widzi Ojca**” (Jan 6:46, NBG).

To jest bardzo znacząca myśl i kluczowa. Jeżeli weźmiemy pod uwagę cały kontekst wypowiedzi Pana Jezusa, po której w zasadzie wielu uczniów odwróciło się od Niego i przestało być Jego uczniami, to zrozumiemy nieco więcej, co to znaczy być z Boga.

Pan Jezus bardzo wyraźnie kilka razy powtórzył tę samą myśl, mówiąc: „**Ten tylko może przyjść do mnie, kogo przyprowadzi mój Ojciec, który mnie posłał**” (Jan 6:44, PWNT). „**Każdy, kto usłyszał od Ojca wezwanie i zrozumiał je [przyjął pouczenie, PL], przychodzi do Mnie**” (Jan 6:45, BP). „...**nikt nie może przyjść do mnie, jeśli**

nie ma tego daru od Ojca [jeśli nie jest mu to dane od mojego Ojca, PT]” (Jan 6:65, PWNT).

A w jaki sposób Bóg Ojciec udziela tego daru, czy jakie stosuje kryteria? Ten kto słyszy wezwanie, rozumie je, przyjmuje pouczenie i przychodzi wówczas do Chrystusa. I dochodzimy teraz do jednej z najbardziej kontrowersyjnych wypowiedzi w Słowie Bożym, która rzutuje niepewnością co do Bożej sprawiedliwości, a możemy nawet uznać, że takie postępowanie Boga jest raczej niesprawiedliwe.

„**Albowiem kiedy oni jeszcze nie zostali zrodzeni i nie uczynili nic dobrego ani złego, aby postanowienie Boże według wybrania trwało niewzruszone, nie z uczynków, ale przez Tego, który powołuje**” (Rzym. 9:11, PT).

Ta wypowiedź dotyczy bezpośrednio dwóch braci, Ezawa i Jakuba i dalej czytamy, „**tak, jak jest napisane: Jakuba umiłowalem, ale Ezawem wzgardziłem [umiłowalem Jakuba, a nie Ezawa, EŚP]” (w. 13, PT). Mocne słowa, „cóż więc powiemy? Czy Bóg jest niesprawiedliwy?” (w. 14, UBG).**

„**Przecież powiedział do Mojżesza: Okażę zmiłowanie temu, komu chcę i komu chcę, okażę litość**” (w. 15, PWNT). „**Nie chodzi zatem o wolę człowieka ani o jego wysiłek, lecz o zmiłowanie Boże**” (w. 16, SK).

Ten ostatni wiersz przeczytajmy jeszcze w innych przekładach:

„**Tak więc zbawienie dokonuje się nie dzięki czyjemuś pragnieniu lub zabiegom, lecz dzięki miłosierdziu Bożemu**” (BP).

„**Wszystko zatem zależy od zmiłowania Bożego, a nie od woli i zabiegów ludzkich [nie od tego, który chce lub się stara, SŻ]” (PWNT).**

„**A zatem okazanie miłosierdzia nie zależy od osoby, która tego pragnie, albo która o to zabiega, lecz od Boga, który je okazuje**” (PL).

Następnie czytamy o przykładzie Faraona, którego Pan Bóg wzbudził tylko po to, aby okazać Swoją moc i rozślawić Swoje imię po całej ziemi i w następnym wierszu napisane jest, że „...**Bóg, komu chce, okazuje miłosierdzie, a komu chce, okazuje zagniewanie [czyni zatwardziałym, SŻ; opornym, PWNT; nieustępliwym, PD]” (w. 18, BP). „Mógłbyś więc zapytać, dlaczego Bóg obwinia człowieka? Czy może ktoś przeciwstawić się jego woli?” (w. 19, PWNT).**

Więc, jeżeli to wszystko dokonuje się na mocy

Bożego miłosierdzia, według Jego woli, to dlaczego Bóg jeszcze obwinia człowieka, skoro ten nic nie może? Odpowiedź jest tylko jedna:

„O człowiecze! Kimże ty jesteś, że wdajesz się w spór z Bogiem? Czy powie twór do twórcy: Cześć mnie takim uczynił? Albo czy garncarz nie ma władzy nad gliną, żeby z tej samej bryły ulepić jedno naczynie kosztowne, a drugie pospolite? A cóż, jeśli Bóg, chcąc okazać gniew i objawić moc swoją, znosił w wielkiej cierpliwości naczynia gniewu przeznaczone na zagładę, a uczynił tak, aby objawić bogactwo chwały swojej nad naczyniami zmiłowania, które uprzednio przygotował ku chwale” (Rzym. 9:20-21, BW).

A jednak, przecież takie postępowanie nie wygląda na sprawiedliwe. Więc skąd możemy wiedzieć, że Pan Bóg postępuje jednak sprawiedliwie? Przez wiarę!

I na innych miejscach czytamy:

„Biada temu, kto się spiera ze swym własnym Stwórcą, temu, który jest jak naczynie wzięte spośród naczyń! Czy garnek pyta garncarza: Co czynisz? Lub zarzuci garncarzowi, że jest tępy? [albo: praca twa nie jest udana? BP]” (Izaj. 45:9, BWP).

Moim pragnieniem jest wskazać wam doskonałe lekarstwo, które skutecznie uleczy was z oceniania Boga i Jego sprawiedliwości lub jej braku w naszym mniemaniu. Lekarstwo, które jeżeli będziecie regularnie zażywali uleczy was z podejrzliwości, z wątpliwości, z lęków, obaw, strachu i z niepewności. Uleczy was z oceniania sytuacji, okoliczności, doświadczeń, prób, problemów, trudów, znoju, ucisku, cierpień, chorób, strat oraz uwolni z oceniania ludzi. Przestaniecie to wszystko oceniać i głowić się ciągle, pytając: dlaczego? Dlaczego spotkało mnie to czy tamto; a dlaczego jest mi tak trudno; a dlaczego inni mają łatwiej; a dlaczego nie mogę tego czy tamtego; dlaczego nie otrzymałem tego o co prosiłem; dlaczego jestem chory, dlaczego cierpię; dlaczego nic nie posiadam; dlaczego nie mam żony, dlaczego nie mam męża; dlaczego nie mam dziecka; dlaczego nie mogę osiągnąć tego co sobie zamierzyłem; dlaczego moja wiara jest tak słaba; dlaczego nic nie zmienia się w moim życiu; dlaczego inni ludzie ciągle mnie krytykują; dlaczego zostałem niesprawiedliwie potraktowany; dlaczego trudzę się, a nic nie osiągam; dlaczego upadam; dlaczego przegrywam z grzechem; dlaczego nie potrafię tego czy tamtego; dlaczego

muszę tak ciężko pracować; dlaczego ten brat czy siostra są tacy źli, irytujący, dlaczego...? Moglibyśmy jeszcze dużo więcej wymieniać te wszystkie: „dlaczego”. Chcecie być wolni od zajmowania się ocenianiem? Chcecie być wolni od ciągłego główkowania i zadawania sobie pytań: dlaczego?

Może uważacie, że jeżeli wszystko będziecie rozumieli i kiedy otrzymacie odpowiedzi na wszystkie wasze: „dlaczego” – to wówczas zaczniecie być szczęśliwi. Niestety, po każdym wyjaśnieniu wam: „dlaczego”, pojawią się następne i kolejne i kolejne. To jest krąg niekończącego się: „dlaczego”. Chcecie opuścić tę karuzelę niekończącego się: „dlaczego”?

Człowiek, który jest „z Boga”, nie zna słowa: „dlaczego”. To właśnie od tego słowa „dlaczego” powstało zło w Królestwie Bożym. To właśnie od tego słowa do umysłów stworzeń Bożych zaczęły się wkradać wątpliwości. To właśnie od tego słowa po raz pierwszy stworzenia Boże spojrzwały krytycznie na swojego Stwórcę. Rozpoczęła się ocena, ocenianie Jego sprawiedliwości. I w taki sposób rozpoczął się właśnie sąd nad Bogiem.

„Dlaczego uczyniłeś węża? Dlaczego pozwoliłeś mu, aby wszedł do Edenu? To były pytania ukryte w jej [Ewy] usprawiedliwieniu własnego grzechu, w ten sposób oskarżające Boga o odpowiedzialność za ich upadek. Duch samousprawiedliwienia się ma swój początek w ojcu kłamstw i został okazany przez wszystkich synów i córki Adama. Wyznania tego rodzaju nie są inspirowane przez Boskiego Ducha i nigdy nie będą przyjemne Bogu. Prawdziwa skrucha doprowadza człowieka do przyjęcia na siebie własnej winy oraz uznania jej bez oszukiwania się czy popadania w hipokryzję. Podobnie jak to uczynił biedny celnik, nie podnosząc nawet oczu ku niebu, zawołał: ‘Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu’. Ci, którzy uznają swoją winę, zostaną usprawiedliwieni, bowiem dla pokutującej duszy Jezus powoła się na swoją krew” (E. White, Kroki do Chrystusa str. 31, wyd. Filadelfia).

Moi Drodzy, każdy z nas również sądzi Boga każdym naszym zapytaniem: „dlaczego”. Pytając się Boga: „dlaczego”, podważamy Jego sprawiedliwość, nie ufamy Mu, podkopujemy Jego autorytet. To wszystko może się zmienić, kiedy o władnie nami Duch dziękczynienia, radości i uwielbienia niezależnie od wszystkiego co nas

w życiu spotkało, spotyka i jeszcze spotka. Niezależnie od skali tego wszystkiego, gdyż to są rzeczy nieistotne z uwagi na rozpościerającą się wieczność przed nami, do której Pan Bóg pragnie nas przysposobić, usuwając z nas, z naszych serc i umysłów zapytanie: „dlaczego”.

Wdzięczność, radość i uwielbienie może wypływać jedynie z serca odrodzonego z Ducha Syna, który naprawdę był z Boga. Więc co to znaczy być „z Boga”?

„...Kto kocha, **DAJE DOWÓD**, że narodził się z **Boga i że Go zna**” (1Jana 4:7, SŻ). „Kto ma miłość, życie swe z Boga ma i zna Boga” (SK).

A któż z nas powie, że nie ma miłości? Kto się do tego przyzna? Przecież uważamy siebie raczej za tych, którzy kochają Boga i swego bliźniego. Czyżby? Jeżeli tak, to sprzedaj swoje majątkości i oddaj na służbę Bogu i potrzebującym. Czyż nie takie wezwanie skierował do bogatego młodzieńca Jezus Chrystus? Ten młodzieniec też myślał, że kocha i że przestrzega przykazań Bożych. O jaką miłość tutaj chodzi, której pochodzenie jest niebiańskie, a co za tym idzie dalej - taki człowiek może powiedzieć, że zna Boga? A dlatego, że Go zna, dlatego też nigdy Go nie ocenia. Nie ocenia niczego, co w jego własnym życiu się dzieje, co go spotyka, gdyż i tak zawsze za wszystko jest Bogu wdzięczny, jest pełen radości i uwielbienia dla Swego Stwórcy. On nie uczestniczy w sądzeniu Boga, natomiast poprzez świadectwo swej wiary i bezwarunkowej miłości do Niego daje dowód, że jest Jego synem. „Albowiem wszyscy synami Bożymi jesteście **przez wiarę**, która jest w Chrystusie Jezusie” (Gal. 3:26, BJW). Sięgnijmy zatem po tę wiarę, która jest dostępna w Jezusie Chrystusie.

A teraz, weźmy na tapetę biblijną definicję miłości, która nigdy nie zrodzi w was pytania: „dlaczego”.

„Miłość jest **cierpliwa** [łaskawa, BT] **szlachetna**, miłość nie zazdrości, nie przechwala się [nie szuka poklasku, BT; nie działa lekkomyślnie, BL; nie zna zawiści, SK; nie chełpi się, PWNT], nie jest zarozumiała [nie unosi się pychą, BT; nie jest rozpustna, BG; nie jest harda i nie nadęta, BB; złości nie wyrządza, BJW], nie postępuje nieprzyzwoicie [nie zachowuje się niestosownie, PD; nietaktownie, PB; niewłaściwie, NBG], nie szuka siebie [nie szuka swego, BW; **nie szuka własnej korzyści**, SK], nie wybucha gniewem [nie jest drażliwa,

SŻ; nie jest porywcza, PL], nie liczy doznanych krzywd [nie pamięta, SŻ; nie myśli nic złego, BW; swych krzywd nie dochodzi, PWNT], nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz raduje się prawdą; **wszystko wytrzymuje** [wszystko przebacza, BL; **wszystko zakrywa**, BW; **wszystko znosi w milczeniu**, SK], wszystkiemu wierzy [nigdy nie traci wiary i nadziei, SŻ], wszystkiemu ufa, **wszystko przetrwa** [każdego cierpliwie znosi, PWNT; wszystko cierpi, BB]. Miłość nigdy się nie kończy [nigdy nie ustaje, BW; nigdy nie upada, NBG]” (1Kor. 13:4-8, EŚP).

Czy nadal sądzicie, że kochacie? Wymieńmy sobie jeszcze raz cechy miłości w odrodzonym sercu, które zna Boga, gdyż jest „z Boga”.

Boża Miłość jest:

Cierpliwa, łaskawa, szlachetna, nie zazdrości, nie przechwala się, nie szuka poklasku, nie działa lekkomyślnie, nie zna zawiści, nie chełpi się, nie jest zarozumiała, nie unosi się pychą, nie jest rozpustna, nie jest harda i nie nadęta, złości nie wyrządza, nie postępuje nieprzyzwoicie, nie zachowuje się niestosownie, nietaktownie, niewłaściwie, nie szuka siebie, nie szuka swego, nie szuka własnej korzyści, nie wybucha gniewem, nie jest drażliwa, nie jest porywcza, nie liczy doznanych krzywd i nie pamięta ich, nie myśli nic złego, swych krzywd nie dochodzi, czyli nie walczy o swoje prawa, nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz raduje się prawdą, miłość wszystko wytrzymuje, wszystko przebacza, wszystko zakrywa, wszystko znosi w milczeniu, nigdy nie traci wiary i nadziei, wszystkiemu ufa, wszystko przetrwa, każdego cierpliwie znosi, wszystko cierpi. Miłość nigdy się nie kończy, nigdy nie ustaje, nigdy nie upada.

„Dowodem na to, że jesteście synami, jest to, że Bóg zesłał Ducha Syna swego do serc naszych, który woła: *Abba, Ojcze!*” (Gal. 4:6, SK).

A więc kto kocha taką miłością, daje dowód, że narodził się z Boga i że Go zna; że jego życie pochodzi z Boga, zrodzony został z nieskazitelnego nasienia, z Ducha Jezusa Chrystusa i stał się synem. A w domu Ojca tylko „syn pozostaje na zawsze [mieszka na wieczność, NBG]” (Jan 8:35,

BW). I „...tylko ten, co jest od Boga widzi Ojca” (Jan 6:46, NBG).

Zatem, co to znaczy widzieć Ojca? To znaczy: znać Go. A znać Go, oznacza pochodzić od Niego, być z Boga. Jaki możemy mieć dowód na to, że z Boga jesteśmy i znamy Go?

„Dowodem na to, że jesteście synami, jest to, że **Bóg zesłał Ducha Syna swego do serc naszych, który woła: Abba, Ojcze!**” (Gal. 4:6, SK). To jest jedyny dowód i jedyne prawdziwe uwielbienie dla Boga Ojca w Duchu, w miłości i w mocy Chrystusowego synostwa.

„...otrzymaliście Ducha usynowienia, przez którego wołamy: Abba, Ojcze!” (Rzym. 8:15, UBG). „Według postanowienia swojej woli przeznaczył nas, abyśmy przez Jezusa Chrystusa stali się Jego synami” (Efez. 1:5, PENT).

Chwała Najwyższemu! Pamiętajmy jednak, że ta przemożna i wprost niepojęta łaska i jej moc do czegoś zobowiązują. Przede wszystkim to jest związek, który przynigdy nie podważy Bożej sprawiedliwości. Nawet, jeżeli samemu doświadczy się niesprawiedliwości!!! Kiedy na własnej skórze, że tak powiem, przekonasz się, że oskarżanie Boga o niesprawiedliwość było i jest jednak zasadne, a pomimo to, jedynie wiarą i wypływającą z tej wiary miłością i posłuszeństwem zgodzisz się na niesprawiedliwe potraktowanie ze strony Tego, Któremu bezwarunkowo zaufałeś, kogo bezwarunkowo pokochałeś i oddałeś swoje życie - **wtedy okażesz się Sprawiedliwym**. W tym, wydawałoby się drobnym szczególe, tkwi właśnie całe zarzewie buntu. Na tym właśnie polega próba dla Bożego stworzenia, aby uznać Boga za Sprawiedliwego, pomimo wyraźnych argumentów na rzecz faktu, że Bóg może być jednak niesprawiedliwy.

Być może wyda się wam to jakimś ekstremalnym stwierdzeniem, ale to właśnie z powodu braku zgody na niesprawiedliwe traktowanie, lud Boży nie może stać się jedno w Chrystusie. My najczęściej nie mamy zgody na ponoszenie sprawiedliwych konsekwencji naszych wyborów, decyzji i czynów, a co dopiero na ponoszenie konsekwencji wynikających z zastosowanej wobec nas niesprawiedliwości i to jeszcze ponoszenie tego wszystkiego w radości, wdzięczności, pokoju i uwielbieniu Boga. Po prostu brakuje nam Chrystusowego usposobienia, gdyż ten kto jest z Boga, takie usposobienie posiada w natu-

ralny sposób – przez wiarę. Natomiast „człowiek, który nie cieszy się w Bogu, nawet kiedy cierpi pokuszenie i ucisk, **nie prowadzi dobrego boju wiary**” (E.J. Waggoner, ST. 25 Marca 1889 rok).

Tak więc w tym wielkim boju jaki się toczy, dostąpienie usynowienia do czegoś nas zobowiązuje, a mianowicie do stania się Jego świadkami w tym całym procesie przeciwko Niemu.

„Wam bowiem została udzielona łaska, że możecie nie tylko wierzyć w Chrystusa, ale i dla Niego cierpieć” (Filip. 1:29, BP).

Świadcami, którzy zaświadczą o Bożej sprawiedliwości w niesprawiedliwości; świadkami, którzy uwierzą „mając nadzieję wbrew wszelkiej nadziei...” (Rzym. 4:18, SK); Świadcami, którzy z radością i z wdzięcznością przyjmą każde cierpienie, krzywdę, ból, stratę ku uwielbieniu Boga Ojca, bo Syn Boży właśnie „dzięki łasce Boga doświadczył śmierci za każdego człowieka na ziemi. Otóż wypadało, aby Ten, który jest przyczyną i celem wszystkiego, który wielu synów chce **doprowadzić do chwały**, udoskonalił przez cierpienie [przewodnika, BT] dawcę ich zbawienia” (Hebr. 2:9-10, SŻ, EŚP). „A chociaż był Synem Bożym, to przez cierpienie doświadczył na sobie, czym naprawdę jest posłuszeństwo” (Hebr. 5:8, PWNT).

Przecież tej samej łaski Pan Bóg pragnie udzielić i wam, tym, którzy usynowienia dostąpili.

„Wam bowiem została udzielona łaska, że możecie nie tylko wierzyć w Chrystusa, ale i dla Niego cierpieć” (Filip. 1:29, BP).

Zatem „...dlaczego raczej nie znosicie cierpliwie krzywd? Dlaczego raczej nie zapominacie o wyrządzonych wam szkodach? (1Kor. 6:7, BP). Dlaczego walczyacie o swoje prawa? Dlaczego walczyacie o swoje racje? Dlaczego dopominacie się o zadośćuczynienia waszym krzywdom? Dlaczego tak ciężko jest wam znosić poniżanie, obmowy, niesprawiedliwe traktowanie, ludzką złość, przewrotność, nieprawość, zakłamanie, oskarżanie, ale również zwracanie wam uwagi, napominanie?

Dlatego, że nie przyjmujecie łaski Bożej, bo uważacie, że łaska to w ogóle co innego oznacza. Cóż, patrząc na Syna Bożego możemy dopiero dojrzeć moc łaski i co faktycznie ona oznacza.

„Jeżeli jesteśmy synami, to jesteśmy także dziedzicami: dziedzicami Boga i współdziedzicami Chrystusa - **o ile wspólnie z Nim cierpiemy**, wspólnie także z Nim mamy być uwielbieni” (Rzym. 8:17, SK).

Dostrzegacie ten znak równości w synostwie naszym i w synostwie Chrystusa? I to jest właśnie łaska!

Synostwo – dziedzictwo – cierpienie – uwielbienie. To jest przeogromny przywilej, „gdyż to jest łaska [to bowiem podoba się Bogu, BT], gdy ktoś ze względu na sumienie wobec Boga znosi utrapienia i niewinnie cierpi [znosi przykrości, niesprawiedliwie cierpiąc, EŚP]” (1Piotra 2:19, PD); „...Ze względu na Niego” (EŚP) – jako Jego świadek w tym wielkim boju o ustanowienie wiecznej sprawiedliwości.

I ponownie mamy przykład Syna Bożego, prawdziwego Synostwa, że „gdy Mu ubliżano, nie odpowiadał obelgą [gdy Go znieważano, nie odpłacał zniewagami, EŚP], gdy cierpiał, nie groził, lecz powierzał się Temu, który sprawiedliwie sędzi” (1Piotra 2:23, PD) – Oto Boża sprawiedliwość. Nie patrzysz na siebie i na to co musisz znieść i jakie okoliczności życia Pan Bóg kreuje tobie, tylko powierzasz się Stwórcy bezwarunkowo, dajesz Mu pełne prawo do siebie i do swojego życia jako Jego syn, mając zgodę na wszystko, co przyniesie ci łaska Ojca, ku Jego uwielbieniu.

I ponownie sięgnijmy po łaskę, którą Syn Boży posiadał: „Skoro więc Chrystus cierpiał w ciele, **również i wy przyjmijcie tę samą postawę ducha**. Kto bowiem cierpiał w ciele, unika grzechu” (1Piotra 4:1 EŚP). Więc „bądźcie przejęci **tym samym duchem**, który ożywił Chrystusa Jezusa” (Filip. 2:5, SK).

Proście o tę samą łaskę i przyjmujcie ją z wdzięcznością i radością, gdyż na pewno ją otrzymacie, skoro sam Jezus mówi: „Proście, a będzie wam dane...” (Mat. 7:7, BW).

„A zatem ci, którzy znoszą cierpienia **zgodnie z wolą Boga**, niech mimo bólu czynią dobrze i powierzają swe dusze opiece wiernego Stworzyciela [godnemu zaufania Stwórcy, EŚP]” (1Piotra 4:19, SŻ).

Nasze zaufanie do Stwórcy nie powinno opie-

rać się na okolicznościach naszego życia, na naszych odczuciach, emocjach, rozumie i zmysłach, lecz tylko na wierze, która jest aktem naszej woli. Nasza wola jest tutaj kluczowa, którą oddajemy Zbawicielowi, aby zjednoczyć się razem z Nim w uwielbieniu Boga Ojca. Bo „gdy ktoś cierpi za to, że jest chrystianinem, niech tego nie uważa za hańbę, ale **niech wielbi Boga za to**, że nosi imię Chrystusowe” (1Piotra 4:16, PWNT).

Wszystko co nas spotyka w życiu jest z woli Boga i teraz tylko chodzi o to, abyśmy w zaufaniu oddali Mu swoją własną wolę, aby to On mógł mieć pełne prawo do nas bez względu na jakiegokolwiek doświadczenia czy próby jakie przechodzimy. Tylko wtedy możemy faktycznie wejść do Jego odpocznienia i mieć zupełną radość, którą obiecał nam Jezus. Posłuchajcie Jego słów, Jego modlitwy do Ojca: „Ale teraz idę do Ciebie i tak mówię, będąc jeszcze na świecie, aby **moją radość mieli w sobie w całej pełni** [radość moją doskonałą, BG]” (Jan 17:13, BT).

Jak myślicie, czy ta modlitwa Jezusa została wysłuchana? „Ja wiem, że Mnie zawsze wysłuchujesz...” (Jan 11:42, PL). Jeżeli zatem modlitwa Jezusa była zawsze wysłuchiwana, to znaczy, że my mamy jedynie przyjąć dar Jego pełnej i doskonałej radości! Więc „gdy uczestniczycie w cierpieniach Chrystusa, **radujcie się**, abyście mogli jeszcze bardziej się radować, gdy Jego chwala się objawi!” (1Piotra 4:13, BP). Zatem „nie lękaj się cierpień, które cię jeszcze czekają...” (Obj. 2:10, SK). „Dotąd o nic nie prosiliście w moje imię. Proście, a otrzymacie, **aby wasza radość była pełna**” (Jan 16:24, BP). Osobiście zanoszę zawsze tylko dwie prośby, proszę o łaskę i o Boże przewodnictwo według Jego woli i faktycznie zawsze je otrzymuję. Gdyż w Bożej łasce i Bożym przewodnictwie jest wszystko czego potrzebuję, aby w Chrystusie żyć ku Bożej chwale. Powierzam Bogu również wszystkim i wszystko, i dlatego mogę spać spokojnie w Jego odpocznieniu. W Bożej łasce zawiera się dosłownie wszystko, gdyż to przez łaskę nasz Stwórca zaoferował nam powrót do wieczności, do domu i zamieszkanie w nim już na zawsze w nieskończoności.

„Bracia moi! Przyjmujcie **z wielką radością** różne doświadczenia, jakie was spotykają” (Jak. 1:2, BP).

„Ilekoć napotykalicie w życiu rozmaite trudności, traktujcie je jako powód do radości!” (SŻ).

Czy może spotkać nas coś, za co jednak nie możemy Bogu dziękować i się radować?

„**Bądźcie zawsze radosnego usposobienia [bądźcie zawsze radośni, BWP]. Módlcie się nieustannie; niech wdzięczność w każdym położeniu przepelnia serca wasze! Bo taka jest wola Boża względem was w Chrystusie Jezusie**” (1Tes. 5:16-18, SK).

Czy wiedzieliście o tym, że „**radość w Jahwe jest ostoją waszą [jest waszą siłą, BWP; twierdzą, PNŚ; portem, NBG; obroną, BP; mocą, BB]**” (Neh. 8:10, BT, wyd. II)? Zatem „**radujcie się w Panu, sprawiedliwi!**” (Ps. 33:1, PL). „**A sprawiedliwy z wiary żyć będzie**” (Rzym. 1:17, BW).

„**Przestańcie martwić się o cokolwiek. Raczej w każdej sprawie, gdy się modlicie i prosicie, z wdzięcznością przedstawiajcie swoje potrzeby Bogu. A pokój Boży, którego nie ogarnie żaden umysł, będzie w Chrystusie Jezusie strzegł waszych serc oraz myśli**” (Filip. 4:6-7, PL).

Wszelkie doświadczenia i próby jakie przechodzimy, wszelkie okoliczności i sytuacje jakie występują w naszym życiu, są po to „**by mogło zostać pokazane, że nie wszyscy są z nas**”, a tym samym, nie wszyscy są z Boga, choć „z nas wyszli”, czyli tym samym wyszli z Boga, ale się okazało, że z Boga nie byli.

W trzeciej części naszych rozważań dostrzemy wyraźniej, co to znaczy wywodzić się od złego i na czym polega różnica pomiędzy tymi, którzy są „z Boga”, a tymi, którzy są „od złego”. Tego porównania dokonamy na przykładzie kilku przypadków różnych ludzi występujących w Biblii, a przede wszystkim na przykładzie samego Lucyfera i Michała, tych dwóch aniołów/synów Bożych, pomiędzy którymi doszło do czegoś tak znamienego, że poskutkowało powstaniem zarzewia zła zarówno w Królestwie Bożym, jak i później na naszej ziemi.

Aby wieczna sprawiedliwość mogła zostać w nas wprowadzona na wieki, to musimy u samego źródła zobaczyć i bardzo wyraźnie dostrzec ten subtelny wirus, czy też zarazek który doprowadził do zwątpienia w Bożą sprawiedliwość. A następnie abyśmy mogli na mocy Bożej łaski pozbyć się go raz na zawsze, wyznać i porzucić, zostać oczyszczonymi, aby w ten sposób zakończyć Boże dzieło w nas i przez nas poprzez pełne i ostateczne pojednanie, które skutkuje pojednaniem człowieka z Bogiem, pojednaniem w mał-

żeństwie, jak też pojednaniem całej społeczności tych, którzy zostali powołani z ciemności do cudownej Bożej światłości – ciała Jezusa Chrystusa.

A więc, nie tak jak Lucyfer, który „nie poznał” i dlatego się zbuntował; „nie tak jak Kain, który **pochodził od złego** i brutalnie zamordował swojego brata” (1Jana 3:12, PL); nie tak jak literalny Izrael, który szemrał na pustyni, przez co nie wszedł do ziemi obiecanej – lecz „...**tylko ten, co jest od Boga**” i dlatego „**widzi Ojca**” (Jan 6:46, NBG) – czyli Go zna, wie kim Jest Bóg Ojciec i wie jaki On Jest w sprawiedliwości i miłości! A wie to, przez... wiarę!

Z Boga jest tylko ten, kto ufa Mu bezgranicznie, bezwarunkowo, bez weryfikowania, czy też analizowania Bożej sprawiedliwości i to bez względu na to, co go w życiu spotkało, spotyka czy jeszcze spotka i bez względu na to jakie będzie jego wieczne przeznaczenie, lub jego brak. Bez względu na skalę bólu czy cierpienia, doznananej niesprawiedliwości, straty czy ucisku. Bez względu na skalę poniżenia czy też upokorzenia, bez względu na jakikolwiek trud i ciężar jaki będzie musiał ponieść – a i tak zawsze będzie wielbił swojego Stwórcę! Z jego serca będzie wylewała się wyłącznie wdzięczność, radość, miłość i pragnienie dochowania wierności bezwarunkowo. A dlatego, gdyż „**życie wieczne to poznać Ciebie, jedyne, prawdziwego Boga, i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś**” (Jan 17:3, SZ). Znać Boga Ojca i Jego Syna oznacza być „z Boga”, a tym samym przejść do wieczności. A być „z Boga”, znaczy widzieć Go, słyszeć Go i chodzić z Nim każdego dnia. Z kolei brak tego poznania skutkuje wieczną śmiercią lub utratą wieczności, tak jak to stało się w przypadku zbuntowanych stworzeń Bożych. Pan Bóg daje się każdemu poznać, kto tego pragnie i kto wierzy!

Kiedy w pełni uświadomimy sobie potęgę łaski Bożej i z wdzięcznym, radosnym sercem ją przyjmujemy, oddając się Bogu bezwarunkowo i bezgranicznie, to posiadziemy wiarę Jezusa. Zostaniemy zanurzeni po czubek głowy w Jego Duchu. W tym roku stoimy w obliczu zanurzenia nas do pasa, i od przyjęcia dzisiejszego poselstwa zależy, czy podczas tegorocznego Święta Namiotów zostaniemy zanurzeni do pasa w wodzie wypływającej ze Świątyni w Niebie. A Jezus uroczyście nas zapewnia:

„**Kto wierzy we Mnie**, będzie dokonywał takich samych dzieł, jakie Ja czynię, a nawet dokona większych od nich, ponieważ Ja odchodzę do Ojca” (Jan 14:12, EŚP).

Wierzycie Chrystusowi? Ufacie Mu? Ufacie Jego łasce, którą otrzymujemy w nieograniczonej mocy?

W takim razie „**Kto wierzy we Mnie**” – mówi Jezus Chrystus – „wówczas sprawdzą się na nim słowa Pisma: Strumienie **wody żywej** popłyną z jego wnętrza. **A powiedział to o Duchu**, którego mieli otrzymać ci, **którzy uwierzyli w Niego**” (Jan 7:38-39, BWP, PENT).

Jeżeli więc nie posiadamy Ducha Chrystusowego, to też i nie posiadamy owocu Jego życia, a jeżeli nie posiadamy tego owocu, to znaczy, że nie wierzymy, nie uwierzyliśmy Jego łasce, Jego Słowu i nie pozwoliliśmy się zanurzyć w Jego Duchu.

Idźmy dalej w kwestii wiary.

„Wielu z tych, **którzy uwierzyli**, przychodziło, aby publicznie wyznać i ujawnić swoje czyny” (Dz. Ap. 19:18, EŚP).

Źródłem prawdziwego i skutecznego wyznania oraz dogłębnej skruchy jest – wiara. Pamiętajcie, że to wszystko dotyczy tych, którzy naprawdę uwierzyli w Chrystusa i Chrystusowi. A „...dlatego w Chrystusa Jezusa uwierzyliśmy, abyśmy byli usprawiedliwieni z **wiary Chrystusa**...” (Gal. 2:16, EŚP, PD).

Tylko taka wiara skutkuje usprawiedliwieniem nas. Ale w takim razie do czego uzdalnia nas wiara samego Jezusa Chrystusa? Do jakiego życia, do jakich czynów, do jakiej służby? Czy posiadacie wiarę Jezusa Chrystusa? Czy na pewno? Bo „...wszyscy ci, **którzy byli przeznaczeni do życia wiecznego, uwierzyli**” (Dz. Ap. 13:48, BW).

Czy zatem uwierzyłeś? Czy przyjąłeś potęgę łaski Bożej? Czy może przyjmujesz ją nadaremno? Przypomnijmy sobie jeszcze raz fragment, który cytowałem już w pierwszej części:

„Prawdziwy cel tego daru Jego **bezgranicznej łaski** jest, aby móc nas uczynić **takimi jakim był Jezus**, który jest odbiciem Boga... **Ona was uczyni takimi, jakim był Jezus!**” (A.T. Jones, R.H. 17.04.1894).

Nic pomniejszego nie skutkuje przyjęciem łaski, jak tylko „Jezus Chrystus w was, **nadzieja chwały**” (Kol. 1:27, BW). Dlatego Jezus mówi: „Pójdźcie do mnie wszyscy, **którzyście spracowani**

i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie. Weźmijcie jarzmo moje na się, a ucicie się ode mnie, żem Ja cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym; Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemień moje lekkie jest” (Mat. 11:28-30, BG).

A zatem dlaczego nie żyjemy w odpocznieniu, z sercami pełnymi pokoju, wdzięczności, radości i uwielbienia? Dlaczego nie stajemy się cisi, pokorni i nie pozwalamy nałożyć na siebie Chrystusowego jarzma? Wiecie dlaczego? „Bo do odpocznienia wchodzimy my, **którzy uwierzyliśmy**” (Hebr. 4:3, PT).

Niewiara, brak Słowa Bożego działającego w nas wedle potęgi tego Słowa. Nie żyjemy każdym Słowem, które pochodzi od Stwórcy, stąd niewiara. Bez wiary nic się nie dzieje. Wiara i nieposłuszeństwo są nie do pogodzenia. A zatem „Co mamy czynić, aby wykonać dzieło Boże?” Pozwólcie, aby odpowiedział nam Sam Chrystus: „Dzieło Boże polega na tym, **abyście uwierzyli** w Tego, którego On posłał” (Jan 6:28-29, BP).

Tylko tyle? Przecież miliony ludzi wierzy w Chrystusa? Ale jakoś nie widać dzieł Bożych, jakoś nie widać aby w kimkolwiek objawiał się Chrystus w mocy Swego Ducha, w mocy Swej łaski. Jakoś nie widać tego zapewnienia Jezusa Chrystusa, który rzekł: „**Kto wierzy we Mnie**, będzie dokonywał takich samych dzieł, jakie Ja czynię, a nawet dokona większych od nich, ponieważ Ja odchodzę do Ojca” (Jan 14:12, EŚP).

Całe dzieło Boże polega na uwierzeniu! A zatem, czy wierzycie? Czy na pewno? To niechaj Słowo Boże zweryfikuje tę naszą wiarę.

„A takie znaki będą towarzyszyć tym, **którzy uwierzą**: w moim imieniu będą wypędzać demony, będą mówić nowymi językami; Będą brać węże, a choćby wypili coś śmiernictonośnego, nie zaszkodzi im; na chorych będą kłaść ręce, a ci odzyskają zdrowie” (Mar. 16:17-18, UBG).

Mało tego: „Wszyscy zaś, **którzy uwierzyli**, byli razem [stanowili jedno, EŚP; tworzyli jedną rodzinę, SK] i mieli wszystko wspólne. Sprzedawali swoje posiadłości i majątki i rozdzielali je wszystkim stosownie do potrzeb. [Ożywieni **jednym duchem**, PWNT], codziennie zbierali się razem w świątyni na wspólną modlitwę [udzielali się w świątyni, PD], a po domach, łamiąc chleb, spożywali dary Boże z radością i prostotą serca. **Wielbili Boga**, a wszyscy ludzie odnosili się do

nich życzliwie. Pan zaś codziennie pomnażał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni” (Dz. Ap. 2:44-47, BW, EŚP, BWP, EŚP).

Nadal uważacie, że macie wiarę? Wiarę na miarę czasu końca? Wiarę, w mocy której mamy wezwać ludzi do opuszczenia Babilonu? Wiarę, na mocy której mamy ostrzec ten świat przed zagładą? Wiarę, w skutek której mamy już wkrótce przywitac powracającego Chrystusa?

Kiedy taka wiara spowije naszą społeczność, to Pan Bóg zacznie codziennie pomnażać liczbę tych, którzy mają być zbawieni. Tylko najpierw musimy stać się rodziną, rodziną Bożą, w jaki sposób? Przez wiarę!

Pamiętajcie, że wiara, to nie wasze emocje, uczucia, zmysły, rozum, lecz akt woli, który wyraża się w posłuszeństwie Słowu Bożemu, a ono wtedy stwarza w was nowego człowieka, stwarza w was Boskie życie, stwarza w was Boże dzieła, stwarza w was synów Boga, stwarza was na podobieństwo Jezusa Chrystusa, stwarza w was Ducha, umysł i serce Jezusa Chrystusa.

„Dobrze byłoby gdybyś zrozumiał jak działa **wola w człowieku** i jaka jest jej prawdziwa moc i potęga. Wola jest to rządząca siła w naturze człowieka, jest to zdolność do decydowania i dokonywania wyborów. **Wszystko zależy od właściwego działania woli w człowieku.** Bóg dał ludziom zdolność i wolność wyboru, aby robili z tego dobry użytek. To do nich należy posługiwanie się wolą. Nie jesteś w stanie sam zmienić swojego serca, nie możesz sam z siebie oddać swoich uczuć Bogu, ale tym co **możesz** zrobić, jest **dokonanie wyboru, aby Mu służyć**, a to oznacza, że możesz oddać Mu swoją wolę. Wówczas On sprawi w tobie chcenie i wykonanie według upodobania Swego. W ten sposób cała twoja natura zostanie sprowadzona pod kontrolę Ducha Chrystusa. Twoje uczucia będą skupione na Nim, a myśli będą w harmonii z Nim” (E. White, Kroki do Chrystusa, str. 32, wyd. Filadelfia).

Zatem „pozwołcie Bogu, aby swój charakter wypisał na tablicy waszego serca, a wówczas może tam dać swoją pieczęć. Może On wycisnąć na waszych sercach pieczęć swego uznania tylko wówczas, kiedy Jego twórcze Słowo osiągnęło Jego cel w waszych sercach” (A.T. Jones, RH.29.09.1896).

Jeżeli ufamy i wierzymy naszemu Stwórcy, to On nam daje przebaczenie, On nam daje czyste serce, On nam daje świętość, On ją stwarza

w nas. Zatem pozwólm Mu na to, pozwólm działać w nas Jego Słowu, pozwólm, aby w nas działała stwórcza Moc tego Słowa i zanim jeszcze opuścicie to miejsce, Pan Bóg może was już przygotować na spotkanie z Nim, a jeżeli przygotowuje Was już dzisiaj, to będziecie też i gotowi wtedy, kiedy przyjdzie On na obłokach Nieba. Nasz Stwórca obiecał:

„Rozleję pośród was wodę żywą i zostaniecie oczyszczeni [**będziecie czysti**, BW]. Oczyszczę was z wszelkich brudów i uwolnię was od waszych bożków. I **dam wam serce nowe, i nowego ducha** złożę we wnętrzu waszym, i usunę serce kamienne z ciała waszego, a **dam wam serce żywe. Tak, ducha Mojego złożę we wnętrzu waszym, i sprawię, abyście wedle ustaw Moich postępowali, a praw moich przestrzegali, a spełniali je**” (Ezech. 36:25-27, BWP, IC).

To szczególnie i ostateczne oczyszczanie nas rozpoczęło się już prawie dwa lata temu, począwszy od naszych stóp, po kolana, a w tym roku ma osiągnąć naszych bioder/pasa. Pan Bóg pragnie nas zanurzyć w żywej wodzie wypływającej spod Jego Tronu w Niebie do samego pasa; zanurzyć nas w mocy Jego Ducha, aby w ten sposób przygotować nas już na całkowite zanurzenie w Duchu Boga żywego w przyszłym roku. Ale nie wszyscy pozwalają się zanurzać, nie wszyscy przyjmują tę potężną dawkę Bożej łaski, nie wszyscy korzystają z tego drogiego daru. Dlaczego? Przez niewiarę, przez nieposłuszeństwo, przez przyjmowanie łaski Bożej nadaremno.

Zwróćcie proszę uwagę na te słowa, na Boży dar, który On pragnie nam po prostu dać. My nie musimy zasłużyć sobie na ten dar, a przecież nawet nie jesteśmy w stanie zasłużyć na cokolwiek. To jest stwórczy akt Boży, obdarowanie nas nowym sercem i Jego Duchem, przez co z kolei oczyszcza nas ze wszystkich naszych brudów i uwalnia od wszystkich naszych bożków. To On czyni nas sprawiedliwymi w Jezusie Chrystusie, ale tylko tych, którzy Mu uwierzyli i się poddali, aby w sposób całkowicie niezasłużony przyjąć po prostu dar Jego łaski.

„Każdy zaś, kto będzie wzywał imienia Pańskiego, osiągnie zbawienie” (Rzym. 10:13, BL). Chwała Najwyższemu, ale Pan Bóg nie tylko chce zbawić tego, kto uwierzył i przyjął Jego łaskę, ale także pragnie go użyć do przekazania poselstwa

innym ludziom, żeby i oni mogli wierzyć. Przemocna moc łaski i wszystkie Boże dary nie są tylko dla nas.

„Ale jak mają wzywać Tego, w którego nie uwierzyli? A jak mają uwierzyć w Tego, o którym nie słyszeli? A jak usłyszeć, jeśli nie ma tego, który zwiastuje? A jak mają zwiastować, jeżeli nie zostali posłani? Jak napisano: Jakże piękne są stopy tych, którzy zwiastują dobrą nowinę!” (Rzym.

„Kto wierzy we Mnie, będzie dokonywał takich samych dzieł, jakie Ja czynię, a nawet dokona większych od nich, ponieważ Ja odchodzę do Ojca” (Jan 14:12, EŚP).

10:14-15, BW, BWP).

Tutaj nie chodzi o to, aby iść na miasto i rozdawać ulotki lub organizować spotkania ewangelizacyjne.

„Osobiście sami musimy mieć udział w zbawieniu, zanim możemy innych przyprowadzić do zbawienia” (A.T. Jones, RH.29.09.1896).

„Ja i wy powinniśmy zaprosić wszystkich ludzi na wielką wieczerzę. Powinniśmy powiedzieć wszystkim ludziom: ‘chodźcie, wszystko jest przygotowane’. Lecz, **jak mogę wezwać człowieka, że wszystko jest przygotowane, o ile sam nie jestem gotowy?** Błędem jest rozpoczynać w ten sposób. Moje słowa nie osiągną żadnego człowieka. One są pustym dźwiękiem. Lecz, o ile w tym wezwaniu leży twórcza siła tego Słowa, które nas uczyniło gotowymi i oczyściło nas od grzechów, które nas stworzyło do dobrych uczynków, które nas utrzymuje, tak jak utrzymuje słońce w swoich torach przez Boga mu naznaczonych, wtedy, o ile pójdziemy do ludzi tego świata i powiemy im: ‘chodźcie bo wszystko jest przygotowane’, wtedy oni nas posłuchają. Oni rozpoznają w tym wezwaniu głos Dobrego Pasterza i z radosnym okrzykiem pójdą do Niego, aby dla siebie przyjąć tę stwórczą moc, żeby przez to stać się nowym stworzeniem i aby być przygotowanym na wieczerzę, do której zostali wezwani” (A.T. Jones, RH.07.03.1899).

A zatem, czy „jesteście uczestnikami łaski? Jeżeli tak, to dzielcie się nią pomiędzy innych i nie

przyjmujcie jej nadaremno. Jesteście pojednani z Bogiem? O ile tak, to wiedźcie, że On dał wam także tę służbę pojednania... a to oznacza, że we wszystkich rzeczach mamy drugim przekazywać poselstwo Boże” (A.T. Jones, RH.29.09.1896).

I ostatnia już myśl w kwestii przyjęcia i zwiastowania Słowa Bożego:

„Nie pozwólmy na żaden upływ czasu pomiędzy wypowiedzianym do nas Słowem, a wypełnieniem się jego w nas. Jeżeli tak będziemy żyli w przytomności stwarzania, chodzić będziemy ze Stwórcą, będziemy utrzymywani przez Jego stwórczą moc, będziemy napełnieni stwórczą siłą – wtedy będzie to podstawą do tego, że Pan Bóg z takim ludem **poruszy w krótkim czasie cały świat**” (A.T. Jones, RH.29.09.1896).

To co ma się dokonać na mocy tego głośzonego dzisiaj Słowa, ma się dokonać dzisiaj, a nie jutro. Ale dokona się tylko w tych i przez tych – którzy uwierzą!

Panu Jezusowi wystarczyło 3,5 roku i to bez możliwości korzystania z internetu i tego całego dzisiejszego systemu medialnego, aby poruszyć cały świat. Podobnie stało się z Jego uczniami, którzy w mocy Ducha Chrystusowego w krótkim czasie rozpowszechnili ewangelię na cały ówczesny świat, nie korzystając przy tym z dzisiejszych zdobyczy technologicznych, jak samoloty, samochody, telefony, internet, komputery, radio, telewizja.

To co dzisiaj nazywa się wiarą lub uchodzi za wiarę, jest niczym innym jak tylko zachowawczym funkcjonowaniem religijnym. Bo przez prawdziwą wiarę zwycięża się świat.

„Wszystko bowiem, co z **Boga** zostało zrodzone, zwycięża świat. A tym zwycięstwem, które zwyciężyło świat, **jest nasza wiara**. Bo kto zwycięża świat, jak nie ten, **kto wierzy**, że Jezus jest Synem Bożym?” (1Jana 5:4-5, EŚP).

Dlaczego to jest tak istotne, aby wierzyć, że Jezus jest Synem Bożym? Pomijając już ten cały zwodniczy trynitarny dogmat, który ograbia właśnie Syna Bożego z Jego rzeczywistego synostwa, to Jezus wyraźnie nam odpowiada na to pytanie, przypomnijmy sobie już po raz trzeci te słowa:

„Kto wierzy we Mnie, będzie dokonywał takich samych dzieł, jakie Ja czynię, a nawet dokona większych od nich, **ponieważ Ja odchodzę do Ojca**” (Jan 14:12, EŚP).

I w związku z tym, że Jezus odchodzi do Ojca, mówi nam: „spełnię wszystko, o co będziecie prosić w moim imieniu, aby chwala Ojca zajaśniała w Synu [aby Ojciec był uwielbiony w Synu, BW]” (Jan 14:13, PWNT).

Kiedy Chrystus zostanie w pełni uwielbiony w naszym życiu, tak jak został On uwielbiony przez całe niebiańskie Uniwersum kiedy powrócił do Ojca, wówczas poznamy, zrozumiemy i doświadczymy, co znaczą słowa Jezusa: „Ja jestem w moim Ojcu, **wy we mnie, a ja w was**” (Jan 14:20, PWNT). Wówczas poznamy, zrozumiemy i doświadczymy tego, co znaczą słowa: „**Jeśli będziecie trwać we mnie i moje słowa będą trwać w was, proście, o cokolwiek chcecie, a spełni się wam. W tym będzie uwielbiony mój Ojciec, że wydadzie obfity owoc...**” (Jan 15:7-8, UBG). Jaki owoc? Owoc Jego Ducha, Ducha Prawdy. Oto prawdziwe uwielbienie Boga Ojca – plon obfitego owocu poprzez trwanie w Chrystusie i trwanie Jego Słowa w nas. A na dowód tego, że faktycznie tak jest, Pan Jezus będzie spełniał każdą naszą prośbę, gdyż ona będzie zgodna zawsze z Jego wolą i z pragnieniami naszego odrodzonego serca. Gdyż „...**istnienie i moc Boga oraz prawda Jego Słowa, to niepodważalne fakty, których nawet szatan i jego zastępy nie są w stanie wyprzeć się sercem. Biblia mówi, że demony również wierzą i drżą (Jak. 2:19), lecz jednak ich wiara nie stanowi wiary Jezusowej. Nie wystarczy wierzyć w istnienie Boga, ale trzeba wierzyć Bogu, a więc pod-**

„Przez wiarę Abraham okazał posłuszeństwo wezwaniu, aby wyruszyć na miejsce, które miał otrzymać w dziedzictwie. Wyruszył, nie wiedząc, dokąd zmierza” (Hebr. 11:8, EŚP).

porządkować Mu swoją wolę. Bo Prawdziwa wiara jest tam gdzie serce poddane jest Bogu, a uczucia skoncentrowane są na Nim. Wtedy dopiero możemy mówić o Prawdziwej wierze – wierze, która działa przez miłość oraz oczyszcza duszę. Poprzez taką wiarę serce zostaje odnowione na obraz Boga” (E. White, Kroki do Chrystusa, str. 43, wyd. Filadelfia).

„Poprzez dokonywanie właściwych wyborów,

czyli posługiwanie się własną wolą tak, aby poddać ją woli Bożej, w twoim życiu może dokonać się całkowita zmiana. **Poddając swoją wolę Chrystusowi sprzymierzasz się z mocą, która jest ponad wszelką inną moc, władzę i zwierzchność.** Będziesz posiadał siłę z Góry ku utrzymaniu ciebie niezachwianym, i w ten sposób poprzez nieustanne poddawanie się Bogu zostaniesz uzdolniony do życia nowym życiem - życiem wiary” (E. White, Kroki do Chrystusa, str. 32, wyd. Filadelfia).

Twoja wiara stanie się tożsama z wiarą tych, którzy przez wiarę dokonywali różnicy w tym świecie, bo dokonywali dzieł Bożych.

„**Przez wiarę** Noe otrzymał pouczenie o sprawach jeszcze niewidocznych, przyjął je poważnie i zbudował arkę, aby ocalić swoją rodzinę. **Przez wiarę** potępił ten świat i stał się dziedzicem sprawiedliwości, którą otrzymuje się **przez wiarę**” (Hebr. 11:7, EŚP).

Czy Noe miał jakieś dowody na to, że nadchodzi zagłada świata? Nie miał żadnych. Ostrzegął świat tylko na Słowo Boga, którym Bóg pouczył go o tym, co zamierza uczynić i kiedy. To jego wiara potępiła ówczesny świat i to przez wiarę stał się człowiekiem sprawiedliwym, gdyż nie zwątpił on w Słowo Boże, pomimo tego, że Bóg mówił mu o sprawach niewidocznych, nieistniejących.

„**Przez wiarę** Abraham okazał posłuszeństwo wezwaniu, aby wyruszyć na miejsce, które miał otrzymać w dziedzictwie. Wyruszył, nie wiedząc, dokąd zmierza” (Hebr. 11:8, EŚP).

Czy nie wiesz gdzie jest twoje miejsce? Czy nie wiesz gdzie masz pracować? Nie wiesz dokąd masz pójść? Nie wiesz czego Pan Bóg od ciebie oczekuje? Przez wiarę to usłyszysz, jeżeli tylko będziesz miał zgodę na wszystko co Pan Bóg ci wskaże. Przez wiarę będziesz stawiał krok za krokiem, nie widząc nic dalej, co będzie i jak będzie.

„**Przez wiarę** również Sara, choć bezpłodna, w podeszłym wieku otrzymała moc wydania potomstwa, gdyż za wiarygodnego uznała dawcę obietnicy” (Hebr. 11:11, EŚP).

A może znacie inny sposób, aby z obumarłego wydobyć życie? Czy znacie jakikolwiek inny sposób poza wiarą, wiarą w moc Słowa Bożego, wiarą w Bożą obietnicę? To tylko Bóg „**powołuje do bytu to, co nie istnieje**” (Rzym. 4:17, BP).

Czy chcecie zatem stać się „naśladowcami tych, którzy **przez wiarę i cierpliwość** dziedziczą obietnice” (Hebr. 6:12, BW)? Jest napisane, że „niemożliwą jest rzeczą, by Bóg zawiódł [jest niemożliwe, aby Bóg kłamał, PT]” (Hebr. 6:18, BW).

A zatem ufacie Mu? Wierzycie Jego Słowu? Wierzycie Jego obietnicom? Czy okazujecie cierpliwość?

Jeżeli tak, to przygotujcie się na dokonywanie Jego dzieł w mocy Jego Słowa i Ducha. Czy macie zgodę na każde Jego dzieło, którego pragnie On dokonać w was i przez was? Jeżeli tak, to posłuchajcie dalej:

„**Przez wiarę** Abraham, wystawiony na próbę, zdecydował się złożyć w ofierze Izaaka” (Hebr. 11:17, EŚP). Przygotujcie się zatem również i na tego rodzaju próby, które tylko przez wiarę będzie można przejść. Pamiętajcie zawsze o tym, że wiara jest aktem woli i nie zawsze zgoda, powiedzmy, że np. na utratę dziecka musi skutkować faktyczną utratą dziecka, czy kogoś bliskiego. Ale też musimy się liczyć z tym, że tak jak Pan Jezus powiedział, nawet pozostawienie najbliższych związków krwi dla Królestwa Bożego może w pewnych przypadkach okazać się konieczne (zobacz: Łuk. 18:29-30).

W dalszym ciągu 11-tego rozdziału Listu do Hebrajczyków możemy czytać o wielu mężach Bożych i dokonaniach ludu Bożego, gdzie tylko dzięki ich wierze, Pan Bóg mógł kontynuować Swoje dzieło. I tak też będzie do samego końca. Dzieło Boże zostanie zakończone przez wiarę resztki ludu Bożego, tak jak to miało miejsce w zdobyciu Ziemi Obiecanej, gdzie „**przez wiarę** upadły mury Jerycha, gdy je okrążano przez siedem dni” (Hebr. 11:30, UBG). Tak też zostanie zdobyty niebiański Kanaan – przez wiarę – o czym między innymi będziemy studiowali w czasie tegorocznego Świąta Namiotów.

„Cóż jeszcze mogę dodać? Zabrakłoby mi czasu, gdybym chciał opowiadać o Gedeonie, Baraku, Samsonie, Jeftem, Dawidzie, Samuelu i prorokach. **Przez wiarę** pokonali oni królestwa, dokonali dzieł sprawiedliwości, doczekali się spełnienia obietnic, zamknęli lwom paszcze, stłumili żar ognia, uniknęli ostrza miecza, okazali moc nad słabością i waleczność na wojnie, odparli wojska cudzoziemskie. Kobiety otrzymały z powrotem swoich zmarłych przez wskrzeszenie; inni zaś zostali zamęczeni na śmierć, nie przyjąwszy uwol-

nienia [woleli tortury, ESP], aby dostąpić lepszego zmartwychwstania. Jeszcze inni doświadczyli sztychów [pośmiewisk, BJW; poniżania, SŻ], chłosty, kajdan i więzienia. Kamienowano ich, przeryzano piłą, ścinano mieczem. Tułali się w skórach owczych i kozich, cierpieli niedostatek, ucisk i poniewierkę” (Hebr. 11:32-37, EŚP, BW).

To tylko przez wiarę możesz dokonać wielkich rzeczy, jak też i stać się nikim i zniknąć z tego świata. Ale Jeden i drugi akt wiary są takimi samymi zwycięstwami w Jezusie Chrystusie.

Czymże zatem oni wszyscy różnili się od nas, że aż tak wielkich dzieł dokonywali i tyle przeżywali w uwielbianiu Boga? Niczym, poza posiadaniem – WIARY! Tak moi drodzy, to wszystko jest tylko i aż możliwe **przez pogodną, pełną radości wiarę w sprawiedliwość Bożą w obliczu jawnej Jego niesprawiedliwości**. Nie myślcie, że dzieło Boże zakończymy siedząc sobie wygodnie w kapciach na kanapie przed telewizorem i zjadając popcorn. Ani nawet przez to, że co tydzień w szabat będziemy uczestniczyli w nabożeństwach. Albo toczymy faktyczny bój wiary, albo dajmy sobie spokój z tą całą naszą religijnością. Uwłączamy Bogu sądząc, że jeżeli wyznajemy Chrystusa i jakieś tam doktryny, chodzimy do kościoła i bierzemy udział w ewangelizowaniu, to jesteśmy ludźmi wiary.

A co dalej czytamy o tych, którzy posiadali wiarę?

„*Nękani, prześladowani, sponiewierani. Ale cały świat nie był ich godny. A chociaż dla swej wiary stali się godni najwyższej pochwały, żaden z nich nie doczekał się wypełnienia obietnicy*” (Hebr. 11:38-39, SŻ, SK).

A dlaczego? Dlaczego nie doczekali się wypełnienia obietnicy? Oni wszyscy mieli przecież tak potężną, wiarę. Z uwagi na ostatnie pokolenie, z uwagi na resztkę Bożego ludu, który żyje u kresu dni, który ma pojąć wiarę Jezusa i wyrazić ją w doskonałym posłuszeństwie Jego woli.

„*Ponieważ Bóg przewidział dla nas coś lepszego, aby oni nie stali się doskonali bez nas [tak by oni bez nas nie zostali doprowadzeni do doskonałości, PD]*” (Hebr. 11:40, UBG).

W jaki sposób oni wszyscy zostaną doprowadzeni do doskonałości? Na mocy sądu, który rozpoczął się w 1844 roku zgodnie z proroctwem Daniela o 2300 wieczorach i porankach (zobacz: Dan. 8:14). Na tych wszystkich, którzy umarli w

Chrystusie, przyjmąwszy Go przez wiarę odbywa się teraz sąd i wieczna sprawiedliwość jest im darowana, przypisywana tam, gdzie jeszcze w swojej nieświadomości mieli braki. Ale dla nas Pan Bóg przygotował coś lepszego z tego względu, że oni nie osiągną owej doskonałości bez tych, którzy żywo doczekają powrotu Jezusa. Wieczna sprawiedliwość musi zostać wprowadzona w życie każdego obywatela Królestwa Bożego, a można ją osiągnąć wyłącznie przez wiarę.

A teraz, już w trzeciej części, powrócimy do samego zarzewia zła, jakie pojawiło się we wszechświecie, aby dowiedzieć się, co tak naprawdę wywołało bunt w Niebie. Dlaczego Bóg

Ojciec został oskarżony o niesprawiedliwość i nadal jest oskarżany. Pamiętajmy, że tylko przez wiarę możemy uznać Bożą sprawiedliwość i tylko przez wiarę ją otrzymać. I tylko tym sposobem będziemy gotowi na zakończenie dzieła Bożego w nas i przez nas w mocy i potędze Ducha Boga żywego – poprzez przyjęcie szaty sprawiedliwości Boga Wszechmogącego. Ale jeżeli mamy choć cień wątpliwości, co do owej sprawiedliwości, szczególnie, gdy sami doświadczamy niesprawiedliwości poprzez to, co nas w życiu spotkało, spotyka i jeszcze spotka - to przepadniemy z kretelem wraz ze wszystkimi buntownikami, tymi z Nieba, jak i tymi z ziemi.

W błogostawionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski

Wieczna Sprawiedliwość

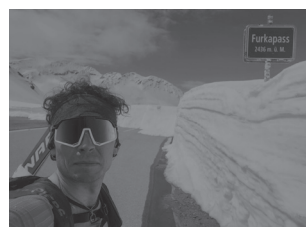
(część trzecia)

Justyna Kowalczyk – polska biegaczka narciarska, dwukrotna mistrzyni olimpijska, dwukrotna mistrzyni świata, pięciokrotna medalistka olimpijska, ośmiokrotna medalistka mistrzostw świata, czterokrotna zdobywczyni Pucharu Świata. W wieku 37-miu lat odnajduje miłość swojego życia. W 2020 roku wychodzi za mąż za Kacpra Tekieli, wspinacza górskiego, alpinistę, instruktora górskich wspinaczek. W 2021 roku na



świat przychodzi ich syn, Hugo. Wiosną w 2023 roku wyjeżdżają kamperem na dwa i pół miesiąca w Alpy na wspinaczkową przygodę. Mąż Justyny realizuje swoje wspinaczkowe cele, a ona wraz z ich synem spędzają w kamperze czas u podnóża gór, na które wspina się jej mąż i czekają na niego, aż wróci z górskiej wyprawy. Ale z którejś kolejnej już wyprawy w góry, jej mąż jednak nie wraca. Okazuje się, że porywa go lawina i ciągnie go ze sobą 1000 metrów w dół i Kacper Tekieli traci życie, ginie tragicznie w wieku 38 lat. Już nie zobaczy swojego synka, który był dla niego całym światem, któremu pragnął przekazać całą swoją pasję do sportu, do wspinaczek górskich. Jego żona, stratę męża wyraziła w takich oto słowach: „był moim wszystkim”. I nagle, to „wszystko” przestało istnieć, wspólne plany, marzenia, wspólne życie, wspólne wychowywanie ich syna. Już nigdy więcej nie zjedzą chociażby nawet wspólnie pizzy.

Przez to tragiczne wydarzenie pragnę



zwrócić wam uwagę na jedną rzecz. Przeczytajmy teraz uważnie komentarz przyjaciela Kacpra Tekieli, autora i reżysera filmów o górach, który publicznie, w takich oto słowach wyraził swój ból po śmierci przyjaciela:

*„Był wyjątkowo ciepłym człowiekiem, budzącym zaufanie, zrównoważonym, myślącym i zdecydowanym. Wzorem przyjaciela, choć byliśmy tylko kolegami. Ostatnie lata to szczęście malujące się na jego twarzy. To jest dla mnie w tym wypadku najgorsze. Przerwane szczęście, zamienione w tragedię Justyny. W górach zginęło kilku moich przyjaciół i kolegów będących na różnych etapach życia. Kacper nie zostawił domu, by się wspinać, bo dom podążył za nim... **Znów góry dowiodły, że boga nie ma.**”*

W kolejnych słowach wyjaśnił, co miał na myśli, pisząc, że „znów góry dowiodły, że boga nie ma”. Jego słowa wkomponowują się właśnie w nasze dzisiejsze poselstwo, w tę ogólną narrację na temat Bożej sprawiedliwości, ale również i Jego miłości, więc posłuchajcie uważnie:

*„Niektórzy wzięli je [tę jego wypowiedź] zbyt dosłownie. Bóg powinien być sprawiedliwy, mądry, wyrozumiały, empatyczny, być idealny. **Jak wiemy, taki nie jest.** Bogowie greccy byli bardzo kapryśni, ale wypadek Kacpra był tak brutalny i bezsensowny, jak na przykład morderstwo Johna Lennona czy śmierć Maćka Berbeki. To świadczy, że nie ma takiego boga, jakim chciałby go widzieć człowiek. Nawet ten kapryśny bóg tutaj bardzo przegiął.”*

Być może sami nie utożsamiacie się z jego słowami i nigdy tak byście nie pomyśleli o Bogu. Ale czy na pewno? Czy na pewno w obliczu np. podobnej tragedii bylibyście w stanie z radością w sercach podziękować Bogu za to co się stało i uwielbić Go?

Czy wierzycie, że Bóg jest miłością?

Niektóre nurty adwentowe wymyśliły sobie naukę, według której udowadniają, że Bóg nie zabija, bo jest przecież miłością. I na siłę udowadniają, że On nie miał niczego wspólnego z potopem, z zagładą Sodomy i Gomory, a tym samym nie będzie miał niczego wspólnego z zagładą tego świata przez ogień. Ta nauka jest zwiedzeniem, gdyż na siłę i poprzez sofistykę, czyli poprzez świadome posługiwanie się nieuczciwą argumentacją w celu udowodnienia fałszywej tezy – próbuje się usprawiedliwić Boga w Jego

działaniach. Poplecznicy tej nauki nie odróżniają zabijania od mordowania, co też Słowo Boże wyraźnie rozgranicza, choćby w dziesięciu przykazaniach, gdzie jest mowa o tym, aby nie mordować, a nie aby nie zabijać. Ale teraz nie chcę skupiać się na analizowaniu tej nauki i wykazywać jej błędne założenia, tylko chciałem zwrócić uwagę na to, że aby pogodzić Boga miłości z tym wszystkim o czym mówi nam Słowo Boże, i co do tej pory wydarzyło się na tym świecie, próbuje się podważać właśnie Jego sprawiedliwość. To jest zakamuflowany bunt przeciwko Bogu i sianie nieprawdziwej propagandy o Nim. Ci ludzie tak naprawdę nie rozumieją ani Bożej miłości, ani Bożej sprawiedliwości. A przede wszystkim, ci ludzie nie posiadają wiary, która uzdolniłaby ich do przyjęcia Bożej miłości i przyjęcia Bożej sprawiedliwości. Dlatego zaczęli na swój ludzki sposób kombinować, jak tu pogodzić Bożą miłość z Bożą sprawiedliwością i wyszło im na to, że Pan Bóg po prostu nie ma niczego wspólnego ze śmiercią, z potopem, z wydarzeniami pod górą Synaj, ze śmiercią pierworodnych w Egipcie i w ogóle z unicestwieniem grzechu na zawsze, bo to grzech zabija. Z tego więc wynika, że to grzech sam się unicestwi, po prostu ot tak przestanie sobie istnieć. Natomiast słowa, które wyraźnie mówią, że „Jahwe sprowadza śmierć [zabija, BG] i ożywia, przywodzi do umarłych i spośród nich wyprowadza” (1Sam. 2:6, BWP) – uważają, że należy je inaczej rozumieć, a więc nie w taki sposób w jaki zostały napisane. I to jest właśnie sofistyka.

Niezależnie od uczuć, odczuć, zmysłów i ludzkiego rozumu – tylko przez wiarę możemy uznać, przyjąć i osiąść zarówno Bożą miłość, jak też i Bożą sprawiedliwość. Jakkolwiek próba analizowania, weryfikowania, badania, tłumaczenia, podważania, negowania, usprawiedliwiania na ludzki sposób Bożej miłości i zarazem Bożej sprawiedliwości jest z góry skazana na odstępstwo od wiary i prowadzi do niewiary, a wręcz buntu wobec Stwórcy, choć ustami będzie się Go wyznawało.

„My poznaliśmy i uwierzyliśmy w miłość, którą ma Bóg do nas. Bóg JEST miłością, a kto trwa w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim” (1Jana 4:16, UBG).

Niestety, tak długo wierzymy w Bożą miłość, dopóki dobrze się nam dzieje, ot i nasza cała

wiara w Bożą miłość. Wystarczy jeden akt niezadowolonia, utyskiwania lub niezgody na niesprawiedliwe potraktowanie nas i od razu zamiast wdzięczności za okazywaną nam Bożą miłość pojawia się – niewiara. Wystarczy przeżyć jakąś osobistą tragedię, aby wątpliwości same wkraśli się do serca. Jeżeli kogoś dotyka jakaś tragedia, to czy przez to właśnie doświadczenie może on poznać Bożą miłość? Oczywiście, że tak!

W Bożą miłość można tylko uwierzyć i to nie na podstawie tego co czujemy, odczuwamy i czego doświadczamy, tylko na podstawie wiary w to, że Bóg - JEST miłością.

Tylko przez posiadanie Bożej miłości przez wiarę można uznać i przyjąć sprawiedliwość Bożą w Jego sądzie. Gdyż „*miłość osiąga w nas pełnię swej doskonałości przez to, że z całą ufnością oczekujemy na dzień sądu, ponieważ nasze życie tu na ziemi podobne jest do Jego życia w niebie*” (1Jana 4:17, BWP).

Czyli przez wiarę jesteśmy tacy jak On – w miłości i sprawiedliwości. Ufamy bezgranicznie w Jego sprawiedliwość i tylko w ten sposób przywrócona będzie i wprowadzona „*wieczna sprawiedliwość*” (BW) w życie tego, kto – wierzy! „*Dlatego możemy z ufnością oczekiwać dnia sądu*” (PWNT). Ponieważ „*w miłości nie ma lęku [obawy, KUL; strachu, PD], ale doskonała miłość usuwa lęk, bo lęk przynosi udrękę, a kto się boi, nie jest doskonały w miłości*” (1Jana 4:18, UBG).

Czytamy w Słowie Bożym, że „*Sprawiedliwość twoja jest wieczną sprawiedliwością...*” (Ps. 119:142, BW). Kto ją posiada przez wiarę, automatycznie posiada ją na wieki, tym samym przeszedł już ze śmierci do życia – stał się nieśmiertelny! Bo choćby i umarł doczesną śmiercią, to i tak żyć będzie, bo Chrystus wzbudzi go w czasie zmartwychwstania sprawiedliwych.

„*A to jest jego imię, którym go zwać będą: Pan sprawiedliwością naszą*” (Jer. 23:6, BW).

„*Wszystkie jego dzieła są prawdą i jego ścieżki są sprawiedliwością*” (Dan. 4:34, BW).

Zatem „*...pojednajcie się z Bogiem. [Bo] On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w Nim stali się sprawiedliwością Bożą*” (2Kor. 5:20, BW).

Czy zatem Bóg jest sprawiedliwy? Tak, a dlaczego. skoro... i tutaj można wymieniać tysiące faktów, które na pewno mogą podważać

Bożą sprawiedliwość, również i przez to czego doświadczyliśmy w naszym życiu. Natomiast poprawna odpowiedź na pytanie, czy Bóg jest sprawiedliwy brzmi: **JEST sprawiedliwy, bo tak wierzę!** To jest jedyna poprawna odpowiedź na jakiegokolwiek wątpliwości co do Bożej sprawiedliwości, bez względu na wykazywanie nam przeróżnych dowodów, czy też faktów z historii tego świata, które podważają Bożą sprawiedliwość.

Czy zatem, Bóg jest miłością? Tak, a dlaczego, skoro... i tutaj można wymieniać tysiące faktów, które na pewno mogą podważać Bożą miłość, również i przez to czego doświadczyliśmy w naszym życiu. Natomiast poprawna odpowiedź na pytanie, czy Bóg jest miłością, brzmi: **JEST miłością, bo tak wierzę!** To jest jedyna poprawna odpowiedź na jakiegokolwiek wątpliwości co do Bożej miłości, bez względu na wykazywanie nam przeróżnych dowodów, czy też faktów z historii tego świata, które podważają Bożą miłość.

Taka wiara nazywa się wiarą bezwarunkową, którą Jezus porównał do wiary małego dziecka. A tylko taka wiara otwiera nam bramy Królestwa Bożego na rozcież.

Dziecko nie potrzebuje żadnego dowodu na to, że litera „A” jest literą „A”. Ono przyjmuje to wiarą i dzięki tej wierze może nauczyć się czytać. Prawdliwość alfabetu dziecko pojmuje tylko przez wiarę. Tego faktu nie przyswaja sobie przecież poprzez własne badania. Ono po prostu uwierzyło słowom swojego nauczyciela, matki czy ojca. Przecież niczym nie przekonamy ludzi o trafności liter alfabetu, ale kto uwierzy, ten nauczy się czytać, a poprzez czytanie będzie wznosił w poznawaniu i przekona się o prawdzie oczywistej.

„*Tak, jak dziecko uczy się alfabetu, tak też uczymy się prawdy o Bogu. Kto chce osiągnąć Królestwo Boże, musi go zdobyć jak małe dziecko. Przez wiarę uczymy się o Jezusie Chrystusie, który jest Alfa i Omega – całego alfabetu Bożego*” (A.T. Waggoner, *The Gospel in Creation*, p. 11).

Tylko przez taką wiarę możemy wzrastać w poznawaniu rzeczy nie z tego świata pochodzące. Tylko przez taką wiarę Pan Bóg może się nam objawiać jako Bóg miłości i sprawiedliwości. Tyl-

ko przez taką wiarę możemy przyjąć Chrystusa i Jego życie, gdyż przez wiarę zapagniemy zidentyfikować się ze Swoim Stwórcą i stać się z Nim jedno w Duchu, myśli i słowie.

Dlatego też, jakimkolwiek nawet najmniejszym jękiem czy nawet westchnieniem z powodu przechodzonych trudów życiowych – podważamy zarówno Bożą miłość, jak i Bożą sprawiedliwość, a to jest niewiara, a nie wiara, która zwycięża świat.

Popatrzmy jak to wyglądało od początku.

Kiedy Kain zabił Abła, to otrzymał za to karę czy nagrodę? Czy w naszym, ludzkim pojęciu sprawiedliwości, ta sprawiedliwość została wymierzona Kainowi, czy nie? A może tylko po części, a po części nie? Przeczytajmy fragment ze Słowa Bożego, w którym Kain w taki oto sposób zwraca się do Boga, kiedy usłyszał wyrok:

„Skoro mnie wypędzasz z tej ziemi, skoro mam się ukrywać przed Tobą jako tułacz i zbieg, to znaczy, że każdy, kto mnie spotka, będzie mógł mnie zabić. Ale Jahwe powiedział: O, nie! Ktokolwiek zabiłby Kaina będzie pomszczony siedmiokrotnie. I wycisnął Jahwe na Kainie specjalne znamię, aby nikt, ktokolwiek go spotka, nie odważył się go zabić” (1Mojż. 4:14-15, BWP).

Czy pozostawienie Kaina przy życiu stało się błogosławieństwem dla świata? Wręcz odwrotnie – stało się przekleństwem, które bardzo szybko przerodziło się w zgładzenie całej ludzkości w wodach potopu, poza tylko jedną ocalałą rodziną. To przez ród Kaina, ród Seta mieszał się z niewiernymi, co doprowadziło właśnie do zgłady ówczesnego świata.

A czy dostrzegacie na przykładzie Kaina to, co zaszło w Królestwie Bożym? Na ziemi powtórzyło się dokładnie to samo co w Niebie. Po buncie Lucyfera i po zwiedzeniu jednej trzeciej aniołów, czy szatan został od razu zniszczony? Nie! A jakie to skutki przyniosło światu i ludzkości? Brakuje słów, aby wymienić całą skalę tragedii jaka nawiedziła ludzkość aż dotąd z powodu pozostawienia szatana przy życiu przez okres sześciu tysięcy lat. Czy można było temu zapobiec? W naszym pojęciu sprawiedliwości, jak najbardziej. Tak jak już mówiłem, pozostawienie przy życiu zarówno szatana jak i Kaina doprowadziło do tak skomasowanego ludzkiego cierpienia, że trudno wyrazić je nawet ludzkimi słowami. I dlatego też, każdy człowiek przychodzący na

ten świat, rodzi się już w naturze wrogości do Boga. Rodzi się w ciemności, w lochach niewoli spostrzegania Boga jako tyrana i absolutnego wszechwładcę, który jest „kapryśny”, niezrozumiały i niesprawiedliwy. W taki sposób dostrzega właśnie Boga przyjaciel Kacpra Tekieli. A czy tylko on tak spostrzega Boga, Stwórcę ludzkości? Jak już wam wcześniej wykazywałem, w taki właśnie sposób spostrzega Go niemalże cała ludzkość. A cała ich religijność wypływa jedynie z samolubnych motywów, aby On nam błogosławił, aby nas zbawił, a my coś tam w zamian dla Boga zrobimy, głównie po to, aby nie narazić się na Jego gniew i utratę owych błogosławieństw i zbawienia. Dlatego wolimy jednak iść do tego kościoła, uważamy, że lepiej jednak być dobrym człowiekiem i np. wrzucić jakąś monetę bezdomnemu. I w taki oto sposób cały czas ludzkość lawiruje pomiędzy niewiarą, a wiarą, pomiędzy strachem, lękiem, a nadzieją, pomiędzy wrogością, a miłością, a to wszystko zależy od tego, co spotyka ich w ich własnym życiu.

Na koniec powrócimy jeszcze do tego co stało się w Niebie, ale teraz idźmy dalej w naszych rozważaniach w temacie konsekwencji, które spadły na ludzkość z powodu buntu Lucyfera i czy możemy uznać to za sprawiedliwe, skoro przecież nikt z nas nie zawinił z tego powodu, że to on się zbuntował.

Zwróćcie proszę uwagę na fakt, że Abel był młodszym bratem Kaina, a jednak to on został wywyższony. Czy sprawiedliwie? Co złego było w ofiarowaniu płodów rolnych? Przecież cała natura została stworzona przez Boga, aby się nią cieszyć, uprawiać i ofiarować Bogu jej płody/pierwociny. Przecież Kain nie chciał niczego złego. W naturze, w przyrodzie, w płonach z tej natury jest samo piękno, oddech, odpoczynek i zawarta jest w nich moc stwórczego dzieła. Każda tęsknota do natury, do pracy w ziemi, w polu, do spacerów, przebywania w naturze jest jak najbardziej naturalna i piękna. A jednak o zgrozo, to nie takiej „ofiary” od nas oczekuje Bóg, gdyż taką ofiarą wzgardził. On chce widzieć naszą determinację w opieraniu się grzechowi niewiary aż do krwi. Oczyszczenie musi być tak dogłębne, jak tylko czysty jest sam Bóg, a to z kolei jest możliwe tylko w okolicznościach, które On Sam nam stwarza. Uciekanie od tych okoliczności lub stwarzanie sobie własnych, które nam bardziej

pasują - niweczą dzieło Boże w nas. I to jest właśnie syndrom głupich panien, one nie pozwoliły Bogu na dogłębną penetrację ich duszy, nie miały zgody na Boże okoliczności w ich życiu, poprzez które to On pragnął je kształtować, wypalać w ogniu doświadczeń, lepić i stwarzać na nowo. Odmawiały Bożego zaproszenia. W ten sposób pozbyły się zapasu oliwy w swoich lampach, gdyż wylewały ją i w decydującym momencie ich naczynia okazały się puste. Kiedy przyjdzie świadomość takiego stanu, to będzie to wprost niewyobrażalna tragedia, a najgorsze jest to, że głupie panny, pomimo tego, że ich koniec już nastąpił, nadal będą zabiegały o oliwę i na własny sposób ją będą zdobywały poprzez wybieranie/kupowanie dobrych rzeczy, aczkolwiek to będą falsyfikaty. One nie odstąpią od Boga, będą stale składały Mu swoje ofiary z dobrych rzeczy, aż dojdą do takiego obłędu, że prześladowając i wrogo traktując, a nawet zabijając mądre panny, będą święcie przekonane o tym, że czynią to wszystko zgodnie z wolą Boga.

Popatrzcie w iluż z nas może drzemać dusza Kaina. Nie potrafimy przynieść ofiary, jaką Bóg od nas żąda i wymaga, abyśmy mogli zostać uratowani. My sami chcemy siebie uratować poprzez stwarzanie sobie samym własnych okoliczności życia, które są pozbawione krzyża, pozbawione krwi. Wzdrygamy się już tylko na samą myśl o bezwzględnym posłuszeństwie. Oddaliśmy od siebie nawet jedną myśl o tym, że jednak powinniśmy ulec i przyjąć to, na co nie mamy ochoty, czego się boimy, czego nie rozumiemy, przed czym uciekamy. Więc zakłamujemy rzeczywistość. Jakże łatwo jest nam tak manipulować samych siebie, aby różne przejawy Bożego docierania do nas uznać za pomyłkę, za coś, co tylko się nam wydawało, albo było zbyt przesadną interpretacją z naszej strony.

Patrząc na dzisiejszy świat i na poziom duchowości w ludzkiej Bożym, to faktycznie gdyby to miało trwać dłużej, to nikt nie ostałby się z ludu Bożego, gdyż grzech zwyciężyłby każdego. Siła bezbożności jest tak silna w naszych czasach, jak nie była nigdy wcześniej. Jezus przyjął na siebie naturę grzechu, z obciążeniami 4000 lat grzechu, my natomiast żyjemy z obciążeniem 6000 lat istnienia grzechu. Dzisiaj grzechu nie określa się skalą barbarzyństwa, ale stał się tak subtelny, że można go określić mianem „cnoty”, czymś

normalnym, czyli ogólnie uznaną normą społeczną w ludzkim postępowaniu, zachowaniu, postawach, działaniach i myśleniu. On tak głęboko wrył się w ludzkie DNA, że stał się czymś powszechnym, naturalnym, oczywistym i wcale już nie jawi się jako coś barbarzyńskiego, grzesznego, złego. Dziś jest wprost odwrotnie, dziś grzech jawi się jako norma społeczna i religijne status quo ludzkiej egzystencji. Dlatego, gdyby to jeszcze miało dłużej trwać, to nie pozostałby nikt, żaden człowiek wyznający niebiańskie wartości. Dlatego Pan Bóg mówi nam, że „*Gdyby Pan Zastępów nie był nam pozostawił resztki [nie ocalił kilku, BWP, bylibyśmy jak Sodoma, podobni do Gomory] (Izaj. 1:9, BW)*”. Dzisiaj właśnie żyjemy w czasie zgromadzenia tej „resztki”, tych „kilku”, którzy dotrważą do końca w Prawdzie i wierności. Czy chcecie należeć do tej „resztki”? Czy faktycznie chcecie usłyszeć od Boga jaka jest Jego wola odnośnie waszego dalszego życia? Czy chcecie poznać Jego zamiary co do was? Czy chcecie przyjąć krzyż? Czy chcecie złożyć ofiarę według Jego upodobania? Czy może jednak chcecie wyrwać sobie Niebo według własnego sposobu i składać ofiary, które sami uznacie, że są dobre i Boga zadowolą?

Kiedy Chrystus, nasze Światło, oświeca mroki naszej duszy, to w naturalny sposób zaczynamy pragnąć Nieba, Jego spokoju, ciszy, czystości, bliskości natury... tyle, że chcemy to wszystko dostać bez weryfikacji charakteru, bez pozwalania Bogu na wypalanie w nas resztek ziemskości, naszej grzeszności, każdej złej cechy i nawyku. Nie chcemy przyjąć okoliczności, w których On pragnie tego dokonywać, więc sami kreujemy sobie życie, sami piszemy scenariusz dla naszej roli w tym i nawet już w przyszłym świecie. Sami wyznaczamy sobie ofiary dla Boga i z dumą przynosimy je Bogu. Co się dzieje, kiedy nagle uświadomiamy sobie, że Pan Bóg na nasze ofiary nawet nie spojrzy? Widząc to, wzbiera w nas złość i zazdrość wobec tych, na ofiary których Pan Bóg jednak wejrzał i je przyjął. No i zaczyna się ten cały kościelny „Armagedon”. Uważamy, że niesprawiedliwie zostaliśmy potraktowani, że niesłusznie nas oceniono, że niesłusznie zostaliśmy poniżeni. Tym samym przyjęcie przez Boga ofiary tych, którzy składają je zgodnie z Bożym upodobaniem uważamy za niesprawiedliwe wywyższenie ich. Wtedy cała nasza „usprawiedli-

wiona” złość zwraca się przeciwko prawdziwym chwalcóm Boga, a tym samym przeciwko Bogu, choć będziemy oczywiście się tego wypierali. Będziemy sądzili, że to ci drudzy są źli, a my jesteśmy dobrzy.

Moi Drodzy, gdzie jeszcze w Biblii zobaczymy więcej takiego „niesprawiedliwego” wywyższania przez Boga jednych nad drugimi?

Zobaczymy pewną prawidłowość występującą w Słowie Bożym, że najczęściej wywyższany jest młodszy nad starszego, co już z góry uchodzi za niesprawiedliwe, skoro to młodszy ma być przecież podległy i uległy starszemu.

Mieliśmy przykład Kaina i Abla, gdzie mamy teraz kolejny przykład? Ismael i Izaak. Ismael był starszy, a Izaak młodszy. W tym przykładzie możemy dostrzec jeszcze bardziej znamienne rzecz, która pozwoli nam zrozumieć te słowa, które cytowałem już w drugiej części tego poselstwa, że wszystko opiera się na tym, „...aby postanowienie Boże według wybrania trwało niewzruszone, nie z uczynków, ale przez Tego, który powołuje” (Rzym. 9:11, PT).

Ta znamienne rzecz zachodzi w tym, że tak „jak dawniej syn ciała prześladował syna ducha, tak dzieje się i po dziś dzień” (Gal. 4:29, SK).

A więc niekoniecznie ten podział zachodzi z uwagi na to, kto jest młodszy a kto jest starszy. To, że mamy bardzo dużo przykładów na to, że to młodszy był wywyższany nad starszego, ma nam tylko coś bardzo ważnego zobrazować, uzmysłwić, aby pomóc nam dojrzeć najważniejszą cechę Bożego charakteru i zasadę panującą w Królestwie Bożym, do którego przecież się wybieramy. Na końcu naszych rozważań odkrywamy tę cechę i tę zasadę Nieba.

A więc mamy synów ciała i synów ducha i na tym właśnie polega różnica pomiędzy tymi, którzy są „z Boga”, a tymi, którzy są „od złego”.

„Oni nie narodzili się z ludzi: ani z pożądliwości ciała, ani z woli mężczyzny, ale **z Boga**” (Jan 1:13, BP).

„Tak więc jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; to, co stare, przeminęło, oto wszystko stało się nowe. A wszystko to jest **z Boga**, który nas pojednał ze sobą przez Jezusa Chrystusa i dał nam służbę pojednania” (2Kor. 5:17-18, UBG).

Dlatego też „każdy, kto narodził się **z Boga**, nie dopuszcza się grzechu, gdyż trwa w nim moc życia

Bożego [trwa w nim nasienie Boże, BT]. Taki człowiek nie może grzeszyć, bo narodził się **z Boga**” (1Jana 3:9, BWP).

„Kto **z Boga** jest zrodzony, nie dopuszcza się grzechu; lecz **Zrodzony z Boga** strzeże go, a Zły nie śmie go tknąć” (1Jana 5:18, SK).

Oto dziedzictwo tych, którzy są „z Boga”. W tym ostatnim tekście widzimy ten sam rodzaj

„Kto **z Boga** jest zrodzony, nie dopuszcza się grzechu; lecz **Zrodzony z Boga** strzeże go, a Zły nie śmie go tknąć” (1Jana 5:18, SK).

zrodzenia pomiędzy synami zrodzonymi z Boga, a Synem Bożym. Nie tyle chodzi tutaj o sam akt zrodzenia, gdyż Jezus jest Jedynym tego rodzaju zrodzonym Synem, co o tego samego Ducha, z którego pochodzi zarówno to pierwsze zrodzenie jak i to drugie. A więc, zarówno pierwsze zrodzenie jak i drugie zrodzenie rodzą to samo usposobienie, ten sam charakter, ten sam umysł i serce.

I ponownie spójrzmy teraz na uwypuklenie tej różnicy pomiędzy synami ciała i synami ducha w poniższym fragmencie Słowa Bożego:

„Oni są ze świata; dlatego mówią w duchu świata i świat ich słucha. My **z Boga** jesteśmy; kto zna Boga, słucha nas; kto nie jest **z Boga**, nie słucha nas. Po tym poznajemy ducha prawdy i ducha fałszu” (1Jana 4:5-6, SK).

Tylko ci, którzy znają Boga, są z Boga i słuchają Słów Bożych. Po tym możemy rozpoznać ducha, bo tylko ten, kto posiada Ducha Bożego, słucha słów pochodzących z Ducha Bożego, gdyż rozpoznaje Źródło z jakiego te słowa pochodzą. Komu jest brak Ducha Bożego, pozostaje mu tylko jego własny intelekt, który z kolei jest pod wpływem ducha fałszu, stąd nigdy nie może dojść taki człowiek do poznania prawdy.

Zatem, „...kto czyni dobrze, jest **z Boga**, kto zaś czyni źle, nie widział Boga [ten Boga nie zna, PWNT]” (3Jana 1:11, UBG). A przypomnijmy sobie, że „...tylko ten, co jest od Boga **widzi Ojca**” (Jan 6:46, NBG).

Dostrzegacie teraz dokładnie, co to znaczy być „z Boga”? A kiedy synowie ducha zostali zro-

dzeni i stali się tymi „z Boga”?

Przypomnijmy sobie jeszcze raz słowa, które już czytaliśmy:

„Albowiem kiedy oni jeszcze nie zostali zrodzeni i nie uczynili nic dobrego ani złego, aby postanowienie Boże według wybrania trwało niewzruszone, nie z uczynków, ale przez Tego, który powołuje” (Rzym. 9:11, PT).

I jeszcze podobne słowa do tych powyższych:

„Bóg bowiem tych, których przed wiekami poznał, tych też wyznaczył, by byli ukształtowani na obraz Jego Syna - aby On był pierworodnym spośród wielu braci. A których wyznaczył, tych także powołał. Których zaś powołał, tych też obdarzył sprawiedliwością. A których obdarzył sprawiedliwością, tych także opromienił chwałą” (Rzym. 8:29-30, BP).

Nie wiem jak wy, ale ja nie będę z Bogiem dyskutował i pytał, a co z tym człowiekiem, a co z tamtym. Moje serce jest pełne uwielbienia, pełne radości i wdzięczności, że znalazłem się wśród tych zrodzonych z Ducha, wyznaczonych, kształtowanych, powołanych i obdarzonych Bożą wieczną sprawiedliwością. Tak i tak cały wszechświat i wszyscy przeciwnicy Boży, zły i ci wszyscy, którzy od złego pochodzą – pokłonią się Stwórcy i uznają Jego sprawiedliwość.

Ludzie ciągle się rodzą, miliony, miliardy ludzi, ale „*takie życie ludzkie jest po prostu niczym innym, jak żyjącą śmiercią*” (E.J. Waggoner, *The Gospel in Creation*, p. 27). I tylko nieliczni w tym ogromie ludzkiej populacji są „z Boga”.

„Po tym można rozpoznać dzieci Boże i dzieci diabła: każdy, kto nie postępuje sprawiedliwie i nie miłuje brata swego, ten nie pochodzi od Boga. Albowiem to jest poselstwo, któreście słyszeli od początku, abyśmy jedni drugich miłowali. Nie jak Kain, który był ze złego ducha i zabił swego brata. A dlaczego go zabił? Dlatego, że uczynki jego były złe, a brata jego sprawiedliwe. Nie dziwcie się więc, bracia, jeżeli świat was nienawidzi” (1Jana 3:10-13, BP, BG, PED, EŚP).

I ponownie możemy dostrzec tę różnicę pomiędzy synami ciała, a synami ducha, pomiędzy dziećmi Bożymi, a dziećmi diabła, pomiędzy sprawiedliwym postępowaniem, a niesprawiedliwym. Pomimo tego, że w ofiarowaniu płodów rolnych nie ma przecież niczego złego, to jednak nie był to czyn wiary, więc na tą ofiarę Pan Bóg nawet nie spojrzął.

Bo właśnie to „**przez wiarę** Abel złożył Bogu ofiarę cenniejszą od Kaina, za co otrzymał świadectwo, iż jest sprawiedliwy” (Hebr. 11:4, BL).

A czy nie było naturalnym, że Kain złożył ofiarę z plonów rolnych, skoro uprawiał rolę, a Abel skoro był pasterzem trzód, to złożył ofiarę z pierworodnych tej trzody? Przecież to jest niesprawiedliwe, aby wymagać od Kaina ofiary z pierworodnych trzody, skoro on nawet nie był pasterzem i nie posiadał żadnej trzody. Tak właśnie myślał Kain, dlatego srodze rozczarował się Bogiem i Jego sprawiedliwością. Podobnie jest z nami drodzy Bracia i Siostry, tylko my sobie tego nie uświadamiamy. Pomyślcie, o jaką ofiarę z naszej strony chodzi Bogu, skoro przecież łaską zbawieni jesteśmy?

Ale teraz powróćmy do kolejnych przykładów braci, u których możemy dostrzec ten stały mechanizm jaki zachodzi w postanowieniu Bożym, co do powołania i wybrania.

Ezaw i Jakub. Już w poprzedniej części naszych rozważań wspominaliśmy o tych dwóch braciach. I ponownie widzimy, że młodszy został wywyższony nad starszego. I choć Jakub na swój sposób chciał wyrwać sobie pierworództwo, to jednak pomiędzy braćmi zaszło coś, na co pragnę zwrócić teraz waszą uwagę. Znamy oczywiście całą historię tych dwóch braci, o których Pan Bóg mówi tak: „*Czyż Ezaw nie był bratem Jakuba? - mówi Jahwe - A ja jednak umiłowałem Jakuba. Ezawa zaś miałem w nienawiści i oddałem góry jego na spustoszenie, a dobytek jego szakalom pustyni*” (Mal. 1:2-3, BL).

I zauważcie proszę teraz, kiedy Jakub przeżywa trwogę i walczy z Aniołem, aby uzyskać błogosławieństwo, a trwoga ta jest porównana przecież do trwogi wielkiego ucisku jaki jest przed nami, to z powodu swojej nieustępliwości otrzymuje nowe imię – Izrael – gdyż walczył z Bogiem i zwyciężył. Walczył o wiarę, o Bożą przychylność, o Jego łaskę. Doświadczył tego, co to znaczy być „z Boga” i teraz kiedy spotyka się z Ezawem, a więc tym, którego Bóg przecież miał w nienawiści, przez co miał przecież prawo wzgardzić Ezawem, to jednak pokłonił się mu siedem razy, a następnie cała jego rodzina również pokłoniła się Ezawowi. Następnie powiedział do Ezawa takie słowa:

„...Gdy ujrzałem twoje oblicze, to tak jakbym widział oblicze Boga, a ty łaskawie się ze mną ob-

szedłeś" (1Mojż. 33:8-10, EŚP).

Co za przemiana wobec starszego brata, pomimo tego, że był on przecież wzgardzony przez Boga. To właśnie taka postawa Jakuba wobec brata, uratowała jego samego i jego rodzinę. Czy my również potrafilibyśmy w taki sposób patrzeć na drugiego człowieka, który jest wzgardzony przez Boga - jak na oblicze samego Boga i czuć się samemu wzgardzonym i unizonym wobec tej osoby? A co z naszymi nieprzyjaciółmi, przeciwnikami, wrogami? Co z tymi, którzy sprawili nam wiele przykrości, krzywd i niesprawiedliwości? Czy potrafilibyśmy wykrzesać z siebie aż tak daleko posunięty szacunek, pokorę i unizoność?

Moi Drodzy, Jakub zwyciężył i stał się Izraelem. A naszą duchową spuścizną jest przecież Izrael. Co tak naprawdę oznacza to imię?

„Kiedy Izrael był jeszcze młody, bardzo go pokochałem i **weswałem mego syna z Egiptu**” (Ozeasz 11:1, BWP).

„Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi i powiedział mu: Wstań, weź Dziecię i Jego matkę i uciekaj do Egiptu. Pozostaniesz tam tak długo, aż ci dam znak powrotu. Herod będzie bowiem szukał Dziecięcia, aby Je zabić. Wstał zatem Józef, wziął jeszcze w nocy Dziecię i Matkę Jego i udał się do Egiptu, gdzie też został aż do śmierci Heroda. W ten sposób miało się wypełnić słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: **Z Egiptu weswałem Syna mego**” (Mat. 2:13-15, BWP).

Żydzi (starożytny Izrael) zawiódł. Izrael - Syn Boży zwyciężył. I teraz każdy człowiek, który narodzi się „z Boga” w Chrystusie Jezusie, staje się synem Bożym i współdziedzicem Jego Królestwa - Izraelem! Jakub odkrył i pojął tę jedyną cechę Bożego charakteru i tę jedyną zasadę Królestwa Bożego, która stanowi o wiecznej sprawiedliwości Nieskończonego. I w tej właśnie sprawiedliwości zwyciężył, gdyż unżył się wobec starszego brata, nie patrząc na to jaki on jest i kim jest, ale w pokorze uznał w nim starszego! Zobaczcie jakże odmienna postawa Jakuba od postawy Kaina. Nikt z nas nie zdaje sobie nawet sprawy, czym tak naprawdę jest ta trwoga, którą Jakub przeszedł zanim zwyciężył. Ale ci, którzy idą śladem Syna Bożego, przez doświadczenie wiedzą, co to znaczy zwyciężyć z Bogiem, aby stać się/narodzić się „z Boga”.

Następnie mamy Józefa i jego braci, Mojżesza i Aarona, gdzie młodsi byli wywyższani, przez co

starsi się buntowali. Ileż lekcji musieli przejść, aby mogła do nich dotrzeć ta szczególna cecha Bożego charakteru, skoro pragnęli wejść do Królestwa Bożego.

Jeżeli sami nie przejdziemy tej lekcji i to już od dzisiaj, to nie przyjmujemy tegorocznego poselstwa, które będziemy rozważali na Święcie Namiotów. A tym samym nie przekroczymy Jordanu. Tę szczególną cechę Bożego charakteru możemy dostrzegać w jej wieloaspektowości, na przykładzie również Samuela i Izraela, Saula i Dawida, a w szczególności pomiędzy Janem Zanurzycielem, a Chrystusem, którzy też byli w pewnym sensie braćmi i to Jan Zanurzyciel był starszy od Jezusa.

A jednak, kiedy dostrzegł Jezusa i Go rozpoznał, to powiedział takie słowa:

„On ma wzrastać - ja zaś umniejszać się” (Jan 3:30, PED).

„Jego musi być coraz więcej, a mnie - coraz mniej” (PL).

„Teraz On ma stawać się ważniejszy - ja muszę schodzić ze sceny” (SŻ).

„Jego wpływ musi wzrastać, a mój wpływ maleć” (PWNT).

Być może uznamy, że nie ma żadnego problemu w tym, abyśmy się umniejszali, a Jezus aby w nas wzrastał. Ale tu akurat i w tych wszystkich przykładach, które podawałem, chodzi o zupełnie coś innego niż możemy przypuszczać. Jeżeli nie zdobędziemy tej cechy Bożego charakteru i jeżeli ta określona zasada Królestwa Bożego nie stanie się naszą zasadą, to nie wejdziemy do wieczności, nikt nas po prostu nie wpuści do Królestwa Bożego, gdyż jak za chwilę się przekonacie - bunt ponownie zrodziłby się w Królestwie Bożym.

W niesprawiedliwości uznać sprawiedliwość - przez wiarę. A to z kolei pozwoli nam na oddanie naszego miejsca, naszej pozycji komuś innemu i to jeszcze z radosnym i wdzięcznym sercem. To jest właśnie usposobieniem Syna Bożego, który „mając naturę Boga, nie uznał za stosowne korzystać ze swojej równości z Bogiem [nie strzegł jej zazdrośnie, PED]” (Filip. 2:6, EŚP). „Chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu” (BW). „Chociaż zawsze był Bogiem, nie uważał, że za wszelką cenę musi zachować swoje boskie przywileje” (SŻ).

I co z tego, że my znamy te słowa i wielokrot-

nie je słyszeliśmy, skoro nie posiadamy tego samego usposobienia, co z kolei widać w relacjach małżeńskich, rodzinnych, czy też w naszej społeczności, gdyż nie jesteśmy jeszcze jednością, nie posiadamy jeszcze tego samego ducha, umysłu i serca. Nie jesteśmy pojednani z Bogiem, ani między sobą, a czekamy na ostateczną pieczęć późnego deszczu. A co niby Pan Jezus miałby zapieczętować? Czytaliśmy już, co to znaczy prawdziwa wiara oraz to kim i jacy są ci, którzy – uwierzyli!

Syn Boga Wszzechmogącego już na wieki stał się Synem Człowieczym, a więc do tego stopnia się uniżył, umniejszył, upokorzył, wyparł się siebie, że stał się na wieki człowiekiem i nigdy nie powróci już do tej chwalebnej postaci jaką miał u Ojca zanim jeszcze powstało co powstało. A stał się nie tylko człowiekiem, ale jeszcze sługą i pozwolił się haniebnie ukrzyżować. Zgodził się na wieczną rozłąkę ze Swoim Ojcem, gdyż w Getsemane nie widział niczego poza grób, kiedy za nas stał się grzechem i przekleństwem.

A my do czego aspirujemy? Do czego się tak wynosimy i o co walczymy? W swojej głupocie chcemy być pierwszymi w Królestwie Bożym? Chcemy pokazać innym, że więcej od nich przeczytaliśmy i więcej wiemy? A co nam po tej wiedzy, skoro ona jest tylko wiedzą i nic poza tym?

Dlaczego żono wynosisz się nad męża? Dlaczego mężu starasz się podporządkowywać sobie żonę? Dlaczego wśród ludu Bożego występują spory, kłótnie, różnego rodzaju antagonizmy, chęć górowania, chęć bycia lepszym? Z powodu niewiary! Niemalże każdy walczy o swoje prawa i ciągle chce coś udowodniać drugiemu, ale po co? Po to, aby poczuć się lepiej? Aby poczuć się lepszym? Tak jak diabeł nam zagra, tak też tańczymy, w zupełnej nieświadomości naszego niewolnictwa.

To już ostatni dzwonek, aby z tym skończyć, aby prosić Boga o tak dogłębną pokutę i skruczę serca, których jeszcze nigdy nie doświadczyliście. Nie oglądajcie się na kościół, nie oglądajcie się na innych; nie patrzcie na to, że inni śpią i chrapią sobie w najlepsze. Spójrzcie w Górę, a dostrzeżecie wzniosły cel powołania waszego, które przyjmijcie z wdzięcznym sercem, oddając Chrystusowi pełne prawo do waszego życia, aby to On stał się Jego wypełnieniem wedle woli Ojca i ku Jego chwale.

„...Odrzućcie już to wszystko: gniew, zapalczywość, złość, wzajemne znieważanie się i słowa hańbiące wasze usta [rozdrażnienie, obmowę, EŚP; popędliwość, BB; niechęć, BP]. Przestańcie okłamywać jedni drugich, bo przecież pozbyliście się już waszego starego człowieka razem z jego złymi nawykami; przyodzialiście się niejako w człowieka nowego, w takiego człowieka, który się odnawia bez przerwy **na obraz swego Stwórcy**, zmierzając do coraz głębszego poznania Boga. W tej sytuacji nie ma już podziału na Greków i Żydów, na obrzezanych i nie obrzezanych, na barbarzyńców i Scytów, na niewolników i wolnych. **Chrystus jest wszystkim i we wszystkich**. Tak więc jako wybrani, uświęceni i umiłowani przez Boga powinniście się przyodzierać w prawdziwe miłosierdzie, w dobroć, w pokorę, w cichość i w cierpliwość [w łagodność i delikatność, EŚP; życzliwość, wyrozumiałość, NBG]. **Znoście jedni drugich i wybaczajcie sobie nawzajem**, gdyby ktoś miał jakiś żal do drugiego. Jak Pan wybaczył wam, tak i wy wybaczajcie jedni drugim. Przede wszystkim zaś **starajcie się o miłość, która zapewni wam zdobycie pełnej doskonałości**. A pokój, który pochodzi od Chrystusa, niech kieruje sercami waszymi, bo właśnie do owego pokoju **w jednym ciele** zostaliście wezwani. Bądźcie też pełni wdzięczności. Słowo Chrystusa niech przebywa **w was** z całym swoim bogactwem... (Kol. 3:8-16, BWP).

Niechaj Bogu będzie chwała i cześć za to Słowo i teraz niechaj ono stworzy w nas w Jego mocy to, z czym Pan Bóg nam je posłał.

To nie przez przypadek Pan Bóg pokazał nam na tych przykładach Abla i Kaina, Ezawa i Jakuba czy też innych, ten specyficzny trujący jad, którym zatruł nas szatan. Ci ludzie stali się tylko obrazem tego samego czego Lucyfer dokonał w Niebie. On to jedynie przeniósł na ziemię i zaraził tym wirusem całą ludzkość. I w przekroju dziejów tego świata możemy zawsze dostrzegać tę różnicę pomiędzy synami ciała, a więc tymi, którzy są z szatana, a synami ducha, którzy są z Boga.

A jak to się zaczęło? Przecież dzieje Kaina i Abla, Ezawa i Jakuba, Aarona i Mojżesza, jak również Jana Zanurzyciela i samego Chrystusa muszą nam coś uzmysłwić i nadać właściwy tok myślowy, aby sięgnąć do samej przyczyny rebelii w Królestwie Bożym, abyśmy mogli zajrzeć do

czasu, w którym jeszcze nasza ziemia i ludzkość nie istniały. Dlaczego ten, który był Niosącym Światło Boże, który był odbiciem Bożej wspaniałości i Bożej chwały, obrócił się przeciwko swojemu Stwórcy, oskarżył Go o niesprawiedliwość, a przy tym był tak bardzo przekonujący, że zwiódł jedną trzecią niebiańskich aniołów, a pozostałą część aniołów wprowadził w stan wątpliwości? Czy był aż tak głupi, aby podważać Suwerena całego Uniwersum? Czy nie wiedział, że jako stworzenie nie miał żadnych szans na to, aby osiągnąć swój cel? Czy w ten sposób świadomie porwał się na coś, czego i tak nie miał przecież żadnych szans uzyskać? Dlaczego najjaśniejszy anioł, wywyższony ponad wszystkich aniołów oskarżył Stwórcę o niesprawiedliwość? I dlaczego był w tym tak bardzo przekonujący, aby zwieść doskonałe Boże istoty? Odpowiedź jest tylko jedna: on miał faktycznie powód ku temu, aby zwątpić w Bożą sprawiedliwość. On faktycznie został niesprawiedliwie potraktowany z jego punktu widzenia, jak też i pozostali aniołowie w Królestwie Bożym. Był o tym święcie przekonany, bo uznał, że teraz on musi naprawić to wszystko, co sam Stwórca zepsuł, że to on musi zadbać o całe Boże stworzenie, gdyż Stwórca okazał się niesprawiedliwy w swoim działaniu i w swoich postanowieniach.

To co do tej pory przestudiowaliśmy musi nam bardzo wyraźnie wykazać, że Lucyfer w służbie Bogu nie był sam, ale było ich dwóch! Niejako dwóch braci, czy też jako dwaj Synowie Boży. Ale idźmy do początku, aby to jednak Słowo Boże ukazało nam samo sedno zarzewia zła, które zostało zrodzone czy też powstało w Królestwie Bożym zanim jeszcze została stworzona ludzkość i nasz świat. Gdyż nasza ziemia i człowiek zostały stworzone tylko po to, aby Stwórca w ten sposób mógł zobrazować prawdziwe przyczyny powstania rebelii w Jego Królestwie, jak też przy pomocy stworzonego człowieka (męża i mężatki) objawić całemu Uniwersum Siebie, Swoje motywy postępowania, Swoją sprawiedliwość i Swoją miłość do Bożych stworzeń. Owocem tego całego dzieła będzie wypełnienie luki po upadłych aniołach przez ludzi zbawionych, jak też i kontynuowanie zamierzeń Bożych w nieskończoności przez szczególną grupę ludzi – 144000.

A więc zechcemy teraz dojrzeć ten obraz,

bo jeżeli nie zrozumiemy prawdziwej przyczyny powstania zła, to też i sami nigdy nie zostaniemy z niego uwolnieni, bo nawet nie jesteśmy świadomi tej trucizny, którą w sobie posiadamy, a która w ostateczności i tak doprowadzi nas do śmierci – nie tej doczesnej, ale do tej wiecznej. Nikt zarażony nie może dostać się do Królestwa Bożego, gdyż nigdy podobny bunt nie może już się zrodzić, stąd musimy wiedzieć, czym tak naprawdę jesteśmy zarażeni, co z kolei stoi ciągle na przeszkodzie tego, aby Boży lud mógł ostatecznie zostać pojednany z Bogiem, zjednoczyć się w Chrystusie, zostać zapieczętowany i posłany w mocy Ducha Bożego do zakończenia Bożego dzieła i ostrzec ludzkość przed jej zagładą w czasie powracającego Chrystusa.

Najpierw przyjrzyjmy się samemu Lucyferowi, następnie zobaczymy, że było ich dwóch, gdzie w pewnym momencie jeden z nich został wywyższony nad drugiego i stąd zrodziło się zło, rozpoczął się pochód zła. Lucyfer został zainfekowany trującym jadem, gdyż widząc swoją wspaniałość, uznał, że został niesprawiedliwie potraktowany i poniekąd miał rację, tylko nie wiedział o tym, że w ten sposób został poddany próbie i niestety nie przeszedł tej próby, której i w zasadzie cała ludzkość nie przechodzi, poza jednostkowymi wyjątkami.

We fragmencie Księgi Izajasza i Ezechiela, choć opisywany tam jest król Babilonu i król Tyru, to jednak te słowa nie są adresowane do tych królów, a w zasadzie do żadnego z ludzi. Nie jest to opis jakiegoś konkretnego, pełnego pychy człowieka, ale pychy w ogóle. Jest tam ukazane nam samo sedno istoty pychy i jej zarodek.

Przeczytajmy te fragmenty Słowa Bożego:

*„Ty wszak mówiłeś w swym sercu: Pod niebiosami się wzbiję, ponad gwiazdami Boga tron swój ustawię! Zasiądę na Górze Zgromadzeń w najdalszych stronach Północy! Wstąpię na wysokość obłoków, **będę równy Najwyższemu**” (Izaj. 14:13-14, BP, BG).*

Zwróćcie proszę uwagę na kwestię serca i równości, to jest bardzo ważne. Czytajmy dalej:

*„**Serce twoje stało się wyniosłe z powodu twej piękności, zanikła twoja przezorność z powodu twego blasku [zatraciłeś swą mądrość, BP] (...) Ponieważ uważałeś swoje zamysły za zamysły Boże [ponieważ swoje serce uczyniłeś równym sercu Boga, BL; Ponieważ swój rozum chcia-***

łeś równać z Bożym, BWP; Ponieważ uznałeś się za Boga, PLJ" (Ezech. 28:17, BT; 28:6, BW).

Mocne słowa, a czy przyznacie się do tego, że one dotyczą każdego z nas? Czy nie bazujemy na swoich zamysłach w naszym życiu? Czy nie weryfikujemy wielu rzeczy poprzez nasze uczucia? Czy nie używamy naszego rozumu jako wyrocznicy do naszego postępowania i spostrzegania rzeczywistości? Czy choćby w najcichszym nawet naszym jęku lub niezadowoleniu, narzekaniu, nie uznajemy czasami samych siebie za boga, podważając w ten sposób Bożą sprawiedliwość? Postarajcie się naprawdę dostrzec ten wydawałoby się subtelny czy też niewidoczny, prawie niezauważalny trujący jad, który draży nasze jestestwo.

Pragnienie równości, wyniosłość, brak przeczności, utrata mądrości, skażone serce – oto piętno „blasku” księcia ciemności.

„Z powodu obfitości twoich towarów napełniono twe wnętrza gwałtem i zaczęłeś grzeszyć” (Ezech. 28:16, PNs). „Prowadząc swoją kupiecką działalność dopuszczasz się przemocy i rozlicznych grzechów” (BWP).

Tym towarem i handlowanie nim jest zarażanie całego świata wirusem pychy, własnego ja, dumą, nieprzejednaniem, zazdrością i wrogością.

Ale to wszystko odbywa się w zakamuflowany sposób i jawi się ludzkości jako światłość, jako wyzwolenie, jako wolność, jako brak podporządkowywania się czemukolwiek i komukolwiek.

„Nie ma zresztą w tym nic dziwnego, bo skoro sam szatan podszywa się pod anioła światłości, jego słudzy czynią tak samo i podszywają się pod sługi sprawiedliwości [jego słudzy podszywają się pod sprawiedliwość, BT]...” (2Kor. 11:14-15, EŚP).

I jak myślicie, czym posługują się słudzy szatana, aby zwodzić ludzkość i zaszczepiać w nich wirusa śmierci? Handlują Słowem Bożym, a więc używają Słowa Bożego dla swoich własnych egoistycznych celów. To jest to samo światło, które posiadał Lucyfer i którym handlował, a więc sprzedawał ten towar jako Boży, bo czyż to nie Bóg uczynił go światłem i tym, który stał się nosicielem tego światła jako Jutrzenka, jako gwiazda poranna?

Imię „Lucyfer” pojawia się tylko raz w Piśmie Świętym, w Księdze Izajasza 14:12, i to jedynie w niektórych przekładach: „O jakże spadłeś z nieba,

Lucyferze, synu jutrzeńki!” (UBG).

Hebrajski wyraz przetłumaczony na „Lucyfer” znaczy „jaśniejący”. W greckiej *Septuagincie* występuje w tym miejscu słowo, które oznacza „sprowadzający świat”. Z tego względu w różnych przekładach oryginalny wyraz hebrajski oddano jako „gwiazda poranna” lub „jutrzeńka”. Natomiast w łacińskiej *Wulgacie* Hieronim użył tutaj słowa „Lucyfer”, czyli „niosący światło” lub „nosiiciel światła”. Właśnie dlatego pojawia się ono w niektórych przekładach biblijnych. Słowo „Lucyfer” pochodzi od łacińskiego „lux” – światło i „ferre” – nieść, przynosić i dosłownie oznacza „Niosący Światło”. To jest bardzo istotne, gdyż za chwilę zobaczymy samo jądro przyczyny konfliktu, jaki zaistniał w Królestwie Bożym.

Wracając do handlowania Słowem Bożym, to napisane jest, że „nie jesteśmy bowiem - jak wielu innych, handlarzami słowa Bożego, lecz przemawiamy w szczerości, z natchnienia Bożego i w obliczu Boga w Chrystusie” (2Kor. 2:17, BP).

Te słowa potwierdzają nam, że ludzie w dwójaki sposób korzystają ze Słowa Bożego. Tak też było w Niebie, Lucyfer w sfałszowany sposób posługiwał się Słowem Bożym i w ten sposób zwodził. Dokładnie to samo robi i dzisiaj. W ten sam sposób próbował również zwieść samego Syna Bożego. W kuszeniu Go, posłużył się przeciw Słowem Bożym.

Najpierw stwierdzeniem: „**Jeśli** jesteś Synem Bożym”, szatan chciał poddać w wątpliwość słowa Boga Ojca, który powiedział: „Tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem” (Mar. 1:11, BW). I następnie cytuje Jezusowi fragment Słowa Bożego: „I rzekł mu: **Jeżeli** jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, napisano bowiem: Aniołom swoim przykaze o tobie, abyś nie zranił o kamień nogi swojej” (Mat. 4:6, BW). Czyż nie powiedział: „**napisano** bowiem”? Czy nie zwrócił Jezusowi uwagi na Słowo Boże? Czy w kościołach nie cytuje się Słowa Bożego? A jednak Babilon handluje sfałszowanym towarem, falsyfikatem prawdziwych Słów Boga.

Używając Słowa Bożego w kuszeniu Jezusa, szatan pominął bardzo ważny fragment: „**Aby** cię strzegli **na wszystkich drogach twoich**” (Ps. 91:11, BW). To znaczy na wszystkich drogach wskazanych przez Boga, na Bożych drogach, a nie na własnych, po których kroczymy według naszego własnego upodobania. Jest to wyrafi-

nowane, a jednocześnie bardzo niebezpieczne działanie. Wyrafinowanie to polega na częściowym cytowaniu Słowa Bożego, aby nadać zupełnie inną narrację przekazu.

Dokładnie takim samym wyrachowanym nauczaniem Słowa Bożego jest udowadnianie, szczególnie przez pastorów Kościoła ADS, że dogmat Trójcy jest biblijny, przez co dopuszczają się wprost nieprawdopodobnie karkołomnych wyczynów, aby tylko udowodnić, że to nauczanie o trzech Bogach w przenajświętszej Trójcy wynika ze Słowa Bożego. Ostatnio jedna z naszych siostr opowiadała mi, w jaki sposób starszy pastor próbował nawrócić ją ponownie do wiary w trójcę wykorzystując do tego celu właśnie Słowo Boże. Jej samej było wstyd za tego pastora, gdyż nie wiedziała czy ma do czynienia z jakimś niedorozwiniętym dzieckiem, czy aż z tak wyrachowanym człowiekiem, który za pomocą tak prostackiej argumentacji i manipulacji tekstem Słowa Bożego próbował ją nawrócić na trynitarizm. Widząc te wszystkie karkołomne zabiegi pastora, tym bardziej dziękowała Bogu za jasny umysł i za łaskę dostrzegania w Słowie Bożym przepięknej Prawdy o Ojcu i Synu i Ich Duchu Prawdy, którym nas obdarzają, abyśmy mogli kroczyć w Prawdzie i w coraz głębszym poznaniu jedyne prawdziwego Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa, gdyż w tym poznaniu jest zawarte właśnie życie wieczne (zobacz: Jan 17:3).

W taki właśnie sposób ten niegdysiejszy nosiciel światła Bożego, który teraz nadal przybiera postać anioła światłości „...zwoździ całą zamieszkały świat” (Obj. 12:9, NBG).

Ale my sami „oddani posługiwaniu zleconemu nam przez miłosierdzie, nie upadamy na duchu. Unikamy postępowania ukrywającego sprawy hańbiące, nie uciekamy się do żadnych podstępów [nie postępujemy przebiegle, BW], ani nie fałszujemy słowa Bożego, lecz ukazywaniem prawdy poddajemy siebie samych w obliczu Boga osądowi sumienia każdego człowieka. A jeśli nawet Ewangelia nasza jest ukryta, to tylko dla tych, którzy idą na zatracenie, dla niewiernych [ludzi bez wiary, SK], których umysły zaślepił bóg tego świata, aby nie olśnił ich blask Ewangelii chwały Chrystusa, który jest obrazem Boga” (2Kor. 4:1-4, BT).

Lucyfer jednak nie znalazł owej wartości wpływającej ze swojego pochodzenia, a więc, aby pozostać tym, który jest „z Boga” i zapragnął sam

o sobie stanowić. Uznał, że ten potężny blask bijący z jego własnego oblicza posiada sam z siebie, choć przecież on nie był nosicielem swojego własnego światła, lecz światła Bożego. To Stwórca jest źródłem światła, a Jego stworzenia mogą być jedynie odbiciem tego światła, odbłaskiem Bożej chwały.

Wspominałem wcześniej, że obok Lucyfera musiał być ktoś, kto sprawił, że zrodziła się w nim zazdrość, ktoś, przez kogo uznał, że został niesprawiedliwie potraktowany. W ten sposób zrodził się w nim plan naprawczy i postanowił wziąć wszystko w swoje ręce i wystąpił przeciwko Stwórcy. Skąd możemy przypuszczać, że tam w Niebie, w Królestwie Boga musiało zajść coś podobnego? Szatan niczego nowego nie wymyśla, tylko powieli schematycznie swoje działania. Więc kiedy w skutek swojego buntu został wyrzucony z Nieba, to rozpoczął dokładnie tą samą kampanię przeciwko Bogu, tym razem wykorzystując do tego celu nowostworzoną istotę - człowieka. Swoją bunt, swoje rozgoryczenie, swoje urazy, swoje poczucie krzywdy i niesprawiedliwego potraktowania zaczął wsączać w każdego człowieka na tej ziemi. Stąd już od samego początku poróżnił męża i żonę, później od razu tak samo ich potomstwo, Kaina i Abela i tak jest aż po dzień dzisiejszy. Stworzył jedną ogólnoswiatową rebelię przeciwko Stwórcy Wszechświata, jedyne Absolutu, który był i nigdy nie przestanie istnieć, który jest jedyną drogą do nieśmiertelności.

Bóg Ojciec, pełne objawienie Swojego istnienia, Swojego charakteru, Swojej sprawiedliwości, miłości, mądrości i nieskończonego piękna wyraził w Swoim Synu. Ale zanim Boży Syn pojawił się na naszej ziemi jako nasz Odkupiciel, tę samą drogę przeszedł w Królestwie Ojca.

Obraz dwóch Cherubów okrywających Arkę Przymierza unaocznia nam, że w tej bezpośredniej obecności Boga, u jego tronu znajdowało się dwóch nosicieli Bożego światła.

Nie ulega żadnej wątpliwości fakt, że imię Lucyfer, a więc Jutrzenka; Gwiazda poranna, odnosi się również do Syna Bożego. Zanim zaczniecie protestować, to posłuchajcie do samego końca tego poselstwa. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że aby zajrzeć do czasów sprzed stworzenia ziemi i człowieka, i zrozumieć zaistnienie zła, które przecież dziedziczy każdy człowiek, który

rodzi się na tym świecie, należy odkryć samo jądro, korzeń tego zła, którym sami jesteśmy zainfekowani. Musimy odkryć, że w każdym z nas drzemie nieświadomiona wrogość do swojego Stwórcy. Co też objawia się na każdym kroku naszej codziennej egzystencji. Objawia się w naszych myślach o drugim człowieku, w naszych słowach, w naszych czynach, w naszych spojrzeniach, co z kolei manifestujemy w naszym obrażaniu się, w naszej niechęci do kogoś, kto wystarczy, że tylko krzywo na nas spojrzy. Wystarczy tylko zwrócić komuś uwagę, a od razu z takiego człowieka wydobywa się wulkan wrogości i zła. Ja wam nie opisuję teraz ludzi ze świata, ja mówię o nas, o zdeklarowanych wyznawcach Chrystusa.

Co z tego, że chrześcijaństwo ponoć wyznaje Chrystusa, skoro nie wyobraża Go w swoich charakterach, relacjach, usposobieniu. Skoro chrześcijanie kłócą się ze sobą, toczą spory, wojny, walczą ze sobą, zabijają się nawzajem, krzywdzą, nienawidzą. Zresztą każda religia na tym świecie sięga po przemoc, uzurpuje sobie prawo do bycia jedyną racją ludzkości, więc na potrzeby tej racji, dla jej udowodnienia siebie propagandę despotyzmu w każdej odsłonie ludzkiej egzystencji.

Weźmy tylko kwestię różnic doktrynalnych np. w samym tylko łonie Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Wystarczy, że jako członek tego kościoła zanegujesz jakąkolwiek zasadę ich wiary, od razu stajesz się wrogiem publicznym. Będziesz wyszydzany, obmawiany, zaczniesz być na ciebie robiona nagonka. Nagle okażesz się złym bratem, złą siostrą, nagle okaże się, że źle postępujesz, że grzeszysz, zaczną stronić od ciebie, stawiać przed radą Kościoła lub zboru i w końcu usuną ze społeczności poprzez wykluczenie lub po prostu skreślą cię z listy zborowej. Ale oni wszyscy kochają przecież Jezusa i wyznają Jego wartości, które głosił. To wszystko jest tylko jedną wielką szopką na poczet religijnego istnienia w tym świecie zakłamania, hipokryzji i utrzymywania się na powierzchni religijnego status quo i czerpania z tego tytułu określonych korzyści. To nie jest wyznawanie Chrystusa, lecz samowolne i bezwzględne postępowanie, naginające wszystko do swojej woli, do swoich własnych interesów – a to jest właśnie despotyzm, w tym przypadku despotyzm religijny. W zasadzie już po śmierci pierwszych uczniów Pana Jezusa ten

zawołowany duch, pozornie emanujący światłem wkradł się do Chrześcijaństwa i do dzisiaj wiecie swój prym.

Każde nasze jęczenie, niezadowolenie, narzekanie, biadolenie, szemranie jest taką samą oznaką wrogości do naszego Stwórcy, a więc jak już mówiliśmy – oskarżaniem Go o niesprawiedliwość, jak te powyższe wrogie działania wobec drugiego człowieka, które wymieniłem,

Dlatego Pan Bóg potrzebował przeciwwagi wobec zła, które wiedział, że się narodzi. On potrzebował kogoś, kto będzie Prawdą Absolutną, której nikt nie będzie mógł podważyć zarówno w Bożym Królestwie jak też i później na naszej ziemi. On potrzebował kogoś, kto stanie się pełnym objawieniem Jego Samego, odbłaskiem Boskiej chwały i Boskiego majestatu. Kto stanie się Pośrednikiem pomiędzy Absolutem Nieskończonym i Nieśmiertelnym Bytem, a każdym stworzeniem, które zaistnieje w przestrzeni Królestwa Bożego.

Dlatego też zrodził Swojego Syna, nadał początek Słowu przez które „*nic nie powstało, co powstało*” (Jan 1:4, BW). Zanim jednak to Słowo ciałem się stało, czyli człowiekiem, aby go odkupić z panowania zła, w Królestwie Boga utożsamiał się ze stworzonymi aniołami, jako jeden z nich. Tak jak był jedno z nami, tak też pierwotnie stał się jedno z aniołami.

Czy Jezus, kiedy urodził się na naszej ziemi jako człowiek, wyróżniał się czymkolwiek od każdego człowieka zamieszkującego ziemię, jeszcze przed rozpoczęciem przez Niego zbawczej misji? Wyróżniał się tylko tym, że nigdy nie popełnił grzechu, wyróżniał się pięknem swojego charakteru, ale był przecież zwykłym dzieckiem, później młodzieńcem, który się uczył, pracował i był wychowywany przez swoich rodziców. Aż do momentu, w którym Bóg Ojciec własnym głosem z Nieba oznajmił całej ludzkości: „*On jest moim Synem umiłowanym, którego sobie upodobałem?*” (Mat. 3:17, EŚP).

Tak samo Bóg Ojciec musiał oznajmić wszystkim stworzonym aniołom w swoim Królestwie, kim jest Jego Syn, zanim jeszcze w ogóle powstała nasza ziemia i człowiek. W którymś momencie wieczności, całe Uniwersum musiało poznać faktyczne pochodzenie tego Anioła, który przebywał wśród nich, który również był niosącym światło Bożej chwały. Chociaż po zrodzeniu Swo-

jego Syna, Bóg Ojciec oznajmia Synowi: „*Ogłoszę postanowienie Jahwe. On rzekł do mnie: **Synem moim jesteś Ty! Ja Ciebie dziś zrodziłem**” (Ps. 2:7, BL) - to jednak „*On, mając naturę Boga, nie uznał za stosowne korzystać ze swojej równości z Bogiem [nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, BW]*” (Filip. 2:6, EŚP).*

To jest usposobienie tych, którzy są „z Boga”.

„*A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś wśród plemion judzkich! Z ciebie wyjdzie dla mnie Ten, który będzie władał w Izraelu, a pochodzenie Jego od początku, od dni wieczności*” (Mich. 5:2, BT).

To jest usposobienie natury Boskiej, to jest usposobienie i charakter Syna Bożego, który jest odblaskiem chwały Bożej, to jest objawienie sprawiedliwości Bożej. Uznawanie jej bezwarunkowo, czyli bez względu na cokolwiek, choćby jawiła się nam jako niesprawiedliwość, choćbyśmy mieli cierpieć niesprawiedliwie, choćbyśmy byli niesprawiedliwie oskarżani – w tym wszystkim uznamy Bożą sprawiedliwość i oddamy Bogu cześć. Choćby ktoś był wywyższany naszym kosztem, choćbyśmy tracili wcześniejsze przywileje, choćbyśmy musieli ustąpić i oddać komuś innemu naszą pozycję, nasze miejsce i przyjąć gorszą, niższą pozycję, być w ten sposób źle potraktowanym – to w tym wszystkim zawsze uwielbimy Boga, z wdzięcznością radując się ze składania świadectwa naszej bezwarunkowej miłości i oddania się Bożej sprawiedliwości. Ufność ponad to wszystko, co widzą nasze oczy, co słyszą nasze uszy, czego doświadcza nasze ciało lub nasza sfera emocjonalna – aktem wiary, czyli naszej woli, zawsze oddamy Bogu chwałę i uwielbimy Jego imię.

Natomiast Lucyfer wmówił sobie, że wywyższenie tego drugiego Syna jest niesprawiedliwe wobec niego samego. Ale na czym mógł opierać swoje założenie, że Bóg postąpił niesprawiedliwie? Musiała to być w jego mniemaniu faktycznie niesprawiedliwość. On nie dostrzegał różnicy pomiędzy nim, a Synem Bożym w jego anielskim bycie. Musiał wiedzieć, że zarówno on, jak i Syn

Boży mają początek, więc stąd wnioskował, że muszą być sobie równi, dlatego wywyższenie jednego nad drugiego uznał za niesprawiedliwość. Nie ulega wątpliwości fakt, że Lucyfer jako syn Jutrzenki został stworzony i choć był „*odbiciem doskonałości, pełen mądrości i niezrównanie piękny [co sobą pieczętuje doskonałość, NBG]*” (Ezech. 28:12, BT), to jednak Pan Bóg wyraźnie mu mówi: „*...zostałeś stworzony*” (Ezech. 28:13, BW).

Natomiast zupełnie inne świadectwo jest złożone o początku Syna Bożego: „*Jahwe mnie **zrodził** jako początek swej mocy, przed dziełami swymi, od pradawna [nim jeszcze cokolwiek uczynił, BWP]*” (Przyp. 8:22, BP, BT, wyd. V). W tych fragmentach Słowa Bożego jest mowa o mądrości, ale to jest metafora, za którą kryje się początek Syna Bożego.

„*A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś wśród plemion judzkich! Z ciebie wyjdzie dla mnie Ten, który będzie władał w Izraelu, a pochodzenie Jego od początku, od dni wieczności*” (Mich. 5:2, BT).

Jeżeli zatem Syn Boży był zrodzony, a Syn Jutrzenki stworzony, to powinno być logiczne i oczywiste, że stworzenie musi uznać wyższość zrodzenia, więc dlaczego Lucyfer tego nie uznał i nie rozpoznał swoich ograniczeń względem Boga i Jego Syna i zaczął domagać się czegoś, co było niemożliwe do uzyskania przez niego? Dlaczego wolał stracić wszystko dla czegoś, czego i tak nie mógł nigdy zdobyć? Czy on tego nie widział? Nie rozumiał? Czy nie dostrzegał, że jego ambicje przekraczają jego możliwości? Przecież to był najjaśniejszy anioł ze wszystkich stworzonych istot.

Dlaczego zatem porwał się na coś, co już z góry było skazane na niepowodzenie? Zaślepiła go zazdrość. Musimy dostrzec permanentny atak na Synostwo Chrystusa między innymi w powołaniu diabolicznej nauki trynitarniej. Syn Boży niczym nie wyróżniał się od wszystkich aniołów w Niebie, choć razem z synem Jutrzenki byli nakrywającymi Cherubami. Tak samo jak niczym nie wyróżniał się wśród ludzi, kiedy narodził się jako Syn Człowieczy.

„*Cheruby mają rozpościerać swe dwa skrzydła ku górze i osłaniać nimi pokrywę. Mają być zwrócone do siebie, a ich twarze powinny być skierowane ku pokrywie... Tam będę się spotykał z tobą i sponad przebłągalni i z pośrodku cherubów, które są ponad Arką Świadectwa, będę z tobą rozma-*

wiał o wszystkich nakazach, które dam za twoim pośrednictwem Izraelitom” (2Mojż. 25:20, 22, PNŚ, BT).

W Księdze Ezechiela mamy przedstawiony cały przebieg upadku tego Cheruba, aż do jego całkowitego unicestwienia. W rozdziale 28 w zależności od przekładu Biblii, czytamy o dwóch Cherubach lub o jednym. Niektórzy jednak bibliści i znawcy języka hebrajskiego oscylują wokół dwóch Cherubów, z tego względu, że te teksty korespondują właśnie z dwoma Cherubami w miejscu Najświętszym, a pamiętajmy, że ziemską Świątynia była odbiciem niebiańskiej Świątyni, więc ten podany nam wzór jest bardzo istotny, gdyż czytamy takie Słowa o Lucyferze:

*„Obok cheruba, który bronił wstępu, postawiłem cię; byłeś na świętej górze Bożej, przechadzałeś się pośród kamieni ognistych. Nienagannym byłeś w postępowaniu swoim od dnia, gdy zostałeś stworzony, aż dotąd, gdy odkryto u ciebie niegodziwość. Przy rozległym swoim handlu napętniłeś swoje wnętrze gwałtem i zgrzeszyłeś. Wtedy to wypędziłem cię z góry Bożej, a **cherub, który bronił wstępu, wygubił cię** spośród kamieni ognistych. Twoje serce było wyniosłe z powodu twojej piękności. Zniweczyłeś swoją mądrość skutkiem swojej świetności. Zrzuciłem cię na ziemię... Zbezczęściłeś moją świątynię z powodu mnóstwa swoich win, przy niegodziwym swoim handlu. Dlatego wywiodłem z ciebie ogień i ten cię strawił; obróciłem cię w popiół na ziemi na oczach wszystkich, którzy cię widzieli” (Ezech. 28:14-18, BW).*

Jeszcze może kilka słów z tego fragmentu Słowa Bożego z innego przekładu:

*„Umieściłem cię z **opiekuńczym cherubem** na górze świętej Pana Boga, i chadzałeś bezpiecznie wśród żarzących się węgli... **cherub opiekuńczy zgotował ci zagładę** pośrodku węgli, które się żarzyły... serce wciąż miałeś przepełnione pychą z powodu twego niezwykłego piękna. Zmarnowałeś również całą twoją mądrość z powodu blasku, który cię otaczał...” (BWP).*

Proszę mi powiedzieć, kto wypędził szatana z góry Bożej, a następnie wypędził go całkowicie z Królestwa Bożego i zrzucił na stworzoną już ziemię? W tym obrazie musimy dostrzec przyczynę buntu Lucyfera i dostrzec, że całą ludzkość spotka dokładnie taki sam los, jak tego upadłego Cheruba. Tylko ci zostaną uratowani, którzy będą oczyszczeni nawet z najdrobniej-

szego ziarna tego diabelskiego trującego jadu. Ale niestety mierzenie się z prawdą w ogólnym pojęciu prawdy i z prawdą o sobie samym jest o wiele trudniejsze niż może się nam zdawać. Jesteśmy zarażeni śmiertelnym wirusem, choroba ta uniemożliwia nam dojrzenie prawdy. Pokuta musi być tak dogłębna i tak przesywająca nas do samego szpiku, do najdrobniejszego naszego jestestwa i każdego obszaru naszego egzystencjalizmu, abyśmy mogli pozbyć się całkowicie i to raz na zawsze, czyli na wieki jakiegokolwiek nawet najdrobniejszego śladu jadu węża, tej trucizny, która spowiła cały świat w niewyobrażalnym cierpieniu, a zarazem w buncie przeciwko Stwórcy. Tylko w taki sposób będzie mogła zostać wprowadzona wieczna sprawiedliwość w życie chwalcy Bożego. To wszystko jest możliwe tylko poprzez przyjęcie życia Jezusa Chrystusa, jako całkowite przeciwieństwo tego uzurpatora, który zapragnął wywyższenia do rangi Boskości. Każdy ze zbawionych musi doświadczyć, co to znaczy, że nie ma w nim nic z tego diabelskiego jadu, gdyż takim był właśnie Syn Boży, jako przeciwwaga dla zbuntowanego syna jutrzeńki, dlatego Jezus powiedział nam: *„nadchodzi bowiem władca tego świata. Nie ma on jednak **nic swego we Mnie**” (Jan 14:30, BT).*

Takim właśnie życiem Chrystus pragnie nas obdarzyć, taką czystością, taką wolnością od diabelskiego przekleństwa, aby w nas samych również szatan nie miał nic swego. To jest właśnie prawdziwym oczyszczeniem świątyni i wprowadzeniem wiecznej sprawiedliwości Jezusa Chrystusa w nasze człowieczeństwo.

Nazwa „*święta góra Boga*” często odnosi się do wzgórza, na którym wznosiła się Świątynia, bądź do samej Świątyni. „*Ogniste kamienie*” kojarzą się z węglami do wzniesienia ognia na ołtarzu. Tak więc ten zbuntowany Cherub został usunięty sprzed oblicza Bożego, ze Świątyni, gdyż Świątynia została przez niego zbezczeszczona. Niezależnie od tego w jaki sposób podejmiemy do Świątyni, czy to tej w Niebie, czy tej, która była jej wzorem na ziemi, czy do Świątyni, którą my sami jesteśmy, czy do Świątyni, którą był Chrystus – celem Bożej sprawiedliwości jest oczyszczenie tego, co zostało splugawione i zbezczeszczone. Tego właśnie dokonał Syn Boży w naszym człowieczeństwie i w ten sposób wypracował dla nas drogę powrotu, wcześniej płacąc

własnym życiem za zbezczeszczenie owej świątyni. Wszystkie winy wziął na Siebie, wszystkie nasze grzechy i zapłacił za nie własnym życiem, które oddał w wiecznym wymiarze, „który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę...” (Hebr. 9:14, BT). „który swe **wieczne tchnienie oddał Bogu jako nieskazitelną ofiarę**” (PWNT).

Jezus Chrystus uwolnił nas z wiecznego potępienia, z drugiej śmierci, z której nie ma już zmartwychwstania, a nie ze śmierci doczesnej. On się zgodził na wieczną rozłąkę ze swym Ojcem, gdyż w chwili przyjęcia na siebie przekleństwa grzechu, Bóg Ojciec musiał Go opuścić i Syn Boży doświadczył ostatecznego gniewu Bożego, który spadnie na wszystkie zbuntowane stworzenia. A tym gniewem jest po prostu opuszczenie grzesznika. Dlatego też i sam Syn Boży wołał: „Boże mój, Boże mój, dlaczego Mnie opuściłeś?” (Mar. 15:34, PL).

Ale każdy człowiek może skorzystać z łaski i przebaczenia, może na Chrystusa zrzucić całe plugastwo swojego życia, każdy grzech i całą swoją grzeszność. Ostatecznie, to całe zło zostanie zrzucone na tego, który stał się jego przyczyną. Cały ten proces jest symbolizowany przez służbę świątynną, podczas której w finalnym procesie odkupienia, to kozioł dla Azazela (zobacz: 3Mojż. 16:7-10, 26), zostaje obciążony winą i każdym grzechem tych, którzy przyjęli Bożą łaskę i oddali Bogu całą swoją grzeszność, a w zamian przyjęli Jego sprawiedliwość w Jezusie Chrystusie. Natomiast ten kto tego nie dokonał i nie uczyni, zginie na wieki w grzechach swoich, czyli będzie musiał sam je ponieść w nieskończone odmetry wiecznego unicestwienia.

Musimy teraz już skrócić nasze rozważania, ale będziemy je kontynuowali na Świącie Namiotów. Na koniec pragnę ukazać piękno charakteru Jezusa Chrystusa jako przeciwagę do charakteru Jego przeciwnika.

Syn Boży, a więc Ten, w którym „zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy to Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie... Jest On odblaskiem chwały Boga samego i najdoskonalszym wyrazem tego, czym jest sam Bóg. On to jedynie potęgą swego słowa

podtrzymuje wszystko w istnieniu. On również, dokonawszy dzieła oczyszczenia nas z grzechów, zasiadł na wysokościach niebieskich po prawicy Majestatu Bożego” (Kol. 1:16-17, BT; Hebr. 1:3, BWP) – jednak „nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu” (Filip. 2:6, BW).

Czy dostrzegacie to niepojęte wprost piękno Jego charakteru? A przecież On pragnie właśnie

„Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w czasie twojej drogi i doprowadził cię do miejsca, które ci wyznaczyłem. Szanuj go [poważaj, BP] i słuchaj jego głosu. Nie sprzeciwiaj się mu w niczym, gdyż nie przebaczy waszych przewinień, bo imię moje jest w nim” (2Mojż. 23:20-21, BT).

nas obdarzyć tym pięknem, tym niepojętym swoim usposobieniem, które się nie wynosi, a raczej do niskich się skłania, które nie szuka swego, swojej własnej chwały, ale żyje tylko dla chwały Boga Ojca.

„Chrystus jest Słowem Bożym. On jest wypowiedzianym Słowem. Wszystkie rzeczy są w Nim, a On utrzymuje wszystko we właściwym porządku przez Swoje potężne Słowo” (A.T. Waggoner, *The Gospel in Creation*, p. 15).

I teraz owo potężne Słowo możemy przyjąć tylko przez wiarę, a ono stanie się wtedy w nas rzeczywistością – którą jest „Chrystus w was nadzieja chwały” (Kol. 1:27, BW).

A więc Stwórca wszechświata stając się poślednim Aniołem, później stał się również poślednim Człowiekiem. W ten sposób pokazując wszystkim stworzeniom Bożym samo sedno niebiańskiej egzystencji, w pełni objawiony charakter Królestwa Bożego i jego mieszkańców. Jako Syn Boga Wszechmogącego równa się nie z Nim, ale ze stworzeniem, w ten sposób unizając się – Stwórca wobec swoich stworzeń. Dlatego też zostaje wywyższony ponad wszystko, co kiedykolwiek istniało i jeszcze zaistnieje i ponad wszystkich. W taki sam sposób wywyższeni zostaną ci wszyscy, którzy przyjmą to samo usposobienie i charakter, które były w Jezusie Chrystusie.

I teraz, kiedy Bóg Ojciec wynosi swojego Syna

do rangi Przywódcy wszystkich zastępów anielskich, oznajmia im pochodzenie swojego Syna, że jest On jedynym zrodzonym z Ojca - to wtedy właśnie nie potrafi tego znieść ten, który przecież razem z Nim pełnił służbę Cheruba nakrywającego, razem z Nim był nosicielem światła Bożego. Dlaczego więc takie wyróżnienie spotkało Syna Bożego, a nie jego samego? Syn Boży staje się Archaniołem Michałem lub Jak Słowo Boże określa: „*Jahwe zastępów*”.

Syn Boży „*stał się wyższym od aniołów o tyle, o ile odziedziczył wyższe od nich imię*. W rzeczywistości bowiem nigdy do żadnego ze swych aniołów nie powiedział Bóg: Ty jesteś moim Synem, Ja dziś Ciebie zrodziłem. O żadnym ze swych aniołów nie powiedział też Bóg: Ja będę Jego ojcem, a On będzie moim synem. Kiedy zaś wprowadzał swego Pierworodnego na świat, wtedy polecił: Niech Mu oddają cześć wszyscy aniołowie Boży [niech padną przed Nim na twarz wszyscy aniołowie Boży, BP]” (Hebr. 1:4-6, BWP).

Na innym miejscu czytamy:

„*Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w czasie twojej drogi i doprowadził cię do miejsca, które ci wyznaczyłem. Szanuj go [poważaj, BP] i słuchaj jego głosu. Nie sprzeciwiaj się mu w niczym, gdyż nie przebaczy waszych przewinień, bo imię moje jest w nim*” (2Mojż. 23:20-21, BT). „*Ten jest Syn mój umiłowany, jego słuchajcie*” (Mar. 9:7, BW).

Pan Bóg posłał Syna Swego, aby doprowadził nas do naszego przeznaczenia, do wyznaczonego każdemu z nas miejsca, tak w doczesności, jak też w wieczności. Słuchajmy zatem Jego głosu, trwajmy w Jego Słowie, które jest stwórczą mocą, która odmieni nas na Jego podobieństwo. To tylko On, na mocy Swojej własnej ofiary, może nam wszystko wybaczyć.

Anioł oznacza „Posłaniec”, tak więc Archanioł jest naczelnym posłańców. Boskość Boga Ojca reprezentowana jest przez Michała, „który jest jak Bóg” - bo takie jest właśnie znaczenie imienia Michał.

Zarówno w Niebie, jak i później na ziemi zarysowuje się bardzo wyraźna różnica pomiędzy tym, „który jest jak Bóg”, czyli jest „z Boga”, a tym, który swoje światło zamienił na ciemność. Od tej pory staje się on księciem ciemności, pozorując jedynie światłość.

Obaj byli nosicielami światła Bożego, teraz,

tylko Jezus przynosi światło prawdziwe, a szatan przybierając postać anioła światłości ma jedynie świat złudzeniami i pozorami dobra, a więc światłem fałszywym. Nadal jest on „nosicielem światła”, ale nie czerpiąc ze światłości Nieskończonego, zaślepia ludzi swoim własnym światłem, które stało się tak naprawdę ciemnością i śmiercią.

Paradoksalnie sam Jezus Chrystus do dziś bywa nazywany w łacińskich tekstach liturgicznych Lucyferem, a więc Niosącym Światło Prawdy Bożej.

A czyż Jezus nie nazwał Samego Siebie Gwiazdą Poranną, czyli Jutrzenką?

„*Ja, Jezus, posłałem mojego anioła, aby wam to poświadczył w zgromadzeniach. Ja jestem korzeniem i potomkiem Dawida, świecącą Gwiazdą Poranną*” (Obj. 22:16, EŚP, PI).

Gwiazda poranna to właśnie po łacinie Lucifer. Jest bardzo jasna, jaśniejsza niż inne gwiazdy. Swym pojawieniem zwiastuje świt. Zwano ją „niosącą światło”. Tak więc obaj synowie, Syn Boży i syn Jutrzenki byli nosicielami Światła Bożego, Jego chwały i majestatu. Tak naprawdę, to w czasie buntu Lucyfera stworzenia Boże musiały wybrać, po czyjej stronie staną, czy rozpoznać Światło Prawdziwe. To samo dotyczy nas - ludzkość, każdego człowieka, czy rozpozna Prawdziwe Światło Prawdy Bożej. Niestety całe upadłe chrześcijaństwo skąpane jest w fałszywym świetle. Jakiej teraz determinacji potrzebuje człowiek, aby rozpoznać, uznać, przyjąć i podążać za Prawdziwym Światłem, za Prawdziwym Chrystusem, za Słowem Prawdy.

A wtedy stajemy się nosicielami tego samego Światła Bożego. Ono nie bije z nas, ono nie jest naszym światłem, gdyż jest to światło Syna Bożego, który zamieszkuje w nas mocą Swego Ducha. Wtedy również to my stajemy się gwiazdą poranną, jutrzeńką wskazującą kierunek ku wieczności.

„*Tym, którzy zwyciężą i do końca będą spełniać moją wolę [kto zachowa aż do końca moje dzieła, PD], dam władzę nad narodami... Jemu dam gwiazdę poranną, tak jak sam otrzymałem ją od mego Ojca*” (Obj. 2:26, 28, PWNT, EŚP). To jest to światło, które bezpośrednio wypływa z obecności Boga Ojca, spod tronu Jego chwały.

Pan Bóg może wywyższać tylko tego, który jest „z Boga”, a być „z Boga”, oznacza być ta-

kim jak Chrystus, w charakterze, usposobieniu, sprawiedliwości i miłości, czystości i świętości. Gwiazda Poranna na nieboskłonie świeci jaśniej od wszystkich gwiazd i widoczna jest nawet wtedy, kiedy inne gwiazdy pogasną.

„Potem ujrzałem innego anioła, który zstępował z nieba. Miał wielką władzę [wielkie pełnomocnictwo, BW] i **ziemia napęłniła się światłem bijącym od jego chwały**” (Obj. 18:1, EŚP). To jest właśnie to dzieło, na które czekamy, a ono już się dokonuje w tych, którzy uwierzyli!

Tak jak Kaina, tak też i szatana Pan Bóg pozostawił przy życiu na określony czas, w określonym celu „aby się okazało, że nie wszyscy są z nas” (1Jana 2:19, UBG). „Bo muszą być rozdwojenia między wami, aby stali się widoczni ci, którzy są wypróbowani wśród was” (1Kor. 11:19, PT).

Dlatego zło musiało zostać dopuszczone po to, aby już nigdy więcej się nie pojawiło i tę próbę musi przejść każde stworzenie Boże, które pretenduje do stania się obywatelem Królestwa Bożego w jego wiecznej nieskończoności. Cały wszechświat musiał zostać poddany próbie.

Pan Bóg pragnie nam uświadomić, że brak uległości w naszej naturze jest samą kwintesencją natury złego w nas. Brak podporządkowania w porządku Ewangelii wyklucza nas z naszego niebiańskiego obywatelstwa, tak, jak wykluczyło Lucyfera i jego aniołów. Powrót do Nieba i zajęcie miejsca po upadłych aniołach, musi dokonać się w nas poprzez przeciwieństwo do ich buntu, a więc poprzez uległość i podporządkowanie się pod porządek jaki panuje w Królestwie Bożym. A ten porządek na potrzeby przysposobienia nas do życia w Królestwie Boga, został nam zobrazony poprzez porządek Ewangelii objawiony nam z kolei w życiu, usposobieniu i charakterze Syna Bożego. Póki co, ludzkość gwałtem wdziera się do Królestwa Bożego, kompletnie niezorientowana w charakterze Królestwa Bożego, jak i przede wszystkim w charakterze niebiańskiego Gospodarza. Nie rozumieją, że muszą zostać przysposobieni, przeobrażeni, na nowo zrodzeni z Ducha, który panuje w Królestwie Bożym. Kto nie wyraża na to zgody, nie może nawet ujrzeć owego Królestwa, a co dopiero się tam dostać.

Szatan po to właśnie stworzył instytucjonalną religię, aby zatrzeć, ukryć i całkowicie zafałszować tę jedyną Drogę powrotu do wieczności, do Edenu. Zupełnie zakłamał tę niebiańską rze-

czywistość, dlatego kiedy pojawi się jako fałszywy Chrystus – wszyscy przyjmą go jako swojego wybawiciela w ich nieodrodzonych sercach, a on ogłosi im swoje tysiącletnie panowanie na tym świecie grzechu. Wszystkie instytucjonalne religie do tego właśnie dążą i w ten sposób przygotowują drogę dla swojego księcia ciemności, który przybierając postać anioła światłości, prowadzi wszystkich na zagładę. On nie dopuści do tego, aby ktokolwiek z ludzi miał zająć w Niebie jego miejsce i miejsce jego oddanych mu aniołów.

Dlatego też, tylko poprzez wiarę, a więc aktem naszej woli możemy wybrać posłuszeństwo zgodne z Bożą wolą, co do naszego życia i miejsca nam wyznaczonego w porządku Bożym i w ten sposób dostąpić usprawiedliwienia – pozwolić Bogu wprowadzić w nasze jestestwo wiecznej sprawiedliwości. W ten sposób pozwalamy się po prostu Bogu prowadzić według drogi wyznaczonej nam przez Niego. Tą Drogą jest Chrystus, który prowadzi nas do Ojca ku wieczności z Nim. Tą Drogą jest Jego życie, które również przyjmujemy przez wiarę, tą Drogą jest Jego Słowo, w którym trwamy, pielęgnujemy, któremu jesteśmy posłuszni w mocy Bożej łaski, którego jesteśmy wykonawcami w naszym codziennym praktycznym życiu i w relacjach z każdym człowiekiem na tej ziemi. A tą wieczną sprawiedliwością jest Chrystus Pan – sprawiedliwość nasza (zobacz: Jer. 23:6; 33:16).

„Pan Bóg ogłasza swoją sprawiedliwość nad każdym, **który wierzy**. Ogłaszanie, to mówienie. Dlatego Pan Bóg mówi do grzesznika, który jest niczym i nic nie posiada: **‘Jesteś sprawiedliwy!’** i w tym momencie wierzący grzesznik przestaje być grzesznikiem. **Odtąd jest tylko sprawiedliwością Bożą**. Słowo wypowiedziane z ust Bożych, ogłaszające sprawiedliwość, ma samo w sobie sprawiedliwość, i jak tylko grzesznik uwierzy i to słowo przez wiarę przyjmuje do serca, ma tą sprawiedliwość Bożą w swoim sercu. W ten sposób rozpoczęło się w nim nowe życie, gdyż z serca **‘tryska źródło życia!’** (Przyp. 4:23). Takie życie jest życiem posłuszeństwa wobec przykazań Bożych” (A.T. Waggoner, *The Gospel in Creation*, p. 14).

Chwała Najwyższemu za dar Jego sprawiedliwości w Jezusie Chrystusie! Czy wierzysz? Czy wierzysz, że już dokonało się twoje usprawiedliwienie? Czy wierzysz, że oczyszczenie ciebie z grzechów już się dokonało, gdyż Jezus Chrystus

już przecież dawno temu „**dokonał oczyszczenia z grzechów** i zasiadł w niebie po prawicy Bożego Majestatu” (Hebr. 1:3, BP). To jest już dokonane dzieło, czy przyjmujesz je zatem wiarą jako dzieło już dokonane również w tobie? Nie czekaj aż coś poczujesz, tylko przyjmij wiarą dar zbawienia w Jezusie Chrystusie! Aktem woli zaufaj temu Słowu, które już dokonało w tobie owego oczyszczenia. Nie patrz już na siebie, ale spójrz na swojego Odkupiciela i tak wpatrzony w to niepojęte piękno Bożego Istnienia, trwaj w Nim nieprzerwanie.

Wprowadzenie w nasze życie wiecznej sprawiedliwości umożliwi nam dopiero pójście dalej, aby proroctwo z Księgi Daniela mogło całkowicie się wypełnić i urzeczywistnić, gdyż po wprowadzeniu wiecznej sprawiedliwości, czytamy dalej, że ma nastąpić jeszcze „opieczowanie widzenia i proroctwa oraz namaszczenie Najświętszego” (Dan. 9:24, UBG).

Ale o tych kolejnych krokach w naszym podążaniu ku zakończeniu dzieła Bożego będziemy studiowali już podczas tegorocznego Święta Namiotów. A jako zapowiedź poselstwa, które wtedy otrzymamy, zadam wam na koniec pytanie:

Dlaczego tylko 120 osób było razem zgromadzonych i czekało na spełnienie się obietnicy Zbawiciela, który powiedział, że nie zostawi ich sierotami, tylko do nich przyjdzie jako ich Pocie-

szyciel? (zobacz: Jan 14:18). Oni byli zgromadzeni razem, w jednym miejscu i w określonym czasie, w czasie wyznaczonym w porządku Święt, w którym to czasie mieli zostać namaszczeni mocą Ducha, zanurzeni w wodach wczesnego deszczu Bożego błogosławieństwa. A zatem dlaczego, było ich tylko 120 osób?

Pozostawiam was z tymi myślami aż do Święta Namiotów, a ten czas, który nam pozostał do tego szczególnego zgromadzenia ludu Bożego, poświęć modlitwie w myśl poniższych słów ze Słowa Bożego:

„Jeżeli upomnienie dane w imię Chrystusa, jeżeli słowa pełne pociechy i miłości coś znaczą, jeżeli poważacie sobie społeczność w duchu, jeżeli macie miłość i współczucie, dopełnijcie mej radości i bądźcie zgodnej myśli, wzajemną miłością złączeni, jednym ożywieni duchem i jednomyślni. Nie czyńcie niczego z przekory ani z próżności [kłótności, BW; sprzecznania się, BJW; z myślą o uznaniu czy pochwałach, EŚP; w celu wynoszenia się, BWP; w celu intrygi, NBG]. Niechaj jeden drugiego w pokorze więcej poważa niż samego siebie” (Filip. 2:1-3, SK).

„Celem tego napominania jest miłość, płynąca z czystego serca, dobrego sumienia i wiary nieobłudnej. A tymczasem niektórzy odbiegli od tego i zagubili się w bezowocnej gadaninie (1 Tym. 1:5-6, SK). Amen.

*W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*



Od zachodu czy od wschodu?

Nauka, która wkrada się do społeczności ludzi zachowujących Szabat o tym, że Szabat należy rozpoczynać od wschodu słońca, jest nie tylko uderzeniem w stwórczy porządek Boży, ale jest przede wszystkim wywróceniem do góry nogami samej Ewangelii.

To właśnie w stworzeniu zawarta jest sama kwintesencja mocy Słowa, w którym jest Duch i Życie, i to jest właśnie Ewangelią Żywą, czyli dobrą nowiną o naszym wyzwoleniu nas przez Chrystusa z mocy grzechu i przywróceniu nam w Nim pierwotnej wspaniałości człowieczeństwa.

Ewangelia, która pomija stworzenie, która nie głosi o twórczej *mocy* Bożej, która nie wskazuje na te rzeczy, które uczynił Bóg *i w jaki sposób* je uczynił – nie jest ewangelią.

Dlatego też w kwestii czasu rozpoczęcia Szabatu nie tyle chodzi li tylko o właściwy czas, co o właściwe zrozumienie Ewangelii, jako

mocy stwórczego Słowa Bożego i sposobu, w jaki Ewangelia przywraca nas do harmonii z naszym Stwórcą.

A ta nowa nauka dlatego zwodzi lud Boży, gdyż tych, którzy uznają Szabat doprowadza do łamania przykazania Bożego, a tym samym do grzechu. Sądzą oni bowiem, że wypełniają wolę Bożą, a tak naprawdę dla własnej wygody dopuszczają się niezrozumienia Ewangelii i grzeszą, skoro z chwilą Prawdziwego rozpoczęcia się Szabatu, które prawidłowo przypada na piątek wieczór, uznają ten czas za zwykły roboczy dzień, a Szabat zaczynają dopiero w sobotę rano.

Odnośnie Dnia Pojednania, a więc Dnia Sądu czyli Jom Kippur, napisane jest:

„Każdy zaś, kto się nie ukorzy w tym dniu, będzie wytracony ze swojego ludu. Każdego, kto w tym dniu wykonywać będzie jakąkolwiek pracę, wytepię spośród jego ludu. Żadnej pracy wykonywać nie

będziecie; jest to wieczna ustawa dla waszych pokoleń we wszystkich siedzibach waszych. **Jest to szabat, dzień całkowitego odpoczynku.** Ukórzcie się więc. Dziewiątego dnia tego miesiąca wieczorem, **od wieczora do wieczora obchodźcie będziecie wasz szabat**" (3Mojż. 23:29-32, BW).

W tych słowach, Pan Bóg nadaje temu Świętu rangę Szabatu. A co stanowi o tej randze? To, że nie można w czasie tego święta wykonywać żadnej pracy tak jak w dniu cotygodniowego Szabatu oraz to, że jest to dzień całkowitego odpoczynku, który tak samo jak tygodniowy Szabat należy święcić od wieczora do wieczora.

Zauważmy, że to *ciemność* jest początkiem stwórczego dzieła Bożego, a dopiero następstwem *ciemności* jest światło. Ciemność może być wyparta tylko przez światło.

Tak samo grzech może być usunięty tylko przez sprawiedliwość, a śmierć może być przezwyciężona tylko przez życie. Dlatego Słowo Boga to Duch i Życie!

Jest więc napisane, że *najpierw „...ciemność była nad otchłanią”* (1Mojż. 1:2, BW).

Taki jest początek Wszecrzeczy. Dopiero kolejnym aktem stwórczym Chrystusa było światło:

„...niech stanie się światłość. I stała się światłość” (1Mojż. 1:3, BW).

Tylko On mógł z ciemności wydobyć światło, gdyż sam jest światłością.

*„Ja jestem **światłością** świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota”* (Jan 8:12, BW).

Ale zwróćmy uwagę na fakt, że On tą światłością był, zanim jeszcze świat powstał: *„a teraz Ty mnie uwielbij, Ojczy, u siebie samego tą chwałą, którą miałem u ciebie, **zanim** świat powstał”* (Jan 17:5, BW).

A więc zanim świat powstał, On już istniał, a więc zanim wypowiedział słowa: *„...niech stanie się światłość...”*. Dlaczego zatem, jeżeli Bóg jest światłością (zobacz: 1Jana 1:5), to swoje stwórcze dzieło zaczął od ciemności? Po to, aby w dziele stworzenia ukazać plan zbawienia, którego to pamiętką jest właśnie Szabat. Tak więc zgodnie z Bożą zasadą, na początku Pan Bóg ukazuje nam koniec.

*„Wspomnijcie sobie na **rzeczy pierwsze**, które się działy od wieku; bom Ja Bóg, a nie masz żadnego Boga więcej, i nie masz mnie podobnego;*

*Który opowiadam **od początku rzeczy ostatnie** [ostateczne, BB; deklarując koniec od początku, KJV; **na początku zwiastuję o końcu**, NBG], i z dawna to, co się jeszcze nie stało [ciągle mówię, że to, co zamierzam, nastąpi i że zrobię to wszystko, co uznaję za słuszne, BWP]”* (Izaj. 46:10-11, BG).

*„**Zapowiadam od początku rzeczy ostatnie** i od dawna to, czego jeszcze nie było. Mówię: **Mój zamiar się spełni i wykonam całą swoją wolę**”* (UBG).

Pamiętajmy więc, że w akcie stworzenia zawarta jest Ewangelia i jej moc. I cały ten akt stwórczy równa się zbawieniu, a więc nowostworzeniu, nowonarodzeniu czy też inaczej mówiąc odrodzeniu człowieka.

Chrystus jest Zbawicielem na podstawie swojej stwórczej mocy. Słowo Boże mówi nam, że w Nim *„mamy odkupienie przez krew Jego, to jest odpuszczenie grzechów”*, ponieważ, *„przezeń **są stworzone wszystkie rzeczy**”* (Kol. 1:14,16, BG). Gdyby Chrystus nie był Stworzycielem, nie mógłby być Zbawicielem. A to oznacza, że zbawiająca moc i stwarzająca moc, są tymi samymi mocami.

Jego Słowo jest tą samą mocą, przez którą stwarza, uzdrowia, wskrzesza, uwalnia od demonów, przebacza, jak i uwalnia nas mocą tego samego Słowa od panowania nad nami grzechu i w ogóle od naszej grzeszności.

*„Wybawię cię od ludu tego i od pogan, do których cię posyłam, aby otworzyć ich oczy, odwrócić **od ciemności do światłości** i od władzy szatana do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów i przez wiarę we mnie współudziału z uświęconymi”* (Dz. Ap. 26:17-18, BW).

*„**Noc** przeminęła, a **dzień** się przybliżył. Odrzućmy tedy uczynki **ciemności**, a obleczmy się w zbroję **światłości**”* (Rzym. 13:12, BW).

*„Byliście bowiem niegdyś **ciemnością**, a teraz jesteście **światłością** w Panu”* (Efez. 5:8, BW).

*„Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was **powołał z ciemności do cudownej swojej światłości**”* (1Piotra 2:9, BW).

Sami w sobie nie posiadamy światłości, bo rodzimy się w ciemności, w naturze grzechu. Tylko Chrystus jest światłością. Sami z siebie nie jesteśmy żadną światłością i nigdy nią nie będziemy. To Chrystus jest światłem, a my

zawsze byliśmy i pozostaniemy ciemnością. Ale jeżeli tylko na mocy Jego Słowa przyjmujemy Jego światłość, to świecimy Jego światłem; nie swoim, lecz Jego światłem, bo w nas nie ma żadnego światła. Naszym początkiem jest ciemność, po której nastaje światłość, jeżeli tylko przyjmujemy Jezusa Chrystusa, aby Jego życie stało się naszym.

„Albowiem Bóg, który rozkazał, **aby z ciemności zabłysło światło**, sam rozjaśnił nasze serca światłością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa. Skarb ten przechowujemy w glinianych naczyniach, **po to, aby wiadano, że ta przeogromna moc pochodzi od Boga, a nie z nas**” (2Kor. 4:6-7, BP).

Więc idźmy teraz dalej w dziele stwórczym tam, gdzie Chrystus nadaje nazwę światłości i nazwę ciemności.

„I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nazwał nocą. I tak upłynął **wieczór i poranek - dzień pierwszy**” (1Mojż. 1:5, BT, wyd. V).

Z tego fragmentu uczymy się, że światłość jest nazwana dniem, a ciemność jest nazwana nocą. **Jednakże to co nazywa się dniem pierwszym/dobą, obejmuje czas od wieczora**, a więc wieczór i następującą po wieczorze noc, a następnie poranek i postępujący po poranku dzień. Dlatego gdy mówimy dzień, możemy mieć na myśli zarówno jasną część doby, jak i całą dobę rozpoczynającą się od wieczora.

Pan Bóg z myślą o nas stworzył pewne znaki na Niebie, które mają określać pory dnia i nocy. Zbadajmy ten temat.

„Niech powstaną jasne światła na sklepieniu nieba, aby oddzielały dzień od nocy i stały się znakami świąt [aby wyznaczały pory roku, BT], dni i lat! Niech będą jasnymi światłami na sklepieniu nieba, aby oświecały ziemię. I stało się tak. Uczynił więc Bóg dwa wielkie, jasne światła: światło większe, aby panem było dnia, i światło mniejsze, by panem było nocy; a także i gwiazdy i umieścił je Bóg na sklepieniu nieba, aby oświecały ziemię, a panując nad dniem i nocą oddzielały światło od ciemności. I widział Bóg, że to jest dobre” (1Mojż. 1:14-18, BP).

Fraza „pory roku, czy też święta, dni i lata” oddana jest w języku hebrajskim jako „moadim”. Dokładnie oznacza: „ustalone czasy święte”. Czytamy o nich również w 3Mojż. 23, gdzie Bóg mówi o „moadim”, że są to „czasy święte Jahwe”.

„Oto czasy święte dla [Jahwe, BP], zwołanie święte, na które wzywać ich będziecie w określonym czasie [we właściwym ich czasie, PJK]” (3Mojż. 23:4, BT).

A więc zarówno słońce, jak i księżyc, zostały ustanowione jako znaki do wyznaczania czasu świętego, czyli oddzielonego od reszty dni pospolitych.

„Albowiem Bóg, który rozkazał, aby z ciemności zabłysło światło, sam rozjaśnił nasze serca światłością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa. Skarb ten przechowujemy w glinianych naczyniach, po to, aby wiadano, że ta przeogromna moc pochodzi od Boga, a nie z nas” (2Kor. 4:6-7, BP).

I teraz, Psalm 104 podaje nam w jaki sposób mamy te znaki stosować, w jakiej kolejności, choć de facto jest to powtórzenie tego samego dzieła stwórczego.

„Tyś stworzył księżyc, aby czas [moadim, PI] wskazywał; **a słońce poznało swój zachód [słońce zna godzinę swego zachodu, BP]. Mrok sprowadzasz i noc nastaje, w niej krąży wszelki zwierzę leśny. Lwiątko ryczą za łupem, domagają się żeru od Boga. Gdy słońce wszędzie, wracają i kładą się w swych legowiskach. Człowiek wychodzi do swojej pracy, do trudu swojego aż do wieczora... Wszystko to czeka na Ciebie, byś dał im pokarm w swym czasie... Niech znikną z ziemi grzesznicy i niech już nie będzie występnych!**” (Ps. 104:19-27, 35, BT).

W tym Psalmie jest mowa o znakach, które wskazują czas – odpowiednią porę. Bo Bóg do wyznaczania „moadim”, czyli czasów świętych, takich jak pory roku, dni i lata wyznaczył na niebie dwa znaki, księżyc i słońce.

Słońce wyznaczył po to, aby poznało swój zachód, czy też godzinę swego zachodu jako początek, co jest zgodne z wierszem 19-tym, mówiącym o tym, że czas uświęcony Boga, czy też „święty czas Jahwe” jest wyznaczany przez zachodzące słońce, a nie przez jego wschód. A więc tym początkiem jest zachód słońca.

W tym Psalmie nie poprzestano na tym,

bowiem w dalszych wersetach Pan Bóg wyodrębnia czas, który zaczyna się **po zachodzie słońca, i który trwa od mroku przez noc, a następnie przez wschód słońca i dzień, aż do wieczora, który my nazywamy dobą**. Mrok rozpoczyna czas, gdy wszelki zwierzę leśny, w tym lwiątko domagają się żeru od Boga, a wraz z nastaniem wschodu słońca wracają do swoich legowisk, a za to człowiek wstaje do swej pracy aż do wieczora. Jak widać zwierzęta leśne żerują w nocy, a śpią w dzień, a człowiek odwrotnie w dzień zdobywa pokarm, a w nocy odpoczywa. Pewnie tak to zostało ustanowione, aby ludzie i zwierzęta nie przeszkadzały sobie nawzajem. Całe stworzenie czeka, by Bóg dawał im pokarm w czasie jaki sam ustanowił za właściwy dla każdego rodzaju stworzenia, i według porządku jaki Sam ustanowił już na początku stwórczego dzieła, które jest zarazem dziełem zbawczym, gdyż to są te same dzieła, które opierają się na mocy stwórczego Słowa.

A więc widzimy, że sednem wszystkiego jest właściwy czas!!!

A więc jaki jest właściwy czas rozpoczęcia Szabatu?! Sługa wierny i roztropny, zawsze podaje pokarm we właściwym czasie.

„Nawet bocian w przestworzach zna swoją porę [właściwy czas, moed]. Synogarlica, jaskółka i żuraw zachowują czas swego przylotu. Naród mój jednak nie zna Prawa Pańskiego. Jak możecie mówić: Jesteśmy mądrzy i mamy Prawo Pańskie? Prawda, lecz w kłamstwo je obróciło kłamliwe pióro pisarzy” (Jer. 8:7-8, BT).

I teraz znowu zauważmy kolejność stwarzania, tym razem w Księdze Izajasza:

*„Bo oto **ciemność** okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśniej Pan, i Jego chwała jawi się nad tobą. I pójdą narody do twojego **światła**, królowie do blasku twojego wschodu” (Izaj. 60:2-3, BT).*

Ludy mają wyjść **z ciemności do światła**. I tak też się stanie, a pozostali grzesznicy i występni znikną z ziemi, jak czytaliśmy w Psalmie 104.

Tak więc, w powyższych słowach widzimy ten sam schemat, który towarzyszy Bogu od samego początku Jego dzieła stwórczego, które zaczyna się ciemnością i przesuwają się w kierunku jasności. Zauważmy, że przywrócenie człowieka do pierwotnego stanu bezgrzeszności, świętości, niewinności i czystości jest również

dziełem stwórczym, które dzieje się na mocy **tego samego Słowa Bożego**, które wypowiadał On przy stwarzaniu świata, i które również wydobywa człowieka z ciemności umysłu w jasność, ku światłości, aby posiadał on umysł Chrystusa i Jego Ducha.

„...ale my mamy umysł Chrystusa; ...przeto Bóg zesłał Ducha Syna swego do serc waszych...” (zobacz: 1Kor. 2:16, UBG; Gal. 4:6, BW).

Ziemia jest bezładna, ludy są w mroku i postępują w ciemności, w bezprawiu, ale Duch Boga unosi się nad wodami, unosi się nad ludami, narodami, językami i wtedy nastaje światłość, i narody idą do tego światła. A ci, którzy pozostają w ciemności znikną na zawsze.

To samo dzieło stwórcze dostrzegamy w dziele zbawienia:

*„Niechaj was nikt nie zwodzi próżnymi słowami, bo przez te grzechy nadchodzi gniew Boży na buntowników. Nie miejcie więc z nimi nic wspólnego! Niegdyś bowiem byliście **ciemnością**, lecz teraz jesteście **światłością** w Panu: postępujcie jak dzieci światłości! Owocem bowiem światłości jest wszelka prawość i sprawiedliwość, i prawda. Badajcie, co jest miłe Panu... Natomiast wszystkie te rzeczy piętnowane stają się jawne dzięki światłu, bo wszystko, co staje się jawne, jest światłem. Dlatego się mówi: Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a **ZAJAŚNIEJE CI CHRYSZTUS**. Baczcie więc pilnie, jak postępujecie, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy. Wyzyskujcie chwilę sposobną, bo dni są złe. **Nie bądźcie przeto nierozsądni, lecz usiłujcie zrozumieć, co jest wolą Pana” (Efez. 5:6-17, BT).***

A więc, jeszcze raz zobaczcie ten proces. Byliśmy ciemnością, byliśmy duchowo umarłymi, byliśmy śpiącymi, ale powstaaliśmy z martwych do życia. Dlaczego? Bo zajaśniał nam Chrystus, a my przyjęliśmy Jego światło. I tego symbolem jest właśnie ten pierwszy dzień, który zaczyna się o zachodzie słońca ciemnością i przechodzi w jasność i światło dzienne. Mamy pamiętać, że dzięki Chrystusowi przeszliśmy z ciemności do światła, czego symbolem jest Szabat. Jeszcze gdy byliśmy w ciemności, odnajdując w Nim odpocznienie, błogi spoczynek, mogliśmy wreszcie odetchnąć po dziełach swoich, by potem o wschodzie zacząć działać w Jego **światłości**. Dlatego Chrystus jest Panem Szabatu, bo prowadzi nas od bezprawia do prawa, jako,

że światło jest też prawem, o czym czytamy w Słowie Bożym, że „...lampą jest nakaz, a **światłem Prawo**, drogą do życia - upomnienie, nagana” (Przyp. 6:23, BT).

Warto też zapoznać się z okresem odbudowy świątyni po niewoli babilońskiej. W Świadectwach czytamy, że „praca nad odrodzeniem i reformacją wśród powracających wygnańców odbywała się pod kierownictwem Zorobabela, Ezdrasza i Nehemiasza. **Przedstawi ona obraz pracy nad odrodzeniem duchowym, która podjęta zostanie w końcowych dniach historii tej ziemi**” (E. White, Prorocy i Królowie, str. 371).

Reformacja ta polegała na tym, aby lud Boży odbudował Świątynię. Aby tak się stało, musiał najpierw powrócić do rozpoznania świętości Szabatu, do przywrócenia obchodów Święta Namiotów, i do czystości i świętości związku małżeńskiego. I w kwestii Szabatu czytamy takie słowa:

„Skoro więc **przed nastaniem szabatu – mrok zapadł** - w bramach jerozolimskich nakazałem je zamykać i poleciłem otwierać je dopiero nazajutrz po szabacie. Postawiłem również w bramach niektórych z moich ludzi, aby w dzień szabatu nie wnoszono do miasta żadnego towaru. [gdy ku **wieczorowi** zacimiałoby się w branach jerozolimskich przed sabatem, rozkazałem zamknąć wrota i nie kazałem ich otwierać aż po sabacie. Nad tom sługi swe postawił w branach, żeby nie wnoszono żadnych brzemion w dzień sobotny, BB], I tak raz lub dwa razy kramarze i handlarze wszelkiego rodzaju nocowali poza murami Jeruzalem. Ostrzegałem ich więc mówiąc do nich: Czemu to nocujecie poza murami? Jeżeli to uczynicie jeszcze raz, położę na was rękę! Od tego czasu nie przyszli już w dzień szabatu” (Neh. 13:19-21, BP).

Czytamy i widzimy w tych słowach wyraźnie, że **czas rozpoczęcia Szabatu poprzedzony jest nastaniem mroku**. Dla przypieczętowania tej kwestii, czytamy o tym w wersetach, które opisują czas związany z reformacją w Izraelu, dotyczącą właśnie między innymi odbudowy święcenia Szabatu i przywracania mu należnej czci i rangi.

A czego pamiątką jest Szabat?

„**Pamiętaj**, abyś święcił dzień szabatu. Sześć dni masz pracować i wykonywać wszelkie twoje

zajęcia, lecz dzień siódmy jest szabatem na cześć Jahwe, twego Boga. Nie wolno wtedy wykonywać żadnego zajęcia... Jahwe bowiem uczynił w sześciu dniach niebo i ziemię, morze i to wszystko, co jest w nich, a odpoczął w siódmym dniu. **Dlatego pobłogosławił Jahwe dzień szabatu i uczynił go świętym**” (2Mojż. 20:8-11, BP).

„**Pamiętaj**, żeś był niewolnikiem w Egipcie i że twój Bóg Jahwe wywiódł cię stamtąd potężną ręką i wyciągniętym ramieniem: **dlatego to Jahwe, twój Bóg, nakazał ci obchodzić dzień szabatu**” (5Mojż. 5:15, BP).

W tych dwóch cytatach widzimy połączenie dwóch dzieł stwórczych. Dzieła stwarzania świata, który przebiegał od ciemności do światłości oraz dzieła stwarzania/duchowego zradzania nowego człowieka, które również przebiega od ciemności do światłości.

Tak więc, Szabat jest zarówno pamiątką procesu stworzenia świata, jak również procesu zbawienia, czyli uwolnienia tego stworzenia od grzechu, czyli od ciemności.

Szabat jest pamiątką wyprowadzenia ludu Bożego z ziemi egipskiej, z domu niewoli, które to wyprowadzenie jest symbolem wyprowadzenia nas z niewoli grzechu, z ciemności grzechu na wolność, ku światłości.

A o jakiej porze dnia zaczęło się wyjście Izraela z Egiptu?

Tak jak od samego początku wszystko zaczęło się od ciemności, tak i wyjście Izraelitów z Egiptu również rozpoczęło się nocą, w ich pierwszą paschę. Tak więc Szabat i właściwe jego rozpoczynanie od zachodu słońca, czyli od mroku/wieczora jest pamiątką wyzwolenia nas z niewoli grzechu. Jest to wyjście z ciemności ku światłości, którą jest Chrystus. Zaburzenie tego porządku zaburza Boży przekaz i symboliczne przesłanie święta Szabatu, w którym Bóg Ojciec ukazał nam plan zbawienia, czyli plan, według którego odbywa się przywrócenie człowieka do jego pierwotnego stanu sprzed jego upadku.

To studium jest kolejnym dowodem, że każdy temat Słowa Bożego należy rozważać w oparciu o jak najszerszy kontekst, a najlepiej w oparciu o całościowy przekaz Biblii w danym temacie, aby w ten sposób dojrzeć pełne powiązanie wszystkich wydarzeń i okoliczności, które towarzyszą dziełu Bożemu. A i tak światło Prawdy Bożej jest nieskończone, gdyż sam Pan

Bóg jest Nieskończony i moc Jego Słowa będzie nas oświetlała jeszcze przez całą wieczność w odkrywaniu niepojętych bogactw Jego wspaniałości.

Na koniec, podsumujmy. Dni podczas świąt nazywane szabatami, które mają rangę Szabatu, ale nie są cotygodniowym Szabatem, obchodzone podczas Paschy, Święta Namiotów,

czy innych świąt, wyznaczane są przez księżyc określający początek miesiąca. Natomiast Słońce wyznacza **porę dnia**, od której rozpoczyna się cotygodniowy szabat, a porą tą jest zachód słońca, gdyż „słońce zna godzinę swego zachodu...” (Ps. 104:19, BP), aby ten święty czas rozpocząć/wyznaczyć.

W błogostawionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski



„Pamiętaj, abyś święcił dzień szabatu. Sześć dni masz pracować i wykonywać wszelkie twoje zajęcia, lecz dzień siódmy jest szabatem na cześć Jahwe, twego Boga. Nie wolno wtedy wykonywać żadnego zajęcia... Jahwe bowiem uczynił w sześciu dniach niebo i ziemię, morze i to wszystko, co jest w nich, a odpoczął w siódmym dniu. Dlatego pobłogosławił Jahwe dzień szabatu i uczynił go świętym”

(2Mojż. 20:8-11, BP).

Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach:

BP–Biblia Poznańska (NT); BT–Biblia Tysiąclecia; BW–Biblia Warszawska; IC–Izaak Cyłkow BWP–Biblia Warszawsko-Praska; BJ–Biblia Jerozolimska; RSV–Revised Standard Version BB–Biblia Brzeska (NT); BG–Biblia Gdańska; SK–Przekład Seweryna Kowalskiego (NT); PI–Przekład Interlinearny (NT); BJW–Biblia Jakuba Wujka; KJV–King James Version; NBG – Nowa Biblia Gdańska; UBG – Uwspółcześiona Biblia Gdańska; EŚP – Edycja Św. Pawła; BNS – Biblia Nowego Świata; JNT – Jewish New Testament; PĎ – Przekład Dosłowny (NT); SŻ – Słowo Życia / Living New Testament; BL – Biblia Lubelska; PL – Przekład Literacki; PWNT – Przekład Współczesny; PT – Przekład Toruński; NPD – Nowy Przekład Dynamiczny

Święto Namiotów 2023

Serdecznie zapraszamy na organizowane w Gliniku Zaborowskim Święto Namiotów 2023

W 2023 roku Święto Namiotów rozpoczyna się **szabatem** w piątek wieczorem **29 września/15 tiszri** i kończy się ósmego dnia **szabatem** **7 października/22 tiszri**.

Wspólnie z Wami pragniemy dalej kroczyć śladami naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa tam, dokąd pragnie On nas poprowadzić. W roku 2022 otrzymaliśmy drugie z czterech - namaszczenie Duchem Chrystusa przygotowujące nas do przyjęcia Jego pieczęci, czyli pełni Jego Ducha. W tym roku nasze kolana ugięły się przed świętym majestatem Boga Ojca. Poselstwo tego roku wzniosło nas w Jezusie Chrystusie do tronu Bożej Chwały.

Po kilku dniach po Święcie Namiotów, otrzymałem w modlitwie ogólny zarys kolejnego poselstwa, które Pan Bóg pragnie posłać nam w błogosławionym czasie obchodów Święta Namiotów 2023.

W rozmowach z moją małżonką zastanawialiśmy się, cóż takiego Pan Bóg może nam jeszcze posłać, kiedy wydawałoby się, że w roku 2022 otrzymaliśmy w zasadzie już wszystko, aby osiągnąć cel naszej wędrówki – doskonałą świętość w Jezusie Chrystusie. A jednak, długo nie musiałem czekać, aby otrzymać kolejne poselstwo. Na Święcie Namiotów w 2023 roku wiodącym tytułem poselstwa będzie „Przekroczenie Jordanu”.

To poselstwo w szczególny sposób zostanie skierowane do całego adwentyzmu, gdyż od przyjęcia tych słów będzie zależało życie wieczne każdego adwentysty na świecie. Od przyjęcia tego poselstwa zależeć będzie, czy każdy adwentysta ostatecznie wyjdzie z Babilonu, czy jednak zostanie pochłonięty przez obcy ogień, uznając go niestety - za prawdziwy. Od przyjęcia tego poselstwa zależeć będzie, czy duchowy Izrael czasu końca doskonale zjednoczy się w Jezusie Chrystusie. Od przyjęcia tego poselstwa zależeć będzie, czy rozpoznamy właściwą drogę i sposób przekroczenia Jordanu. Od przyjęcia tego poselstwa zależeć będzie, czy przekroczymy Jordan i zdobędziemy niebiański Kanaan, czy jednak zginiemy na pustyni. Od przyjęcia tego poselstwa zależeć będzie, czy zostaniemy zapieczętowani późnym deszczem, czy jednak nie rozpoznamy Jezusa Chrystusa w błogosławieństwie pełni Jego Ducha. Od przyjęcia tego poselstwa zależeć będzie, czy będziemy mieli swój zwyczajny udział w zakończeniu dzieła Bożego, czy jednak przepadniemy na wieki w odmętach tego ginącego świata przywaleni gruzami rozpadającego się Babilonu Wielkiego.

Na Święcie Namiotów w 2023 roku poruszymy następujące tematy:

JAK SIĘ PRZYGOTOWAĆ DO PRZEKROCZENIA JORDANU
ORGANIZACJA CZY ORGANIZM
PORZĄDEK NIEBA
PRZEKROCZENIE JORDANU

MAŁŻEŃSTWO – W OBRAZIE ELOHIM
SIEDEM TRĄB
ZDOBYCIE NIEBIAŃSKIEGO KANAANU
OSTATNIE OSTRZEŻENIE

Poniżej podajemy Wam wszystkie pozostałe jeszcze daty obchodów Święta Namiotów aż do powrotu naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa:

Rok 2024 – ŚN rozpoczyna się w środę wieczorem 16 października/15 tiszri
i kończy się ósmego dnia w czwartek wieczorem **24 października/22 tiszri**.

Rok 2025 – ŚN rozpoczyna się w poniedziałek wieczorem 6 października/15 tiszri
i kończy się ósmego dnia we wtorek **14 października/22 tiszri**.

Rok 2026 – ŚN rozpoczyna się szabatem w piątek 25 września/15 tiszri
i kończy się ósmego dnia szabatem **3 października/22 tiszri**.

Rok 2027 – ŚN rozpoczyna się szabatem 15 października/15 tiszri (powrót Jezusa Chrystusa)
i kończy się ósmego dnia w szabat **23 października/22 tiszri** (święte i uroczyste zgromadzenie w Niebie i spotkanie z Bogiem Ojcem wszystkich odkupionych).

Obyśmy potrafili rozpoznać błogosławieństwo wczesnego deszczu jako mocy odradzającej nasze serca w Synostwie i Duchu Jezusa Chrystusa. Bez tego doświadczenia i stałego wzrostu w nim, nie otrzymamy udoskonalającej nas mocy późnego deszczu jako pełni w Chrystusie, pełni w Jego Duchu świętości i sprawiedliwości. Niechaj zatem ten czas, który pozostał nam jeszcze do otrzymania ostatecznej pieczęci, stanie się dla nas czasem dogłębnego badania naszych serc i korzenia swej duszy, jednocześnie stale przebywając przez wiarę w Świątyni i zdążając do miejsca Najświętszego jako kresu naszej wędrówki.

Czekamy na Was w 2023 roku. Do zobaczenia...

Zgłoszenia i zapytania prosimy kierować:

Piotr Maciejewski - tel. 609-981-808; e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

Beata Maciejewska - tel. 723-807-444; e-mail: beata.chrystianie@gmail.com

Uczestnictwo w Święcie Namiotów wraz z noclegami i wyżywieniem jest bezpłatne